



5503

kat. komp.

t. 3

[Mog. St. D.]

P





5503

*Handwritten:* V. 9. 34.

*Handwritten:* VIII. 1. 25.



# ADELE<sup>y</sup> TEODOR

*Czyli*

LISTY O EDUKACYI.

T O M III.

*Reimprimatur. T*

*Cracovia die 30 Septemb. 1802.*

*30 Se Sp. Spremer*



7. 2. 11. 1890. 1890.

1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092. 2093. 2094. 2095. 2096. 2097. 2098. 2099. 2100. 2101. 2102. 2103. 2104. 2105. 2106. 2107. 2108. 2109. 2110. 2111. 2112. 2113. 2114. 2115. 2116. 2117. 2118. 2119. 2120. 2121. 2122. 2123. 2124. 2125. 2126. 2127. 2128. 2129. 2130. 2131. 2132. 2133. 2134. 2135. 2136. 2137. 2138. 2139. 2140. 2141. 2142. 2143. 2144. 2145. 2146. 2147. 2148. 2149. 2150. 2151. 2152. 2153. 2154. 2155. 2156. 2157. 2158. 2159. 2160. 2161. 2162. 2163. 2164. 2165. 2166. 2167. 2168. 2169. 2170. 2171. 2172. 2173. 2174. 2175. 2176. 2177. 2178. 2179. 2180. 2181. 2182. 2183. 2184. 2185. 2186. 2187. 2188. 2189. 2190. 2191. 2192. 2193. 2194. 2195. 2196. 2197. 2198. 2199. 2200. 2201. 2202. 2203. 2204. 2205. 2206. 2207. 2208. 2209. 2210. 2211. 2212. 2213. 2214. 2215. 2216. 2217. 2218. 2219. 2220. 2221. 2222. 2223. 2224. 2225. 2226. 2227. 2228. 2229. 2230. 2231. 2232. 2233. 2234. 2235. 2236. 2237. 2238. 2239. 2240. 2241. 2242. 2243. 2244. 2245. 2246. 2247. 2248. 2249. 2250. 2251. 2252. 2253. 2254. 2255. 2256. 2257. 2258. 2259. 2260. 2261. 2262. 2263. 2264. 2265. 2266. 2267. 2268. 2269. 2270. 2271. 2272. 2273. 2274. 2275. 2276. 2277. 2278. 2279. 2280. 2281. 2282. 2283. 2284. 2285. 2286. 2287. 2288. 2289. 2290. 2291. 2292. 2293. 2294. 2295. 2296. 2297. 2298. 2299. 2300. 2301. 2302. 2303. 2304. 2305. 2306. 2307. 2308. 2309. 2310. 2311. 2312. 2313. 2314. 2315. 2316. 2317. 2318. 2319. 2320. 2321. 2322. 2323. 2324. 2325. 2326. 2327. 2328. 2329. 2330. 2331. 2332. 2333. 2334. 2335. 2336. 2337. 2338. 2339. 2340. 2341. 2342. 2343. 2344. 2345. 2346. 2347. 2348. 2349. 2350. 2351. 2352. 2353. 2354. 2355. 2356. 2357. 2358. 2359. 2360. 2361. 2362. 2363. 2364. 2365. 2366. 2367. 2368. 2369. 2370. 2371. 2372. 2373. 2374. 2375. 2376. 2377. 2378. 2379. 2380. 2381. 2382. 2383. 2384. 2385. 2386. 2387. 2388. 2389. 2390. 2391. 2392. 2393. 2394. 2395. 2396. 2397. 2398. 2399. 2400. 2401. 2402. 2403. 2404. 2405. 2406. 2407. 2408. 2409. 2410. 2411. 2412. 2413. 2414. 2415. 2416. 2417. 2418. 2419. 2420. 2421. 2422. 2423. 2424. 2425. 2426. 2427. 2428. 2429. 2430. 2431. 2432. 2433. 2434. 2435. 2436. 2437. 2438. 2439. 2440. 2441. 2442. 2443. 2444. 2445. 2446. 2447. 2448. 2449. 2450. 2451. 2452. 2453. 2454. 2455. 2456. 2457. 2458. 2459. 2460. 2461. 2462. 2463. 2464. 2465. 2466. 2467. 2468. 2469. 2470. 2471. 2472. 2473. 2474. 2475. 2476. 2477. 2478. 2479. 2480. 2481. 2482. 2483. 2484. 2485. 2486. 2487. 2488. 2489. 2490. 2491. 2492. 2493. 2494. 2495. 2496. 2497. 2498. 2499. 2500. 2501. 2502. 2503. 2504. 2505. 2506. 2507. 2508. 2509. 2510. 2511. 2512. 2513. 2514. 2515. 2516. 2517. 2518. 2519. 2520. 2521. 2522. 25

1877



# ADELE y TEODOR

*Czyli*

## LISTY o EDUKACYI.

Zawierające w sobie wszystkie maxymy i prawidła  
stosowne do trzech układów Edukacyi Dam, Mę-  
szczyzn, i Osob przeznaczonych do rządu

T O M III.

z dzieła Francuskiego M. de Genlis.

*tłumaczone przez*

KAROLINĘ CZERMINSKĄ

Starościankę Drohomyslską.



---

*w Krakowie.*

Kosztem i Drukiem Ignacego Grebla Typ: i Bibl:  
J. K. Mci. 1788.





5503 I





## LIST I. 22.

*Baronowa do Vice-Hrabiny.*

*z Rzymu*

**P** przed dwoma dniami gdym sama z Adela była w pokoiu, Miss Bridget weszła z pośpiechem ze drzwi wołając: iż nieochybnie ucieszona będę sprawnością Dainvilla. W tym samym momencie wszedł Dainville trzymając za rękę tak nadobne Dziecie iakiego mi się dotąd widzieć nie zdarzyło. Była to dziewczynka poł osma roku mająca, piękna iak jutrenka; postrzegłszy mnie, biegła wyciągając drobne rączkę. Wzięłam ją na kolana pytaiąc Dainvilla coby za iedną była. To iest sierotka, odpowiedział, przed kilku lat utraciła Oyca, a Matka iey temi czasy umarła. Ah Mamuniu, rzekła Adele WCPani ją weźmiesz na opiekę? - - - W samey rzeczy uczynek ten arcy dobrym będzie, odezwał się Dainville, ponieważ uciążliwą iest pewney staruszce, która już dłużej utrzymować iey nie może. - - - Zaiście odpowiedziałam, z wielką rokoszą zatrudnię się nią. Ale gdzież ją podziemiemy przez ten czas, nim dla niey dom iaki przystoyny opatrzymy? - - - ah mamuniu chowaymy ją



przy sobie, tak jest piękna, minę ma tak łagodną. - -  
 Oh! chować ją przy sobie, to nie podobna. - - - Ale  
 przynajmniej przez kilka dni - - - na kilka dni po-  
 zwolę jeszcze, i twojemu ją Adele dozorowi poru-  
 czam - - bo ja mam tyle zatrudnienia! - - ah! ca-  
 łym sercem. - - - Mamuniu! ja iey w moim pokoju  
 posłać każę - - - - bardzo dobrze - - - ah malu-  
 chny drobiaszczku! Guwernantką twoją będę. - - -  
 Muszę iey to po włosku powiedzieć - - w samey rze-  
 czy, ponieważ cała ta rozmowa była po francuzku,  
 dziecko najmnieyszego słowa nie zrozumiało. Ja twoją  
 Matką będę, rzekła do niey Adele, chcesz tego - -  
 na te słowa Matka, nędzna owa sierotka płakać rze-  
 wliwie poczęła, mówiąc: *już ja Matki nie mam.* A-  
dele zalewając się łzami rzuciła się iey na szyję i ści-  
 skając tkliwie: Matka moja kochane dziecię! zawo-  
 łała! i twoją Matką będzie. - - Pod ow czas dziew-  
 czynka owa, spoglądając na mnie oczyma zapłakane-  
 mi: prawdaż to rzecze, zawszeż przy WCPani zosta-  
 wać będę? - - To pytanie z tak dotkliwą wymową  
 otwartością, miną tak rozrzewniającą, tonem głosu  
 tak łagodnym, żem się w samym gruncie duszy poru-  
 szoną uczuła. - - - Tak jest, odpowiedziałam, już  
 się od nas nie oddalisz więcej! - - - słowa te równą  
 przynajmniej Adele, iak dziecie to nędzne przejęły  
 radością. Pocięcha ich obojga rozmogła się jeszcze  
 bar-



bardziej gdy dodała: że szczerze zamysłam, chować ją zawsze przy sobie, ponieważ się równie czuła jak nadobną być zdaje. - - - Ale mamuniu rzekła Adele, obiecałaś mi WCPani że będę iey Guwernantką. - - - Zobaczemy odpowiedziałam, dziś wieczor pomówimy o tem. - - - Jakoż w poł do dziewiątej gdy się dziecię uspiło, rozmawiałam o nim z Adelą bardzo długo. - - - Czy szczerzeż to prosiłaś mnie, aby zdać na ciebie pieczołowitość małego tego dziecka? - - - oh szczerze mamuniu! - - - szalenie kocham dzieci i - - - aleś ty sama ledwo pierwszym krokiem wyszła z lat dziecinnych, dopiero piętnaście masz roku? - - - mamunia mi nie raz powiada, że na ten wiek dosyć mam rozumu. - - - To prawda, z tem wszystkiem czuiesz się już na mocy dobrego wychowania dziecięcia? - - - nie mamuniu! nie mam tak dumnego o sobie rozumienia, mniemam iednak że przy porady WCPani wszystkiego dokazać można. Gdybym miała siostrę w tym wieku, zapewnebym iey mogła być w czem pożyteczna. W godziny wyznaczone na moją rozrywkę, bawiłabym się nauczaniem iey rozmaitych rzeczy; kazałabym iey czytać, powiadałabym iey małe przypowiaśki, a nakoniec, strofowałabym ją łagodnie gdyby się pokazywała nie pilną. - - - Naprzykład, gdyby była ciekawa, skłonna do szyderstw? - - - ah! na pamięć to wszystko umiem, coby iey mówić przy-



przynależało. - - - Opowiedziałabym iey wszystkie moje przypadki, nieopuściłabym ani *schadzki czterdziestu dam*, ani *Bomboliny Francuzkiej* (a) - - - A to wszystko na nicby się nie przydało, gdybyś iey nie dawała z siebie wybornych przykładów. - - - Jakżebyś ją mogła przekonać że we wszystkim usilną bydź należy, ieżli cię widzieć będzie rysującą nieuważnie, grającą na Arfie z roztargnieniem i nieuważającą dobrze not? - - mamuniu, ja wszystko z usilnością robię, - - tak, wszystko, przyznaię; ale dobre przykłady w ten czas tylko są pożyteczne, gdy ie ciągle i bez przerwania daiemy. - - - Czuję że boiaźń zepsucia dziecięcia, byłaby dla mnie silną i nową dobrego sprawowania się we wszystkim pobudką. - - To bydź może, i przyznam ci się, że mnie bierze pokusa doświadczyć tego. - - Ah mamuniu zaklinam WCPanią! doświadczy na mnie! - - - może to bydź że z czasem poydziesz za mąż, a zatym będziesz Matką i gospodynią. Gdyby się to kiedykolwiek stało, znalazłabyś w sobie doświadczenie bardzo pożyteczne twym dzieciom; masz dobre serce, ieś wspaniała; pewna zatym ieś, że pomimo zbyteczną młodość swoją, czuiesz doskonale ważność obowiązków Guwernantki. Powtarzam ci raz ieszcze, że wszystkie, do tego iedynego celu

---

(a) *Bombolina Francese*, patrz w Tomie II. w Liście 39.



celu zmierzają, aby usławnie dawać przykład cnoty, których się po wychowawcach domagamy. - - - Oh mamuniu czuwać będę troskliwie nad sobą samą! - - sprawiedliwie; bo czy możeż być co okropniejszego nad przewrocenie i zepsucie dziecięcia urodzonego z wybornemi skłonnościami? - - na samą myśl tę truchleję cała. - - - Bóg domagałby się po tobie sprawy za dziecie to nieszczęśliwe; rzekłby: *jam go stworzył dobrym, a tyś go uczyniła złośliwym: razem okrutna, bezbożna i świętokradzka, zepsutaś i zeszpeciłaś dzieło moje!* - - kara, najostrzejsza nie jest zbyt surowa dla ciebie! - - o Niebo! - - ale też nie ma żadnych nadgroń, którychby się Matka tak dobra jak moja, spodziewać nie powinna - - - wymawiając te słowa Adele przytuliła zwolna twarz swoją ku mojej i poczułam iey łzy płynące po moich łagodach! - - - ah mamuniu! przestraszasz mnie WCPani rzekła, już teraz nieśmiem więcej wtrącać się w wychowanie nadobney i małej naszej sierotki! - - poznajesz dobrze jak ta powinność jest święta, a ztym niepodobna, abyś gnuśną i opieszłą w iey wykonywaniu była. - - Mamuniu! - - WCPani tak sądzisz! - - co za radość dla mnie! - - a potym jeżeli to dziecko WCPani pokochasz! - - - oh i ja go także kochać będę gwałtownie! - - a więc największa ufilność żadney ci przykręci nie sprawi; zdięta nadzieją, ułożenia doskonałego



tego serca swojej wychowawicy bez trudu, bez mozo-  
łu poprawiać będziesz własne przywary. - - - A chęć  
usprawiedliwienia zaufania WCPani we mnie i uczy-  
nienia tej sierotki szczęśliwą? - - - tom ja też wła-  
śnie mówić chciała, czuwać będę nad twemi postępka-  
mi, będę ci dawać potrzebne rady i zezwalam abyś  
zupełnie wzięła w swoją pieczołowitość i w swój do-  
zor to dziecię - - zupełnie! ah Boże - - tak jest zu-  
pełnie - - - to jest! sypiać będzie w twoim pokoju;  
nieodstąpi cię na krok; będzie się bawić w gabinecie  
gdzie się uczysz w godziny wolne od nauk; nauczysz  
ją mniejszych rzeczy, które nie przechodzą pojętno-  
ści iey wieku; dasz iey potem metra, którego osą-  
dzisz być potrzebnym, słowem ty będziesz iey nau-  
czycielką, Ochmistrzynią i Matką - - jej matką! nę-  
dziuchna! - - mogeż ja iey kazać aby mnie nazy-  
wała swą Matką? - - **W** samej rzeczy, bo iey matki  
miejsce zastępować będziesz. - - Będzie na mnie wo-  
łała mamuniu! - - - oh! iakżebym rada żeby jutro  
prędko nadeszło; zaraz iey to powiem - - Mamuniu  
WCPani iey powiesz że mi powinna być posłuszną;  
że mnie powinna nazywać swą matką; boby mi mo-  
że wierzyć nie chciała. - - Bardzo się gniewam że  
w tych latach tak mała. Gdybyś mi WCPani po-  
zwoliła nosić korki, założyłabym się iżby mnie bar-  
dziej poważała. - - Prawda, że twoja postać nie jest  
bardzo



bardzo poważna, ale rozum, usilność i łagodność, równie cię szacowną uczynią iak korki.

Po tey rozmowie Adele spać poszła, gdy weszła do swego pokoju naypierwszym iey troskiem było, zobaczyć swoią coreczkę; ktora pod ow czas iuż spała dobrze. Scisnęła ją po kilkakrotnie zapominając nawet boiaźni przebudzenia iey, i pewnie przez całą noc o niey tylko marzyć musiała. Nazaiutrz com się tylko obudziła, Adele weszła do mnie wiodąc swoje dziecko za rączkę; opowiedziała mi że iey nowe nadała imię, bo się iey pierwsze nie piękne zdawało. Nazywała ją Herminką przeto: że dziwnie jest biała. i że iey układ twarzy; dziwną oddycha łagodnością; słowem *Hermiona* iuż się przyzwyczaiła do *drobney* swojej *mamuni*, słucha ją we wszystkim dokładnie. Adele z swej strony, tym się tylko zatrudnia nayusilniey: aby iey z siebie *dobrze dawała przykłady*; każe iey czytywać, tłumaczy na włoski ięzyk baieczki przeze mnie dla siebie niegdyś zrobione, i uczy ją niektórych na pamięć; nakoniec prosiła Dainvilla aby iey pokazywał początki rysunkow. Otoż tak prosty sposób wynalazłam; kochana przyjaciółko, na usposobienie Adeli do wychowywania doskonałego pierwszey swey corki. Pod moim okiem wykonywać będzie to dzieło mające ją wprowadzić w sposób dobrego wykonania nayistotniejszey powinności matki, bynaye-

muiey



518  
mniey nieodrywając się od zwyczajnych i potrzebnych  
iey zatrudnień; ponieważ cały dozór na tym tylko  
zależy, aby zawsze przy sobie miała dziewczynkę,  
ktorey wiek nie wyciąga inney pieczołowitości, procz  
tey, aby ją napomnieć gdy źle mowi, i skarcić ieżli  
kiedy w sobie niedostatek łagodności i powolności po-  
każe i t. d. Hermina rysować będzie obok z Adelą;  
Adele nie ścierpi w niey najmniejszego roztargnie-  
nia i sadzić się będzie na danie z siebie przykładu u-  
filności. Wreszcie zgodziłyśmy: aby Herminy nie u-  
czyć Muzyki, chcemy żeby umiała wszystkie kobiece  
roboty, aby dobrze pisała i rachowała, aby równie po  
Włosku iak po Francuzku umiała, i ażeby doskonale  
posiadała Historią. Stąd też, ponieważ na żadnym  
instrumencie grać nie będzie, może się zawsze uczyć  
w pokoju Adeli; nie przerywając iey roboty i nie  
przeszkadzając w niczem. Adele czuwając pilnie nad  
Herminą, uczy się poznawać dzieci, ich skłonności, ich  
młodocianych wybiegów i chytrości wrodzoney. Do-  
glądając iey nauk, przyzwyczai się do uwagi należy-  
tey, stanie się baczniejszą, przenikliwszą i cierpli-  
wszą. Nakoniec żądzą otrzymania poważania szacun-  
ku i przywiązania Wychowanicy, wytępi w niey dro-  
bne przywary i przyśpieszy zupełnego wydoskonale-  
nia rozumu.

Nie, kochana przyjaciółko! Damy Rzymskie ani

są



są w ogolności piękne, ani się stroją dobrze. Nie kładą nigdy rużu na lica, ani miewaia, iak powiadano o nich, bielidla, ni pudru żółtego: osobliwszy wstręt maia od zapachow i nigdy ich nie noszą; a ponieważ Francuzki zwykły się, ich zdaniem, zbytecznie perfumować, ilekroć się z nami napotykać spodziewaia, zatykaia sobie nozdrza małemi listkami zielonemi, żeby zapachu nie poczuły. Przyznam się, że mnie trochę zdziwiło, gdym po pierwszy raz zobaczyła tę zieleninę do połowy wywieszoną z nosow kobiecych. Adele najmnieyszego zadziwienia nie pokazała na widok tego zwyczaju, bo od *schadzki czterdziestu*, nic się ją dziwić nie zdaie.

Naywiększa Włochow Polityka (\*) zależy na tym; aby osoby znakomite sadzać na prawey ręce w tylnym siedzeniu pojazdow. WCPani byś tu; nieszczęśliwą była, bo nikomu przez miasto pędzić kareta nie wolno. Powiadaia Rzymianie: że iazda śpieszna nie ma w sobie żadney przystoyności i powagi; i nigdy nie stawiaia na ulicy, tak dalece: że nawet w ten czas gdy iaki sprawunek zlecaia lokaiowi, nie czekaia go, ale tylko wolnieyszym idą krokiem. Gdy obyczaje są zepsute i ton uczuć musi tę odmianę. Stąd nie mogłabym WCPani dać żadnego wyobrażenia ani galan-

(\*) W Rzymie politykę czyli grzeczność w obcowaniu nazywają *Finelfse*.



lanteryi tutejszych, ani sposobu ogólnego tłumaczenia się w obcowaniu. Naprzykład męszczyzna nawyborniey wychowany, mówiąc o Damie, nazywa ją samym iey nazwiskiem, bez najmniejszego przydadku, i mówi: *la Marescotti, la Palestrine, la Barberini*, i t. d. Dowcip podobno tu jest powszechniejszy iak we Francyi, ale w żadnym Państwie oświeconym, nie masz tak zaniedbaney Edukacyi i tak głębokiey niewiadomości. Z drugiey strony, tu, iak w wszystkich innych miastach włoskich, wielcy owi Panowie, którzy w tak kosztownych Pałacach mieszkają, żyją wzorem inieszczan szczupły bardzo mających dochód. Prawda że wiele w nich jest chluby, i że w znakomych okolicznościach na wielką sadzą się wspaniałość! ale innych czasow nie dają ani obiadów, ani wieczerzy, nie chowają dworu, a świeca iedna wystarczającym dla nich jest światłem, i zupełnie obchodzą się talarem na dzień. (\*)

Co

(\*) W wszystkich znacznych Domach daie się widzieć przy drzwiach Apartamentow człowiek ubrany czarno, długi biały krawat na szyi mający; jest to coś podobnego do Szwarzcara; w Rzymie nazywają go Decano. Kardynałowie i Panowie wielcy mają także od przyjmowania gości Młodzieńców nazywanych Gentilhomme (a) dobieranych, w samey rzeczy z stanu Szlacheckiego. Kardynał Mazaryni był Gentilhommeem w Rzymie.

(a) Gentilhomme, znaczy Szlacheć.







tym: iżbym się tam nudziła śmiertelnie, oświadczy-  
 łam pragnienie moje przeiechania się do *Spa*; a on  
 nie tylko zezwala na to, ale nawet zaleca mi tę po-  
 droż rozkazem swoim doktorskim; któremu się chę-  
 tnie poddaię. Biorę z sobą Panią de Valcé, ktorej  
 zdrowie prawdziwie jest nadwerężone poronieniem.  
 Gdyby nie ten przypadek, nie powodowałabym się  
 uśmiałej iey chęci odbycia tey podróży; bo iey postęp-  
 ki z gruntu już stłumiły we mnie ślepe przywiązanie,  
 Zastanę w *Spa* bardzo wielu ludzi znaiomych sobie,  
 pomiędzy innemi Pana d'Herbain, (wyjechał wczora z  
 Porsfirem od którego się już oderwać i odłączyć nie  
 może,) Panią de Blezac i iey Wnuczkę Młodą Hra-  
 binę Anatolle, Pana d'Ostalis i Panią de Germeuil  
 przybyłą od trzech miesięcy do Paryża, a która, iak  
 mowi, dla przyjaźni tylko Pani de Valcé i dla towa-  
 rzyszenia iey w tey podróży, zabiera się do *Spa*, bo  
 dawna ta przyjaźń z niewymowną żywością zawzię-  
 ła się znowu pomiędzy niemi. Słowem *Boska przy-  
 jaźń* nigdy nie była tak w modzie iak teraz. Kobie-  
 ty kochają się zobopolnie wszystkie, ciężko im na-  
 wet rozstawać się z sobą. Przy wieczerzach, unika-  
 ją, chronią się mężczyzn, i siadają ciągłym koło sie-  
 bie szeregiem! nic ich odłączyć nie może. Jeżeli kto-  
 ry grubianin wciśnie się pomiędzy nie natrętnie, ca-  
 ły orszak Dam przeklina go, trapi się, i okazuje u-



umartwienie swoje naywyraźniejszemi poruszeniami i migami. - - - Pomimo jednak tego wszystkiego złośliwi utrzymują, że jedna drugiey zazdrości, że sobie tak szarpią sławę iak za czasow naszych; i że w rzeczy samey, nie mniej źle mówią o męszczyznach iak mówić były zwykły przed lat ośmnaštu. Ale, ale, wiesz kochaneczko! że owa piękna, owa stateczna i nudna Pani de N\*\*\* przybrała sobie kochanka? Zazdziwisz się bez wątpienia, że Damę która się cieszyła tak dobrym imieniem i tak wzięta była, obwiniam o miłości. Prawda, nigdy tego znieść nie mogła, aby kobieta miała tak oczywiście nacierać na honor drugiey kobiety, i czernić ją z tak wielkim zapewnieniem; w ten czas nawet: gdy z naysciśleyszłą o niey rozmawia przyjaciółką; mogę przecież powiedzieć bez skrupułu że Pani de N\*\*\* przybrała sobie kochanka; bo się z tym sama chlubi i przed każdym się rozstawia, kto tylko słuchać ją raczy. Nieskończenie ją wyśławiają z tey rzetelności. Wszyscy chwalą iey szczerość; powtarzają wszyscy że tak otwarta, tak prostego ducha, iż iey wszystko przebaczyć należy, słowem mówiąc, przybrany ten kochanek jedna iey pochwały i przyjaciół bez liczby.

Ta łagodność i to pobłażanie Powszechności dziwnie iest wygodne, i pewnie za czasem wprowadzi

B

powsze-

TOM III.



7 powszechną *szczerść* pomiędzy ludzi. Otwarcie wyznawać będą wszyscy swe błędy, swoje słabości, a nawet spodziewam się że kłamstwo w krotce tak okropnym i tak strasliwym się stanie, iż tchorze i ludzie niepoczcwi nie będą szukać sposobow ukrywania się z niedostatkiem odwagi i z bezczelnemi oszustwa dziełami. Smiem nawet mowić, że nam wszystkie okoliczności *zaręczaia* szczęśliwą tę odmianę obyczajow. Niedawno słyszałam pewnego mężczyznę, WC Pani dobrze znanego, chlubiącego się dumnie: że *ułowil* dwóch kawalerow na billardzie. Nie powiedział *okradłem*: ale ponieważ ten wyraz *ułowilem* tyle znaczy co podszedłem *zdradę, oszukałem*; spodziewać się należy że w krotce mężczyźni wyrównają kobietom w *szczerści*.

! Bądź zdrowa *ferduniu*; już się mam cokolwiek lepiej: sam zamysł *iechania* do Spa pokrzepia me siły, sądzę z tą iak mi wody pomocne będą.

## LIST III

XXIX

## Odpis Baronowy.

z Rzymu.

To już teraz wręcz przyznaia się kobiety do kochankow popocznie przybranych; a ta bezczelność *u-  
chodzi*



chodzi za *szczerłość i rzetelność*! przed tym dla przy-  
stęyności cierpliwie znoszono ułomność, a teraz bez-  
wstydnosc, wymawia zbrodnie. - - - „Dla czego po-  
„wiadasz, (mowi Jan Jakob Rousseau) że wstyd ko-  
„biety czyni kłamliwemi; te ktore go naywięcey u-  
„tracaia; sąż w reszcie prawdziwsze niż inne? - - -  
„I owszem: są tyfiąc razy fałszywsze; do tego stopnia  
„przewrotności nie inaczej dochodziemy, tylko w po-  
„miar występku ktore pielęgnuiemy w sobie, a kto-  
„re tylko za pomocą intryg i kłamstwa panuią.

Wiem, mowi ieszcze Rousseau; że kobiety wyla-  
ne oczywiście na iakie błędy tą szczerością ufiłuią się  
„wsławić i godnemi względów uczynić. Że przysięgaia:  
„iż wyiawszy tę słabość, nie masz nic w świecie pra-  
„wdziwie szacownego, czegoby w sobie nie miały, ale  
„wiem także dobrze: że o tym nikogo procz glupcow  
„nie przekonały nigdy. Odiawszy naywiększy tej  
„płci hamulec; coż pozostaie na utrzymanie iey? - - -  
„i o którąż sławę stać będą niewiaſty, gdy się zrze-  
„kną właściwey sobie? - - - pobłażywszy raz swoim  
„chuciom, nie maią iuż żadnego interesu opierać się  
„onym. „

Ktoż iest tak tępym, aby go gruntownosc piękne-  
go tego wyiátku uderzyć nie miała?

Adele codziennie roztropnieyszą się staie. Her-

Ba. . . . . mina



mina przykłada się nieśkończenie więcej nademnie do ułożenia iey; przedonegday, pierwszy raz Adele, odkąd tu jest Hermina, nie dobrze rysowała, i przez cały czas Akademii zdawała się roztargnioną i nie pilną. Po skończoney lekcyi, rzekłam iey cicho: opuszczasz się i dziecięciu swemu daiesz przykład szkodliwy. Na te słowa wzniesła oczy w Niebo i wpadła w zamyślenie; W W chwilę po tym przyszła do mnie i rzekła w głos. Mamuniu! już nadeszła godzina moiej rozrywki, proszę pozwol mi WCPani łożyć ten czas na rysunek. - - - A to na co? już rysowała dwie wyznaczone do tego godziny. - - Ah kochana mamuniu! prawda; lecz nieszczęściem brakło mi dzisiaj usilności; przepraszam WCPanią za, to po tyfiąc razy, i chce błąd moy nadgrodzić. - - Słyszysz Herminko? przerwałam, iak piękny przykład daię ci drobna twoia mamunia? Adele nad to ieszcze jest młoda aby się czasem błędow dopuścić nie miała; ale widzisz, iak ie nadgradza, i pewnie w krotkim czasie nigdy ich popełniać nie będzie.

Pod tę mowę, radość iskrzyła się w oczach Adeli, poszła natychmiał po tekę i rysowała całą godzinę z naydokładniejszą usilnością. Sądź sama kochana przyjaciółko! iak się cieszyć muszę z wynalezienia tak prostego i tak przyjemnego sposobu wydoskonalenia iey: z drugiey strony, wyrywając z nędzy ubogą fierot-



## Y T E O D O R

fierotkę, ktorey los, bez moiey opieki, byłby opłakany, kosztuie rokoszy czynienia dobrze. Ponieważ zaś wybrana była z sta innych, iest prawdziwie przyjemna z charakteru i postaci swoiey. Pierwsze iey wychowanie bardzo dobre było, a nawet urodzenie zdawało ią się przeznaczać do lepszego położenia. Rozmaite przypadki zniszczyły iey Familią, a śmierć Matki która tylko z pensyi szczupłej dożywotniey żyła, dopełniły iey nieszczęścia. Wolałam włoską niż którą inną przybrać fierotkę, aby się Adele, tym sposobem, utrzymywała w nałogu mowienia po włosku. Wszyscy domowi kochaia falenie Herminę procz Miss Bridget, bo niesłychanie pogardza ięzykiem włoskim, poiać nawet nie może, aby kto miał pragnąć nauki ięzyka tego, gdy doydzie sławy umienia ięzyka Angielskiego. Stąd też ani słowa nie przebą-  
knie nigdy; co iey podróż włoską nie najmilszą czyni. Stale się gniwa ze wszystkiemi słuźacemi, iedynie z przyczyny ich podłego ięzyka. Słowem wstręt iey brodzony ku Dainwillowi, wzmoenił się odtąd, i-  
keśmy wszyscy po włosku mowić zaczęli; ale iey potrzeba darować małe te przywary przez wzgląd na wyborne przymioty, i dokładną pomoc którą z niey mam w wychowaniu corki.

Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! oczekuję z niecierpliwością nowin Spaskich. Spodziewam się że

w tych



w tych wodach pewnie odzyskasz zdrowie, i że cię u-  
cieszy sposób tamtejszego życia.

## L I S T ~~XIV~~.

*Baron do Vice Hrabiego,*

*z Neapolu.*

**P**ewien rodzaj choroby Epidemiczney wypędził  
nas z Rzymu trochę prędzey niżemy się wyiechać  
spodziewali, i tu dwa miesiące zabawie, Sierpień i  
Wrzesień.

Prosisz mnie o opisanie tutejszych kobiet, dziwi mnie  
mocno, żeś dotąd nie odebrał listu pisanego z Rzymu,  
a którego całą osnową były Rzymskie Damy. Mo-  
wią że Neapolu obyczaje bardziey ieszcze są zepsute;  
wczora iednak byłem na balu, i powrociłem z niego  
zbudowany stałością Dam Neapolitańskich. Obierają  
sobie iednego tanecznika na rok cały, i przez wszy-  
stek ten czas z żadnym innym nie tańcują. Mowią  
tu w prawdzie że cała ich wierność iedynie na do-  
trzymaniu tey umowy zawisła. Jest tu pomiędzy in-  
nemi pewna kobieta o ktorey głoszą przypadki tak  
dziwaczne: iżby się zdawały niepodobnemi do wiary  
gdyby o nich nie zapewniały osoby godne ze wszech

miar



miar zaufania. Była wczora na balu; mowiła po kilkakrotnie z synem moim, i postrzegłem że Teodor nie zewszystkim grzeczny był dla niey w odpowiedziach. Dzisiay wymawialem mu to. Ale, odpowiedział, Pani de D\*\*\* iest tak podła; - - że iest podła, powinienieś po sobie dawać znaki złego wychowania? a potym obchodząc się z Panią de D\*\*\* tak płocho, uchybiłeś względów Damom tym ktorym winienes prawdziwe uszanowanie: - - a to iak? - - Bez wątpienia; ponieważ Pani de D\*\*\* przyimowana bywa od wszystkich, nie możesz bydź dla niey grubianem, nie znieważając wraz wszystkich innych Dam w teyże co ona znaydujących się schadzce: pamiętay zawsze że mężczyzna uczciwy i delikatny, powinien oświadczać pozorne uszanowanie wszystkim kobietom, i że się nigdy szlachetnym ani znakomitym nie pokaże, ieżeli z naymniey szacowaną zbyt podufale obcować będzie; niech nie poszukaie, niech się nie ubiega za tą: ktorą ma za godną pogardy, ale niech z nią publicznie, zawsze z wszelkimi względami i uszanowaniem obcuje; a ten postępek ziedna mu szacunek i przyiaźń tych wszystkich, ktorych przychylność cenić wysoko powinien; nakoniec, że młody kawaler nie może na siebie brać gorszey postaci iak gdy pokazuię wzgardę kobiet. Naprzykład: co myślisz o owym młodym Francuzie ktoregośmy widzieli w Rzymie i ktoren za



nami przybył do Neapolu? - - - Margrabim d'Her-  
 nay? - - - tak jest, zdaie ci się przyjemnym? - - -  
 nie chciałbym mu być podobnym - - a jednak ma  
 rozum, ma wiadomość i postęпки nienaganne. - - -  
 Ale jest pociesznym, - - - nieskończenie, to prawda;  
 bo obcuiąc z kobietami przybiera zawsze ten płochy i  
 pogardzający. Rozumie że podufałość nadaie mu postać  
 swobodną, i że pogarda znakiem jest wyższości. My-  
 li się, i dowodzi tylko że jest ~~fatal~~ źle wychowanym.  
 - - A ma rozum! to rzecz dziwna. - - - Złe wycho-  
 wanie równie rozum kazi iak psucie obyczaje. - - -  
 Ma rozsadek; iego obcowanie jest nawet gruntowne;  
 Artyści Rzymscy zapewniali nas że się zna na Malar-  
 stwie, rzeźbie, a przynajmniej że o tem| wszystkim  
 rozumie dobrze. Zda się że umie Historyą; przecz-  
 tedy iego obcowanie tak mało jest przyjemne? - - -  
 bo jest dumny, lubi się chlubić, i że nayrozumnieysze  
 swe mowy kazi tonem przeraźliwym, miną zaufania  
 w sobie samym, ktoregoby w nikim zniesć nie można,  
 a ktore Młodzieńca 20letniego czyni zupełnie śmie-  
 sznym, natrętnym i nierozsądnym.

Widzisz kochany Vice-Hrabio! iak wielką łożę  
 usilność na natchnienie Teodora; prawdziwym wstrę-  
 tem ku Pedanteryi: iak WCPan sam mowisz, im Edu-  
 kacya jest dokładnieysza tym bardziey na to baczność  
 dać należy, i bądź pewnym że Teodor we 20. roku,

bę-



będzie skromnym, bezprzysadnym iak uczonym. Ogólnie wszyscy nasi długowieczni kawalerowie są niewiadomości haniebney albo niežnośney pedanteryi, pięknemi dowcipami i Filozofami, albo nic nieumieiaćmi i wylanemi na naywiększe nierządy. Temu wszystkiemu rodzice są winni, którzy częstokroć zaniedbiają zaszczepienia w nich gruntownych maxym, lub którzy ich zapalają głupią żądzą pokazania się dowcipnemi. Widziałem sam Oyca, poniekąd godnego szawcunku rozsiewającego kopie listu syna mającego rok ośmnaśty, pisał z garnizonu z okoliczności nowo wyszłej książki moralney. Biedny ten młodzian dowiedział się o tem i zupełnie sobą samym zaprzął głowę. Podobnież właśnie czynią owi, którzy wysyłając w 16. leciech za granice, mówią mu: *Iedź na naukę, iedź ucz się poznawać ludzi.* Wyieżdża, powraca i mówi: *oświecony iestem, znam ludzi.* Familia iego wierzy temu, rozpościera się dumną i z zaufaniem z wszystkiemi kominami których się od Guwernera pouczył, twierdzi, że Anglicy myślą gruntownie, że Włochy toną w niewiadomości i zabobonach, Hiszpani w okrucieństwie; wysławia wolność Angielską i piorunuje na Inkwizycyą. Rodzice słuchają go z zadziwieniem; admirują go wszyscy, wszędzie słynie, wszędzie go sławią i na całe życie robią z niego równie śmiesznego iak nudnego głupca. Nigdyż się  
lepiey



lepiej nie zastanowiać nad Edukacją? potrzebaż aby ona właśnie na złość najszcześliwszym skłonnościom przyrodzenia, zarażała nas wiecznie występkami i roznieżdżała przywary?

## L I S T ~~XXVI~~.

*Tenże do tegoż.*

*z Neapolu.*

**T**eodor dziwnie sobie dzisiaj dobrze postąpił. Byłem z nim na obiedzie u Posła Francuzkiego do którego się codziennie schodzą nayznakomitsze osoby Neapolu. Było z nami siedm czy ośm osob, pomiędzy innemi trzech czyli czterech prawdziwie znakomitych, przez wiadomości i rozum. W tych liczbie znaydowało się dwóch Anglikow. Miałem nie co powiedzieć z Posłem; ktoren, wstając od stołu, wziął mnie z sobą do gabinetu; zostawiłem Teodora w sali; był w niej blisko trzech kwadransy. Powracając nazad zastałiśmy ich w żywey rozmowie; mowiono o literaturze; a Anglicy utrzymywali przeciwko Margrabiemu d'Hernay, który się sądzi biegłym w ich języku i przeciwko dwom włosom umiejącym go dobrze; że Jay utracony jest Poematem tak pięknym iakiego nie mamy w żadnym żyjącym języku. Opowiadali

nam



nam: że na utwierdzenie swego zdania, chcieli przytoczyć niektóre kawałki, pomiędzy innemi kilku wierszy pierwszej i czwartey księgi; ale że sobie ich nie mogli doskonale przypomnieć pytali się Pośa iezliby nie miał Milтона. Nie, odpowiedział, ale pamiętam że Pan d'Almane umiał niegdyś całego na pamięć, i kto wie czy ieszcze nie potrafi WCPanom za- dosyć uczynić. Już moja pamięć bardzo osłabiona, odpowiedziałem, ale mnie Teodor wyręczy. Wszy- stkich ogarnęło zdumienie na te słowa, wszyscy wpa- trywali się na Teodora w milczeniu aż dotąd słucha- jącego ich rozmów (że od nikogo zapytanym nie był) jako! zawołano! Syn WCPan umie po Angiel- sku? — od pierwszej młodości swoiey odpowiedziałem, a ponieważ te wiersze o których wzmiankuiecie są ważne, pewien jestem że wszystkie przytomne będą w iego pamięci. Sprobuj odmówić ie Teodorze, pod ow czas Teodor zapłonawszy się, odmówił blisko 200. wierszy ani się razu nie zaiąknawszy i wywawiając tak dokładnie iak Angielezyk rodowity. Dawano naywiększe pochwały iego pamięci, a nadewszystko iego skromności, a gdyśmy sam na sam byli, ścisnąłem go czule. Nabawiłeś mnie rzekłem, wielkiey rosko- szy, nie mogę podchlebiać sobie tym: żeś odmawiał wiersze Milтона; nauczono cię ich, gdybyś był głu- pcem, równiebyś ie był umiał; ale jestem wstrzyma-  
łym



łym, skromnym i to mi prawdziwą pociechę sprawić powinno. Strzeż tych przymiotów drogich, one powiększą chwałę i wytrącają broń z ręki zawiści. Zaprzeczają nam powszechnie ludzie tej zacności z ktorej się sami chlubiemy, przeciwnie zaś nieomieszkują nas wychwalać z owej którą w nas sami odkrywają. A zatem miłość wrodzona powinna nas nakłaniać do pokonania w sobie próżney żądz rozpościerania się z własnymi talentami i instrukcją. Przekonać się należy, iż bez własnych naszych zabiegów, tyficzne nadejdą okoliczności wydania się z niemi. Rozumowanie to bardzo sprawiedliwym zdało się Teodorowi, i nie starał się ukrywać przedemną iak był ucieszony pochwałą daną odemnie postępkowi jego. Skromność iedyną podobno iest cnotą, którą w młodym człowieku zbytnie nawet chwalić można bez wszelkiej nieprzystoyności; wszelka inna pochwała może go nadać i uczynić przysadnym. Jleż to osob widziemy nierostropnemi, porywczemi, pedantami wykwintnemi we wszystkim iedynie przeto, że nieumiarkowanie sławiono ich otwartość, ich naturalność, lub ich naukę i grzeczność, ale skromność nie iest przymiotem takim abyśmy się kiedy zarazić mogli chęcią posuwania go coraz daley. Wreszcie możnaż ią kiedy nadto daleko posunąć, kiedy iest tak piękną, że do zbytku nawet uniesiona, nie mogłaby się zamie-

nić



W nie/występek? a zatem natchniey iey miłością ucznia, staray się zrobić go prawdziwie skromnym, nie lękay się, by śnadź w tey cnocie nie zbytował w czasie.

Umyśliłem kochany Vice-Hrabio! przedłużyć poł rokiem zamieszkanie moje we Włoszech. Nie powroczę do Francyi tey jesienj; przepędzę zimę w Rzymie, wyiadę z niego ku końcu Stycznia; zatrzymam się miesiąc we Florencyi, tyleż prawie w Turynie a w Langwedocyi stanę w Kwietniu. Tam zabawię sześć lub siedm miesięcy, ieżli możesz, przyiedź mnie nawiedzić, i uiść się aby raz w dawnym przyrzeczeniu, ieżli nie; przyiadę sam do Paryża, bo po dwóch latach niebytności, nie mogłbym oprzeć się chęci zobaczenia się z WCPanem i pokazania mu Teodora wzrosłego, przyjemnego, tak, iak bydź można w iego młodości - - - tego syna tak kochanego - - - ktory, iak się spodziewam, będzie twoim za czasem.

## L I S T XXVI.

*Vice-Hrabina de Barōnowy;*

*ze Spa.*

Ah! iak miłe, iak roskoszne siedlisko w Spa! oh co rok chorować będę żeby co rok do Spa powracać!

Tam



- - Tam na niczem nie brakuje: kompania bywa liczna, gry, uczty, roztargnienie, osobność i wolność! czemuż cię tu nie ma! na niczemby mi nieschodziło, z tem wszystkim zrobiłam sobie przyjaciółkę nową, bo jakimże czołem, nie uczyniwszy tego, powracać od wód! przyjaciółka ta jest osobna, którą widując przez lat piętnaście, nie dorożumiewałam się nigdy, aby ją kiedy pokochać można. Słowem jest to Pani de L\*\*\*; przebaczam iey wszystkie pretensye ktore w reszcie nie są w rywalstwie z moiemi. Dziwnie sobie podobna w zrażaniu osob lekliwych albo świeżo na świat wchodzących; cieszy ją: że ma dźwięk głosu gruby, ktory w samey rzeczy naynielekkiejszego przerazić zdoła, przeięła z umysłu i dobrej chęci porywczosć, twarz gniewliwą i zasepioną; rozeymuie się cała pocięką, gdy pomyśleć może że kogo w zatrudnienie i pomieszczenie wprawic zdoła, lub że się iey obawiają. Co do mnie, wolałabym podobać się, niż mieć sławę sprawczyny wszystkich tych znakomitych skutkow: stąd też nie zaprzeczam iey żadnego z tych szlache-  
Y tnych przymiotow, i dziwnie zgadzamy się z sobą. Prawdę mówiąc, mimo te przywary tak osobliwe, posiada przymioty wiążące do niey: duszę ma szlachetną i czułą, jest szczera i otwarta i bardzo rozumna. Odraża od siebie, gdy kto ją tylko przechodząc widzi, ale pociąga i utrzymuie przy sobie wszystkich ktorzy ją z gruntu poznają. Mamy



Mamy tu jeszcze drugą Francuzkę Panią de Rainville ktorey nie znałam wcale. Ta nie pociąga do siebie ani nie przytrzymuje: na moment nawet nie pokazuje się w właściwej sobie postaci; właśnie się urodziła do nudzenia innych, w sposobie obcowania jest pospolita i oziębła. Ale pewnie słyszała mówiących: że osoby nudzące innych wciągłey żyją nudności; a uderzona tą maxymą usiłuje pokazać że ią wszystko prawdziwie bawi. I dla tego kocha wszystko gwałtownie, Muzykę, tańce, widoki, promenadę, obcowanie, wszystko to unosi ią gwałtowną pociechą. Chęci się że żarłoczna, że iey gust nie zna umiarkowania, że pełna jest ognia *Entuzjazmu* i że *Sporu* żadnego wieść nie może bez zapalenia się żywością. Ustawicznie gada, nikogo nie słucha, niczego nie rozumie i nie czuje, nadaremnie dręczy się usiłowaniem przekonania wszystkich że iey mowy pełne są energii, że jest czynna i zręczna; w zysku mokołów swoich to tylko odnosi iż się robi natrętną, śmieszna i prawdziwie nieznośna. Tłumi we mnie żywość, przytępia swą oziębłością czułość i zaraża wstrętem ku nayulubieńszym rzeczom. Onegday byliśmy na obiedzie przy kaskadzie de Coe. Pani de Rainville w takim była zachwyceniu, z tak wielką nadętością chwaliła wodę, zieloność, okolice, a nawet słońce dopiekające do żywego: temu wszystkiemu towarzyszyły gesta,

migi



migi tak wyrażające tak żywe, że mnie nabawiła takiego do rzek, kaskad i muraw niesmaku, iż się go podobno nigdy nie pozbawię.

Pani d'Ostalis zeszłego tygodnia przyjechała do Spa, prawie codziennie u mnie bywa na obiadach, i tak przepędzam życie z Panią de Blefac, z Hrabinią Anatolle, Panem d'Herbain, i Panią de L\*\*\* nową moją przyjaciółką. Często jeżdżę do Wauxhall; biorę tam Kostusie na tańce. Przechadzamy się po górze Anusi i Lubina (a) tym się tylko martwimy trochę że Anetka jest tak brzydka i że Lubin przedaie piwo, co się wcale nie zgadza z pastuszkami i wieśniaczkami myślami. Powracam do siebie o dziewiątej; szczupła kompania moja zgromadza się, i rozmawiamy aż do północy; bo się nie dopuszczam tej profloty abym miała spać chodzić o dziesiątej; i wstawiała równo ze dniem lub chodziła pić wody które chce brać na łożku. Mowią że skuteczniejsze są w źródle; ale dla mnie te tylko są dobre które się nie przeciwiają mojej wygodzie i gustom.

Odkąd tu jestem, lepiej mi się podoba Pani de Valcé

---

(a) Góra ta wzięła nazwisko od chłopka iednego i dziewczyny pożenionych przed lat 15, czy 16. od pewnego Francuza, ktoren im dał imiona Annetta, i Lubin, i kazał im wystawić porządną małą folwarczek na wierzchołku iedney z tych gór które otaczają Spa.



Valcé t. i. iey zewnętrzna układność i iey postęпки  
 --- Co do iey czucia. - - Nie powinnam żadney iuż  
 mieć nadziei - - - przecież dopiero dwudziesty drugi  
 rok pędzi, iest ieszcze młoda! - - - ah! serce Matki  
 zawsze iest skłonne do przepuszczenia!

Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! równie cię  
Adele iak Teodor szczęśliwą Matką uczyni. Godnaś  
 tego! - - - zazdroszczę tak szczęsnego losu, ale wie-  
 rzay, że mi się oraz pociechą staie w troskach. W fa-  
 mey rzeczy cieszę się twoim szczęściem tak, iak się  
 chlubię twemi cnotami i twą przyiaźnią.

## L I S T XVIII.

### *Vice-Hrabia do Barona.*

**N**akoniec uczynilem za dosyć żądaniom WCPana;  
 kochany Baronie, iużem się przecię bez powrotu po-  
 różnił z Panią de Gerville. Zażartowała ze mnie w  
 pewnym intereśsie, w którym na pozor usłużyć mi  
 chciała, i zdradziła mnie podeysciem nayczarniey-  
 szym i nayniezręcznieyszym w świecie. Dla tego od-  
 ludne trochę prowadzę teraz życie, bo od lat nade-  
 wszystko siedmiu prawie zupełnie z nikim procz nięy  
 nie obcowałem. Przeczuwam że mi rzeczesz: *Powroć*



*z wśrzed Familii swoiey, poiednay się z żoną. Wiem  
ia że Pani de Limours iest miła i przyjemna; ale mnie  
wstrzymuie od tego trudność rozpoznania się z nią  
Prawdziwie, obcemi staliśmy się na wzajem sobie; bę-  
dę iednak uśiłował, przyrzekam WCPanu.*

Wszyscy już powrocili ze Spa; mówią że Pan  
d'Ostalis wywioził z sobą ztamtąd żywe przywiązanie  
do młodey Hrabiny Anatolle: ale ieszcze nie słyhać  
aby odpowiadała iego chęciom. Bardzo iest młoda,  
nie może się przeto tak nagle skłonić, siedmnaśty rok  
ma dopiero: ale upewnaiąc: że większa część o-  
sob w iey bando wchodzących, chętnieby przytwier-  
dziła te związki, a nawet biorze na siebie starunek  
usposobienia iey do tego wyboru, nad ktoren pra-  
wdę mówiąc nie mogłaby lepszego w tym rodzaju u-  
czynić. Kocha Męża, ale się z nią tak obchodzi, iż  
nie będzie mogła długo dochować swego ku niemu  
przywiązania. Hrabia Anatolle pogardza wszystkie-  
mi Francuzkami, cudzoziemki mu się tylko podobają,  
i aby go przywiązać, potrzeba bydz koniecznie Mo-  
łkiewką, Angielką lub Polką. Dzięki Bogu!!  
luby moy Teodorek nie będzie miał żadney z  
tych przywar. - - - Jakże niecierpliwie pragnę o-  
glądać go! przybliża się do piętnastego roku. - -  
W tym wieku jużem się kochał szalenie w służą-  
cey



cey moiej Matki w Pannie Adriannie; którą po tym wywyższyłem na urząd spiewaczki Opery. W piętnastym roku jużem był dzieśnięć razy przedarł się przez mury Ogrodu Oycowskiego, w nawiedziny do pewney wieśniaczki prawie tak ukochaney iak Panna Adrianna. Guwernera iednak bardzo surowego miałem: ale szczęściem był głuchy i roztargniony: zawsze się tak zręcznie wymykać umiał, iż mnie nigdy nie dosłyszał, a oszukiwałem go tak sztucznie że się na tym nigdy poznać nie zdołał. Słowem, chociażby był naywiększey używał przezorności, pewien iestem iżbym był znalazł sposob uniknienia czuyności iego. Jakże sobie WCPan postępuiesz z Teodorem z dzieckiem tym tak przebiegłym tak żywym i tak dowcipnym? iakim sposobem, bez okupienia się czułości, doszedł lat piętnastu? słowem iakich używałeś środków abyś osiągnął władzę nad imaginacyą iego? i iak możesz czuwać zawsze nad nim bez naprzykrzenia się młodemu?

L I S T ~~VIII.~~ XXIX.*Baron do Vice-Hrabiego.**z Rzymu.*

Nayprzód żona moja nie trzyma przy sobie Pamienn ładnych; ia nie iestem ani głuchym ani roztar-

Cz

gnio-



gnionym: żaden mężczyzna prawdziwie kochać nie może ani w poł-czternastu leciech, ani w piętnastym a nawet i w szesnastym roku. Mowisz WCPan żeś się kochał w tym wieku, aleś się równie kochał w Pannie Adriannie iak w młodey owej wieśniaczce; stąd poznać żeś do żadney z nich nie miał prawdziwego przywiązania. Ponieważ zaś miłość, prawie całą moc swoią imaginacyi winna, wyobrażenie ktore sobie knujemy tey namiętności, zdanie powzięte o niey, stanowią całą siłę władzy którą ma rozpostrzeć nad nami, oraz wpływanie iey w przeznaczenie nasze. Jeżeli miłość, zdaniem naszym, przemiiającym tylko jest ośląkaniem, pewnym rodzajem opoienia, ktore nawet w ten czas, gdy głowę zawraca, serce przy oziębłości zostawić może, sama piękność uwiedzie nas, same tylko uroione chęci w nas się odezwą. Takie było WC Pana zdanie o miłości. Imaginacya WCPana zapaliła się wprzod ieszcze, niż serce kochać mogło. ↑ To pierwsze doświadczenie przekonało WCPana że kobietę iedną pięknieyszą osądzić nad drugą, jest to rozkochać się w niey. Wypadło ztąd, żeś się wylewał kolejno na tyśiąc namiętności fantastycznych i przemiiających, żeś wiele knował intryg, aleś nigdy rzetelnego nie uczuł przywiązania. Ja przeciwnie chcę przekonać wychowanka mego, że namiętność ta może stać się pociechą, szczęściem życia, byle tylko osoba  
wznie.



wzniciająca ją w nas, wdzięki łączyła z talentami rozumem i cnotą; chce; aby wierzył że miłość osoby takiej trwać będzie zawsze, albo przynajmniej, że jeżeli ją czas osłabi, zostawia w sercu przyjaźń tak tkliwą, pamiątkę tak słodką, iż nie można ani rozkochania się żałować, ani pragnąć doświadczenia powtornego miłości. To mając zdanie, nie tylko uczeńmoy nie będzie dwoch razem kochał osob, ale nad to nigdy po dwakroć w życiu nie zajmie się miłością. Będzie trudnym i delikatnym w wyborze. a przywiąże się tym końcem aby nigdy odmiennym nie był. Ponieważ miłość jest koniecznym dla nas o-mamieniem poki trwa młodość; powinien za tem Guwerner starać się, aby iey użył do uszczęśliwienia i sławy swego wychowanka. Chimera może być tak żywa: iż nas zdoła obląkać, spodlić, zgubić; a namiętność może nas unieść do wielkich rzeczy. Pierwsza wciągnie w popelnianie głupstw, w ofiary pierwszych poruszeń; ale tylko druga może nas zobowiązać do dzieł potrzebujących statecznego wytrwania. Kobieta mówiąca swemu kochankowi: *milcz przez te dwa lata*, doznająca powolności od niego, kobieta ta, może sobie podchlebiać: że natchnęła namiętnością prawdziwą a nie urojone wzniciła czucie. J w samey rzeczy, czegoż się spodziewać nie należy po czuciu ktorego wznicić w sobie nie możemy aż w wieku

doy-



doyzrzałym; po czuciu skutkowanym mocą imaginacyi podwyższoney, a ktore szacunek i przyiaźń powinny uczynić równie ślodkim równie gruntownym iak gwałtownym? wiem dobrze, że można kochać gwałtownie osobę godną pogardy; ale temu nieszczęściu sami tylko słabi i niedołężni podpadaia, ludzie ściśnionego rozumu lub rzetelney godni pogardy, albo nakoniec mylący się w wyborze. Wiele przeto na tym zależy, aby młodzieniec nie zaczynał unosić się czuciem fantastycznym, ktoreby w nim nayzdrowsze maxymy wraz z delikatnością zniszczyć mogło. Namietność to cnotliwa, wydrzeć ją powinna iego obojętności; ale przed wiekiem siedmnaście lub ośmnaście roku, nie będzie zdolnym do iey przyięcia. Jakimże sposobem zachować go w nieskażytełości aż do tej Epoki od obłąkań: w ktore się serce nie mięsza? bądź czuyny, umiey wciągać w roztropne pokusy, dochowuy w nim niewinności, zatrudniay go bez przestanku, nie dozwalay mu na moment poprożnować, lub gnuśnieć, pewien byś mógł że imaginacya w niczem go nie oświeci co przed nim ukrywać żądasz. Lecz rzeczesz WCPań: możeż to być aby młody człowiek miał dochować niewinności aż do lat siedmnaście lub ośmnaście. Wiem że to już nie jest modą czasow naszych, ale było kiedyś w zwyczaju, i widzimy ieszcze po dziś dzień, że dzieci Monarchow,

lepiej



lepiey strzeżone iak nasze, wychodząc z rąk Guwernerow nieznaią nawet miłości ani tego co z nią w porowna nie iść może. Pytasz się WCPan, iak mogę tak dokładnie czuwać nad synem moim nienaprzykrzając się iego młodości; dozor moy nie iest mu w niczem natrętny, bo przynaymniey na pozor, teraz nie daię większey bacznosci na iego postępk iak w fześciu latach dawałem. Zawsze sypiał w pokoju obok stykaiącym się z moim, a nawet w iedney ze mną izbie pod czas podroży, i ilekroć zdarzyło nam się długo na iednym mieyscu zamieszkać. Nałog ten nie uciska go w niczem, i owszem umiałem mu go zrobić miłym. Z przyrodzenia iest towarzyskim, lubi rozmawiać, nie ma w nikim tak wielkiego zaufania iak we mnie; ale tyle ma zatrudnienia, od dwoch lat nadewszysztko, że w dzień; rzadko mamy sposobność rozmawiania z sobą ciągle. Przyrzekłem mu za tem: że co wieczor pokładszy się rozmawiać z sobą będziemy. Teodor maiąc zawsze tyfiąc rzeczy do powiedzenia mi, czeka tego momentu z tym większą niecierpliwością, że mu często wdzień napomknąc usiłuję, iż mu się mam czegoś zwierzyć i nigdy nie omieszkać dodać: *Osnowa tego iest długa, nie mam czasu obia-wić ci teraz ale się dowiesz dzis wieczor.* Na koniec gdy wieczor nadchodzi, Teodor rozplywa się z radości że idzie w łóżko. Skoro się tylko rozbierać zacznie,



oznie, zbliża się do ucha mego i bada- Nie chcę go  
słuchać. *Roztropność* nie dozwala mi mówić o rze-  
czach tak ważnych w obecności pokojowego. Teodor  
twarzą poważną i układną dał mi znać: że mile przy-  
jmuje tę wstrzymaność moją: ale nagli na mnie aby  
się położyć; a gdy się już obydwaj układziemy, nie ma-  
jąc innego światła prócz lampy nocnej która mdle  
tylko rzuca płomień, podobne iasności dnia zapada-  
jącego, pod ową czas zwierzać się sobie zaczynamy; w  
ten czas to uniesieni ukontentowaniem rozmawiania  
wolnego, często razem obydwaj mówimy, albo razem  
sobie zarzucamy pytania z zobowiązaną i równą cie-  
kawością. Te rozmowy tym bywają przyjemniej-  
sze, że się nigdy nie obawiamy aby nam je kto  
przerwał. Z drugiej strony, w ten czas zawsze  
weselszym podufalszym i przyjemniejszym poka-  
zać się usiłuję, niż w którą dnia chwilę. Gdy Teo-  
dor ma co przedemną wyznać na siebie, tę sobie nad  
inne obiera porę. Słowem rozmowy te mocne tyle  
dla niego mają powabów iż mi po kilkakrotnie oświad-  
czył, że go żywy ogarnął smutek ilekroć pomyślił,  
że za powrotem do Francji nie będzie w moim po-  
koju sypiał. Jeszcze wczora utykał przedemną na  
to. Załuję mocno, rzekłem, naszych rozmów wie-  
czornych; ale potrzeba będzie szukać sposobów ro-  
zmawiania się we dnie: - - we dnie, ah Ojczyce co to



za różnica! - - nie tak ci się dobrego humoru zdaie  
bydź we dnie; nie prawda? - - ah! kochany Oycze!  
przyznaie! zawsze jesteś miłym; ale wieczor! - - po  
tem zdaie mi się nawet że mnie mocniej pod ten czas  
kochasz. Na przykład, nigdy mi WCPan nie mówisz  
ty gdy z sobą w dzień rozmawiamy. - - Ale prawda;  
gdy się dobrze sprawiasz, kocham cię bardziej na  
schyłku dnia niż z rana lub w południe, bo pod ow  
czas obowiązany ci jestem za dwunastogodziną pocie  
chę - - - ah! kochany Oycze, dozwol mi spać w ie  
dnym z sobą pokoju w B\*\*\* i w Paryżu. - - Doma  
gasz się po mnie wcale małej rzeczy, t. i. abym ci  
przysięgł, że co wieczor kładź się będę o iedney z  
tobą godzinie - - - a tyleś WCPan innych rzeczy dla  
mnie uczynił! z drugiey strony kochany Oycze zbli  
żam się do piętnastego roku; wyjeżdżając z Włoch,  
poedziemy do Langwedocyi, tam przebędziemy sześć  
miesięcy; równie na wsi będąc iak w podróży kładł  
się WCPan o teyże co ja godzinie. - - - Dobrze; ale  
w Paryżu? - - ah! gdy przyjadę do Paryża już mi  
się skończy pół-szesnaście roku; dufam że mi WCPan  
pozwolesz kładź się trochę później. - - - W samey  
rzeczy pozwolę ci śadywać do w pół-iedynaśtej - -  
a WCPan o godzinie iedynaśtej. - - A rozmowa no  
cna która zawsze przynajmniej godzinę trwać zwy  
kła; a lekcyje ranne? - - - ah to prawda; będziesz

obo-



WCPan obowiązany kłaść się w poś do iedynaſtey - -  
jakże to, będę obowiązany! - - tak kochany Oycze! nie  
odmowisz mi łaski na ktorey ſzczęście me polega - -  
Pomniy że to w Paryżu nieſtychana aby się kłaść w  
poś do iedynaſtey, potrzeba za tem będzie rzec się  
wszystkich kompaniy. - - Cieszyć to będzie WCPana  
że mu nie braknie pozorów, wszak nie lubisz ſwiata. -  
- - Nie żał mi ſwiata gdy iego rozrywki tobie po-  
święcam, ale go lubię, gdy się na nim znayduję. - -  
Prawda że nań wnidę tym końcem, abym ci był prze-  
wodnikiem, a czas ten nie bardzo ieſt odległym. - -  
n. p. gdy doydę lat ſiedmnaſtu, w ten czas nie bę-  
dziesz WCPan miał żadney przyczyny bronienia mi  
sypiać z sobą. - - To prawda! - - a no kochany Oy-  
cze, będąc w tylu cięższych nie równie okolicznościach  
wspaniałym dla mnie, wiem że mi nie odmowisz  
tych 18. Mieſięcy, z ktorych mi się ſześć tylko darem  
doſtanie; bo reſztę przepędziemy na wſi i w Regi-  
mencie do ktorego się mam zaciągnąć; no no, zamilcz  
Filozofie, ſpij zaſtanowiąć się nad tem.

Łatwo się domyſlasz kochany Vice-Hrabio! że  
nie bez przyczyny dozwalam proſić się tak uſilnie o  
to czego ſam pragnę. Gdyby się Teodor zdołał doro-  
zumieć że go tylko dla tego żądam mieć w moim po-  
koju, abym mógł lepiej czuwać nad iego poſtępkami,  
w krotceby odkrył tajemne moie pobudki, jużby się

wię-



więcey na moy pokoy nie zapatrywał tylko iak na więzienie a ia w oczach iego stałbym się Dozorcą niewoli i okrutnikiem. Tak to iedneź ostrożności użyte rieuważnie lub rostopnie stają się prawdziwie pożytecznemi albo szkodliwe wyprowadzają skutki.

Nie łudzę się bynajmniey. kochany przyiacielu! wiem dobrze że Teodor w czasie poczuie nagle, iż obowiązek sypiania w moim pokoju może się stać dla niego uciążliwym. Z iego roztargnienia i oziębłości doydę łatwo tey burzy i tego przewrocenia myśli. Będę umiał przewidzieć tę chwilę i pod ow czas przygotuię sposoby niemylnie mocniejszego nad wszystkie czasy utrzymania Teodora, dam ie WCPanu poznać gdy tey Epoki doydziemy.

Jużem wiedział o rozstaniu się WCPana z Panią de Gerville, i musiałeś odebrać list w którym mu oświadczam że mnie de Gerville bynajmniey nie dziwi. Bo odkąd tylko żyje pomiędzy ludźmi, nie widziałem żadney ieszcze osoby bawiącey się intrygami, koreyby przyiaźni rostopnie zadufać można.

~~coś nieczytelne~~

LIST



L I S T ~~IXXX~~.*Pani d'Ostalis do Baronowy.*

**U**spokoy się WCPani kochana Ciotko! Pan d'Ostalis *nie oddali się bynajmniey odemnie*; choć ta nieporządna którą się zaiął *nie zmieni się w nim w namietność*. - - Poszłam za radami WCPani i odzyskałam zupełnie me szczęście. W liście pisanym z Wersalu donosiłam, że go tylko mam w podeyrzeniu, ale w krotce wątpić już nie mogłam o skłonności Pana d'Ostalis. Zdaie się iż iego ku mnie przywiązanie tak gruntowne i tak stateczne znudziło wszystkich nam znaiomych; bo iego odmiana zdała się skutkować radość powszechną. Widziałam że radość ta złośliwa przedzierała się przez oświadczenia żalu, które mi wiele osob z tey okoliczności wynurzało. Wielu uślowało pokazać się utyskuiącemi nademną zmyślono rozrzewnienie nad losem moim, a prawdę mówiąc, w tym wszystkim nie miano inney pobudki procz tey: aby mnie uwiadomiono o nieomyłności przypadku. Rozumiano że nim bardziey ieszcze miłość moja własna niż czułość serca obrażoną zostanie. Ale zazdrość i złośliwość zawiodła się na swych nadzieiach; przybrałam na siebie postać nie rozumiejącey ostrzeżeń  
natrę-



natrętnych i niewierzący naywyraźniejszym wie-  
ściom. Jedni szydzili z ślepego w Mężu zaufania;  
inni mniemali że umyślnie filę się na pokrycie wewnę-  
trznego trosku, chcąc osłonić ułomność Pana d'Ostalis.  
Ogołem wszyscy chwalili mój postępek. Ja przecie  
czułam zmartwienie i niespokojność; widziałam że  
mąż mój kocha się w najpiękniejszey Damie z tych  
wszystkich które przed lat 10. na świat wielki wstęp  
uczyniły. Prawda, że nie nie postrzegała w Hrabie-  
nie Anatolle, coby miało ośmielać namiętność do niej  
wzniesioną; ale dopiero w siedemnastym jest roku, bar-  
dzo zażalona na swego Męża; z przyrodzenia jest bar-  
dzo czuła, a całe bando iey Swiekry oczywiście po-  
pierało strony Pana d'Ostalis. Pani de Blezac równie  
błachego iak przebiegłego rozsądku pełna naysypocie-  
szniejszey próżności; nie rozumi iakby osoba ktorej  
się szczęściem dostała flawa Synowy iey, mogła przy-  
brać sobie kochanka; i szczerze wierzyła: iż Pan d'  
Ostalis, dla tego tylko odwiedza ją codziennie, żeby  
mu się dostało szczęście służenia iey w pikietę. Ucie-  
szona ciągłym iego nadśkakiwaniem i grzecznością; co  
moment zapuszczała się w iego pochwały: stąd Hra-  
bina Anatolie, słyszała ustawiczne wielbienie człowie-  
ka, którego skłonność już bez wątpienia znała; i kto-  
ry, prawdę mówiąc, podobać się zawsze może, cho-  
ciażby sobie nikt nie zadawał mozolu wprawiania go



w cenę. Po wielu uwagach, przedsięwzięłam nakoniec w niczem mego obchodzenia się z nim nie odmieniać. Pokazywałam się Panu d'Ostalis równie iak przed tym przywiązaną równie łagodną; równą chęć przypodobania się iemu i pociągnięcia go do siebie. Szczegolnie tylko nie tak często bywałam u Pani de Blesac i zupełnie przestała mawiać o Hrabinie Anatolle. Ze zaś Swiekra powierzała mi iey często przed podróżą do Spa, i że bywała u mnie dwa lub trzy razy co tydzień na śniadaniu, nie mogłam przestać zupełnego iey widywania ani zamknąć przed nią domu moiego; alem iey już do tego żadnych nie wynaydowała pozorow, i ile możności oddalałam wszystkie okoliczności zwabiające ją do mnie; ukrywając zupełnie ufilność w tym moją. W reszcie ilekroć zdarzyło mi się być z nią sam na sam, z równą iak przed tym obcowałam przyjaźnią; iey oświadczenie nie mnie nie kosztowało bo z natury wielkie mam do niey przywiązanie. Pan d'Ostalis zrozumiał dobrze żem przenikła iego serce. Pomieszanie iego w obcowaniu ze mną podwoiło się. Postrzegł nakoniec, żem równie nie żałować go, iak nie wnikać w myśli iego, ani się ich dobadywać udeterminowana była. Walczyła w nim namietność z żalem, i stłumiła na moment wrodzoną serca wspaniałość. Może mniemał, żem się wewnętrznie nadymała umiarkowaniem siebie samey



samey; chciał szukać sposobow zmnieyszenia iego zacności: pokazał się tey myśli: iż moja łagodność iest iedynie skutkiem obojętności oziębłej. To przestrzeglszy dałam mu dowody czułości. Nie tego się po mnie spodziewał ani nie tego pragnął. Czyniąc go winnieyszym, roziaźrzałam gniew iego. Walka wszczęta w duszy iego bardzo była gwałtowna; skutkowała za tem ostateczną zmianę charakteru. Stał się zupełnie różnym od siebie samego; widział mnie leiącą łez strumienie ale się niemi bynajmniey nie miękcył; dał mi widzieć że mnie ma w podeyrzeniu o zayścia i chytrość. Prosiłam go nakoniec aby się raczył wytłumaczyć. Odrzucił me proźby. Ah! iakżem żywo uczuła, w tey okropney okoliczności, nie-  
szczęście oddalenie się od WCPani; mam przyjaciół którym mogę zadufać, ale tylko na łonie Matki, dobrodziki moiey, wylać mogę troski tego gatunku! ktoreys inney mogłabym bez winy wyiawiać obłąkanie osoby tak mi miłej i tak drogiey! moje zdania w tey mierze, tak są dobrze znane, że nayszczersze przyjaciółki, t. i. Pani de Limours, Panny de SS\*\*\*, Chevalier d'Herbain, nigdy, ani słowa w obecności moiey mówić nie śmieli o postępkach Pana d'Ostalis, pewni będąc: żeby nie zdolali otrzymać mego zwierzienia się w tey mierze.

W tym



W tym byłam położeniu kochana Ciotko! gdym odebrała list WCPani, ktoren mi ducha przywrocił, i podał wszystkie potrzebne rady. Zrozumiałam że równie jest niebezpieczną rzeczą przyoblekać się w pokorną obojętność i oziębłość, pokazywać zbytęczną czułość, lub ustępować niechęci i umartwieniu; przedsięwzięłem pisać do Paua d'Ostalis następujący bilet.

„Unikasz mnie WCPan, ile razy jesteś ze mną  
 „zdaiesz się pomieszczanym; ah dla czegoż? - - - ia-  
 „kichże się obawiać możesz /wymówek od osoby, kto-  
 „ra ci winna dzieśnięć lat uszczęśliwienia, i która przez  
 „wszystek ten przeciąg czasu, dopiero od trzech mie-  
 „sięcy przestała być szczęśliwą zupełnie? musiałabym  
 „bydź bardzo niewdzięczną; żebym sobie miała w tey  
 „chwili przypisywać wspaniałość! - - - ah! ani pra-  
 „wa, ani chęci, nie mam żalenia się z wyrzekaniem;  
 „wszak to przyjaciółka twoja chce pomówić z tobą,  
 „chce ci otworzyć swe serce - - - Nie odmawiaj  
 „mi tey z sobą rozmowy, przyrzekam że o nic wyba-  
 „dywać się nie będę o to; cię tylko proszę abys mnie poslu-  
 „chać raczył.

Bilet ten rozpędzając zwolna pomieszanie Pana d'Ostalis, przywrocił mu częśćkę wspaniałości wrodzoney; odpisał mi w wyrazach pełnych czułości, ale mi nie przyobiecał rozmowy z sobą, o ktorom nalegałam. Tegoż dnia wieczor jedliśmy wieczerzą razem u Po-  
 sta



sta Hiszpańskiego: Hrabina Anatolle była także pro-  
szona, i uważałam że Mąż moy nie śmiał śiaśdź do  
stołu przy niey. Odiechałam przed północą a Pan d'  
Ostalis został, bo od powrotu swego ze Spa, nie jez-  
dził już w iedney ze mną karecie. Pan de P\*\*\* spro-  
wadził mnie z schodow i wraz zemną odszedł. Prze-  
jeżdżając przez poprzeczną ulicę, koło tylne pojazdu  
mego strzaśkało się, pojazd się przewrócił, uderzenie  
było tak gwałtowne że obydwa okna popękały trza-  
skając w tyśiąc kawałkow. Z tych jeden odskoczył i  
znaczną ryse zrobił mi na czole. Pan de P. dotąd  
iadaący za mną (bo na iedney ulicy mieszkamy) sta-  
nął natychmiast, wysiadł śpieszno z karety i przy po-  
mocy swoich i mych ludzi wyciągniono mnie na ko-  
niec z pojazdu. Ofiarował mi swoją karete, lecz nie  
chciałam przyjąć. Zem zaś tylko o dwa kroki była  
od domu Pani de S\*\*\* doszłam pieszo i tym sposo-  
bem pozbyłam się Pana de P\*\*\* Pani de S. nie było  
jeszcze w domu, nie zastając za tem ani koni ani ka-  
rety, napisałam do Pana d'Ostalis prosząc aby mi  
przysłał swoy ekipasz. Niechcąc go nabawić niespo-  
koyności ani w to wprawić mniemanie iakobym pra-  
gnęła iego przybycia doniosłam mu wyraźnie że wy-  
wrot ten, strachu mnie tylko nabawił; i posłałam bi-  
let przez lokaia Pani de S. który mnie nie widział i

Dziękuję ci nie



nie był wiadomy przypadku moiego. W kwadrans posłyszałam wieżdżającą karete na dziedzieniec, a w chwilę po tem, drzwi gabinetu w którym siedziałam, otworzyły się nagle i zobaczyłam wchodzącego Pana d'Ostalis. Wstałam, ale nie mogąc się utrzymać na nogach padłam nazad na krzesło. Wystaw sobie WCPani kochana Ciotko! podziwienie, przelstrach Pana d'Ostalis, widzącego mnie krwią oblaną, wybladłą, rozczochraną i wielką ranę na czołę. Skoczył ku mnie, scisnął w swych ręku rozplywając się we łzach. Tyśiąc razem zarzucił mi pytań, nie słuchał odpowiedzi na nie, pociągnął razem za wszystkie dzwonki, zwołał dom cały i posłał po Chirurga i Doktora. Wśrzed tego rozruchu Pani de S. przybyła z Felczerm ktorego umyślnie do mnie przywiozła, bo skoro ją tylko służący uwiadomił o moim przypadku natychmiast pojechała szukać dla mnie potrzebnego ratunku. Cyrulik zastał mnie w gorączce i osądził iż koniecznie krew trzeba było puścić, ale kilku godzinami później. Nadaremnie Pani de S\*\*\* prosiła mnie, abym została u niej, pożegnałam się z nią o drugiej po północy. Gdyśmy siedli do pojazdu, mąż mój padł mi z pośpiechem do nog, i biorąc mnie za rękę zawołał. Ah! czemuż nie jesteś w stanie pragnienia tej rozmowy o którąś mnie prosiła! - - - na, coż, przerwałam, kiedy mnie zawsze z równą kochasz czu-

łością



łością, kiedyś mi dał tak tkliwe iey dowody, mozeszże rozumieć żeś mi jeszcze nie całą przywrócił szczęśliwość? - - - Przecież iak ja jestem występny, ieżlim cię choć na moment zmartwić potrafił. Ah przynajmniej wierzay, że czuję moje błędy, i że pałam chęcią naprawienia ich! - - - wymówił te słowa z wyrażeniem wskroś mnie przenikającym, nie mogłam mu odpowiedzieć. - - - Skłoniłam twarz moją ku iego twarzy i ścisnęłam go, wziął mnie za rękę i całując ją z uniesieniem. Płaczesz, zawołał, lzy te tak łagodne i tak niewinne obwieszczają mi przepuszczenie bez ktorego żyćbym nie mógł; a ktore mnie równą wdzięcznością iak radością natchnąć powinno! na naszym domowieniu słow tych powoz stanął. Choćiażem mocno stłuczona była i bardzo słaba, nie chciałam się żalić, bojąc się aby męża w niespokojność nie wprowadzić; postrzegł jednak że wiele cierpiałam, i biorąc mnie na ręce zaniósł do mego pokoju. Puszczono mi krew o szóstej nazajutrz. Gorączka nic za sobą złego nie pociągnęła, czułam głowę zupełnie wolną, i nie doznawałam bólu innego procz kurezu, ktorem mnie cały dzień w łóżku trzymał. Wieczor miałam długą rozmowę z Panem d'Ostalis - - wiem dobrze, rzekłam, że miłość nie jest czuciem trwałym, w żadney życia porze nie zasadzałam mego szczęścia na tak znikomey namiętności; bez wątpienia, słodko mi

Dało mi to było



było posiadać całe serce twoje, alem uszczęśliwienie  
moje szczególnie na twoim zaufaniu we mnie i na  
twoiej przyjaźni zasadzała. Podchlebiałam sobie że na  
zawsze będę twoją iedyną i prawdziwą przyjaciółką.  
i tego ia się to szczęścia utracić obawiam. W samey  
rzeczy, gdybyś był dopiął uwiedzenia młodey, niewin-  
ney, i czułej Damy, gdyby ci była poświęciła swoją  
spokojność i sławę chciałbyś ią uszczęśliwić; dusza  
iey z przyrodzenia iest uczciwa, rzekłaby ci była:  
„Zgubiłeś mnie, wydarłeś mnie cnocie którą kocha-  
łam i ktorey żałuję; dałeś temu wszystkiemu co  
mnie otacza, wszystkim którzy mnie znają, prawo o-  
kropne pogardzania mną. Jeżeli się nie stanę twoją  
przyciółką, w coż się obrocę, gdy przestaniesz być  
moim kochankiem. „ Cożbyś mógł być odpowiedzieć?  
mowiłam daley. Byłbyś przyrzekł wszystko czego by  
się domagała. Jest przyjemna, ma rozum, byłaby w  
krotce odziedziczyła te czucia ktorych ia iestem tak  
zawistna, a na ktorych posiadanie bez-podzielne zasłu-  
guję moją czułością! uspokoy się, rzekł Pan d'Ostalis  
nigdy we mnie nie dostrzeżesz przywiązania ktoreby  
cię zastraszać mogło! - - - - jużem uczynił ofiarę o  
którą mnie prosisz, i czynię ią bez żalu bez przykro-  
ści. W samey rzeczy łudziłem się; mniemaiąc że ko-  
go innego wyżej nad ciebie szacuję, nie znałem me-  
go serca - - - ah! względem tego ktory cię kocha

nie



niestateczność nie może być tylko błahym omamieniem.

Wiesz kochana Ciotko! jeżeli można zaufać słowom i szczerości Pana d'Ostalis; a zatem łatwo się dorozumiesz że wszystkie moje niespokojności zupełnie są rozpędzone, Już tydzień upłynął po tej rozmowie. Nie chciałam prędey pisać do WCPani aby ją mogła zupełnym zdrowia odzyskaniem pocieszyć. Rana czoła moiego prawie ze wszystkim już zagoiona i nie zostawi żadnego po sobie znaku, zdrowsza jestem nad inne czasy. Od owego listu długiego datowanego z Wersalu, obojętnem tylko WCPani donosiła wiadomości, bo będąc tak odległa nie chciałam iey martwić smutnemi nowinami. Wciągając WCPanią w podział mych trosk, bliżeyby przynajmniej być potrzeba, aby ją natychmiast pocieszyć. Teraz jużem odzyskała szczęście, ale się nim jeszcze niedokładnie cieszę, bo WCPani wiadome nie jest, a przecie szczęście to jest iey dziełem. Winnam go wziętemu od niey wychowaniu, mężowi ktoregoś mi wybrała, radom ktorychś mi użyczyła! o kochana i tkliwa Dobrodziko moja! we wszystkich chwilach życia, przytomną jesteś pamięci moiej. Każdy moment pociechy ktorey kosztuje, jest twoim dobrodziejstwem; a myśl ta, szczęście czyni mi jeszcze droższym! - - - Izy mi płyną uyrzysz ich ślady na

tym



tym papierze, a może połączysz z niemi swoje. - - -  
 Bądź zdrowa kochana Ciotko! - - - ferce mi się roz-  
 pręża. - - - Już nie mogę pisać więcej. - - - Bądź  
 zdrowa czekam twego odpisu z niewymowną cieka-  
 wością.

## L I S T X~~XXI~~.

*Taż do teyże.*

**N**igdy się Pan d'Ostalis miley i łagodniey ze mną  
 nie obchodził iak teraz. Już mnie więcej nieodstęp-  
 puie, iężdziemy razem, tenże sam iego ko i moy po-  
 iazd. Słowem zupełnie tak ziednoczeni żyjemy iak  
 my żyli przed podróżą do Spa, wyiawszy tylko to, że  
 mi Pan d'Ostalis większe ieszcze teraz (ieźli wię-  
 ksze bydź mogą) niż przed tym, okazuie względy i  
 większe przywiązanie. Zapomniałam WCPani opisać  
 Sceny, która się między nami nazaiutrz po moim przy-  
 padku trafiła, i która zdała się wielką czynić impres-  
 syą na moim mężu. Pani de S\*\*\* i Chevalier d'Her-  
 bain byli u mnie. Pani de S\*\*\* powiadała, że Pan de  
 P\*\*\*, który pomógł dzwigać moy powoz, i który mnie  
 prosił abym iego karetą powrociła do siebie, leży cho-  
 ry i ma wielką gorączkę. Nie ma w tym nic dzi-  
 wnego rzekł Chevalier d'Herbain, choruie z niespo-  
 koy.



koyności, bo] się troszcze [o zdrowie Pani d'Ostalis; bo się w niej rozkochał. Ach! odrzuciła Pani de S\*\*\* dziwnie mnie to cieszy; już też teraz Pani d'Ostalis nie będzie mogła mówić, że się nią żaden mężczyzna nigdy, nawet na moment, nie zatrudnił. Pod ow czas chciałam utrzymywać że Pan de P.\*\*\* ani myśli o mnie, ale Chevalier d'Herbain przerywając mi mowę rzekł: nadaremnie się WCPani bronisz, Pan de P\*\*\* kocha WCPanią, niewinnaś temu nic w prawdzie, przecież to nieomylna. Wstał uśmiechając się, a odciągawszy męża mego ku oknu rozmawiał z nim czas nieiaki cicho, i wyszli obydwaj. W pół-kwadransa powracają: na obydwóch twarzach postrzegłam rozrzewnienie. Chevalier d'Herbain zbliżył się do mego łóżka i pocałował mnie w rękę, z wyrażeniem pociechy, która mi dała zrozumieć, że mąż moy uwia-domił go o tym wszystkim co się między nami działo, ale nie mogłam wywrożyć przyczyny która męża mego skłoniła do zwierzenia się Twych miłostek Panu d'Herbain. Gdyśmy sam na sam z mężem zostali, wyciągnął papier z kieszeni, i rzekł: Chevalier d'Herbain, który mi raczył dać krotką naukę, oddał ten list przysłany sobie dzisiejszego poranku od Pani de Limours. Bilet ten następującą ośnowę wyrazów zamykał.



„Na moment tylko widziałam się dzisiaj z Panią  
 „d'Ostalis, spodziewałam się być razem z nią na obie-  
 „dzie, ale nie będę mogła wyjechać od siebie aż o szo-  
 „stej wieczor. Wieszże WCPan że Pan de P.\*\*\* jest  
 „chory, powiedział pewnemu z znaiomych mnie Kawa-  
 „lerow, ktoren teraz właśnie przychodzi od niego, że  
 „przypadek wczorajszy okropney go nabawił choroby,  
 „że się prawdziwie był wyląkł, i że zdretniał z boia-  
 „zni o życie Pani d'Ostalis i t.d. nie przyznał się ie-  
 „dnał do najmniejszey skłonności szczegolney ku niej,  
 „ale osoba opowiadająca mi to wszystko utrzymuje,  
 „że się kocha. Kocha się w Pani d'Ostalis zawoła-  
 „łam! głupi nieboraczek! - - oh Pani d'Ostalis wię-  
 „cey teraz głów zawracać będzie; utraciła to co nay-  
 „bardziej odstręczać zwykło kochankow - - - coż to  
 „takiego? - - przywiązanie swego męża,

„Słowa te przenikły mnie: użyj ich iak ci się  
 „zdawać będzie, któraż kobieta podchlebiać sobie mo-  
 „że: że utrzyma męża w przywiązaniu do siebie, ie-  
 „żli to prawda że Pani d'Ostalis dopiąć tego nie  
 „mogła.,,

Zdało mi się że wyraz tak uderzający Panią de  
 Limours znaczną także skutkował impresją na mężu  
 moim. Nakoniec kochana Ciotko! zima się przybli-  
 ża, a przeto spodziewam się szczęścia oglądania WC  
 Pani za 4. lub 5. miesięcy; ponieważś dała słowo,  
 że



że już dłużej nie przeciągniesz mieszkania swego we Włoszech. Pan d'Aimeri i młody de Valmont czekaia WCPani z ostateczną niecierpliwością, Karol zawsze nienagannych dobowuie obyczajow; zasta-  
niesz go zupełnie nłożonym, mownieyszym nieco ale z tą samą skromnością która się WCPani w nim tak podobała. Mniew jest lęklwym a zdaie się rownie utrzymałym. Pani de Valcé już sobie nim głowy nie zaprzęta, iey kokieterya zwrocila się ku innemu celowi; zabrala przyiazń w wodach: jest to Angielczyk ieden ktoren całą zimę tu przepędza; wzrostu wysokiego, biały; kibić iego wielu ma wielbicielow, chociaż sposob postępowania iego jest niegrzeczny, i płochy, coby nie bardzo dobrym przymiotem było w Francuzie: słowem Pani de Valcé uczy się po Angielsku, i mówią nawet że już mówi *I love you*. To bydz może, bo nie przywiązuie wielkiego znaczenia do tych wyrazow. W reszcie bardzo się zmieniła, zbytecznie jest chuda, twarz trąd obsypał, już prawie nie jest piękną a przecię dopiero ma lat dwadzieścia i ieden! Pani de S\*\*\* już ma 29. a zawsze jest czerstwa tak piękna iak była w roku ośmnaftym. To stąd, że życie iey jest niewinne, a dusza iey czysta i spokojna; widzę że nic nie może tak zachowywać przy piękności iak dobre obyczaje. Bądź zdrowa kochana Ciotko! spodziewam się że każdy krok kto-

ren



ren teraz czynisz zbliża się do nas, i że pierwszy twój list datowany będzie w Florencyi.

## LIST ~~XI~~ **XXII.**

### *Baronowa do Vice-Hrabiny.*

Jutro wyjeżdżamy do Florencyi, kochana przyjaciółko! nie mogę żadnym sposobem żałować Włoch, gdy powracam do Francyi. - - Przecież nie bez rozrzewnienia Rzym porzucę. Znasz iak wielkie mam przywiązanie do Pana Hrabiego de \*\*\* nie mogę się oswoić z tą myślą; że się już podobno z nim widzieć nigdy nie będę. Cieszy się w tutejszej stolicy zupełnym poważaniem, które mogą zjednać urząd wysoki, wyższość rozumu, doświadczenie wielkie, dokładna wiadomość interesów ludzi oraz poczciwość naytkliwsza i naylepiej wzięta. Równie posiada te przymioty, którymeśmy nasz szacunek winni, iak cnoty pozyskujące serca. Z powagą człowieka zaszczyconego dostojnością, łączyć umie postęпки łagodne bezprzysadne i ton prosty pospolitego Obywatela. Nie ma w sobie ani pogardy, ani pedanteryi. (Prawdziwa dostojność spływa na człowieka z duszy i nic nie winna przysadzie,) układ twarzy obcowanie, mowa, postawa ciała, każde ruszenie się, maluje wewnętrzny charakter iego serca: za  
pier-



pierwszym prawie weyrzeniem, poznać go z gruntu można. Nakoniec wszyscy w nim dostrzegają szczęśliwego i rzadkiego połączenia rostopności z szczerością, fzlachetney powagi z łagodną prostotą.

Procz niego dwie ieszcze w Rzymie zostawiam osoby (Hrabięgo i Hrabinią de Belmire) ktorych pamiętkę przez całe życie chować będę. Adele prawdziwą powzięła miłość ku Hrabinie; płacze od wczorayszego dnia. Miss Bridget strofuje ją o czułość ktorey sobie wyobrazić nie może, bo goręie chęcią powrocenia do Francyi: a my, mimo żalów naszych chetnie układamy w podróż rzeczy i drgamy z radości ilekroć pomyślemy, że naypoźniej za trzy miesiące staniemy w B\*\*\*. Przyrzekłaś mi kochana przyjaciółko! że mnie witać z podróży będziesz i że tam zabawisz dwa miesiące: lecz nic!mi nie wspominasz o Pani de Valcé: jeżeli wzięcie iey z sobą nie przyniesie ci żadney przykrości, podchlebiam sobie iż pewna iesteś że ją z naywiększą roskoszą w dom moy przyimę. Spodziewam się także Pana de Limours; Pani d'Ostalis, pewnie ziedzie i Chevalier d'Herbain pisze do mnie, że mu nie potrzeba *mego pozwolenia* do nawiedzenia mnie po dwóchletnim oddaleniu się od Oyczyzny. Jak słodką dla mnie rzeczą będzie widzieć po tak długim oddaleniu się moim, wszystkie w jedno zebrane osoby, ktore kocham!

Otoż



Otoż kochana przyjaciółko! jeszcze jedno dzieło piszę ściągałące się do Edukacyi; nie gniewaj się, już to ostatnie. Zaprawdę nie dla rozrywki przepędzam nocy na pisaniu w jednym zawsze przedmiocie i koło ośmnaśtu czyli dziewiętnaśtu Tomow. Mozg zagrany i imaginacya kobieca, nie łatwo się mogą wstrzymać w zapędach swoich! ale dzieła te nieuchronnie mi potrzebne były; nie mogłam ich znaleźć, napisałam je przeto. Lecz wracając się do wzmiankowanego dopiero! niż wyłuszczyć ośnowę, muszę ci poświęcić uwag które mi dały uczuć pożyteczność jego.

Wystawiłam sobie w umyśle Corkę moją idącą za mąż w roku dziewiętnastym i wychodzącą z rąk moich z dokładną Edukacją. Widziałam w niej wyborne maxymy, zdania rozsądne i prawdziwe, rozum wydoskonalony, serce czyste, charakter ułożony należycie i trwały, i więcej doświadczenia niż go powszechnie ludzie miewać zwykli we dwudziestym piątym roku. Byłam pewna że będzie kochać cnotę, że sobą władać potrafi: nie bałam się ani złych przykładów, ani mocy i potęgi namiętności. Nie bez bojaźni jednak przewidywałam, że za wejściem na świat, często iey się słyszeć zdarzy, popieraających mniemania szkodliwe i niebezpieczne dowodami subtelными a na czas pełnymi powabow i zdrady. Usłyszysz tak rozumia-



muiących ludzi wielkiego nawet rozumu, ale napoio-  
nych wszystkimi przewrotnemi maxymami, których  
się na pamięć pouczyli z ksiąg haniebnych, od lat na-  
dawszytko dwudziestu, każących mierne rozумы. Wi-  
działam Adèle zdumiałą, i nie mogącą pojąć: iak mo-  
żna odpowiedzieć na wnioski tak mocne, i przymu-  
szoną dziwić się gruntowności rozumowań, o których  
fałszu dusza i sumnienie przeświadczały ją, a na kto-  
rych iednak zbiecie nadaremnie się iey rozum filił. Pe-  
wna będąc że się nigdy nie pokusi o czytanie dzieł  
bezczelnych, w których Religia i obyczaje oczywiście  
są znieważane; nie mogłam sobie podchlebiać, że ją  
nie weźmie chęć poznania niektórych dzieł, na nie-  
szczęście sławnych i wziętych a ktore zawierają w  
sobie też same przewrotne maxymy, tym są niebe-  
śpiecznieysze, że ie bez płonienia się czytać nawet nie-  
winni mogą? śmiałam ufać że miłość cioty tak głę-  
boko na sercu Adeli wyryła, iżby się nią powodować  
mogła nawet bez pomocy rozumu; alem się martwiła  
tą myślą: że podobno doświadczy trosku powątpie-  
wania czasami o prawdach najsłodszych i naypraw-  
dziwsze przynoszących nam pociechy! - - iakże za-  
pobieżć temu niebezpieczeństwu. Mamże iey dać w  
14. lub 15. roku wzmiankowane dzieło do czytania, a-  
bym iey wytknęła fałsz i próżną subtelność wnioskow  
w nich zawartych? z tem wszystkim zbiecie ich iest  
bardzo



bardzo ważną i nieuchronną potrzebą i tak wielkiej wyciąga reflexyi, iż sobie nie mogę podchlebiać abym to mogła, czytając z nią śpieszno, wykonać tak dokładnie iak się należy, z drugiej strony czytanie to długoby nas trzymało i traciłybyśmy czas bardzo drogi. Zastanowiwszy się mocno nad tą trudnością, wiedziałam że ią mogę załatwić obarczając się pracą trudną i wielkiej w ciągu swoim roztropności potrzebującą; ale która tylko cierpliwości, uwagi i rozumu po mnie wyciąga. Czytałam wszystkie, zdaniem moim niebezpieczne dzieła, robiąc, dwa każdego zbioru, jeden fałszywych maxym, a drugi sprzecznomowności, które założone w tymże samym Autorze, założone maxymy znosiły. To dokonawszy zaczęłam moje dzieło, które w samey rzeczy nie będzie czym innym tylko Romansem ułożonym w listach, kładę osnowę jego rozłożenia: młodzian z urodzenia piękny dowcip i serce dobre mający, ale żywemi z natury obdarzony namietnościami: rzuca mieszkanie wiejskie zaciąga się do Gwardyi Krolewskiej, i osiada w Paryżu. Wchodzi w szkodliwe związki i czyta z entuzjazmem książki które dokonały zburzenia całkowitego zdań jego i myśli: Zostawił na Prowincyi Siostrę starszą od siebie sześciu lub siedmiu laty, którą kochał z dzieciństwa. Pisuie do niey co pocztą, daie iey sprawę dokładną z wszystkich swoich uczynkow, dzieł przy-

padkow



padkow myśl i czytania. Siostra odpisuje mu, daie rady. i zbija dowodami zawsze prostemi, ale gruntnemi iego zdania i błędy. Umieściłam w listach Młodzieńca tego wszystkie moje wyiątki maxym fałszywych i niebezpiecznych. Mieysca te są znaczone cudzosłowem, (\*) przypiski wskazuia tytuł, Toni, karę dzieła z ktoregom ie wybrała. Położyłam także w przypiskach tych listow młodego kawetora *sprzecznomowności, i wnioski fałszywe* wyciągnione z namienionego w wyższych przypiskach Autora. Po każdym liście młodzieńca, napada czytelnik na odpis siostry iego, a porządek ten nigdy się nie zmienia. Chociażem usiłowała dzieło to ciekawym i przyjemnym uczynić, ciąg nieprzerwany odpisow czyni go nie co iednotonnym, uwłoczy wdziękom iego prostoty; alem go też nie tym końcem pisała, aby było czytane. Zawiera ośmdziesiąt listow. Czterdzieści pisanych od Brata tyleż od siostry. Dwa tygodnie temu, iakem kazała przekopiować list pierwszy, a gdym sama tylko z Adelą była: masz po piętnaście roku, rzekłam, trzeba pomyśleć o ułożeniu twego rozumu; iuż dosyć dobrze robisz wyiątki; bardzoś mnie ucieszyła dziennikiem ostatniego półrocza. Teraz potrzeba usi-

łować

(\*) Kopczyński w *Grammatyce na Szkoły Narodowe* tak nazwał kreski drukarskie ktoremi w księżkach Autorowie znaczyć każą zdania obce.



łować abyś się nauczyła pisać zwięźle wdzięcznie, a nade wszystko rozumować gruntownie. Chcąc ci uczynić tę naukę przyjemną a nawet zabawną, ułożyłam Romans którego ty część drugą pisać będziesz. - - - Oh! iakże mnie to bawić będzie! - - co tydzień dawać ci będę list jeden, przeczytasz go z głęboką uwagą i odpiszesz na niego: Zacznijmy dzisiaj: Wystaw sobie w myśli iak gdybyś była od lat dzieściu zamężna, mieszkała na Prowincyi; że masz brata w Paryżu pisującego do ciebie co pocztą, że brat ten dozwala się pociągać szkodliwym przykładom i kazi rozum czytaniem złych książek. Nie Teodorekże to jest tym Braciszkiem. - - - Nie: bo tamten był źle wychowany, i tak jest nieszczęśliwym że sam bez wszelkiego Wodza wstęp czyni na świat wielki; ty go masz na drogę cnoty naprowadzać. - - - Masz on zaufanie we mnie - - , - - największe. - - Ah dobrze, nawiodę go na dobrą drogę! - - oto masz pierwszy list jego! - - ah! daj mi WCPani mamuniu! - - - wprzód posłuchaj mnie. List ten pisał człowiek już zepsutego rozumu, i którego serce psuć się zaczyna. Uprzedzam cię iż nic w sobie nie zawiera, tak iak wszystkie inne które masz odebrać, procz złych maxym i zdań fałszywych. Czytając go pomnij żeś tylko usiłować powinna zbijać je: poszukuy z troskliwością przyczyn które miby się jego dowodom za-  
sta-



stawić można; jest wiele między niemi głównych i na pozor przekonywających. Jeżeli nie zburzysz układu iego, twoy w tym błąd będzie. Mieysca znaczony cudzo-słowami wyjęte są z różnych Autorow, iak przypiski tłumaczyć ci będą; a w innych przypadkach widzieć będziesz sprzeczno-mowności, często rayszkaradnieysze, tychże Autorow. - - - Mamuniu! mogeż ia także zbilać Autorow? bezpiecznie, a nawet pomyślnie ci to iść powinno, bo oni odrzucali prawdę, a ty iey poszukiwać będziesz i znaydziesz ią w gruncie swego serca. - - - Mamuniu, przeczytam list ten i odpiszę na niego dziś po południu? - - nie, chcę żebyś się nad nim lepiej zastanowiła, za tydzień mi dopiero oddasz odpis.

Gdy czas naznaczony wyszedł, Adele oddała mi list sobie powierzony i przyniosła swoy odpis na niego, ktorego wszystkie błędy dałam iey poznać; przyczyny twoie, rzekłam nie dosyć mają mocy, Nie masz ani porządku ani związku. Stylowi twemu zbywa na gładkości, a niekiedy na czystości wyrazów i iasności zdań. Teraz ci pokażę iakęś powinna była odpisać. Pod ow czas czytałam iey po dwakroć drugi list dzieła mego; zdała mi się najwyższą zajęta pociechą, i przyznała że iey odpis nic w samey rzeczy nie ważył. Dawać iey będę tym porządkiem

E

wszy-



wszystkie listy młodzieńca; a za każdym przyniesieniem odpisu, nie zaniedbam nigdy przeczytać iey odpisu moiego. Nauka ta trwać będzie rok cały, i doprowadzi ią do w pół-szesnaściego roku. W pół-fiedymnastym roku rozpocznie ią znowu; a ponieważ pod ow czas łatwiey pisywać będzie, napiszę czterdzieści odpowiedzi swoich w pół-roku. Tym sposobem razem iey styl, dowcip i rozum układać będę; uzbroię ią przeciwko wszelkim impresyon niebezpiecznym, ktoremi w czasie nacierać na nią zechcą; stawię ią w stanie rezonowania rozumnego w wszelkim rodzaju prawd; nadam iey przymiot rzadko posiadany od kobiet, t. i. przymiot *wybornej Logiki*; a w tym samym czasie, poznam dokładnie czy dowcip iey miernym, czy wyższym jest nad powszechne: i pewna jestem, że iakimkolwiek będzie, sposob ten wprowi ią w gruntowność i głębokość myśli. Pan d'Almane z swej strony każe pisać Teodorowi tym samym sposobem wtorą część dzieła mego. Pierwszy list iego bardzo był podobny do pierwszego Adeli odpisu; przecież lepszym był, i mała różnica wieku dała się w nim poznać.

Adele co dzień większey usilności nabiera w Edukowaniu swej Coreczki. Nic nie masz pocieszniejszego a oraz nic ciekawszego iak widzieć ią w ustawicznym towarzystwie z tą *Coreczką*; czasem ią strofuje



fuie, niekiedy łacie miną poważną i surową; czasem pieści się lub igra z nią przybierając sobie postać grzeszności i wyższości na którą się razem uśmiecham i rozrzewniam. Biedne dziewczę! iak ona kochać będzie swe dzieci! serce iey już cierpi z czucia tak słodkiego i czystego. Oby mogła kiedykolwiek kosztować w całej zupełności szczęścia które mi iedna!

Zaczyna kosztować wczesnie pociech dobrej matki, w miarę poznawania ich, staie się mniej czułą na rokoszy te, które ią niegdyś ku sobie pociągały; z większą pociechą rozdaie ubogim *połowę zbytkującego swego dochodu*; ponieważ ią zawsze dzieli pomiędzy matki i wypytuje się z tkliwą ciekawością o ubogie niewiały mające małe pięcio lub sześćioletnie coreczki; i onegday napotkawszy na ulicy małą dziewczynkę proszącą o iakmużnę, wzruszyła się aż w gruncie duszy, ponieważ to dziecię, miało cożkolwiek podobieństwa do Herminy, Adele kazała ią odziać i na iey proźbę zapłaciła od Edukacyi szwacce. Adele ofiarowała drugą połowę zbytkującego swego dochodu, nie na dogodzenie zachceniom swoim, ale na rozrywki Herminy, i zamiast kupowania sobie chifonów, kupuje lalki i cacka dla swego dziecienia.

Bądź zdrowa, kochana przyjaciółko! z niewymowną pociechą przywodzę sobie na myśl, że się w krótko zobaczymy i że cię znajde szczęśliwszą, ponieważ

Ea

Pani



Pani de Valcé lepiej sobie postępuje i ponieważ mąż twój zerwał na wieczne czasy przyjaźń z Panią de Gerville, zbliżył się na koniec do ciebie i poiedział z tobą. Szczęście WCPani jest częstką szczęścia mego, i w jakimkolwiek losie byż mi się zdarzy, nie będę się mogła szczycić mocną pomyślnością, ieżli ty nie będziesz spokojna i uszczęśliwiona.

## LIST ~~XXII~~ XXIII.

*Pan d'Aimeri de Barona.*

**S**prawiedliwe jest zdanie WCPana kochany Baronie! łatwiej nam zrzec się ulubionej rzeczy, niż iej pomiarkowanie używać. Pozwoliłem memu wnukowi grać czasem w grę losową, byle tylko w niey roztropność zachował. Upewniał mnie mocno, że nie będąc przywiązanym do gry, będzie zawsze mógł władać sobą w tej mierze; a na iednym wczorayszym posiedzeniu przegrał 2000. louisow. - - - W zeszły wtorek, mieliśmy iść razem na wieczerzę do Posła de \*\*\*. Dawał bal; gwałtowny ból głowy nie dozwolił mi znajdować się na nim, ale widząc że Karol mocno żałował uczty, a kiedy mam wyznać, mając go za roztropniejszego niż w famej rzeczy, po-

zwo-



zwoliłem mu iść samemu do Posła. Nazajutrz obudzwszy się następujący list odebrałem.

„Honor przymusza mnie do wyznania własnymi  
„ustami błędu mego, błędu z którego w mych nawet  
„oczach nic mnie wymowić nie może. Tailem przed  
„WCPanem żem od tygodnia winien był Panu de \*\*\*  
„sto louisow w *trente quarante*, (\*) kilkoma razy  
„przegrane. Nadzieia odbicia tych stu louisow, wciąż  
„gnęła mnie ieszcze w granie z nim zeszłej nocy.  
„Anim razu nie wygrał; zbytek nieszczęścia zawro-  
„cił mi mozg; grałem nie przestannie, i przyznam się  
„nawet, że gdyby Pan de \*\*\* nie wstał był od Stoli-  
„ka, szaleństwo moje nie miałoby było żadnych granic:  
„na reszcie przegrałem dwa tyfiące louisow! - - rzu-  
„cam się do nog WCPana, poprzyśięgam go abys ra-  
„czył dług ten wypłacić za mnie. Ja z mey strony z  
„rowną powolnością iak uszanowaniem przyimę wszy-  
„stkie kary, ktore się WCPanu na mnie włożyć będzie  
„podobalo. Gdybym ieszcze śmiał prosić WCPana o iaką  
„łaskę, nie o inną bym prosił, tylko abys mnie na lat  
„cztery lub pięć odesłał do Regimentu. - - Bez żalu  
„i bez trudności świat wielki oraz Paryż opuszczę, a  
„nawet usunąłbym się z niego z radością; gdyby mi  
„sobie

---

(\*) Gra francuzka do ktorej obydwu gracze po kart  
trzy dobierają.



„sobie wolno było podchlebić iż Oyciec naydroższy  
„raczy mi ieszcze przepuścić, raczy ieszcze bydź prze-  
„wodnikiem moim i nie odstąpi mnie ieszcze.”

Przeczytawszy ten bilet kazałem zawołać Wnuka, przyszedł. Był wyblady i struchlały; a zbliżywszy się do mego łóżka stał przy wężglowiu, nie śmiejąc ani mówić ani podnieść oczu. Karolu rzekłem, iakież niespokojności miotać tobą muszą? wszak wiesz iak szczupły iest majątek Pana de Valmont. - - Cały dochód iego nie przenosi piętnastu tysięcy liwrow iak sam nie mam więcey nad dwadzieścia pięć tysięcy in-  
traty roczney. A nawet zważaiąc wszystkie nakłady ktore łożę na Edukacyą twoią mogłbyś się dorozumiewać iż muszę mieć nie co długow; lecz uspokoy się: nie tylko żadnych nie mam, ale nadto oszczędność lat dwunastu ziednała mi sumnę dwudziestu czterech tysięcy frankow co iest połową długu twego. Reszty pożyczę u Patrona moiego i iutro mieć będziesz dwa tysiące louisow. O Nieba zawołał Karol, a więc iak roztrwonilem głupio w kilku godzinach we dwoynasob tę sumnę do ktorey zebrania dwunastu lat WCPanu potrzeba było. - - - Summa ta twoia była, miałem nadzieie pomnożenia iey, i przeznaczyłem ią na wydatki ożenienia! ah nigdy się żenić nie będę. - - - Wszystkie nadzieie szczęścia mego zpeł-  
zły; a te dwadzieścia cztery tysiące ktorych WCPan

masz



masz zaciągnąć wydrą mu swobodę całego życia! - -  
nie, mam za ośm lub dzieścię tyfięcy kleynotow, prze-  
dam ie; pozbędę także gabinetu obrazow ktory war-  
ta zawsze 600. louizow. Tym sposobem. - - - Oh  
Boże obrazow, w ktorych iedyne masz upodobanie, -  
- - ah! Oycze iakże mnie winnem czynisz! - - ie-  
steś nim w famey rzeczy. Dotąd błędow twoich zrze-  
czeniem się miłych sobie rzeczy przyplacam; aleś był  
w niebespieczeństwie postradania sławy, a tym samym  
przyprawienia mnie o śmierć. Gdyby też Pán de  
\*\*\* był gry nie porzucił, gdyby na tobie wygrał  
sumnę ktoreybym ia nie mógł wypłacić. - - - Ah!  
co za okropny domysł! - - - ale prawda, zasze-  
dłem był w głowę! - - - wszystkim się to przytra-  
fia ktorzy się wciągają w gry większe nad swoy maia-  
tek; Tym sposobem traci się nierozważnie a nigdy  
sprawiedliwie nie wygrywa. Ponieważ ogulnie gracz  
wygrywający, ma tę bardzo wielką korzyść nad gracza  
przegrywającego iż ma czem pociągnąć i jest przy dobrym  
rozsądku (\*) Naprzykład rozumiesz, iż czterdzieści  
ośm

---

(\*) Uwaga ta jest pożyteczna nadewszystko młodym  
Xiążetom. Za ogólną uznano prawdę, że w zgro-  
madzeniu graczow, naybogatszy tym bardzo zna-  
cznie zyskuje nad innych bo może iednostaynie  
zachować flegmę i że wystawiając więcej pienię-  
dzy nie wystawia się na niebespieczeństwo zni-  
szczenia własnego. Xiążę w iednym posiedzeniu



ośm tysięcy frankow ktore Pan de M\*\*\* odbierze jutro, są prawemi pieniędzmi i dobrze nabytemi? Nie, bez wątpienia, bo gdybyś się był utrzymywał przy swoiey roztropności, nie byłbyś ich utracił. Ta sama uwaga powinnaby niepohamowanym wśrętem zarazić ku grom losowym - - można jeszcze bardzo wiele innych nad tym uczynić ale je oszczędzę. Pewien jestem że twoy błąd w całej rozciągłości poznaiesz; przepuszczam ci go i nigdy o nim z tobą mówić nie będę. - - O Nieba! co za zbytek łagodności! - - z tym wszystkim Karolu! ta łagodność powinna cię przestraszać; pomniy żeby cię czyniła zupełnie niewymownym, gdybyś kiedykolwiek uwikłał się w podobnym długu. - - Ah moy Oycze! nie lękay się tego, daię WCPanu słowo na to iż nigdy w życiu w losowe gry nie będę szczęścia probował. O! - - odbieram go i powinienem ufać; bobyś był nayniewdzięczniejszym i naywiększey godnym pogardy gdybyś iey nie dotrzymał. Po tey rozmowie Karol oświadczył mi sposobem naydotkliwszym swoią wdzięczność: po tem dał mi widzieć po sobie wszelką niespokojność, ktorey doświadczał bojąc się aby to zgranie się niezażkodziło iego sławie oraz nie było zawadą projekto-

wi

---

*zruynować może partykularnego Obywatela, może go przymusić na zaspokojenie, do wyprzedania się z iedyney wioski ktora całym iego majątkiem była, a partykularny ten człowiek, przy naywiększey pomysłności nie potrafi zniszczyć Xiążęcia.*



wi od nas ułożonemu, zapewniłem go tylko po części powiadać że Adele pewnie nie poydzie za mąż przed trzema lub dwoma laty, a za tem że ieszcze przez ten przeciąg czasu będzie mógł dać dowody iż zupełnie iest wyięty od wady o którą ten przypadek przez czas nieiaki obwiniać go będzie.

W samey rzeczy albo go nie znam dobrze, albo głupstwo to będzie ostatnim w swoim gatunku ktorego się dopuścił. Ma punkt honoru, iest tkliwy, nie zbywa mu na rozumie, umie się zatrudnić: stąd pewien iestem, że nauka onegdaysza, poprawiła go na całe życie; o tym przekonywa mnie to ieszcze bardziej: że nie ma żadney pafsyi do gry. Obyś WC Pan, po przeczytaniu tego obwinienia mógł mieć o nim zdanie takież iak ia! przynaymniey pamiętay na to że syn moy ma dopiero rok dwudziesty, i że ieszcze kilka lat upłynie niż Pani d'Almane zatrudni się starunkiem obrania męża nadobney Adeli. A za tem nie sądź skwapliwie i nie wydzieray mi zupełnie nadziei, która iest iedynym szczęściem życia mego.

LIST



L I S T ~~XIII.~~ XXXIV.*Baron do Pana d' Aimeri.**z Florencyi.***W**

samey rzeczy zdanie moje zgadza się z zdaniem WCPana; nie wątpię o tym, równą z nim mam nadzieję że Chevalier de Valmont nigdy grać nie będzie w gry losowe. Nie to jest dla niego dobrą nauką że postradał dwa tysiące louisow, ale że WCPanu w jedney chwili wydał owoc dwunastoletniej oszczędności, a jeszcze oszczędności ktorey on sam był celem; tudzież że widział WCPana przymuszonym do przedania i klejnocikow i obrazow na opłacenie iego głupstwa: to to poprawić powinno na całe życia młodzieńca czulego i wspaniałego. Z drugiey strony, zgadzam się zupełnie z WCPanem w tym, że Chevalier de Valmont nie jest skłonny do zatopienia się w namiętności gry. Gdybyś go w pierwszych wychowania latach nie ubeśpieczył przeciw temu szaleństwu, wszystkie sposoby zasłonięcia go od tey chuci teraz używane, na nicby się nie zdały. Młodzieniec tak wychowany iak teraz powszechnie prawie wszyscy wychowani bywają, nie mając ani porządku w myślach, ani maxym ani obyczajow, a z młodości przy-

zwy-



zwyczajony do tego zdania: że bogactwa mogą ziednać poważanie, ponieważ widział że Rodzice zaciągali długi na okazanie przepychu i ostatecznych dopuszczali się podłości dla pozyskania pieniędzy; młodzieniec ow, w osmnaście roku upełniony będzie próżnością naydzieciennieyszą. Chociażby nayszczupleyszy miał majątek będzie chciał mieć kleynociki, suknie wspaniałe, okazałe konie, pojazdy naykształtnieysze, *dom wykwinny* i t. d. Nie mogąc wystarczyć na te wszystkie wydatki, będzie szukał w grze potrzebnego zafilenia. Mało na to uważa: że imie gracza i szulera szkodzi iego sławie, i staie się zawadą do ożenienia oraz doyscia znakomitych w obywatelstwie stopni. Nie o to mu idzie aby się przyzwoicie ożenił, nie o to aby otrzymał urzędy: namyslił się nigdy się nie żenić, albo nie żenić się tylko dla pieniędzy; a ieżeli kiedy pokaże się w nim ambicya, iedynie tylko dla tego piałby się do dworu aby się zbogacił. Nieszczęśliwi rodzice podobnych synow, nieoskarżaycie nikogo, procz was o iego nierządy i chciwość! jeźliście go wychowywali sami wasz w tym wszystkim błąd zachodzi, ieźliście nie raczyli zarządzać iego Edukacją, i w tym ieszcze wasza iest wina. Na cożeście obarczyli obcego człowieka swoim nayświętszym obowiązkiem naygłównieyszym w pracy około szczęścia tego syna? - - powinniście byli raczey zatrudniać się iego  
szczę-



szczęściem. Lepiejby było żeby był cnotliwym i umiarkowanym, niż bogaczem występny i trwonicielem. Cożście zyskali wyproszeniem dla niego niektórych łask korzystnych, urzędu dochodów, i gdy syn ten okrywa was niesławą i przymusza do wyprzedawania się z dobr? - - ale usuńmy z oczow tak smutny obraz, i abyśmy zatarli iego pamiątkę; obroćmy wzrok na nas samych. Mowmy o naszych dzieciach; mowmy o Teodorze i o Karolu de Valmont. Bądź spokojnym na potem. Natchnąłeś syna swego maxymami Religii, smakiem przystoyności i dobrych obyczajow, pogardą okazałości i przepychu, oraz szlachetną ambicyą wsławienia się ziednoczonemi serca i umysłu przymiotami. Wprzod nawet niż myślił o corce moiey, dowiodł że go pokusić nie zdoła żadna ponęta interesu podłego, gdy odrzucił rękę Damy bardzo bogatey, przeto że iey urodzenie nie wyrownywało urodzeniu iego. W krotce zobaczy Adele. - - Miłość dokona tego co WCPana starunki i rozmowa zaczęły. Te ia mam nadzieię, oby mogły doysść swego skutku, na wspolne nasze uszczęśliwienie!

Dozwol mi WCPan zalecić sobie rzecz jedną którą mam za rzecz bardzo wielkiej wagi. Ządam abyś WCPan wymógł na młodym de Valmont ściśle kalkulowanie swego wydatku. Jeżeli w tym dobrego porządku przestrzegać nie będzie, zaciągać będzie długi,



długi, a trudność wypłacenia ich mogłaby go w następnych czasach natchnąć jeszcze gry pokusą. Pod pozorem oswobodzenia się naturalnego starunku, zobowiąż go aby wziął na siebie zapisywanie części dziennego wydatku. Tak sobie od pół roku z Teodorem postępuje. On rachuje i płaci co tydzień rejestra pokojowego mego, i gdy mi potrzeba sukni on mi ją sprawia. Bądź WCPan zdrow; jeżeli nieroztropność młodego de Valmont nadwreżyła w czem interesu WCPana, mam u Pana Girarda na ulicy Saint-Nicaise 15000. frankow, proszę abyś podług swej woli nimi raczył rozrządzić. Piszę tą samą pocztą do Pana Girarda.

Nic mi WCPan nie wspomniałeś o nowym domu moim, podchlebiam sobie jednak żeś był ciekawy wiedzieć go. Vice-Hrabia de Limours podjął się wystawić go pod moją niebytność podług odrysu zostawionego odemnie. Donosi mi że Kommod jest bardzo wesół i że pokoje dzieci moich, mego zięcia i synow są bardzo przyjemne. Proszę zaprowadź tam Chevalier de Valmont, i nie zaniedbaj pokazać mu mieszkania przeznaczonego dla przyszłego zięcia mego. Bądź WCPan zdrow, racz odpisać na ten list, a adresować go do Turina.

LIST



LIST ~~XIV.~~ ~~XXIV.~~

*Baronowa do Pani d'Ostals*  
*z Turynu.*

**W** wiadę ztąd 25. kochana corko! spodziewam się iż w ten czas gdy ten list odbierzesz zakrzątniesz się koło podróży do B\*\*\* gdzie mnie masz czekać. Vice-Hrabina donosi mi że interessa iey męża zatrzymaia w Paryżu aż do końca Maia: a za tem same tylko oglądać się będziemy w B\*\*\* Przynajmniej przez trzy tygodnie, i pomimo żywey moiey przyiaźni ku Vice-Hrabinie, wyznam że ten przypadek martwić mnie nie może: bo po tak długim niewidzeniu się, o wielu okolicznościach chciałabym się wypytać, i w wielu rzeczach z tobą pomówić.

Chwałę bardzo chęć, z którą się Pan d'Ostalis oświadcza wpływania w interessa kraiu: ma roztro-  
 pność, oświecenie, mowi z łatwością kilku ięzykami; z drugiey strony cała postawa iego iest otwarta, miła i szlachetna; a korzyść ta ostatnia, chociaż błacha, przecież nie iest niepożyteczną w człowieku na urzędzie będącym; a nadewszystko w Pośle, który powinien pociągać ku sobie i zyskiwać serca, godzić prze-

*ciwno*



*ciwne strony*: czego bardzo trudno dokazać, mając układ zewnętrzny nie poczesny, odrażający, i sposób obcowania ociężały i niezgrabny.

Rozumiem kochana Corko! ze prezent, który dla ciebie Adele z sobą wiozie ucieszy się. Jest piękna teka rysunkowa, zbior piękny ariek włoskich, oraz wyciskane najpiękniejsze zabytki starożytności ktorými są ozdobione gabinety włoskie. Adele ma podobną kolekcją i bawiła się układaniem iey podług porządku Chronologicznego tak: że w dwunastu szufladach ułożyła sobie kilka ciągłych szeregów bardzo dokładnych Mitologii, historyi Greckiej i Rzymskiej. Zbior ten zupełny, ale jeszcze nieukładany, kosztuje dwanaście czy piętnaście louizow. Moim zdaniem upominkiem tym należałoby obdarzać wszystkie młode Damy bawiące się rysunkami; z tym obowiązkiem: aby wszystkie te wyciskane medaliki układały tak iak Adele. Bawiąc się nabywałyby gustu rysunków równie czystego, przyjemnego i doskonałego. Powzięłyby wyobrażenie dokładne zwyczajów starożytnego i przywoływałyby na pamięć ślady najciekawsze Mitologii i Historyi starożytnej,

Nie kochana Corko! ani Opery, ani fale widowów Włoskich niepodobają mi się, ktorem sobie nie-  
skończenie pięknieyszemi wystawiała. Są rozległe ale  
kształ-



kształtowi ich zbywa na przyjemności. Co się tycze dekoracyi, zdaie mi się że w ogolności, perspektywa naszych daleko rozsądniej i stosowniej do rzeczy układana bywa. Włochy mają w częstym używaniu blaszki przezroczyte i połyskujące. Ten gatunek dekoracyi wiele dodaie blasku; ale oku nic rzetelnego nie podstawi, nic nie wyraża, coby było w naturze i nie może być przyzwoity tylko sztukom czarodziejskim. Widziałam tak obszerne Teatra: iż mogły mieścić w sobie liczną gromadę żołnierzy na prawdziwych koniach siedzących; lecz biedne te konie z taką trudnością i przymusem po podłodze śtapały. tak nie-dorzecznie grały role swoje; jeźdźcy tak niemi powodowali niezręcznie; a Boatyrowie sami wieźdźali na sceny z tak oczywistą boiaźnią upadku: że widok ten w oczach moich śmieszniejszym był daleko niż dziwiącym. Słyszałam kilka oper których muzyka zdała mi się wyborna, chociaż w nich powszechnie, sceny bywają zaniedbane i iedno-tonne. Aktorowie źle grają chociaż ich zupełnie ganić ani o dziwactwo posądzić nie można. - - - - *Xiężniczki* wchodzą na Teatr w ubiorze *szlachcianek Genueńskich* dzwigają na głowach ogromne kosze, które ie wielce szpecą. Kochanek lub kochanka, w scenach nayżywszych, nigdy nie zaniedbują pod czas naytkliwszych, zapędów lub naywyższego wywiedzenia głosu obracać się nagle tyłem,



tyłem, podobno: aby nie mieli żadnego roztargnienia, a publikum powtarzać rozkazuie kawalki które mu się podobają; co niszczy wszelkie akcyi powaby.

Moim zdaniem twierdzić można: że gust śpiewania już doszedł we Włoszech najwyższego stopnia doskonałości. Wszystkie głosy kobiece zdają się miłe; bo zawsze bywają naturalne. Wprawiają je w śpiewanie wolne; bez wszelkiego filenia dźwięku, nigdy nie śpiewają fistów, co jest przywarą wszystkich prawie śpiewaczek Francuzkich. Włoszki przeciwnie nigdy nie wypuszczają z tonu naturalnego swych głosów, owszem łagodzą je w podwyższaniu; co skutkuje pienia w wyrażeniu dokładne i zajmujące. Widziałam we Włoszech kilka baletów pantominy poważnych, ułożonych doskonale, i dobrze udanych, pomiędzy innemi balet Orfeusza, który mnie największej uciechy nabawił. Lecz balety śmieszące, są tak podle i tak nieprzyzwoite iżbyśmy ich scierpieć nie mogli na widokach pospolstwa. Co się tycze muzyki koncertowej, zaręczam że w swym wykonaniu nie jest wyborniejsza od naszej, i że przenikliwsi jesteśmy w zgodzie i takcie. Bądź zdrowa kochana Corko! gdy się zobaczymy opowiem, którzy mi się kompozytorowie włoscy najlepiej podobają; bo zdania tak ważnego nie można powierzać poczcie. Bądź

F

zdro-



zdrowa, kochane dziecie! za sześć niedziel sciskać cię będę; zobaczysz Adele, będę cię słyszała mówiącą: *Jakże wzrosła! iak jest piękna, iak przyjemna!* - - - za sześć niedziel zobaczę się we Francyi w B\*\*\* w raz z tobą! - - - lecz w tym oczekiwaniu nieszczęsny Mont-Cenis oddziela nas, jestem w Turynie, i wiecie ieszcze! miesiąc dobry w nim zabawić muszę! ah! co za szczęście znaydować się w swoiey Oyczyźnie po dwóch-letnim z niey oddaleniu! ta jest naywiększa roskosz, którą nam podroże ziednać mogą.

## L I S T ~~XX~~ XV!

*Taż do teyże.*

Czytałam z wielką pociechą wiadomości, ktoreś mi kochane dziecie, o swoich corkach nadesłała. Jedną tylko rzecz naganiałam, która moim zdaniem potrzebuie objaśnienia trochę głębszego. Daiesz swym corkom pieniędzy na *rozrywki*; corki twoie po dzieśnięć lat dopiero mają; nad to są młode aby mogły miłosierne czynić uczynki. Duclos powiedział (\*) wszystko, czego wyciągaia prawa, co zalecaia obyczaię, do czego pobudza sumnienie, zawiera się w tey maxymie tak znaney a tak mało rozumianey: *Nie czyn tego drugim*

---

(\*) *Uwagi nad obyczaiami.*



*Drugim czego sam sobie nie życzysz. Zachowanie dokładne i w niczem nieuchybione tej maxymy stanowi poczciwość: „czyń to drugim czego sam sobie życzysz. Oto prawidło cnoty. Jej natura, iey płatno istotne zasadza się na pokonaniu siebie dla pożytku „innych. Za powodem to tego pokonania samego siebie człowiek poświęca pomyślność swoją szczęściu „drugiego.”*

Można natchnąć poczciwością i dziecię ponieważ poczciwość zasadza się na sprawiedliwości, którą przyrodzenie w wszystkich sercach zaszczerpiło, a ktorey zasady dowcip naylichszemi ścieszony granicami dociedz może; ale *cnotliwym* uczynić go nikt nie potrafi; bo nie jest ieszcze zdolne do doskonałości a nawet zbliżyć się do niey dla mdłych sił twoich nie może. Jeżeli żądasz aby dziecię dziesięcioletnie było mędrce, pięknym dowcipem, aby umiało po grecku, aby rezonowało o pięknościach Iliady, i aby czuło wdzięki i przyjemność de la Fontaine i wysokość myśli Corneilla, na zawsze zrobisz go pedantem i głupcem. Tym samym sposobem jeżeli po dziecku domagać się będziesz, *dobroczynności*, jeżeli chcesz aby było *rostopnym*, *Bohatyrem*, *świętym*, wszystkie dobre uczynki w które go wciągać będziesz, staną się dla niego trudne; zapomni ich celu; same tylko utrudzenie w ich pełnieniu przypominać sobie będzie, a cnota pokaże mu się tak



ostrą i tak natrętną, że iey nigdy nie będzie mógł kochać. Drugą nieprzyzwoitością sposobu tego szkoliwego jest to, że się zarazi fałszywemi wyobrażeniami, które go wciągną w pomieszanie *powinności z doskonałością, poczciwości z cnotą*; tym sposobem nie będzie miał nigdy w życiu gruntownych i niewzruszonych postępowania sobie maxym; uczynki niewinne wyrzucać sobie będzie na oczy iako zbrodnie iakie, stanie się zabobonnym, prześladowcą. Dręczyć go będą skrupuły najsłabsze albo (co ieszcze podobniejsza do wiary) zrażony tak wielką mnogością ćwiczeń na które się iako na nieuchronne zapatruie, zarzuci wszystkie i wpadnie w największe obłąkanie.

Przestań za tem na natchnięciu Corek swoich dokładną poczciwością; poday im gruntowne maxymy i utwierdź w nich zupełnie; nie wyciągay po nich tylko tego co nam prawa i Religia przepisują pod *obowiązkim nieuchronnym*. Ten któryby się przeniósł prawdziwie Duchem Ewangelii, byłby bez wątpienia naylitościwszym i nayłagodniejszym z ludzi. Lecz dobroć Boska, pokazując nam cnotę w zupełnej iey wysokości, każe nam się iey dziwić i szacować ją; zachęca nas do ćwiczenia się w niej ale nam nie rozkazuje, nie przepisuje nam prawem, doskonałości, i niczego od nas ściśle nie wyciąga, procz wia-



ry połączoney z czystymi obyczajami i z poczciwością. Jałmużna nawet (powinność ta święta wszystkich ferc czułych) iest tylko radą Ewangelii, tylko pobudką ale nie surowym przykazaniem.

Potrzeba iednak aby dzieci miały wyobrażenie enoty, aby się zawczasu do szacowania iey przyzwyczaiły. Wystawić mi ią należy w obrazie wspaniałym i świętym! niechay w twoich obyczajach i życiu widzą iey piątno. Dowódź im razem, że nie zupełnie wygasła po między ludźmi i że szczęśliwemi czyni; a pewną bydź możesz, że się w czasie zapalą iey miłością. Chceć pożyłskania sławy którą posiadasz, pochwały ktore ci powszechnie dają, nieznacznie! wciągnie ie w naśladowanie ciebie. W krotce, pobożność rozwia-iająca się w ich duszach da im poznać część wdziękow przywiązanych do dobroczynności. Dziecię czułe (iak Adele na przykład) może nawet doświadczyć tego poruszenia ieszcze przed rokiem dzieśiatym.. Adele w fze-ściu czyli siedmim leciech: znaydowała rokosz niewymowną w obowiązywaniu sobie ludzi lub w zafileniu- nędzy cudzey. Nie mając pieniędzy, dawała z ost- tęczną pociechą (gdyśmy iey pozwalali) bądź starą suknie dziewczynom ktore prawie nagie widziała, bądź cacko brata swoiego, aleśmy iey rozmaitych tych i dobrych uczynkow ani nakazywali ani radzili.

Gdyby



Gdyby były poniewolne Adeleby ie z umartwieniem i żalem czyniła. Z drugiey strony, dary te nie mogły się nazywać darami; mało miały w sobie zaślugi, bo ustępowała tego, czego używanie już ją znudziło, nigdy bowiem ani nowych sukien ani bawidła nowego nie trwoniła. Tym sposobem była tak dobrą, iak tylko dobrym człowiek w dzieciństwie być może, lubiła czynić każdemu przysługę ale się nie darła do *dobroczynności*. W dziesiątym roku zaczęła się głęboko poruszać wielkimi przykładami cnoty. Z tem wszystkim do tych czas tak rozumiem. iż gdybym ie była w tym wieku wyznaczała co pieniędzy na drobne rozrywki, wszystko swoy majątek byłaby łożyła na strojne drobiaszeczki. Przeto też dopiero w piętnastym roku miała sobie cokolwiek wyznaczonego grosza, a pod ow czas nawet nie mówiłam ie: bądź *miłosierną*; starałam się tylko wciągać ją w widoki nędzy, w przypadki dające ie poznać że z siebie samey litościwą była. Serce to i rozum uczyniły ją *dobroczynną*. Po tem prosiła mnie o rady w tey mierze i wzmacniałam cnotę ie rodzącą się przyczynami, moim przytwierdzeniem i oświadczeniami szacunku.

Czekay za tem cierpliwie! rozwinięcia się serca i umysłu oraz pomniy: że kwapiąc się nie tylko, byś ani serca, ani rozumu nie wydoskonaliła, ale nad



to popsulałabyś dzieło samego przyrodzenia. Ogrodnik w miarę wielkich utrudzeń prac i usilności przebiegłej sztuki, dokazuje w prawdzie tego, że owoce przed zwykłą sobie doyrzewiają porą; ale owoce te ani trwałe ani zupełnie smakowite nie są.

Bądź zdrowa kochana Corko; Bogu dzięki za dzieśnięć dni wyjeżdżamy, i jesteśmy w uniesieniach radości równaiącej się szaleństwu. Bądź zdrowa, kochane me dziecie. Jeszcze w sobotę pisać do ciebie będę; uściskay odemnie Dianę i Serafinkę.

## L I S T ~~XX~~ XVII.

### *Hrabia de Roseville do Barona.*

**W** ostatnim liście, któregoś WCPan kochany Baronie odebrać musiał w Neapolu, donosiłem żeśmy ułożyli wydać Stolinę za pewnego bogatego kupca; tudzież że młody moy Xiąże uzdrowiony zupełnie z czucia chimerycznego które mnie tylu niespokojności nabawiło, wieści tej słuchał z bardzo miernym poruszeniem. Ale w krotce wszystko się z gruntu zmieniło i sam WCPan osądzisz, ieżlim nie miał przyczyny, przeiać się naywyższą boiaźnią.

Już będzie blisko cztery miesiące, iak Hrabia do  
Stral-



Stralzi powrócił z Prowincyi, które z rozkazu Monarchy przebiegł. Znieśliśmy jego pamiętniki z pamiętnikami Barona de Sulback i postrzegli że dwaj nasi wędrownicy prawie we wszystkim przeciwnemi sobie byli. Xiążę szacując prawdziwie Barona de Sulback skłaniał się do zaufania jego pismom. Tegoż dnia zdania jestem, rzekłem mu, o charakterze i rozumie Pana de Sulback trzymam bardzo dobrze; alem go nie widział w doświadczeniu żadnym: a przeto mogę się łatwo pomylić. A potem przy najlepszej chęci i w naywyborniejszym zamiarze mógł źle sądzić. Ta rzecz warta głębszego roztrząśnienia, tym bardziej; iż nieuchronnie potrzeba; abyś W. X. M. poznał rzetelny stan Prowincyi któremi za czasem masz rządzić. - - - Coż więc mam robić abym się w tym objaśnił? - - potrzeba abyś W. X. M. sam wyjechał i sprawdził poczynione sobie doniesienia. - - - Dziwnieby mnie cieszył woiaż - - i widzę że w samej istocie Monarcha, samby powinien roztrząsać wszystko, jeżeli chce poznać prawdę. - - Tak jest bez wątpienia. Ale W. X. M. pomniey i na to: że sobie tyle utrudzenia zadawać nie powinien, tylko w rzeczach istotnie ważnych i interessujących. Niepodobna, aby wszystkiego własnymi miał dochodzić oczyma, drobne okoliczności nie są warte jego uwagi, nie, mogłby w nie wchodzić bez scieśnienia swego umysłu i nie tra-

cąc



cać z celu ważnych przedmiotów godnych zastanowie-  
nia iego. - - - Mnie się zdaie że nade wszystko po-  
trzeba aby Monarcha znał z gruntu swoich Mini-  
strow, i aby, ieżeli nie mógł znaleźć okoliczności do-  
świadczenia poczciwości i rozumu ich, nie wybierał na  
tę dostojność tylko zasadzony na nieskażoney i nie-  
wzruszoney ich sławie. - - - To pewna: iż w tym  
przypadku, powinien się radzić nie tylko głosu po-  
wszechności, ale nad to zaciekać się w szczególne  
wywiady; potrzeba aby wiedział iak zaleca l'Abbe  
Duguet: „Jak się sprawowali aż dotąd, w iakie wcho-  
dzili roboty i interesy, iakie mieli związki, iak za-  
rządzali swym własnym majątkiem, iaką powagę u  
własney swoiey familii mają: za iakiem poszli celem  
w postanowieniu swych dzieci, iak się delikatnemi  
pokazali; gdy szło o dobra źle nabyte lub wątpliwe-  
go prawa, aby ie nie połączyli z swoiemi przez zpo-  
krewnienie się; z iaką regularnością wypłacali długi  
ktoremi obciążeni byli, ale ktorych nie zaciągali sami;  
iak sprawiedliwie zakończyli procesy ktorych uniknąć  
nie mogli, i t.d. - - Ale odrzucił Xiążę iakże sobie  
postąpić należy chcąc nabyć pewney i dokładney wia-  
domości o tych wszystkich szczęśliwościach! - - po-  
trzeba zobowiązać tajemnie kilka osob do wywiedze-  
nia się tego, a potem zność na wzajem ich doniesie-  
nia. Z drugiey strony; łatwo można nabyć oświecenia,

ktore



które tylko uczynki ma na celu; dosyć jest wybadywać się i nie wierzyć ani przyjacielom ani nieprzyjacielom tych ludzi których poznać chcemy, ani tym nawet którzyby mogli mieć chęć osiągnięcia tychże urzędów. - -  
W ten czas przyjaciel może być nuyżytecznieyszym Monarsze pragnącemu i poszukującemu prawdy! - - -  
W. X. M. będziesz sobie zafugiwał na to; abyś był dla siebie samego kochanym, będziesz miał to szczęście; śmiem sobie podchlebiać, i pewien także jestem że przyjaciele W. X. M. będą tak szacowni iż się staną godnemi aby się ich wielki Monarcha radził. Z tem wszystkiem strzesz się W. X. M. żebyś nikomu ślepego nie użyczał zaufania; pragnij, szukay rad przyjacielskich, ale je roztrząsay, i nie puszczay się niemi aż po głębokiem uamyśleniu. Pomnij że naye-  
cnotliwszy i naye-  
mędrszy człowiek podległy jest o-  
myłce. Stąd nie knoway żadnych zamysłów bez  
naradzenia się; nie czepiay się W. X. M. zdań cu-  
dzych bez roztrząśnienia ich ściśłego i chociażby przy-  
jaciel W. X. M. naye-  
zacnieyszym w świecie był czło-  
wiekiem, nie dozwol się nigdy temu samemu nakłaniać  
w wyborze osób które będziesz chciał na urzędach  
osadzić. Mogłby być uprzedzonym, zarażonym wstrę-  
tem; zawsze będzie człowiekiem, a na koniec - - -  
może być niesprawiedliwym na moment.

W nieiaki czas po tey rozmowie, Chevalier de  
Mur-



Murville donosił mi: że Mirandel ow młody kupiec, który się miał żenić z Stoliną, cofnął swoje słowo, nie chcąc się tłumaczyć z przyczyn postępku tak nadzwyczajnego w oczach naszych; ile; że nam się pokazał gwałtowną zaiętym miłością ku Stolinie. Zobowiązałem Pana de Murville aby się raz ieszcz zatrudnił wyszukianiem innego dla niey męża. Odpowiedział mi: że iuż miał na myśli człowieka bawiącego się w \*\*\* ale mającego pewnie przybydź we dwa miesiące. Trzeciego dnia Chevalier pisał do mnie że Mirandel przechodzi się ustawicznie po okolicach jeziora de \*\*\* i w koło mieszkania Stoliny; dodał że mniema iż ieszcz można skleić ten związek. Zleciłem mu aby uczynił niektore do tego kroki, ale żadnego nie odniósł skutku i zupełnie inszy się z rzekli zamyśłu ożenienia ich. Szóstego dnia zeszłego Miesiąca Xiążęcia widział się na moment z Hrabią de Stralzi i prosił go z sobą na polowanie. Hrabia wymówił się z tego, nie wiem pod iakim pozorem i wyszedł miną zatrudnionego człowieka, co mnie mocno uderzyło w umysł. Prawie na samym wfiadaniu, powiedziano Xiążęciu, że Oficyer, ktoremu naznaczył godzinę, przyszedł i czeka iego rozkazow. Oh! rzekł Xiążę nad to późno, godzina którą mu naznaczyłem iuż przeszła; powiedz że iadę na polowanie. - - Nędzny ten człowiek, odrzuciłem, podchlebiał sobie że dziś racysz W. X. M.

wy-



wysłuchać opisu iego nieszczęść; odehydzie zmartwiony. - - - A to iego w tym wina, czemuż nie stanął na czas? - - nie masz go tu, a więc nie może wytłumaczyć przyczyny tego spóźnienia. Może ma dobrą. Ha rzekł Xiążę trochę zagrzany, niech go zawołają. W chwili po tem zobaczyliśmy wchodzącego starca, z twarzą wybladłą i struchlałą, niosącego rękę na ręczniku. MCPanie rzekł mu Xiążę, nie prosiłże WcPana Pan Sulback imieniem moim abyś był u mnie o dzieśnięty? - - - daruy W. X. M. rzekł starzec tonem przestraszonego i drżącym. Jednak odrzucił Xiążę, już blisko południe. - - - Słowa te wymówione tonem groźnym i pełnym wymowki, tak przeraziły tego nieszczęśliwego staruszka, który nigdy u Dworu nie bywał, i który po pierwszy raz widział syna swego Monarchy; iż nie mógł odpowiedzieć. Wymęczył na sobie kilka słów przecinanych, spuścił oczy. Wiedziałem że nie był w stanie mówienia o swoim interesie, a chcąc mu dać czas uspokojenia się w tym zamieszaniu, zbliżyłem się do niego. Może WCPan, rzekłem, bardzo daleko mieszkasz od Pałacu: - - ah nie to: spóźniłem się - - dla *blachego przypadku*, - - Dla jakiego przypadku? spytał Xiążę tonem łagodniejszym? - - dla przypadku, - - który nie godzien - - oto uchybiłem naznaczoney godziny, bom dzisiay z rana złamał rękę. O Nieba, zawołał Xiążę, tego



tego poranku! i przyszedłeś - - jeszcze stoisz ledwo się mogąc utrzymać na nogach! - - domawiając tych słów Xiążę, wysunął z pospiechem krzeselko; i biorąc z przymileniem staruszką za rękę, prosił go aby usiadł. Coż to? ja? rzekł Officer; możesz to być abys W. X. M. tyle dla mnie czynił attencyi! - - - spoczniey WCPan przerwał Xiążę sadzając go na krzesło i trzymając go zawsze za rękę. - - Ah! Jasnie Oświecony Mci Xiążę Dobrodzieiu, co za dobroć! co za dobroć: - - nie mógł nic więcej mówić Officer! - - - Coż to i toż to WCPana zadziwia, rzekł Xiążę że we mnie dostrzegasz ludzkości? - ah Mci Xiążę Dobrodzieiu w tej chwili nadgrasz mi W. X. M. czterdziestoletnie nieszczęścia! - - - w tym mieysu Xiążę otarł swe oczy zasłzami, a po krótkim milczeniu; nie podobna rzekł abys mi mógł dzisiaj swoj interes przełożyć, nad to wiele udręczonym jesteś; mnie samego martwi niezmiernie żeś w tych boleściach przyszedł. - - Mci Xiążę Dobrodzieiu ja przychodzę prosić W. X. M. za synem moim! - - podaj WCPan swoją notę i zadufaj mojej zręczności i naytkliwszey koło niego pieczy. - - - Pod ow czas staruszek tak przejęty żalem i rozrzewnieniem że i mówić nie mógł, wyjął z kieszeni Notę i oddał ją Xiążęciu oraz wstał chcąc wynieść. Xiążę widząc że drżał i ledwo mógł postępować, wziął



po pod pachę, i tak go doprowadził aż do drzwi, chociaż starzec równie pomiészany iak dotknięty dobrocią Xięcia, nie bez oporu przyjmował tę jego pomoc i chociaż się wzbraniał łagodnie leiąc iży radosne i oświadczał fwoie podziwienie i wzięczność okrzykami podwoionemi. Skoro odszedł; ah! iakże Mci Xiążę, masz go W. M. za *wymownego* z uchybienia godziny naznaczoney? - - żaluieszże W. X. M. teraz żeś cokolwiek spóźnił polowanie? - - ah Boże! nędzarz ten ktory pomimo doskwiernych bolow przyszedł - - gdybym go był nie chciał posłuchać w iakieyżby odszedł rozpaczy! - - - nie wahayże za tem W. X. M. nigdy w poświęcaniu swych uciech na ofiarę ludzkości; czyli rzetelniej mówiąc, żadna uciecha żadna *rozkosz* nie powinna W. X. M. tak przywiązywać do siebie, iżby mu się iey porzucenie trudnym i przykrym rzetelnie zdawało. Nikogo kochać, nic W. X. M. lubić nie powinienesz namiętnie procz cnoty i chwały. - - Ah! iak gorzko także żalujężem z razu starca tego przyiał z oziębłością ktora go tak mocno udręczyła! - - w samey rzeczy okrutnieś go W. X. M. zastraszył! człowiek ten, przez lat czterdzieści służący walecznie kraiovi, człowiek ten okryty szanownemi ranami i ktory zawsze zimną krwią zachodził w oczy nieprzyjaciolom, rzucał się odważnie w niebezpieczeństwa, ten mężny i czci godny Starzec

drzał



drzał przed W. X. M. przed dziecieniem szesnastoletnim! - - Powiedz mi W. X. M. chęłpiszże się z tego żeś go natchnął takim wzruszeniem? - - - i owszem upokarza mnie to, a nadewszystko martwi. Widzę że człowiek ten miał mnie za nieczułego, ostrygo, groźnego ponieważ się tak łatwo zmięszał i zraził. . - - Dorozumiewał się w W. X. M. dumy niesforney która zwykła stanowić charakter Tyranów. - - - Nie spodziewał się aby strząśkanie ręki mogło wymówić przed W. X. M. spóźnienie iego. Nie śmiał nawet mówić o tym, i nieszczęście swoje *blakem* tylko *przypadkiem* nazywał! - - rozumiał że W. X. M. na ludzi stanu niższego patrzysz tylko iako na istoty podleyszege od siebie gatunku. Uznał zupełną śmieszność i głupstwo tego mniemania, ale potrzebował W. X. M. łaski, i drzał! - - - wiele Monarchow iest tak scieśnionego umysłu, iż się nadymaia wewnątrznie z wzbudzania w podległych boiaźni niewolniczey, nie wiedzą że się z nią zawsze łączy pogarda i wstręt. Wyniosłość dziwaństwo i nadętość ziednoczone z mocą, mogą się uczynić straszliwemi i narobić mnostwo niewolnikow ktorzy się mścić będą swego poniżenia niewiścią; ale fama tylko cnota wraza w serca prawdziwe uszanowanie i ona tylko może otrzymać hołdy szczere, Pomniy Wasza Xiążęca Mość na naypiękniejszy swoy tytuł, na naypierwsze dostcieństwo

swo-



swoie; nie zapominay że iesteś człowiekiem; i żebyś nie mógł upodlać innych ludzi bez poniżenia siebie samego. Xiążę przyznał gruntowność temu wnioskowaniu; po tem mówił ieszcze ze mną o staruszkui dodał: czyli iego interes dobrze poydzie czy źle, nędzny ten człowiek nie próżno się do mnie z ręką strzaflaną rrudził; bo jutro zaraz z rana odbierze czwartą część pensyi którą mu na całe życie zapiszę. Wczasie spytam go się dla czego tak opaczne miał o mnie mniemanie, bo w reszcie, nie dopuściłem się niczego coby mi miało iednać sławę nieroztropnego. - - To prawda odrzuciłem; ale człowiek ten nigdy nie bywał u Dworu, przyzwyczajony ustawicznie kłaniać się Dworzanom częstokroć zuchwałym i Ministrom niekiedy pełnym dumy i zrażającej ponurości; może znieważony od pierwszych i drugich, wniosł sobie, że moc i powaga czynią ludzi surowemi niesprawiedliwemi i wciągają w pogardę wszystkich; tudzież że Pan wzmiankowanych dopiero ludzi musi być ieszcze nieprzystępnieyszym i nielitościwszym. - - - Przecież to smutna że Monarcha traci miłość większej części Obywatelstwa dla Ministrów swoich zarażonych dumą zuchwałością i pedanterią! - - - Izcześnie to złe może być uleczone. - - Pod ow czas spytano się Xiążęcia czyli ieszcze ma chęć iechania na polowanie. Ghociaż iuż późno było, zdał się tego pragnąć;

zezW0=



zezwoliłem na to zapewniając go że się zabawiemy aż do nocy; jeżeli tego żądać będzie. Xiążę korzystał z pozwolenia tego; bo po zachodzie słońca ieszcześmy byli o sześć mil od \*\*\* - - - Gdy się zmierzchno, mówiłem Xiążęciu aby wrócił już do pojazdów; skorośmy tylko wiechali w lasek krzewisty bardzo; koń jednego z koniuszych Xiążęcych rozhukał się i potknął. Zsiadliśmy z koni z Xiążęciem, zobaczyliśmy Młodzieńca tego przywalonego koniem. Skoczono nam na pomoc w podnoszeniu go, zobaczyliśmy że był okryty krwią i bardzo pokaliczony osobliwie w głowę. Xiążę tym bardziey był wzruszony że temu młodzieńcowi szczegolniey sprzyia. Posłano dojeżdżać po powoz, ale że chory nie mógł się puścić w podróż mil sześciu, w stanie w którym był, przypomniał sobie; że Hrabia de Stralzi posiada Zamek od którego nie powinniśmy być bardzo oddaleni; prosił Xięcia, aby go tam zawieść kazał. Dojeżdżacz rzekł iż wie drogę do tego Zamku, że nie jest odległy i na ćwierć mile od lasu w którym my byli, i dodał, że ponieważ Zamek ten o dwie tylko mile leży od miasteczka \*\*\*, zranionemu (nie będzie schodzić ani na Doktorze ani na Cyruliku. Xiążę uniesiony poruszeniem litości którą pochwalić musiałem, chciał zranionego odprowadzić aż do Zamku, aby go sam przez się

G... zale-



zalecił ludziom Hrabiego de Stralzi. Stanęliśmy w Zamku o szostey, a noc już dosyć ciemna była. Niektórzy służący Hrabiego powiedzieli nam że Pan jest w domu, co nas zadziwiło; bo z rana zapewnił nas, że interessa wielkiej wagi, trzymać go będą dzień cały w \*\*\*. Z tym wszystkim wieść przybycia naszego rozeszła się po całym Zamku, kilku służących rozbiegło się szukać Pana, innych zdały się mieszać nasze pytania. Liczna nasza drużyna napełniła pokoje, iużemy ułożyli chorego w izbie wygodney, i wyszliśmy od niego chcąc iść do pojazdów! nie wiedzieliśmy bynajmniej czyli Hrabia de Stralzi zapewne jest nie przytomny czyli się tylko ukrywa w Zamku. W tym przechodząc obszerną salę, postrzegliśmy go. Szedł naprzeciwko nam twarzą tak zrażoną; widać było na niej coś tak ponurego i wzruszenie tak nadzwyczajne, że Xiążę równie iak ja zdziwiony spojrzał na mnie wzrokiem bojaźni. Hrabia wyiakał coś na wymowienie się alem nic nie słyszał. Xiążę wlepiwszy w niego oczy, patrzył iak w tęczę, nie nie słuchając i rzekł na koniec z uśmiechem: jeżeli kiedy zechcę powtórnie nawiedzić WCPana, będę uściłował lepszy czas upatrzeć. Hrabia zapłonał się a gdy nadaremnie używał wszelkiej sztuki do pokrycia pomieszania swojego. Xiążę w inną uderzył, i zalecił mu koniuszego; postąpił po tem kilka krokow chcąc

wy-



wynisnąć. W tym momencie krzyk przeraźliwy dał się słyszeć; zadrżeliśmy wszyscy, Xiążę stanął: Hrabia strętwiał, i wybiegł na przeciwko drzwiom które się gwałtownie roztworzyły: Anioł, postać niebieska, anielska, słowem Stolina zjawiała się, wybiega na pokoy; a rzucając się do nog Xiążęcia z zwniesionemi ku niemu i wyprężonemi rękoma: oh! Mci Xiążę Dobrodzieiu! zawołała, któryś nie dawnemi czasy Familią moją wyrwał z łona nędzy i śmierci; racz mnie zachować przy naydroższym dobru moim; broń moiey sławy! - - - ah uspokoy się, przerwał Xiążę, wierzay, że niewinność i piękność nigdy próżno mey pomocy wzywać nie będą. Domawiając tych słów wziął z uniesieniem Stolinę za ręce; podniósł ją; i biorąc znowu za rękę, iak gdyby się obawiał by nie odeszła albo by się nieodważono wydrzeć iey, obrocił się z gniewem, szukał oczyma Hrabiego de Stralzi; ale go nadaremnie poszukiwał. Ja sam pomagałem mu do ucieczki: dałem znak całej drużynie otaczającej nas aby mnie samego z Xięciem i Stoliną zostawiła, a gdyśmy już bez świadków byli. - - No Mci Xiążę, coż teraz W. X. M. przedsię weźmiesz. - - - A, dorozumiewasz się WCPan pewnie, odrzucił, chcę odprowadzić Stolinę tam gdzie sama będzie chciała. Wymówił te słowa tonem takim, iakiego mówiąc ze mną nigdy nie używał. Widziałem że w tey chwili



moc wyższa nad moją wydzierała mi zupełnie całą powagę, i że Xiążę przybierał minę niepodległości tym końcem: żeby we mnie stłumił chęć przeciwnia się swoim zamysłom. Byłem pewien żeby się oparł naleganiu i żeby był na złe użył łagodności i powolności. A zatem rozmyśliłem udawać że mi tajne są poruszenia wewnętrzne iego serca i miną prostactwa i szczerości, która go wstydem okryła: w samey rzeczy rzekłem, godna jest rzecz W. X. M.; odprowadzić Stolinę na miejsce uczciwe i bezpieczne, ale wprzód niechay nam swoy przypadek opowie. Na te słowa młoda Dziewczyna zapłonęła się i uroniła też kilka opowiadając: „ że Hrabia de Stralzi wracając dnia pewnego z ogrodu Pana de Murville spotkał ją przechodzącą się wraz z Matką po polu; że do niey pisał kilka listów; że tylko pierwszy czytała; że wszystkie inne nie odpieczętowane nazad odesłała, że nakoniec zupełnie przestał próżnego iey nagabania. Tego poranku mówiła daley, podług zwyczaju wstałam o wschodzie słońca. Zaledwom wyszła z łóżka gdy staruszka służąca nasza weszła do moiej izby i rzekła: że pewna sąsiadka, do ktorey szczególnie mam przywiązanie, przysłała prosząc mnie abym natychmiast do niey przyszła. Wyszłam z służebną, bom z nią chodzić czasami zwykła; ile że Matka moja największe ma zaufanie w tey nędznicy.

Prze-



Przeszliśmy sad ogromny i wyszliśmy na sam koniec ulicy wiązowej z kąd doyrzałam czekającego pojazdu: nie mało mnie to zdziwiło bom wiedziała że to miejsce zupełnie jest odludne. Chciałam się w inną drogę udać, ale służąca rzekła, że ten pojazd jest Xiążęcy, i że się W. X. M. po nad brzegiem jeziora \*\*\* przechodzisz, *w tym miejscu Stolina stanęła płonąc się zbytecznie, i krotkie nastąpiło milczenie.* Toś, rzekł Xiążę głosem drżącym, mniemała że to moja karetka była? - - tak jest Mci Xiążę i - - szłam prosto - - ah! Stolino! - - - gdybym ja tam był - - - byłbym cię zachował od niegodney hańby. - - - Nakoniec, przerwałam, zastałaś tam Hrabiego de Stralzi? nie, zobaczyłam podłych jego wysłańców; pochwycili mnie i wsadzili do powozu z beczelną ową służącą która mi obwinęła głowę chustką tak dobrze: żem ani ja widzieć nic nie mogła, ani nikt słyszeć krzyku mego. Zawieziono mnie do tego Zamku: zawarto mnie w pokoju, a potem na godzinę przed przyjazdem W. X. M, uyrzałam wchodzącego nagle Hrabiego de Stralzi. Widząc że nic wskorać nie mógł obietnicami, przyśięgą i proźbą, których używał na ułudzenie mnie; chciał się udać do gwałtu, w tym dosłyszał łoskotu koni i pojazdów. Natychmiast zakłatano we drzwi i ostrzeżono go o przybyciu W. X. M.

- - Musiał bez wątpienia postrzedz, iak wielkiey mnie

wiesć



wieść ta nabawiła radości, bo się złość w nim wzmo-  
gła. Po długim wahaniu się, odszedł zamknawszy  
mnie w pokoju gdzieem była. Skoro tylko wyszedł  
zbliżyłam się do okna, otworzyłam go i wyskoczyłam  
bez trwogi. Padłam na trawę i zobaczyłam się w o-  
grodzie. Brama otworzona była, wyszłam i weszłam  
na podworze Zamku. Napotkałam Doieżdżacow W.  
X. M. prosiłam aby byli przewodnikami memi i za-  
prowadzili mnie aż do drzwi tego pokoju. „Gdy nie-  
beśpieczna Stolina dokończyła tey powieści: - - - o  
Nieba zawołałem do iak okropnych gwałtow namię-  
tności unieść mogą! - - co za szczęście dla W. X. M.  
że możesz usunąć niewinność od zamachow zbrodni! -  
- - ale już siódma, nie traćmy więcej czasu, bez wąt-  
pienia Stolina żąda oglądać się w ręku Rodzicow  
swoich - - - na te słowa młoda dziewczyna płacząc  
złożyła ręce i prosiła Xiążęcia aby ją natychmiast od-  
wieść kazał w dom Rodzicow. Sam cię do nich od-  
wiozę rzekł Xiążę z poruszeniem. Poymuię, przer-  
wałem, życzysz sobie W. X. M. sam oddać pocziwym  
tym ludziom corkę tak ukochaną; ale ten przypadek  
wiele porozsiewa wieści - - - wiedzieć będą wszyscy  
że Stolina była wykradziona. Publiczność aż nad to  
jest skłonna od przeistaczania uczynkow nayprościey-  
szych. Gdy sława roznieśli że W. X. M. sam odpro-  
wadzałeś Stolinę do Rodzicow, wierzą, że większą  
część



część obywatelów bądź przez głupstwo, bądź przez złość, wybawiciela pomiesza z unoficielem. A przeto radzę abyś W. X. M. Stolinę odesłał pod pieczę i dozorem młodego Sulbacka. Pośtać moja otwarta prośta, pełna zaufania, tłumiąc zburzenie Xiążęce, odieła mu chęć przeciwnienia się mym zdaniom; tak dalece: że mnie słuchał łagodnie; powtórzył mi iednak, że dom Alexego Steizen, o trzy tylko mile leży od Zamku, i że odprowadzając Stolinę nie spóźnilibyśmy powrotu naszego iak tylko godziną naywięcey. Przekonałem Xiążęcia, że ta okoliczność w niczem nie nadweręża moiey uwagi i poddał się memu zdaniu. Nakoniec daliśmy powoz ieden Panu de Sulback aby Stolinę odwiozł, i odiechaliśmy; nie przybyliśmy do \*\*\* aż o w poł do dziefiątey. Uprzedziłem Xiążęcia że natychmiast poydę opowiedzieć to wszystko Monarsze. Powrociłem w poł-godziny. No coż, rzekł Xiążę, coż mowi moy Oyciec o postępku Hrabiego de Stralzi. Uwiadomiony iest o wszystkim, odpowiedziałem, nędzny ten Młodzieniec uciekając z Zamku, pobiegł natychmiast do Stryia swego i błąd wyznał. Stryi był u Xiążęcia Jegomości Oyca W. X. M. prosił o łaskawość. - - A Oyciec moy co odpowiedział? - - że na W. X. M. zlewa prawo sądzenia, iakiey ma podpaść karze ten zbrodzień - - na mnie? - - - tak iest Mci Xiąże, bo będąc lepiej nad wszystkich uwiadomio-



mionym o okolicznościach tego występku, możesz dać o nim sprawiedliwy wyrok. Łatwo się W. X. M. do rozumieć możesz, mowilem dalej, że Xże Imć Oyciec doświadcza w tym przypadku rozumu W. X. M. i sprawiedliwości jego, tudzież że gdybyś W. X. M. wydał zbyt surowy wyrok - - z tem wżyskim Hrabia de Stralzi zasłużył na karę. - - - Zasłużył bez wątpienia, ale pamiętaj W. X. M. na maxymę którąś tak wysławiał czytając;

Nienawiść ma w sobie pewną podłość, ktorey wielkość duszy nie zniesie nigdy. Monarcha powinien karać niekiedy, gdy się do tego przymuszonym widzi; ale karze, na wzor praw, bez zawziętości, bez złości, nie wylewając się na rokoszy zemsty. Nie ma innego intereksu procz intereksu publiczności, i nie dozwala wchodzić w serce swoje tajemnemu wstrętowi który miesza jego spokoyność, i który kazi jego dobroć i szczerłość.

Nakoniec, Mości Xiąże, mowilem dalej, zastanow się W. X. M. nad tym, a za dwa dni dasz nam odpowiedź. Gdy czas ten wyszedł. Mniemałem rzekł Xiąże, że młodość Hrabiego de Stralzi powinna mnie skłaniać ku łagodności; zdamiś że go nie trzeba gubić ale starać się o jego poprawę. Ztąd sądziłbym aby mu tylko na rok zabronić przystępu do Dworu;  
pra-



pragnąłbym ieszcze, aby sam moy Oyciec by łaskaw  
widzieć się z nim i swemi ustami obwieścić mu ten  
wyrok, dodając, iż ieżeli prawdziwie swych obyczajów  
poprawi pamiątka błędu iego, nie przeszkodzi mu  
do żadnego urzędu, do żadney dostoiności do ktorey  
go urodzenie zdatnym czyni, byle tylko postęпки iego  
nie broniły mu wstępu. Nie widziszże WCPan dodał  
Xiążę płonąc się zawziętości lub *ducha zemsty* w tym  
wyroku? - - nie odpowiedziałem, nawet mógłby kto  
powiedzieć: że W. X. M. zbyt daleko łaskawość i łag-  
odność posuwasz; lecz pobudka sama sławę W.X.M.  
przynosi, oraz iest dowodem delikatności, która pe-  
wnie zobowiąże Xiążęcia Imć Oyca do potwierdzenia  
zdania W. X. M. . - - Mogłem tym sprawiedliwiey  
chwalić w Xiążęciu to umiarkowanie, iż mi wyznał  
nazaiutrz po swoim przypadku; że się szalenie roz-  
kochał. W poł-fiedmnałym roku czucie to staie się  
zrzodłem naywiększych niespokoiności. Wahalem  
się w wyborze przyzwoitego zamysłu gdym się do-  
wiedział że Mirandel, młody ow kupiec który Sto-  
linę za żonę miał poiać, powtorzył swoią do niey o-  
dezwę. Wyznał że go Hrabia de Stralzi zbił z tego  
zamysłu; rzucając nayczarnieysze podeyrzenia na łas-  
ki Xiążęce Familii Alexego Steizen świadczone.  
Przypadek wykradnienia iey, opacznym przekonaniem  
Mirandela, rozrzążył znowu wszystkie ognie dawney  
Jego



jego namiętności. Chciałem ztąd korzystać i przynaglić zakończenie tego małżeństwa lecz sama Stolina położyła tamę. Pomimo prośb własnego Ojca, niechciała uporczywie darować kochankowi ktorego iey żal i miłość powracały. Nie wiedziałem wcale co sądzić o tem oporze, gdy Xiążę poranku pewnego wchodząc do mego pokoju, uwiadomił mnie sam o tym, czegom ia się tylko iak przezemgłe dorozumiewał. Trzymał w ręku list odpieczętowany; poruszony był na twarzy, gniew i złość malowały się na niej. Przyrzekłem WCPanu, rzekł, że nic przed nim ukrywać nie będę; odebrałem list, oto jest, czytaj go WCPan. Wziąłem; pisała go Stolina, był nad to tkliwy. Zaklinała w nim Xiążęcia swego *Protektora, Wybawiciela, swoją iedyną Twierdzę na ziemi*, aby ią bronił od *prześladowania* człowieka rownie okrutnego iak płochoego; który *porzuciwszy i zczerniwszy ią*; chciał na koniec żenić się z nią pomimo *wstręt sprawiedliwy* ktory ku niemu czuła. - - - Coż tedy Mci Xiążę, rzekłem przeczytawszy list, ia widzę że to Stolinę o płochość obwiniać należy; bo przed kilku miesiącami chętnie zezwalała na zameżście, ktorym dzisiay pogardza. - - - Bądź co chce, przerwał Xiążę; nie ścierpię aby iey gwałt zadawano. - - Ah! kogoż W. X. M. sądzisz tak dzikim aby miał nad nią gwałtu używać? - - z tem wszystkim - - -

iey



iey Rodzice. - - - *Tak iest* Stolina chce W. X. M.  
 przekonać o tym, ale go zwodzi - - - Stolina! - - -  
 zwodzi! - - jeyże raczey, czy mnie wierzyć W.X.M.  
 zechcesz? - - lecz coż za interes mogłby ją pobudzić?  
 - - widziała iaką na W. X. M. impresyą uczyniła; to  
 odkrycie zawrociło iey głowę. Skłania ją do pogar-  
 dzenia kochankiem ktorego niegdyś lubiła. - - - Co  
 za głupstwo! - - WCPan tak sądzisz? - - nic W. X.  
 M. nowego nie powiadam. Jey list daie W. X. M. do-  
 syć do zrozumienia, że nikogo nie może kochać procz  
 swego *Wybawcę, procz iedyney Twierdzy na ziemi.*  
 Ah! Mci Xiążę wyrokowałeś W. X. M. Hrabiego de  
 Stralzi na wygnanie; że chciał uludzić niewinność!  
 - - jakąż karę włożysz na siebie samego? - - - a to  
 iak? - - - tę młodą dziewczynę uludziłeś W. X. M.  
 dając iey poznać namiętność, którą się unosisz w obłą-  
 kanie! wydarłeś iey W. X. M. i rozum i cnotę. - -  
 śmie pisać do W. X. M. bez wiedzy rodziców! - - -  
 co mówię! aby miała pozor błagania łaski W. X. M.:  
 używa kłamstwa naywystępniejszego, miota potwarz  
 na Oyca; wystawia go, bez skrupułu, iak okrutnika  
 iakiego, aby się mogła pokazać oczom W. X. M. pod-  
 tkliwą postacią ofiary! - - ta dusza niegdyś tak czy-  
 sta, teraz pełna iest chytrości i zayścia a to wszystko  
 dziełem iest W. X. M! - - ale iestżeś WCPan pe-  
 wnym że ją nie przyniewalaia do zamężścia za tego  
 czło-



człowieka? - - sam W. X. M. łatwo się o tym przekonać możesz. Poszley W. X. M. do Mirandela, niedaleko Pałacu mieszka, dowiesz się, że tey nocy pojechał do Francyi Oyczyzny swoiey. Więcey ieszcze powiem. Alexy Steizen żadnego nie ma interesu przymuszania w tey okoliczności, ferca, swey Corki. Przy tym posagu ktorym ią Xiążę Imć Oyciec W. X. M. obdarzył, pewnym bydź może że ią z sławą wyda za mąż. Na te słowa Xiążę zadumiały spuścił oczy wzdychając; - - czuiesz W. X. M. mowilem ieszcze, skutki swego błędu, ale to nie dosyć iest poznać swe błędy, trzeba ie ieszcze naprawić. - - Coż więc mam robić, przerwał z niespokoynością? - - trzeba się uleczyć z głupstwa upadającego? - - - ah! mogę na nie ięczać, ale uleczyć się z niego! - - waszasz to Xiążęca Mość tak mowisz? - - Syn wielkiego Monarchy? - - ktorego urodzenie przeznacza do rządu ludzi! - - W. X. M. nie miałbyś pokonać czucia nayśkażytnieyszego ze wszystkich! - - z drugiey strony, możesz, że W. X. M. poczuwać to co nazywamy pasyą ku osobie, którąś dwa czy trzy razy tylko w swym życiu widział? - - to dosyć do rozkochania się - - - a od dzieciństwa iey wyobrażenie tkwi w moim umyśle. - - Dobrze, iakąż tedy W. X. M. masz nadzieię? - - chcesz W. X. M. dokonać uludzenia iey i zgubić ią na wieki? - - na te myśl drzę cały! - - szukać za tem



tem należy wszelkich rozerwania się sposobow - - -  
nie mogę - - podam W. X. M. pewny środek. Mie-  
liśmy wyieźdzać na woiaż za kilka miesięcy; iedźmy  
nieodwłocznie. - - - Na te słowa Xiążę zadumał się  
nie co; po tem wyciągaiąc ku mnie rękę: zezwalam,  
rzekł do mnie, iedyną dla mnie pociechą, ktorey ko-  
sztować będę jest to: że WCPanu dowiodę iż pomi-  
mo ułomność moją, iestem godzien iego szacunku - -  
ah! zawołałem, cieszysz mnie tym W. X. M. ale mnie  
nie zadziwiasz! każde czucie ktore się będzie przeci-  
wić obowiązkowi stanu W. X. M. nie zdoła mnie uczynić  
niespokojnym, pewien iestem zupełnie że go zawsze po-  
konać będziesz umiał: lecz, mowiłem dalej, potrzeba  
ażebyś W. X. M. pisał do Stolicy zapewniając ją o  
fwey nad nią opiece i przyrzekając, że nigdy, w przy-  
padku nawet naykorzystniejszego postanowienia nikt  
gwałtu czynić nie będzie iej sercu. Xiążę ucieszo-  
ny danym sobie pozwoleniem, scisnął mi rękę, i siadł  
natychmiast do pisania. Bardzo mnie to cieszyło; że  
zaraz odpisywał, ponieważ w tym ułożeniu, w kto-  
rym go widziałem, pewien byłem: że list iego trafi  
w moje chęci. W samey rzeczy, prosił abym go  
przeczytał, i uznałem go tak prostym i tak szczerym,  
iako gdybym mu go sam dyktował. Na zaiutrz publicznie  
rozgłoszono wyiażd Xiążęcy: za dwa dni iedziemy;  
zaczniemy zwiedzać te same Prowincye ktore Pan

Sul-



Sulback i Hrabia de Stralzi z rozkazu Monarchy przebiegli. Sprawdzac będziemy sami wszystkie ich doniesienia; pod nieznanym nazwiskiem będziemy wiażować i z szczupłym bardzo dworem. Xiążę spodziewa się powrócić do \*\*\* za trzy miesiące, ale daleko dłużej zabawiemy. W pierwszym liście wytłumaczę WCPanu dalsze me zamysły. Widzisz kochany Baronie, że jeżeli nie tak często pisuję iak WCPan, przynajmniej nadgradzam sobie długością mych listów. Z nikim procz WCPana i Siostry moiej nie koresponduję. Ale tylko sam WCPan w świecie jest ktoś ktoremu mogę podobnych zwierzać się okoliczności. Do moiej Siostry zawsze tylko prawie o samym Panu de Murville pisuję; jeszcze go bardziej pokochała, gdym iey donosił: że prawie umiera *trawiąc* się żalem. Dodałem trochę, chcąc się przypodobać Vice-Hrabinie: z tem wszystkim nędzny ten Chevalier w samej rzeczy jest w stanie tak wielkiej nudności że się bezpiecznym, moim przynajmniej zdaniem, nazwać nie może.

Bądź zdrow kochany Baronie, listy swoje do \*\*\* pisz zawsze pod kopertą Pana Hrabiego de Ziller, on mi je przesyłać będzie.

LIST



## L I S T XVII.

*Pan d'Aimeri do Barona.*

Nie potrafisz sobie wyobrazić kochany Baronie radości, ktorey wnuk moy dozwał, gdym mu pokazał list WCPana pisany z Zamku de B\*\*\*. *Adele jest we Francyi!* zawołał. Poruszenie to tym żywsze było że przedonegday, podczas wieczerzy u Intendenta, widzieliśmy Pana D\*\*\* powracającego z Turynu, który o niczem, procz Pani d'Almane i nadobney Adeli, nie rozmawiał. Karol dręczył go mnostwem pytań, i dowiedział się że *Panna d'Almane jest naypiękniejszą nayprzyjemniejszą w świecie Damą, nie muiącą żadnych przysad; że ma niewinność i otwartość dzieciinną, oraz wszystkie wdzięki młodości; że śpiewa po Włosku i gra na arfie wybornie, że rysuje doskonale; że się trudni wychowaniem młodey sierotki, i że jest najlepszą równie iak najmłodsza i naynadobniejszą z Matek.* Pan D\*\*\* przytaczał rozmaite anekdotki zobopolney Adeli i Herminy ku sobie miłości! To nadzwyczajne i osobliwsze przysposobienie sobie wnuczki, interesowało tych nawet ludzi, ktorzy WC Pana nie znają. Wieść ta aż do łez rozrzewniła Karola. Unie na pamięć wszystkie Adeli przypadki ktore  
nam



nam opowiadał Pan D\*\*\* i o niczem innem ze mną nie mowi. Oh! iak to imaginacya dwudziestoletnia łatwo zapalić się może! - - - pragnie gorąco aby iak nayprędzey czas służby wyszedł, aby raczył lecieć do Langwedocyi. Lecz pomimo tak wielkiej niecierpliwości, niepodobna nam stąd ruszyć przed 25. Lipca. Bądź WCPan zdrow; spodziewam się, że teraz mniey mając zatrudnienia, częściej trochę do mnie pisywać będziesz; a myśl ta, że już listów WCPana, nie będę więcej odbierał we dwa tygodnie po ich plansaniu, wielkiej nabawia mnie rokoszy.

II.

## L I S T XVIII.

*Baron do Vice-Hrabiego.*

z P\*\*\*

**Z**amek de B\*\*\* dzisiay jest bardzo świetnym ko-  
chany Hrabie! obchodziemy z okrzykami radości pa-  
miątkę dnia interesującego Francją, i chociaż o dwie-  
ście mil od Wersalu, kazałem illuminować cztery ma-  
łe wieże i całą Zamku facyatę. Rolnicy moi, iedzą,  
piją i tańcują w ogrodzie, i rowney iak WCPan do-  
świadczam rokoszy słysząc okrzyki pospolstwa: *vive*  
*le Roi!* okrzyki dotkliwe, ktorych Francuz nigdy bez  
poruszenia nie słuchał nadewszystko, w tey będąc co

la



ia odległości od Dworu: bo w głębi dalekiej Prowincyi okrzyki te nie mogą zkad inąd tylko z serca pochodzić: pod ow czas prawdziwie wyrażają szczęście i wdzięczność. Opisu moiej Gali nie będziesz WC Pan czytał w *Gazecie*; bo ią nie Dworzanin lecz obywatel daie. Za czasow naszych czucia naycnotliwsze, czucia, ktore we wszystkich wiekach skutkowały nayznakomitsze dzieła, tytułują przesadami. Nieczułość i rozwiozłość, pod pięknemi imionami *rozumu i filozofii* zrywaią zuchwale związki święte i całą swoją chwałę zasadzaią na pogardzie przystoyności. O rządach mowią często z tak wielką płochością, iż iey przytomność nawet służących i dzieci poskromić nie może. Co do mnie, wylany na wychowanie dziatwy moiej, rzadko mogę bywać w Wersalu: lecz chcę aby Teodor kochał Krola swego, ponieważ się rodził do iego usług i do iego dobrodzieystw; chcę aby kochał swoją Oycyznę, bo iego powinnością iest bronić iey i krew swoją przelewać za nią. W tym, iako we wszystkich innych okolicznościach, przykaz gruntuie na przykładzie, i tak sobie postępuię; abym dowiódł Teodorowi, że mnie rownie dotyka szczęście i sława Francyi, iako Jedynowładzcy ktory nami rządzi. Słowem, za każdym szczęśliwym dla Oycyzny zdarzeniem, nie zaniedbuie pokazać swoiej pociechy, daniem



mierney uczty wśród domu moiego, która, bawiąc dzieci, serce ich nieznacznie zaprzęta interesem i zczęścia publicznego. (\*)

Gniewam się mocno, kochany Vice-Hrabio, że nas nie możesz prędkiej nawiedzić iak za sześć niedziel. Według tego układu piętnaście tylko dni bawić z tobą będę, ponieważ syn mój mający wniść w służbę, przyniewoli mnie do porzucenia WCPana najnierychley pierwszego dnia Lipca. Pojedziemy do Strasburga, i nie powrociemy ztamtąd aż w Styczniu; bo sobie życzę aby Teodor zaczął kurs prawa, ktorem kontynuować będzie w przyszłym lecie.

Posłałam WCPanu list do Porfira, obowiązuję go, aby z WCPanem przybył do Langwedocyi, pragnę żywo oglądać go, i słuchać czytającego pewne dzieło, ktore Pani d'Ostalis tak wysławia. Bądź zdrow kochany Vice-Hrabio. Donieś mi wyraźnie, czy się koniecznie mamy rzec nadziei zobaczenia WCPana przed dniem 20. Maia.

## LIST

(\*) *Myśl ta ostatnia nie jest moją, chętnie ją przyznaję iey własnemu Autorowi, który mi wiadomym nie jest. Już blisko dwóch lat iak czytałem w Dzienniku Paryskim kilka listów bardzo przyjemnych, podpisanych Bonarre pere (imieniem zmyślonym) w iednym z tych pięknych listów napadłam na tę myśl dobrego Obywatela i tak byłam nią uderzona że mi ją w rok pamiętała i że mi ją zaszczyca Barona d'Almane.*



LIST <sup>III.</sup> XIX.*Baronowa do Vice-Hrabiny.*

**P**rzybyway więc kochana przyjaciółko! gotujemy dla WCPani widoki, uczty, *dziwiy* rokoszne - - mały pokoiowy teatr na którym Aktorow przez gazę widzimy, naśladowanie obrazu wspaniałego Zemiry i Azora; pantomimy ktore dzieci nasze Diana, Serafina, Adele i Hermina dawać będą, - - tudziesz inne sceny w ktore wchodzić będzie Teodor, Pan d'Almane i Dainville; orkiestrę złożoną z dwóch arf, Pani d'Ostalis i moiey - - a potem bale, po tych wyścigi, pasterki i nimfy; po tem znowu koncerta, tria, quadra - - - słowem jużesmy wszystkie proby odbyli, i wzdychamy do dnia szczęśliwego, w którym się reprezentacye zaczynać mają. To nastręczyło mi porę dania bardzo ważney nauki. Onegday czyniliśmy próbę w obecności Państwa de Valmont i innych niektorych osob. Serafina źle grała, połaiała ją Matka i tak ją zraziła, że się dziecko biedne, wśród scenery naywefelszey, rozplnęło we łzach, a Pani d'Ostalis ze wstydem iść iey kazała do swego pokoju. Wszyscyśmy weszli do sali. Adele okrutnie zmartwiona tym przypadkiem, rzekła do Pani de Valmont nie dziw: iż

Ha

Sera-



Serafina źle grała i że się pokazała tak dotkliwą, ponieważ bardzo jest chora, głowa ją straszliwie boli a nawet ma trochę gorączki. Słyszałam to, spytałam się głośno Adeli, czyli się przed nią w samey rzeczy żaliła Serafina na słabość? *tak jest mamuniu*, odpowiedziała tonem mdłym i zapłonawszy się. Nie pokazałam nic po sobie, wyszłam i powrociłam za kilka minut. W chwili po tem Pani d'Ostalis weszła bardzo poruszona na twarzy. Rzekła mi cicho, że chce ze mną pomówić i dała znak córce moiej, iż może iść za nami. Weszliśmy do małego gabinetu a Pani d'Ostalis rzekła do nas: gniewam się straszliwie; Serafina skłamała przedemną i jeszcze upiera się śmiało iak przy istotney prawdzie. A to iak? - - Tak jest w samey rzeczy kochana Ciotko! zaparła się wyraźnie: że powiadała przed Adelą iż ją głowa boli. - - Ah iako przerwała Adele, WCPaniś iey powiedziała? - - powiedziałam, odrzuciła Pani d'Ostalis, Ciotka mi oznaymiła żeś WCPanna zapewniała: iż w samey rzeczy jest chora, że to masz z iey uft, a ona się tego zapiera. Ale WCPanna pewna bydz możesz, że iey wierzę zupełnie i zem Serafinę. - - - O Niebo zawołała Adele, nędzna! prawdę mowi. W nadziei wymowienia iey, rozumiałam że się mogę dopuścić kłamstwa niewinnego a iam narobiła kłopotu. - - - Idź więc WCPani, rzekłam do Pani d'Ostalis przy-



przywroć iey sławę, w nadgodę przepuść iey zupełnie, oraz pozwol ieść z nami wieczerzą. Gdyśmy same z Adela zostały: coż to Adelo! tyś o tym wszystkim nie tylko przed Panią de Valmont ale nadto przedemną powiadała: - - Prawda mamuniu? wiesz WCPani że się brzydzę kłamstwem, alem rozumiała: że gdy nie szkodzi nikomu i gdy może osłonić interesującą nas osobę, wolno go użyć. - - Wolno jest użyć go w tej okoliczności, gdy idzie o wymowienie błędu prawdziwego, wielkiego występku, lub o utajenie sekretu naszego, albo nakoniec sekretu nam powierzonego: te są iedyne przypadki w których nam wolno kłamać. Błąd Serafiny nie mógł dać złego mniemania ani o iey sercu, ani o iey charakterze, a zatem nie był *wielkim*: stąd twoja ku niej przyjaźń, twoje przywiązanie do Pani d'Ortalis, nie przymuszały cię do kłamania w tej okoliczności: i za każdą razą gdy popełniamy kłamstwo (niewinne nawet) nie będąc przyciśnieni gwałtowną potrzebą, lub wielkim interessem; zawsze wykraczamy, i w tym samym czasie dopuszczamy się nierostropności; bo rozmnażając tym sposobem kłamstwa grzeczne, tracimy prawo do wiary innych w bronienu naszych przyjaciół. Naprzykład w całym Zamku dziś jeszcze wieczor wszyscy wiedzieć będą, że Serafinę nie bolała głowa. Drugą razą, gdy ją będziesz chciała wymo-  
wić



wiść z lekkiego iakiego błędu, prawdę nawet mówiąc; świadectwo twoie w tey mierze będzie zawsze podeyrzane; i gdybyś nie była tak młodą i tak dobrze tu znaną, z tego śladu, moglby każdy sądzić, żeś iest z nałogu kłamczyna; ponieważes się dopuściła szalbierstwa, nie będąc do tego przymuszoną potrzebą niezbytą. Wszystkośmy winni przyiaciom; ale nie mamy obowiązku wystawiania na niebezpieczeństwo sławy naszej dla ich dobra. Honor iest tak wielkim dobrem, iż go nigdy poświęcić nie możemy gdyby naywiększey wagi interesom. Jeżeli kłamiesz dla tego abyś oddała blahą przysługę swoiey przyiaciołce; odkrywaiący to kłamstwo będzie miał prawo osądzenia cię za łgarkę: otoż iest gatunek kłamstwa, któregoś się chronić powinna. Gdybyś prawdę w inne przybierała kształty, gdybyś iey zaprzeczała w rzeczach tyczących się szczęścia twoiey przyiaciołki, kłamstwo to, chociażby nawet odkryte było, nie mogłoby szkodzić dobrej twoiey sławie: potrzeba wymawia go; takie kłamstwo iest ci pozwolone a przywiązanie czyni go obowiązkiem. A potem przerwała Adele, widzę iak rzadkie są przypadki, w ktorychby kłamstwo nayniewinnieysze, było bez nieprzyzwoitości. Chciałam przysługę oddać Serafinie, a iam iey tylko łaiania nabawiła i odiełam sobie na długi czas sposobność i możność wymawiania iey! - - Pamiętaj za tem



tem rzekłam, iżeśmy się nigdy oddalać nie powinni od własnych i roztropnie powziętych maxym. Sprzecznomowność zdań i obyczajów dalekoby nas wciągnąć mogła. Nie dosyć jest popełnić *dobry uczynek*, potrzeba ieszcze aby uczynek ten zgodny był i stosowny z cnotą i poczciwością. - - Czy możeż to bydź aby popełniając dobry uczynek oddalić się od poczciwości? daymy że masz dwóch sąsiadów, iednego ubogiego i cnotliwego oraz Oyca liczney familii; drugiego niezmiernego bogacza, występnego i złośliwego; który majątku swego iawnemi zdzierstwami i oszustwem nabył. Nędzny twój sąsiad przychodzi żalić się przed tobą; że familia iego już prawie kona z głodu, ty nie mając pieniędzy, nie możesz go wesprzeć. Odchodzi po-  
grążony w rozpacz. W chwili po tem mur odłączający cię od sąsiada złośliwego i bogatego wali się, pada i odkrywa ogromny pokoy, zupełnie zaphany złotem. Wiesz, że posiadacz złota tego nie wie liczby swych pieniędzy, że możesz z nich wziąć ile się podobą, żadnego nie zostawiwszy śladu wziętku; a za tem tak: iż się kradzierzy dopuścić możesz nie podając w niebezpieczeństwo swej sławy. Przypominasz sobie; zdaie ci się że ieszcze słyszysz utyski rozdzierające serce cnotliwego sąsiada i nędznego licznych dzie-  
tek Oyca; możesz zachować i iego, i żonę, i dzieci przy życiu. Sto ludorów wydzwignąć go może z  
nie-



Nieszczęścia, zrobić bogatym i szczęśliwym. Pieniądze te nabyte występkiem, przeszłyby z rąk zbrodni do rąk cnoty. Złośliwy ow człowiek nie tylko może się bez nich obejść, ale nawet niedostrzeże że mu z nich cząstki nie dostaie; a tym czasem kwota ta może wydrzeć z rąk śmierci familią całą! - - - o mamuniu! zawołała żałośnie Adele, nie kuś mnie WCPani więcej - - - Przecież, odpowiedz, w tym będąc położeniu, cożbyś zrobiła? - - ah nędzny ten sąsiad ten nieszczęśliwy Oyciec! - - ukradłabyś, popełniłabyś zbrodnię godną śmierci! - - zbrodnię! - - - o Niebo! wołałabym umrzeć sama - - przecież tak sprawiedliwa litość, nie ziednałaby odpuszczenia? - - litość, gdy ią honor i poczciwość potępiają, jest tylko słabością którą pokonać należy. - - Czuję to sama - - w samej rzeczy, nic nie może wymówić z kradzieży. - - - Ale przynajmniej sama WCPani przyznay, że ten stan byłby dziwnie przykrym i trudniącym. - - Byłby przykrym i trudniącym dla człowieka ślepo idącego za poruszeniem swojego serca, nie radzącego się ani sprawiedliwości ani rozumu. Lecz dla Adeli ośmnastoletniej, okoliczność ta byłaby tylko żałosną, ale nie trudniącą. Gdy dojdiesz tych lat, łatwo zrozumiesz, iż nie można być statecznie cnotliwą, tylko postępując sobie zawsze podług roztropnie powziętych maxym i podług raz przedsięwziętego układu. *Nie czyni nigdy tego*



*coć Religia i prawa zabraniają.* O to jest przykazanie święte, które ci przewodniczyć powinno we wszystkich twych czynnościach, i od którego żaden pozor, żadne okoliczności, uwolnić nas nie mogą. Jeżeli jest taki przypadek, który ci kradzierz wystawia jak uczynek wymowny, podobno znajdziesz i takie zdarzenia w których ci się zaboystwo sprawiedliwym wyda. - - Zaboystwo! wielki Boże! - - tak jest zaboystwo, Oycoboystwo nawet! - - Historia, jak sama wiesz, podaje nie ieden przykład tego okropnego dzieła, które skutkowały pobudki; też same co wyprowadzać zwykły uczynki cnotliwe; miłość Ojczyzny i żądza usłużenia iey. Tak to skłonności nasze naychwalebnieysze czucia nayszlachetnieysze, cnoty nawet same, mogą nas wciągnąć w obląkanie ieżeli się rzeczymy pierwszych pocziwości maxym; tym to sposobem litość, ludzkość, nagabały się teraz pokusą kradzierzy; występki zawsze jest występkiem, chociażby skutki iego naypożytecznieysze były i chociażby nawet miał zaręczyć szczęście całego narodu. Popelniający go kła się, okrywa się niesławą i staie się zbrodniarzem. - - A więc Mamuniu! nigdy nie spuszczyć z myśli tego prawa tak łatwego do spaniętania: *Nie czyni nigdy tego czego Religia i Prawa zakazują.* Już więcey klamać nie będę końcem wymowienia z drobnych błędów, ponieważ *Religia i sumnienie zab-*  
bra-



braniaia kłamstwa. W ten czas tylko tać lub ogra-  
dzać będę prawdę, gdy roztropność, powinność do-  
trzymania sekretu i przyjaźń włożą na mnie nieu-  
chronną tego potrzebę, i nigdy kraśdź nie będę koń-  
cem wspomżenia nędznych. Ale mamuniu! mówiła  
daley Adele, pomowmy ieszcze trochę o kłamstwie;  
boś mnie WCPani prawdziwie trwożliwą uczyniła w  
tey mierze. Nie masz żadnego dnia, w którymby-  
śmy tyfiąc drobnych kłamstw nie popełnili. Gdy WC  
Pani każesz dom swoy zamknąć i siedzisz u siebie; a  
gdy każesz po tem osobom przychodzącym WCPanią  
nawiedzić, powiadać żeś wyszła? byłoby to dziecin-  
nością nazywać to kłamstwem; wszystko do czego nas  
fklania obyczayność, należy do praw zwyczajui, tym  
niewiunnieyszych że nikogo nie łudzą. - - - Tak iest  
mamuniu! gdy ich WCPani używasz, ponieważ ich  
WCPani nie potwierdzasz i poniewasz się przy tym  
nieupierasz. Alem widziała kilka osob używających  
tych politycznych sposobow mowienia miną tak przy-  
twierdzającą tak dotkliwą żeby mnie były uludziły gdy-  
bym była potym nieodkryła, że kłamały. - - Ah to  
wcale co innego; gdy to powtarzamy z wyfileniem się  
i tonem czucia, to nie ma imienia polityki ale iest  
szczerym oszczerstwem i chytrością. - - A potem Ma-  
muniu, aby bydź grzeczną, obyczayną, nie potrzeba  
moim zdaniem powtarzać ustawicznie: *Martwi mnie*



to niezmiernie. - - - Oh bynajmniey: przecież daw-  
niejszych czasow bardziey ieszcze wycieńczono u-  
przeymosć oświadczeń ponieważ wszystkie te rzeczy co  
nas dzisiay tylko *martwią* przed lat kilkudziesiat  
wprawiały nas *w rozpacz*. Wreszcie, w tym rodzaju  
mowy, wyrazy nayprostsze są zawsze naylepsze; a  
wogolności trudno iest bardzo utrzymać się przy to-  
nie szlachetnym i poważnym, dopuszczając się tych  
wycieńczonych oświadczeń. Pamiętam żeśmi WCPa-  
ni zakazała tych sposobow mowienia *Ah to nie do-  
wiary! to niestychana, nie staie mi cierpliwości: tu-  
dzież: ah to zachwyca, - - to serce wydziera, - - -  
rozpływam się z radości - - tudzież. Rzetelnie - - -  
nieskończenie* i innych ieszcze bardzo wiele ktorych  
spis uczyniła, abym ich nigdy nie używała wszedłszy  
na świat. - - Nie zakazałam ia ich zupełnie; tylkom  
ci zaleciłam abyś ich ustawicznie nie powtarzała, i abyś  
ich tylko przyzwoicie używała. Nic nie masz tak  
nudnego i tak rażącego iako ustawiczne te wylewania  
się na zbyteczną tkliwość. Szafując przymiotni-  
kami mocnemi, odeymuiemy sobie możność wyrażenia  
naszego podziwienia, rozrzewnienia, radości, gdy do-  
świadczamy istnie tych rozmaitych poruszeń. Stąd  
przybieramy wyrazy namiętności, gdy Entuzyazm iest  
nieroztropny; i pokazuiemy się oziębł mi, gdyby po-  
trzeba wydać się czuiącemi żywo. - - Adele po tey ro-  
zmowie poszła do swego pokoju pisać rady, ktorema



iey dała. Tego nałogu sama przez się nabyła od nie-  
jakiego czasu. Układa niby dziennik wszystkich rozmow  
naszych i wpisuje weń z dosyć wielkim wyszczegol-  
nieniem myśli i maxymy, ktore ją naybardziej poru-  
szyły. Wyciągam tylko po niey: aby dzieło to da-  
wała pod moią krytykę tym końcem, abym się zape-  
wniła; że mnie zrozumiała dobrze, tudzież abym ją  
poprawiła gdyby się iey zdarzyło w czem pomyśleć,  
Lecz dzieło koło ktorego pracuję z naywiększym sma-  
kiem iest Romans ow w listach, o którym WCPani  
wspominałam. Widzi z pociechą że teraz listy iey  
daleko są lepsze od pierwszych. Sama się cieszy tym  
postępkiem; czuje iak się iey nowe rodzą myśli, i da-  
wne rozciągają. Nie ma żadnego pomięszania w u-  
myśle, a rozsądek iey ze wszystkim iest dokładny, po-  
nieważ się niczego nie uczyła, niczego nie słuchała w  
rozmowach, nic nie czytała, coby było nad iey pojętność,  
Pała iednostaynie nayżywszą chęcią doyscia tey chwi-  
li, w ktorey iey pozwolę czytać wybory dzieł trzech ię-  
zykow ktore posiada (\*), ale zaufanie we mnie, poskra-  
mia iey niecierpliwość: ponieważ iest pewna, że iey tey  
pociechy dla tego tylko odmawiam, aby ją usposobić do  
smakowania sobie w niey lepszego; i zgodziłyśmy się;  
że nie rozpoczniemy tego interesuiącego czytania, aż  
w ten czas, gdy skończy odpisy na wszystkie moje li-  
sty,

---

(\*) *Francuzkiego, Włoskiego, i Angielskiego.*



sty, to jest za dziewięć lub dziesięć miesięcy. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko. Przybyway obecnością swoją uczynić Zamek de B\*\*\* nayrozkosznieyszym przybytkiem w świecie i dopełnić rokoszy szczęśliwey twoiey przyjaciółki.

**L I S T XX.**

*Pani de Valcé do Pani Germeuil.*

*z Zamku de B\*\*\**

**Z**ądasz tedy WCPani opisanie sposobu tuteyszego życia i uciech *dotkliwych*, które się tu znayduią. Muszę iey uczynić za dosyć. Mielismy bardzo wiele *gał okazałych*, komedyi moralnych, w których miłość nie znana; pantominy grane przez dzieci. Balé wieśniaków i pokojowych, przeiażdżki po rzekach, a kolacyą iadamy o dziewiątey, oiedenaštey wszyscy się kładziemy. Możesz się dorozumieć, iak mnie to wszystko bawi. W reszcie mnie tylko iednę nie cieszy to życie pastusze. Matka moja w ustawicznym jest zachwyceniu; Pani d'Ostalis ustawicznie w zadumieniu stawa przed swoją Ciotką, i chwali to wszystko, co się iey podoba; Oyciec moy nie żaluie ani Opery ani Panny Hortensyi; Chevalier d'Herbain zrzekłszy się przegwizdywania, stał się tak wielkim fatem, iak z

przy-



przyrodzenia jest fatyrykiem i uszczypliwym, a na koniec Porfir niczem się nie zatrudnia prócz pisania Pasterek i Pochwał w których maluje i wystawia cnoty Pani d'Almane, talenta i wdzięki Adeli, oraz szczęście tak czyste którego kosztują w tych *pięknych okolicach*! - - żebym zaś WCPani o wszystkich osobach sprawę dała, donieść muszę, że prócz wzmiankowanych osob, są tu jeszcze Oyciec i Matka młodego de Valmont. Stary de Valmont jest wieśniak najgorszego tonu, zawsze się śmieie nazywa żonę *swym serduszkim, swym koteczkiem*; natrętny, świegot, w ten czas tylko umiejący milczeć, gdy *Jmć Pani Baronowa d'Almane* zabiera się do mówienia. Pani de Valmont chociaż przykra i nudna nad zwyczaj, uszlaby, a nawet miałaby dosyć szlachetną układność, gdyby tak często nie przedła i gdyby przestała zażywać palatynki. Wystaw sobie te wszystkie osoby otaczające Panią d'Almane, ią tylko w śród całego stworzenia widzące, i niczem się prócz niey nie zatrudniające. Dodaj do tego obrazu gromadę dziecięk; Adelę, Herminę, Teodora, Konstancją, Serafinę, Dianę, nudny ten drobiazg, włoczący się wszędzie za Panią d'Almane i słuchający iey, iak wyroczni najwyższej. Wystaw sobie to całe towarzystwo zgromadzone do obszernego Zamku, którego same meble wprawiłyby cię w wapory, bo na obiciach niczego dostrzedz nie

można



można procz twarz ponurych z ogromnemi nosami Rzymian, co śmiertelną posępność sprawuje. Wystaw sobie żywo to wszystko w myśli i wniosku, proszę cię, iaką grać muszę rolę, w tym spokojnym przybytku *cnoty i szczęścia!*

Zadasz wiernego portretu Adeli, młodocianego tego dziwu, wybornego natury i Edukacyi dzieła. Zaspokoię twoją ciekawość, a ieszcze zniżając się do naydrobniejszych szczegolności. Adele nie jest wysoka na swoy wiek, owszem zbyt drobna. Ma szcuppłą twarzyczkę zupełnie okrągłą, cięgi delikatne, mienę bardzo dziecinną. Na pierwszym ku niey zbliżeniu się oczy tylko postrzedz się daia, ktore w samey rzeczy są piękności wielkiej i osobliwszego wyrażenia. Układ iey twarzy jest naturalny, łagodny i obwieszcza dowcip; uśmiech ma miły i przyjemny; cera iey chociaż nie znakomita, jest iednak piękna, mało się mieni, ale się płonie prawie co moment, a podczas płonienia same się tylko jagody rumienia. Nowey sobie przydaie piękności mówiąc, śpiewając; usta i zęby ma przedziwne i ręce piękne. Nie jest tak ładna iak moja siostra; ale ią ćmi, czyli mówiąc rzetelniey, zapominamy spoglądać na Konstancyą gdy obok z Adelą stanie. Drobna laleczka zamąci światem; i zapewniam cię, iż gdy nań wniydzie przestaną mówić o Hrabinie Anatolle. Co się tycze Edukacyi tak sławio-



wioney tak wielbioney, przyznam się że żadnego w niey nie postrzegam cudu. Zdaie mi się że wszystko naturze samey winna. Jest tak obowiązująca, tak dobre z niey dziecko, że nie tylko prawie nie podobna wstrętu ku niey nabrać, ale nad to nie można iey zabronić skłonności ferca. W reszcie bardzo iest lekliwa, mało mowi, rozmowy iey są proste, pospolite i dziecinnieyszą mi się wydaie niż bywaią Damy w iey wieku; bo z Dianną, Serafiną, i małą swoią Herminiką, nie przez grzeczność, ale właśnie z dobrej swojej woli i dla rozrywki igra. Mowią że wiele ma wiadomości; rozmowy często tu mają za cel *Historią Sztuki i Literaturę*. Pod ow czas Adele słucha wszystkiego z uwagą samą tylko ciekawość oznaczającą; nie ma owej miny zadufania, którą miewać zwykli ludzie słuchający tego, co iuż umieją. To koniecznie pochodzić musi z niewiadomości; bo iakże się można przekonać, aby młoda czternaścieletnia panienka była tak skromną; aby mogła ustawicznie milczeć; mogąc rozmową zadziwić i w poważanie siebie wprowadzić innych, ma głos bardzo wdzięczny. Nie mogę sądzić o iey zręczności w graniu na Arfie i w rysunkach; znasz iak mało mam gustu w muzyce i *sztukach*. Wi-dzę że z równą łatwością mowi po Angielsku i Włosku, tudzież że z drugiey strony, ma nieskończoną liczbę talentow przyjemnych, ktore samey sobie winna.

Naprzy.



Naprzykład, ona tu plecie wszystkie podkładki owocowe, robi nayszykowniejsze wazoniki w świecie. Robi także cyfry rozmaite z włosia do pierścionkow; całe nawet z nich wyrabia okolicę; a różnych tych rzeczy nauczyła się w czasach pozwoloney sobie rozrywki. Teodor, drugie to *dziwo*, nie jest tak pięknym jak jego siostra, nie ma jak Chevalier de Valmont postaci interesującej *Bohatyra Romansowego*. Przecież jest wysokim, malowaćby go można, ruszenie i układ ciała ma równie wolne, i szlachetne, twarz przyjemną i fizyonomią dotkliwą. Tak jest bojaźliwy jak Adele i *nie więcej umie* - - założylabym się; chociaż już ma pośzesnaście roku! - - nie zbywa mu ani na wdziękach, ani na grzeczności; nie umie jeszcze ani chwalić kobiet ani spoglądać na nie. - - - Matka moja lepiej umie układać swoje wychowanie; bo (nie mówiąc o sobie, ani chępiąc się) Konstancya na wiek swój już dosyć w tym doskonała. Pała *passyą* tak jest *passyą* bardzo żywą, i która bez wątpienia *ustanowi los iey życia*. - - - Kocha Teodora szalenie; ustawiczne *poruszenia* - - *płonienia* się - - *zamyślania* - - - słowem nic nie ma nad to pocieszniejszego ani nic oczywistszego. - - W trzynastem roku *kokietką* dopiero byłam, a Konstancya już się unosi *passyą*. Różnica która się zdaie zachodzić



po między temi dwoma Edukacyami jest tylko pozorna. Kokieterya i pasya miłości rowne są w postępach swoich. Eh! coż nam dumać nad przyczynami gdy skutki są podobne! - - bądź zdrowa kochaneczko! pod czas swego wygnania byłaś celem naydotkliwszym politowania moiego; teraz możesz mi oddać wzajemnością: upewniam cię że towarzystwo przeszłe [twoich wieśniaków nie więcej ci przysłało, iak mnie terażniejsze obcowanie.

## LIST XXI.

*Baronowa do Pani d'Ostalis*

*z Zamku de B\*\*\*.*

Nie żałuy tak bardzo Zamku de B\*\*\* kochana Corko! porzuciłaś go, iuż nie jest tem czem był, a towarzystwo nasze utraciło wdzięk swoy nayprzyjemniejszy. Od twoiego odiazdu, mamy tak wielkie upały, że nie podobna, nadewszystko *Damom Paryżkiem* wychodzić przed osmą wieczor. Vice-Hrabina wznowiła czytanie któremu nikt z powinności nie jest obowiązany bydz przytomnym, a na którym wszyscy bywaią. Zabawka ta trzy tylko trwa kwadrans, Adele czyta głośno *Theatr de la Chasse*. Ze zaś gra dobrze *Komedye*, że ma łagodny dzwięk głosu i ponie



i ponieważ doskonale recytuie wiersze; (\*) czyta tak przyjemnie, iż się od słuchania iey nawet Pani de Valcé oderwać nie może, która poniekąd chełpi się ustawicznie z bardzo żywym swym przywiązaniem ku niey: jey pochwały przekonywają mnie, że niepodobna o sobie nawet najzazdrośniejszey i najbardziej na potwarzy wylaney niepodobać się, gdy mamy naturalność i łagodność przyzwoitą. Za

12

trzy

(\*) *Uczyć dzieci deklamacyi jest dawać im talent bez którego wymowa nigdy doskonałą nie jest. Umiejący deklamować lepiej czuć może piękność wierszy; nabiera smaku do Tragedyi i większey doświadcza rokoszy przypatrując się graniu Cinny lub athalii iak graniu drammatu pisanego stylem. Talent ten tak przyjemny w młodey Damie mężczyźnie, nawet wojskowemu użytecznym być może. Wiele jest urzędów i dostoięństw takich, na których mówić publicznie trzeba, co nigdy przyjemnie wykonać ten nie potrafi, który nie ma żadnego wyobrażenia sztuki deklamacyi. Dla ludzi prawnych i przeznaczonych do stanu Duchownego umiejętność ta jest nieuchronnie potrzebna, osoby czci-godne (mowi Pan Verdier) uniesione zamyśłami pobożnemi, chcą wygluzować deklamacyą Teatralną układu Edukacyi, z tem wszystkim - - - jest to wystawić się na niebezpieczeństwo zagubienia sztuki która może, nadać wielką dobitność głosowi niewinności i słowu Bożemu. Cours d' Education par Mr Verdier. Prawda że nie masz nic pocieszniejszego nad złą deklamacyą, stąd też potrzeba albo zupełnie zaniechać tę sztukę, albo w niey głos układać podług rad i przepisow Matrow nuywyborniejszych.*



trzy tygodnie znowu się odludną zobaczę. Miesiąc tylko bawić tu będę po odjeździe Vice-Hrabiny, a przeto zapewne stanę w Paryżu na początku Listopada. Codziennie się spodziewam Pana d'Aimeri i Chevalier de Valmont. Pan d'Aimeri zapadł na podagre i ta zwlekła jego odjazd z \*\*\*. Miesiąc cały leżał; ale już zdrow zupełnie, i ostatni list jego, zwiastuje bliski powrót. Przyznam się iż mnie nie będzie gniewać, że Vice-Hrabina odjechała przed jego przyjazdem; bo ninieysze *spotkanie się* Adeli z młodym de Valmont, będzie prawdziwie interesującym, a lękam się przenikliwości Vice-Hrabiny, i złośliwości Pani de Valcé. Adele ma lat piętnaście bez dwóch tylko miesięcy - - pewna jestem że ią młody de Valmont nie bez podziwienia i nie bez wzruszenia oglądać będzie; w tej chwili świadkowie byliby dla mnie zbyt natrętni. Bądź zdrowa, kochane dziecko; skoro tylko Pan d'Aimeri stanie, pisać do ciebie będę, i z tak wielkim wyszczególnieniem, iakiego przyjaźń twoja wyciągać po mnie może.

Odebrałam dzisiaj dwa listy ze Strazbourga. Mąż moy i syn w zupełnym są zdrowiu; a iak do mnie piszą, równie są zadziwieni i smutni ztąd że *wstają i spać idą nie uściskawszy mnie ani razu przez dzień*, Wiesz dobrze, że czucia te biorę z niemi w podział!

- - Bądź zdrowa kochana Corko! iakże mnie Styczeń



czeń szczęśliwą uczyni! ponieważ w ten czas połączoną będę z wszystkiemi ukochanemi osobami.

VI.  
**L I S T XXII.**

*Baronowa do teyże samey.*

*z Zamku de B\*\*\*.*

**N**akoniec już przybyli onegday, kochana Corko! i prawie nazaiutrz po odjeździe Vice-Hrabiny. Pani de Valmont, Adele i Hermina były wraz ze mną w mym gabinecie, i czytałyśmy; gdy Kuryer dał nam znać, że Pana d'Aimeri i Chevalier de Valmont zostawił o cztery mile od B\*\*\*. Na wieść tę, obydwie iagody zaczerwieniły się, ale ponieważ najmnieysza niespodziewana wiadomość ten sam skutek w niej sprawiać zwykła, *zapłonienie się* to nic zgoła znaczyć nie może. Dałam poiazd Pani de Valmont. Wyjechała na przeciw Oyca i Syna swego, a Adele poszła do swego pokoju grać na arfie; poszłam za nią i postrzegłam że najmnieyszego nie miała roztargnienia. O siódmej posłyszałam łoskot poiażdzu. Odeszłam Adeli, zeszłam i w wielkim przysionku napotkałam Pana d'Aimeri i Chevalier de Valmont. Scisnęłam obydwóch i weszliśmy do sali. Pan d'Aimeri pytał się o Adele; Chevalier wywiadywał się ciekawie o Teodora, potym  
wpadł



wpadł w wielkie roztargnienie i na same tylko drzwi spoglądał. - - - W reszcie o osmey drzwi te otworzyły się z wolna, i zobaczyliśmy wchodzącą Adele, trzymającą poważnie za rękę Herminę. Pod ow czas wzrok utopiłam w młodym de Valmont, i spostrzegłam w oczach pomieszanie, radość i rozrzewnienie - - - zgoła wszystkie poruszenia, którychem tylko pragnąć w nim mogła. Po pierwszym przywitaniu, Chevalier nagle zwracając mowę do małej Herminy, mówił do niey po włosku; co nas zadziwiło, bo pod nasz wyjazd za granicę, nie umiał tego języka. Powiedział, z tey okoliczności, bardzo wdzięcznie, iż go się nauczył aby mógł rozmawiać z *Panną Hermi-  
ną*, bo wiedział, że po Francuzku nie mówi. Adele czuła była na tę grzeczność i zdała się bardzo tym ucieszoną; że Chevalier już znał Herminę z sławy. Nazaiutrz Adele ubrała się tak prosto iak za zwyczaj; włosy też samą związała wstęgą, którą i wczoray, nie miała na sobie wykwintnego ani nowego: ale Hermina bardzo była zestroiona; i widziałam że Adeli chęcią było, aby Chevalier Herminę uznał za piękną. Co do niego: nie śmiejąc chwalić Matki, co moment powtarza, że Hermina jest nadobna, nią się zaprzęta, bawi się z nią; ale z ułożeniem pełnym czucia prawdziwie dotkliwego. Adele nie obraża się tą iego grzecznością. Z tem wszystkim bardzo prze-  
kę-



konana iestem, że ani iey zamiaru ani pobudki nie poznaie. Pani de Valmont iutro powraca do siebie z Oycem i synem; będą ieszcze u mnie kilka razy i dwa ostatnie dni bytności tuteyszey moiey przepędzą zemną. Bądź zdrowa kochana Corko! Chevalier de Valmont prawdziwie godzien kochania; ma łagodność i uprzejmość tak wielką, iż te dwa przymioty mogłyby w nim zastąpić miejsce wszystkich innych na których mu nie zchodzi.

Proszę cię, kochane dziecię! każ u mnie oddziały wszystkie pokoie wypalać. Wiem że ponieważ dom wystawiony iest więcey od półroku, gips iuż powysychać musiał. Ale ia nie dla siebie obawiam się tego; i gdybym sama tylko mieszkać miała, nie używałabym tey ostrożności.

VII.  
L I S T ~~XXIII.~~

*Vice-Hrabina do Baronowy.*

*z Paryża.*

**M**uszę ci się przyznać kochana przyjaciółko! iż onegdaj doświadczyłam powrotu pierwszej mey młodości. W poniedziałek był bal maskowy u Posła de \*\*\*. Poprowadziłam na niego Hrabinę Anatolle. Już  
mnie



mnie dawno nie widziano na balu, i w samey rzeczy, nie spodziewam się abym nań więcej iść kiedy miała. Oh! iak to dziwaczna, iak głupia rzecz zdaie się, gdy porzucamy kokieteryą! - - - nie grając żadney roli, byłam tylko widzem, i nie poymowałam, iakim sposobem uciecha taka mogła przedtym tyle mieć dla mnie powabow. Poznałam Panią de G\*\*\*, dotąd w rownym stopniu posiada doskonałości *Ducha balowego*; a zamiast bawienia mnie iak przedtym, pokazała się w oczach moich, niežnością świegotką, płochą z rozmysłu, w żarliwą bez wesołości, złośliwą bez przebiegłości, gotowa całe cztery godziny pleść nieustannie głupstwa lub podłości głosem hrapliwym i tonem gadatliwości tak niežnośney, iżby naypowabnieyszą i nayrozumnieyszą osobę, wszelkiey przyjemności pozbawiła i pieznością uczyniła. Naybardziej mnie zaś uderzyła w oczy na tym balu śmieszność którą się okrywaią na nim mężczyźni demaskowani; prawie wszyscy przybieraią minę obojętnych i nudzących się, i wszystkie prawie w ogolności maski witaia z wielką pogardą. Formuią w sali kilka gromad niewzruszenie stojących, i niezdaia się zatrzymanemi na owych miejscach tylko przez nieczynność i gnusność niedopuszczaiącą im iść na spoczynek. Wolę owych, którzy przychodzą iedynie tym celem, aby rozgłaszali intrygę ktorey w samey rzeczy nie ma, leez o którą ich

posą-



posadzaia, i aby kobietę zamafzkowaną aż po zęby, i mniemaiącą, że iey tajemnica przed całym światem iest ukryta, wytykali każdemu. Inni zabawnieysi ieszcze przybieraia postać ludzi pełnych sekretnych zamysłów, i przepędzaia noc całą na wodzeniu posępnych i bardzo nudnych gachow, ktore tym tylko końcem rozpoznaią, aby przekonali że są zatrudnieni sposobem bardzo interesuiącym: jak to wzrok odmienia się z wiekiem. Byłam ze dwieście razy na balu Opery, a nigdym tego wszystkiego niewidziała. To stąd pochodziło, że nie można być razem aktorem i widzem. Dla tey to przyczyny żyjemy czasem dwadzieścia lat na świecie nieznaiąc go. Dopokąd tylko doświadczamy owych płochych namiętności, ktore nam każą brać na siebie drobne role, żyjemy na oślep.

W krotce masz do Paryża powrócić, muszę ci zatem odkryć cenę *całą i całą wartość tuteyszey wspo-  
łeczności*. Pan de Merange i Pani de Clemis są teraz oczywistemi sobie nieprzyjaciółmi; co tym dziwnieyszą iest rzeczą; że nigdy ani kochankami ani przyjaciółmi nie byli. Wstręt ten i ta nienawiść pochodzi iedynie ztąd, że oboie iednęż sobie założyli cele ambicyi. Bardzo to rzadko aby Dama z Mężczyzną nie nawiedzić się mieli iedynie przeto, że sobie zazdro-  
szcza, ale gdy się to przytrafia, ten gatunek nieznasek iest nayokrutnieyszym i naytrudnieyszym ze wszyst-  
kich.



kich. Czemuż to? Podobno przeto; że kobieta i mężczyzna takim samym przyrodzeniem przeznaczeni do kochania siebie; iakoż też nienawiści są daleko żywsze pomiędzy bliższymi krewnymi;

Zaśniesz WCPani Panią de Lurcy w udręczeniu. Naylepszy iey przyjaciel, nayukochańszy wierzniś. Pan de C\*\*\* umarł na malignę. Kobiety iakem już WCPani nadmienila, kochają się wszystkie tkliwością ostateczną. Ztem wszystkim, od niejakiego czasu, Mężczyznom tylko powierzają *prawdziwych sekretów swoich*. Moim zdaniem porządnieyszą jest rzeczą wyznawać swe ułomności przed osobą iedney z płci z nami. Z tąd też przekonana jestem, że kobiety nie obierają mężczyzn za swoich konfidentów tylko tym końcem aby sobie zawczasu opatrzyły Sukcesorów po swoich kochankach. Ostrożność ta jest roztropna. Nie ma nic tak rozumnego, iako gotować sobie kilka środków na ratowanie się w przypadku nieszczęścia. Obaczysz u mnie kochana przyjaciółko! Panią de Fervaques, los przyprowadził mnie do odnowienia z nią przyjaźni. Uczyniłam iey była niegdyś wielką przysługę. Przysługa ta nie wiadoma była wszystkim; zapomniła iey zupełnie, mnie zaniedbała, a na koniec porzuciła bez przyczyny i bez swarów. Znalazłam temi właśnie czasy, porę przysługowania się jey powtornego; wszyscy o moiej ku niej  
grze.



grzeczności wiedzieli, mowiono o niej bardzo wiele, a Pani de Fervaques pokazała mi nayżywszą wdzięczność. Przyszła do mnie; obciążyła mnie oświadczeniami przyjaźni, która mi tylko tyle dowodzi; że jest równie fałszywą iak nierostropną. Ponieważ ją WCPani raz tylko widziała, gniewać cię nie będzie, że tu iey portret znayduiesz. Pani de Fervaques jest kobieta bez charakteru, bez namiętności, bez cnot, i dziedzicząca wszystkie główne przywary, ktoremi natchnąć zdoła podła i nikczemna próżność. Ma znajomość dokładną zwyczajow pożycia i to co nazywają tonem wybornym; ale umiejętność tę ceni tak wysoko, że jest iey niewolnicą, i że nie ma prawdziwego szacunku tylko ku tym osobom, ktore ją posiadają. Polityka iey jest dokładna, nigdy nie obowiązuja a częstokroć nieprzyzwoita, bo tak *grzeczną* się pokazuje wśród domowników swoich iak wśród grona obcych ludzi; jest grzeczną i obyczajną obcując z nayszczerszą swoją przyjaciółką; *grzeczną* nakoniec i *obyczajną* w każdej chwili życia swojego. Wolałaby tyfić razy dopuścić się złego postępku niż uchybić wczym polityki. Zdolna jest bardzo do zapomnienia przyślugi istotney, ale nigdy nie zapomniała oddać wizyty. Wnieść można z tego portretu że Pani de Fervaques godna względow, że nikt nad nią lepiej sobie nie zasługuie na to: *aby posyłać do niej pytając się o iey*

zdro-



zdrowie, aby napisać bilet, aby ją nawiedzić gdy przyjmie gości; ale oraz i dodać należy, że każdy wolny być może od obowiązku kochania iey.

Abym cię zupełnie uwiadomiła o wszystkim, kochana przyjaciółko! muszę jeszcze o iedney namienić rzeczy, o ktorey zapomniałam pisać do ciebie: to iest że będziesz musiała odmienić ięzyk, bo pod twoią niebytność ięzyk Francuzki wielu podpadł odmianom. Gdyś odieżdżała, zgodzono się już aby odcinać wszelkie łączenia, iak to, *aux champs, ste, vot', not'* zamiast *cette, votre, notre*, i t. d. Dokładnie wymawiać słowa, było pod ow czas pedanterią naygorszego tonu, tak dalece, że ięzyk wieśniaka daleko bardziey zbliża się do sposobu mowienia człowieka schowanego przy Dworze, niż sposob wymawiania Akademika. Dochowaliśmy troskliwie tego nałogu, i dodaliśmy ieszcze do zepsucia pronuncyacyi wielkie mnostwo słow, ktore pod bytność WCPani wymawiano dobrze. Naprzykład teraz mowiemy *segret* za *secret*, *immense*, za *immense &c.* Uczyniłam krotki zbior tych odmian; musisz się ich nauczyć na pamięć wprzod; niż wizyty odbierać zaczniesz; inaczey przyoblekłabyś się w postać Parafianki i szacowney ale pocieszney wieśniaczki. W reszcie, wolno ci mięszać *pedanterią* w sposobu mowienia, wolno ci słuchać siebie samey gdy mowisz; ieżeli ci się przytrafi dwa razy wyraz ieden położyć,



łożyć, wolno zastanowić się i poszukać słowa iedno-  
znacznego z tym ktoreś miała nieszczęście dwakroć  
powtorzyć, słowem wolno filić się na *wymowę* w ob-  
cowaniu poufałym. Wszystko to od woli twej za-  
wisło, a nawet użycie tej wolności, uda cię za osobę  
bardzo dowcipną: bo bylebyś tylko tak wymawiała  
słowa iak twoia pokoiowa, nikt cię nie obwini o przy-  
sadę; i chociażbyś się nymocniey filiła i wycieńcza-  
ła, zawsze ci przyznają płynność i naturalność w mo-  
wieniu.

Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! oczekują cię  
z niecierpliwością; obowiązano mnie abym ci tyfiąc  
uścisków tkliwych przesłała, po między innemi z stro-  
ny Pani d'Jrce; ktora pała żądzą pomowienia z WC  
Panią o Edukacyi, i ktora sobie przypisuje wysokie  
talenta w tej mierze, przeto; że coreczkę swoją sze-  
ścioletnią ubiera *en Matelot*. Zastaniesz tę modę po-  
wszechnie wprowadzoną tutaj, nie spodziewam się  
iednak aby ją Adele, dla swoiey Herminy przejąć  
miała.

LIST



VIII.  
L I S T XXIV.*Pan de Lagaraye do Porfira.*

Czytałem po dwakroć twoię rękopismo, kochany Porfirze, i nie znam dzieła ktoreby tak wiernie obyczaie i świat malowało. Krytykujesz odważnie głupstwa, błędy i występki: co prawdziwie większą jest śmiałością nad tę, z ktorey się chępią i nadymają głupcy nacieraiaący na Religią Krolow i Rządy. Wśród powszechnego zepsucia, nie może schodzić na dziwicielach rozwiozłości i bezbożności: ale ty śmiesz natrząsać się z brodni, ty śmiesz mówić bez ogrodki wszystkie prawdy ktore pożytecznemi byđź sądzisz; nic z tego co zasługuie na naganę nie unika twoiey krytyki: a w tym samym czasie oddaiesz hołd szczerę Religii, chwalisz cnotę bez nadętości, ale szczeroci serca, i usiłujesz dowieśdź: że się nie można uszczęśliwić tylko przez nią! - - - wierzay mi, dzieło tego-roczne, ktore uchodzi za najsmielsze, ani połową tak odważnym nie jest iak twoie. Pobudki twoie są chwalebne; używasz szlachetnie i godnie swych talentow. Z tem wszystkim nie łudź się kochany Porfirze; i ieżli iedynie tylko nowey sławy i nowych dziwicielow pragniesz, oszukasz się w swym oczekiwaniu



waniu : nigdy nas nie chwala ci, z których larwę pozoru zdzieramy. Któryż z dworskich za czasow Fernelona wyślawiał Telemaka ? a więc chociażbyś nawybornieysze napisał dzieło część naylicznieysza powszechności biłaby przeciwko tobie. Uwłoczyć ci zawsze będą Ateusze, łaknący dostoięństw, dumni, kokietki, źli Oycowie, ludzie bez obyczajow, bez maxym, ogołem wszyscy ludzie światowi. Nie ustaway kochany synu, pracuy na sławę a nie na wziętość. Lepiej ieszcze uczynisz gdy nadgrody za swe prace w gruncie własnego serca szukać będziesz ? byłżebyś godnym malować cnotę, rysować wszelkie iej wdzięki, gdyby cię sama cnota w nadgrodzie zasycić nie mogła ? - - - ah ! ieżli kiedy niesprawiedliwość krew w tobie burzyć będzie, ieżli cię potwarz usiłuje zczernić, słowem ieżli cię nienawiść prześladowie, pomniy pod ow czas, że dzieło twoie może młodzież niewinną i niedoświadczoną zabezpieczyć, przeciwko siłom okropnym występku ; że może naprowadzić ku dobru serca obłąkane i ułudzone, i że, ieżli go nieprzyjaciele twoi hańbią i ganią, Oycowie cnotliwi i tkliwe Matki nie czytają go bez rozrzewnienia i bez wdzięczności czytać go nie będą.

LIST



## L I S T XXV.

*Vice-Hrabina do Baronowy.**z Paryża.*

Tak jestem wzruszona, tak pomięszana, tak uciśniona w tej chwili, że chociaż pewna jestem iż cię zobaczę jutro, muszę pisać do ciebie koniecznie. W pierwszych momentach przyjazdu twego nie będę cię mogła widzieć sam na sam, umyśliłam za tem posłać Renanda do \*\*\*. Tam cię będzie czekał i przejeżdżającej odda mój list. Ciężaru moich nieszczęść nie tak czuć będę, gdy się ich WCPani zwierze. Pani de Valcé. - - - Ah już teraz nie mogę sobie podchlebiać abym ią kiedykolwiek na lepszą drogę zwrócić miała - - serce iey z gruntu jest zepsute - - zepsute - - - Nieha sprawiedliwe! mogęż wymawiać to słowo bez omdlenia z żalości! - - - wszak to o mojej córce mówię! - - - ból rozdziera mą duszę - - - słuchaj tej smutnej wieści i sądź o moim stanie.

Pani de Valcé nagle się poróżniła z Panią de Germeuil, Pani de Germeuil chcąc się zemścić dopuściła się haniebnego i czarnego postępu; - - - przysłała mi kilka listów córki mojej, w których mnie okrutnie szkaluje. Kładę tu kopią datowanego nay-

świe-



świeżey, bo przed trzema tygodniami pisanego.  
Oto jest:

„Raz ieszcze, nic mi na przeszkodzie bydź nie  
„może do nalicia tego małego domku przy Saint-  
„Mandé, a nawet pod własnym moim imieniem, po-  
„nieważ ta stara baba nie chce Pani de Duplessis.  
„Bardzo mi piękny podajesz sposob: *aby Margrabia*  
„*de \*\*\** *mowisz zrobil targ niy na siebie*. Dobrze to  
„jest, ale gdyby się tak stało, pewnieby w nim osadził  
„kogo z służących swoich za odźwiernego; a gdybym  
„też chciała iść sama a nawet bez iego wiedzy? - -  
„śmiesz się pewna jestem, i gniewasz się. Czucie,  
„miłość - - - a ja odpowiem: *a ostudzenie namiętno-*  
„*ści, niestateczność?* - - - wszystko przewidzieć na-  
„leży. Słowem pragnę abym mogła zarządzać po-  
„dług woli moiej tym miłuchnym domkiem. A prze-  
„to, powtarzam WCPani, dotrzej targu imienia mo-  
„im, ja użyję wszystkich ostrożności aby o tym nikt  
„nie wiedział: lecz chociażby tej tajemnicy i docie-  
„czono, wielkie nieszczęście! zabronionoż lubić mie-  
„szkanie wieyskie, osobność, rolnictwo; zasadzać swoje  
„rośkosze i pociechy na wdzięcznym ogrodku? - - -  
„mowisz żeby mnie Matka okrzyknęła! Eh nie miew  
„ją za tak dziwaczną, krzywdzisz ją. Jey przyjaciół-  
„ka podstępnie wprowadzie niektóre maxymy trochę

JE

przy-



„przyostre, lecz iey przyjaciel wmawia w nie zdania  
„i czucia bardzo ludzkie, - - - A na koniec gdyby  
„się gniewała, umizgniemy się do Pana d'Herbain, a  
„on naprawi pokoy; nie zcierpi aby się dopuszczano  
„nierostropności łaiania za tak małe rzeczy. Bądź  
„zdrowa, kochaneczko! zakończ z tą starą dewotką  
„swoią, a w nadgodę będziesz mogła, ilekroć ze-  
„chcesz marzyć i rozmyślać w moiej pułtyni.,,

Możesz kto daley posunąć przewrotność i złośliwość. Wyznawać bez potrzeby że nie lubi swego kochanka; płocho obwieszczać że go porzuci; spoutwarzać własną Matkę wesolym fercem! - - zrzekać się wszystkich przyłtoyności maxym wszelkiego wstytu, nie będąc uniesioną ani namiętnością ani ognieną imaginacyi! - - hanbić siebie samą krwią zimną! - - czarność iey charakteru i występki bardziey mnie przestraszaia niżeli gniewaia! - - - gdy pomysle o Edukacyi iaką odebrała, siebie tylko za iey zdroźności i nierządy obwiniam. Gniewać mi się na nią ani nią pogardzać nie godzi; same tylko zgryzoty czuć powinnam - - - wylana przez lat dwanaście na rozłargnienie, na zabawki naypłochsze, zapomnialam, że była Matką, zaniedbałam corki własney. Niebo mnie dzisiaj karze za tak występne obłąkanie się! - - nie mogę tego przed sobą zataić; występpek Edukacyą zaszczepiony zepsuł i skaził iey duszę; sama to ko-

kie-



kietera zgubiła ją! - - - nieszczęśliwa! przy takiej, jak WCPani, Matce, byłaby rozumną, pocziwą, szacowną, szczęśliwą! - - miota na mnie potwarze, nie nawidzi mnie - - Ah! litować się tylko nad nią mogę i powinnam iey odpuścić. Zamknę w głębi duszy moiej tak okropną dolegliwość; nie powiem o tym ani przed mężem moim, k torebym nie chciała roziać, ani przed Panią de Valcé. - - - Lecz już pociofie! utraciłam pokoy całego życia. Widzę nagotowane dla siebie w przyszłości troski, których wyobrażenia znieść nie mogę! - - dokona iaką sceną publiczną zguby swoiej, swoi ey hańby. - - Ah kochana przyjaciółko! gdybym nie była pewna, że cię iutro zobaczę, i że do woli z tobą napłakać się będę mogła, zasłabym w głowę. O Matko tak tkliwa i tak enotliwa: ty otrzymasz od Boga dla swoiej nieszczęśliwej przyjaciółki odpuszczenie iey błędow! ty to otrzymasz, aby mi zachować raczył iedyne dobro ktore mi osłodzić może troski i niepokoie - - kochaną moią Konstancyą! - - niestety tak się widzę występłą, wszystko to coby mnie ieszcze uszczęśliwić mogło, w oczach moich iest niepodobnym! - - każda uwaga zmniejsza nadzieję w mym sercu. Ah! przybądź, przywroć zranionemu sercu temu siły ktorego go opuszczają. Przybądź! ty tylko sama zdołasz mnie wyrwać z stanu okropnego, w którym pogrążona ięcę.

Ka ~~...~~ LIST



## L I S T XXVI.

*Pani d'Aimeri do Barona.*

**P**ani d'Almane wczora wyiechała do Paryża, a my szukamy iey ieszcze po tych miejscach gdzie się już nie znayduie. Chevalier prosił mnie dzisiay z rana, abym z nim szedł na spacer do Zamku de B\*\*\*. Bylismy tam konno, zatrzymaliśmy się nad brzegiem rzeki. Oto tu, rzekł młody de Valmont, pierwszy raz zobaczyłem Pannę d'Almane; Matka moja iechała z wizytą do Pani d'Almane; wszyscy wyszli byli na spacer, zaprowadzono nas na tę murawę. Przychodząc tam zobaczyliśmy na sto krokow od kompanii, dziecko miluchne bawiące się bieganiem. Postać iego uderzyła mnie w oczy. Włosy czarne zczesane na czoło, zaślaniały połowę twarzy, ale dozwalały widzieć dwa wypukłe oczy! - - - - - najpiękniejsze w świecie! - - - - - gdy Chevalier domawiał tych słow, dochodziliśmy blisko wrot Zamkowych. Tam, Karol, zastanawiając się i wskazując na wielką Jarzębinę; około tego czasu w którym mowiemy, wlażem na to drzewo i spadłem z niego; Adele chciała gałązki! - - a tyś więcej miał porywczosci niż zręczności w przysłudze? - - padłem na głowę, i zrobiłem sobie dość



znaczłą ranę; lecz Adele płakała, i zdarłszy chustkę okrywającą iey łono związała mi nią głowę! - - mówiąc to, oczy Karola zaszły łzami i wpadł w zamyślenie; weszliśmy do ogrodu gdzieśmy znaleźli wiele innych pamiątek; tu Karol wynalazł gniazdo ptasie, ktore poszło w upominek Adeli, i odebrane było z żywą wdzięcznością. Tam Teodor, Adele i Karol grali wieczorami w gry rozmaite, - - - W tych krzaczkach powoiu koziego, Karol żegnał się z Adelą gdyśmy wyjeżdżali na woiaż północny, - - - Słowem każdy przedmiot odnawia nam pamiatkę interesującą. Karol z rozrzewnieniem przypomina sobie czas owego szczęścia i niewinności, ow czas, w którym nadobna Adele oświadczyła najwyższą rokosz widząc go, i mawiała mu gdy odchodził, *ieżeli prędko powracisz, kochać cię będę.*

Z opisu dzisiejszego naszego spaceru, sądzić WC Pan możesz czy Chevalier kocha się w Adeli! zachodzi prawie w głowę; i nie dziwi mnie to bynajmniej, bo nic porównać nie można z Panną d'Almane. W postaci swoiey, w swym ułożeniu, w sposobie obchodzenia się ma wdzięk niewymowny sobie tylko samey właściwy. Im częściej na nie patrzy tym miłszą ją znayduje. Z oświeceniem podziwienią godnym na wiek iey, z przyjemnemi talentami, łączy skromność, naturalność ktoraby samey zawiści brań wytrącić mogła. Zawsze iest iednostaynie łagodną, dobrą i obo-

wię-



wieźwiącą: każdy widzieć może rzeczywistość przy-  
miotów które widzieć daie. Nigdy ani na moment  
nawet, nie unosi się chęcią pokazania talentów uroio-  
nych, ani na moment przysady w niej nie zobaczy;  
wszystkie dobre uczynki zdają się jej nie niekoszto-  
wać; tak się wciągnęła i nałożyła w wykonywanie  
cnoty, iżby każdy mniemał, że się tym urodziła czem  
jest, i że nic zgola Edukacyi nie winna. Tak jest na-  
turalna, tak mało w niej widać sztuki iż się ciężko  
przekonać, aby nie miała być ze wszystkim dziełem  
natury. Bądź WCPan zdrow, za trzy niedziele do-  
piero pojedziemy do Paryża. Donieś mi WCPan pro-  
szę, czy dotąd jeszcze nie spodziewasz się powrócić  
ze Strazburga aż ku końcu Grudnia.

Xl.  
L I S T ~~XXVII.~~

*Hrabia de Roseville do Barona.*

z \*\*\*

Gazeta powinna WCPana była uwiadomić, że ie-  
szcze woiażuiemy, kochany Baronie! a przeto data  
listu tego bynajmniej WCPana nie zadziwi. Już-  
śmy nakoniec wszystkie punkta pamiętników Barona  
de Sulback i Hrabiego de Stralzi roztrząsnęli, i do-  
strzegliśmy, że pierwszy we wszystkim stosował się  
do



do prawdy, a tem samem przekonaliśmy się że doniesienie Hrabiego de Stralzi zupełnie jest fałszywe. Ledwo trzy Niedziele minęło po wyjeździe naszym gdy młody Xiążę odebrał list od Ojca swego ktorego kopią przyłączam.

„Z niewymowną pociechą dowiedziałem się, kochany synu! iak pomyślnie sprawuje skutki twoja obojętność, po mieyscach, przez ktore iedziesz. Zaśluguy na ten dowod przywiązania swoią czulością i wdzięcznością. Uczyn sobie przedsięwzięcie ucynienia za czasem szczęśliwym lud ten, ktory cię kocha w tey nadziei; że około dobra iego pracować będziesz. Strzesz się przyimować miną obojętną lub oziębłą oświadczeń przywiązania iego; nie tylko szczęścia swego oczekuje od ciebie, ale żąda nadto twoiey miłości; w tey tylko cenie używa ci swojej. Jeżeli tylko sprawiedliwym będziesz, samo uznanie od niego odbierzesz; będzie ci winien wierność gdybyś nawet był Tyranem. Same tylko znaki tkliwego przywiązania mogą cię wynieść do rangi wielkich Monarchow! tak jest, kochając cię unieśmiertelni imię twoie! - - - iego szczęście zawisłym będzie od ciebie, ale także, twoja sława, prawdziwa, chwała twoja, od niego tylko zawisną. Z drugiej strony pozyskując serca wszystkich mych poddanych, powiększy ieszcze ich przychylność ku mnie; będą



„będą mogli sądzić o moim ku nim przywiązaniu z  
„troskliwości, ktorey do wychowania ciebie użyłem.  
„Błogosławić mnie będą, gdy cię zobaczą godnym pa-  
„nowania. Obieżdżay ieszcze sześć miesięcy kraie  
„moie, przywieź mi z sobą pamiątniki dokładne i wier-  
„ne. Jeżeli w ktorych Prowincyach dalekich od dwo-  
„ru, zasługa i cnota może uciśnione omdlewaia w  
„zaniedbaniu; wyrwy ie z nikczemności. Nakoniec  
„gdy mnie trudy Rządu trzymaia w pośrzod orszaku  
„zwodniczych Dworzan; gdzie nie mogę słyszeć krzy-  
„ku ludu i utyskow nędzarzy; ty kochany synu, wol-  
„nym ieszcze będąc, dopełniaj świętey powinności  
„wiernego poddanego, czulego przyjaciela; ucz się  
„końcem oświecenia mnie.,,

„Gdy przebieżysz wszystkie moje Prowincye,  
„pragnę abyś ieszcze nabył wiadomości, która ci bar-  
„dzo pożyteczną będzie. Woiażuy sześć lub siedm  
„miesięcy po kraiach przyległych. Potrzeba abyś po-  
„znał siły i dostatek naszych sąsiadow. Roztrzasy z  
„uwagą u cudzoziemcow zakłady publiczne; Ręko-  
„dzielnie i t. d. Jedź kochany synu, nabieray wia-  
„domości; doskonal swoy rozum i zrob się godnym  
„panowania nad narodem gotowym wszystkiego chwy-  
„cić się dla swego Monarchy i iego sławy.,,

Młody Xiążę wzdychał czytając ten list, i nie  
bez



bez przykrości przyjął ten wyraźny rozkaz niepowracania do \*\*\* aż za dziesięć miesięcy. Posłusznym jednak był bez szemrania, bo ku Xiążęciu Oycu swojemu ma uszanowanie nie dla *kształtu* tylko i powierzchowne, ale to uszanowanie głębokie, to przywiązanie namiętne, którym dusze wielkie zajmować zwykły poważanie i wdzięczność. Już cztery miesiące jesteśmy w cndzych kraiach. W każdym mieyscu, w którym bawimy, kleiemy towarzyskie związki, Xiążę z każdym się mile i grzecznie obchodzi. Pełen jest szykowności i wdzięku, ani na moment nie porzuca osoby partykularney pod którą nam podróż tę odbywać nakazano. W każdej kompanii jest Hrabia de Gemrid, tak że w żadną nie przynosi z sobą ani przymusu ani trudu; słyszemy tu często mówiących o Dworze i o rządzie, słyszemy chwalcących lub ganiących bez egrodki. Kilka razy Xiążę rozgniewany wewnętrznie śmiałością krytyk, oświadczył mi po dziwieniu swoje. Rozwiozłość ta, jest, rzekł do mnie, nadzwyczajna i nierostropna. - - - Godna bez wątpienia nagany, ale nie jest nadzwyczajna, bo wszędzie iey ślady znaleźć można. - - - Wszędzie! Jak to, to WCPan mniemasz że w Prowincyach Oycy mojego? - - - wszędzie są nieukontentowani i przyganiacze. Monarcha powinien przebaczać wszystkie mowy, które przeciwko niemu nieukontentowanie rozfięwa.



siewa. Na złe używa prawa karania, gdy go używa na zemstę swoją. - - - Jednak gdy na jego honor następują? - - - Honor Monarchy zawisł od zdania całego Narodu, od mniemania powszechnego, a nie od mow kilku głupców. Daymy że W. X. M. szkalujesz, ktorego z swych Dworskich, czernisz jego sławę, a nędzarz ow zemścić się nie może; lecz on, gdyby był winny tego występku, wystawiłby się na zgubę, a W. X. M. w niczemby tym zaszkodzić nie mógł. W tym więc przypadku sama sprawiedliwość przepisuje W. X. M. łagodność. Jeżeli złośliwość może urazić W. X. M. przynajmniej szkodzić mu nie zdoła. A za tem przestać powinienes na iey pogardzie. - - - Ale powinienie Monarcha bezkarnie puszczać mimo siebie pastwil szarpiący jego sławę? - - - bez wątpienia nie, bo obowiązkiem jego jest, aby karał zbrodniarzy; - - - jam tylko mówił o rozmowach posiedzenia. Znaydziesz może W. X. M. tak podłych ludzi, że przychodzić do niego będą z doniesieniem osob lekkomyślnie o W. X. M. gadających; pod ow czas gniew swoy iedynie na donosiciela W. X. M. obracać powinienes. - - - Z tem wszystkim ostrzegać mnie o tym co o mnie mówią, nie jestże to oddawać mi usługę istotną? - - w samey rzeczy jest ważną przysługą, ale pod pewnym warunkiem. Jeżeli to doniesienie gruntuje się na prawdzie, przyjaźń powinna W. X. M. o tym ostrzedz



ostrzedz w nadziei sprostowania iego postępku, ale nie powinna wymieniać osoby obwiniającej W. X. M. Człowiek poczciwy na głupstwa i nieroztropności, których jest świadkiem, zapatruje się iako na sekreta powierzone sobie. Gdy przedemną bez ogrodki mówią, znać że mnie poważają do tego stopnia; iż się nie obawiają mojej nieutrzymałości. To zaufanie więcej mi jeszcze czci przyniesie, gdy go nie będę winien uprzedzeniu przyjaźni, i jeżeli go w ludziach sam odgłos charakteru mego wzbudza. Cudzoziemiec, nieznaiony, obcy, nieprzyjaciel nawet dający miiego dowody, zapewnia się o mojej rzetelności, i nie mogłbym go zdradzać bez zściągnięcia hańby na siebie. Lecz gdyby osoba którą sądziłem przywiązaną być do siebie, źle o mnie mówiła? - - - gdyby osoba ta mówiła w pierwszych zapędach z niechęcenia i gniewu, nie uwiadomiłbym o tym W. X. M. - - A gdyby to czyniła krwią zimną i z rozmyślny złośliwości uwiadomiłżebyś mnie WC Pan o tym? - - uwiadomiłbym, ale w iey obecności. Pomnij W. X. M. że w każdym sekretnym doniesieniu osob, musi być cokolwiek potwarzy i zawziętości podley, a na odkrywającego sobie wiarołomność pod tym warunkiem; żebyś go W. X. M. nie wymieniał, spoglądaj zawsze, iako na sprosnego oszczercę.

Wyieżdżamy jutro, kochany Baronie! do \*\*\*.  
 Xiążę wielkie tu po sobie żale, i sławę zupełnie mnie  
 cie.



cieszcą zostawia. Z podróż swoich prawdziwego nabierze oświecenia, bo w nim żadney nie widzę żądy chełpienia się z nabytego dawniey; mało mowi, wiele czyni zagadnień, słucha z naywyższą uwagą, i każdy wieczor spisuie, co ciekawszego i znakomitszego przez dzień widział lub słyszał.

Jeszczeż się w Strasburgu bawisz? Kochany Baronie! czy już posiadasz szczęście oglądania się w Paryżu w pośrzedku przyjaciół i drogiey Familii swoiey? Pisz do mnie o sobie, o żonie swoiey, o dzieciach, o młodym de Valmont ktoremu dochowuję ścaciecznie naytkliwszego przywiązania.

XII.  
L I S T

XXVIII.

*Baronowa do Pani de Valmont.*

*z Paryża.*

Nazajutrz zaraz po przyjeździe naszym, Adele z własney swoiey ochoty pisać chciała do WCPani. Ponieważ zaś opisała WCPani dom moy nowy, o iey tylko i Teodora appartamencie uwiodomię WC Panią; bo ona ani swego ani Braterskiego pokoju dotąd jeszcze nie zna. Zadziwi to WCPanią bez wątpienia, muszę wyłożyć tę tajemnicę. Mąż moy mieszka na  
samym



łanym dole, a ja na pierwszym piętrze. O bok mojego pokoju jest dosyć wielki gabinet w którym teraz Adele sypia. Na końcu gabinetu tego są drzwi zabite. Adele pytała się coby za temi drzwiami było; odpowiedziałam że rozmaite graty; ktore każe za czasem pozbierać i niemi wymeblować dla niey appartement ieżli poydzie za mąż, i ieżli iey mąż wraz z nią mieszkać zechce. Muiemane te graty są w istocie pięknym appartementem z sześciu pokoiów dobrze ułożonych i umeblowanych złożonym. Nie widać w nich pozłoty, umeblowany jest z ostateczną prostotą, ale tym przyzwoitszy będzie dla moiey corki; bo tak dobry ma gust iż wygodę i wspaniałość, przenosi nad ozdobę. Nie będę czekać iey zamężścia z przychyleniem iey rozkoszy tak przyjemney, mieszkania dobrze. Już przeszła lat piętnaście, za rok otworzę drzwi zabite i wprowadzę ją do nowego iey appartementu. Teodor z swey strony podobnegoż doświadczyżayścia, nie rozgłaszamy dotąd tey nowiny, ponieważ mąż moy rok ieszcze pragnie trzymać syna w jednymże z sobą pokoju i nie chce aby go brała chęć zamieszkania innego apartamentu.

Mąż moy przybył ostatnich dni zeszłego tygodnia. A więc wszyscy już połączeni i zupełnie szczęśliwi iesteśmy. Dzieci moje ieszcze na świat nie weszły. Z tem wszystkiem, ponieważ wieczszą o w

poł



poł do dziesiątej iadamy, Teodor siada z nami do sto-  
łu ale spać idzie przed iedynastą. Oyciec zawsze wraz  
z nim odchodzi. Ja bawię z gośćmi aż do pierwszej.  
Adele iada wieczorą o osmey w swoim pokoju z Miss  
Bridget i Herminą: przeto też dwowa lub trzema go-  
dzinami wprzod wstaie niż ia; a chociaż przez ten  
czasu przeciąg Miss Bridget daie oko na iey nauki,  
iak przezornie ie rozrządza, iż za obudzeniem się  
moim poznać mogę czy dobrze czas strawiła. Na przy-  
kład nie chcę aby się muzyką bawiła, ale iey wyzna-  
czam rysunek, pisanie i rachunki. Teraz wybiera  
wyiątki z wszystkich historyi po Angielsku i po Wło-  
sku, i to ią utrzymuie w nałogu pisania dwoma temi  
językami, bez wkładania na nią obowiązku, aby tym  
umyślnie końcem poświęcała się na trudy osobney  
nauki. Pisze po francuzku wyiątki Teatralne i listy  
dzieła moiego. Gdy wstanę; poprawiam błędy prze-  
ciwko stylowi i naturze języka, po tem każę iey spie-  
wać i grać na arfie aż do południa. Pod ow czas  
wychodzi na promenadę, ieżeli iest pogoda, lub czyta.  
O pierwszej wszyscy iadamy. Po obiedzie haštuie  
lub tka obicie całą godzinę. O trzeciej przychodzą  
Metrowie; tańcow i śpiewania: co ią zatrudnia aż  
do piątej o ktorey zamykamy się w moim gabinecie.  
Czytamy godzinę. O szostey rozpoczyna się Akade-  
mia rysunkow, Adele rysuie z Optyki i z wzorow  
przy-



przyrodzonych aż do samey wieczery. Z opisu tego poznaiesz WCPani że Adele nową zaprzęta się nauką. Zaczyna malować miniatury; Metra tego będzie miała aż do ośmnastego roku, a w przeciągu tego czasu codziennie dwie godziny rysować będzie. Przyzwyczajoney stopniami do zatrudniania się, do nieronienia żadney chwili bezpożytecznie; ta ustawiczna pracy usilność, nie może utrudzać, bo odmiana zabaw wyprowadza ją z nudności. Z drugiej strony ponieważ wszystkie trudności przełamała nauka, daleko więcey dla niey ma w sobie przyjemności iak móżu, a nałóg pracy uczynił iey próżnowanie nieznośnym. Trzy razy na tydzień, nastęrczam iey rozrywkę rownie uczącą iak zabawną. Zaraz po obiedzie, Adele, Teodor i ia wsiadamy do karety, iedziemy na oglądanie gabinetow, obrazow, kamieni słufowanych, medalow, interesownieyszych zabytkow w starożytności, albo nakoniec rękodzieł. Jeżeli rękodzielnie odwiedzać mamy, nie zaniedbujemy przed wyjazdem czytać w Encyklopedyi wykładu tego co sobie widzieć zakładamy. Tym sposobem każda robota ktorey się przypatrujemy, dokładne i nie wygasłe nigdy w umyśle naszym zostawia wyobrażenie: naukę tę ciągnąć będziemy aż do Maja. Widzisz mnie WC Pani posłuszną sobie, o samey tylko Adeli z nią rozmawiam, dobroć WCPani ku niey, nada ważności

wszy-



wszystkim tym drobiazgom; i poznać z nich łatwo możesz, z iak wielkim zaufaniem używam tak słodkiego dla siebie sposobu bawienia i przypodobania się Jey.

XIII.

L I S T ~~XXIX.~~

**P**an d'Aimeri i Chevalier de Valmont, wczorą przybyli w zupełnym zdrowiu. Młody Valmont na przywitaniu się z Teodorem tak tkliwą mu oświadczył przyiaźń, iż się syn moy aż w gruncie duszy dotkniętym bydz uczuł. Przed moim do Włoch wyjazdem Teodor tak dziecinny był ieszcze że nikt nie mógł go uważać a tym bardziey obchodzić się z nim iak z *przyjacielem*, teraz iuż dosyć ma rozumiu na poznanie szacunku przyiaźni. Mała różnica wieku zachodząca po między nim i młodym de Valmont, zaledwo postrzegać się teraz daie, a w roku zupełnie zniknie.

Tak iest MCPani, zabrałam zaiomość z ową nadobną i miluchną Hrabina Anatole, o ktorey nami Vice-Hrabina tak wiele rzeczy nagadała. W samey istocie w oczach moich iest niekończenie piękną i nadier przyjemną; ale z żalością na to patrzę że iey dozwalaia wchodzić w związki niebezpieczne. Zaczyna

uży:



używać wolności; *sama wszędzie bywa*, dla tego że już ieden odbyła pójog. Moim zdaniem; stając się Matką, potrzebaby być rostopną i rozumną. Przecież, w roku ośmnałym ciężko się obeyśdz bez przewodnika, osobliwie gdyśmy popadli nieszczęściu odebrania Edukacyi zaniedbaney. Bądź WCPani zdrowa, nie daię sprawy z zleconych sobie sprawunkow, Adele pragnęła ie wziąć na siebie. Zatrudnia się nie-  
mi z ową troskliwością zręczną, którą WCPani w niey widziałaś, a która się ieszcze we dwoynasob powię-  
ksza, gdy WCPani iesteś ie y celem.

XIV.  
LIST XXX.

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

**W** samey rzeczy w nikim nie widziałam tyle de-  
likatności i obyczajów iak w nim dostrzegam! - - iaz  
teraz prawdziwą zaiął się namiętnością ale namiętnością  
tym tkliwszą, że ią w gruncie serca z ostatnią usilnością  
ukrywa. Zaledwo śmie czasami spojrzeć na Adele. Zda-  
ie się nawet unikać okoliczności mowienia z nią, a do-  
tąd nigdy się chwalić ie y nie odważył. Wszystkie iego  
pocnwały zmierzaią do Herminki, wszystkie oświad-  
czenia tkliwości do Teodora; stąd też syn moy kocha

L

20



go prawdziwie aż do szaleństwa. Dzisiaj młody de Valmont był u mnie na obiedzie. Teodor wstając od stołu mówił z Porfirem o nim i rzekł: *Tak go kocham jak brata.* Na to słowo *brata*, Karol poskoczył ku Teodorowi, chwycił go za rękę z wyrażeniem czucia i rozrzewnienia niewymownego! natychmiast przejęła go boiaźń, bez wątpienia ta: by się śnadź nie wydał, (w ten czas gdy głębokim przeniknieni jesteśmy poruszeniem, mniemamy że go w nas wszystko odkrywa) zmięszał się, zapłonał i na doł spuścił oczy. Adele haftowała siedząc o bok przy mnie. Spoyrzałam na nią w ten sam czas, ale nie jej twarzy zobaczyć nie mogłam. Upuściła igielkę i szukała jej troskliwie, nachyliwszy głowę ku posadzie. - - - Tak długo w tym ułożeniu trwała, że to zgubienie igielki można było wziąć w podeyrzenie. - - Podniosła się rozczzerwioną. - - Nie wiem dotąd czyli to pomieszania, czyli raczej krwi białej do głowy było skutkiem.

Co się tycze jej czucia pewna jestem dostatecznie, że dotąd nie ma udeterminowanego, tudzież że ie zawsze rozumem miarkować będzie. Zdamiś postrzegłam: że o Pani de Valmont z większym jeszcze rozmawia interessem, odkąd zobaczyła jej syna, i że w wymawianiu tego słowa Valmont, czuje rozkosz nie jaką. Zbior ow mały i ładny skrzek, koren jej był Chevalier przed wyjazdem do Włoch dawał,



rował, wyięła z pudełka. Skrzele te, przez pół-tora roku zagrzebane w niepamięci teraz są rozłożone porządnie w pokoju Adeli, na pięknych tackach z drzewa Aiaiou, umyślnie na to kupionych. Te tylko znaki dotąd postrzedz mogłam. Zgoła Adele ani się zamysła, ani się roztargnioną pokazuje, tak jest wesół jak za zwyczaj. W te dni w ktore Chevalier nie ma w dom nasz wstępu, co się najmniey pięć razy trafia w tydzień, nie postrzegam w niej najmniejszey odmiany humoru. Słowem zaręczam, że chociażby nawet Karola, przenosiła swym sercem nad innych, skłonność ta, bardzo mało ją zatrudnia i w niczem nie męsza iey spokojności.

Margrabia d'Hernay, ów młodzieniec ktoregośmy widzieli we Włoszech, już powrócił. Młody de Valmont zastał go u nas iednego wieczora. Wie że dotąd nieożeniony, że wielki bogacz, że ma wszędzie wziętość; i postrzegłam, przynajmniey iak mi się zdało, że nie zupełnie spokojnym okiem na niego patrzył, ile że mąż moy równie się i dla niego grzecznym pokazywał.

Hrabina Anatolle była wczoray u nas na wieczery. Pani de Saint-Phar o ktorey mówią że się w niej rozkochał, bawił się aż do trzech kwadransy na dziewiątą; żem iednak nie przeięła tak modnego



sposobu przyciągania do siebie ludzi, nie przytrzyma-  
łam go. Hrabina Anatolle; cały wieczor dość  
smutną była. Utyłkiwała na *migrene*. Po wie-  
czerzy szeptała z pół-godziny do Pani Valcé i Pani  
de Clairfonds, po tym odiechała do siebie. Dotąd nie  
istotnego zarzucić iey nie można, z tem wszystkim  
bierze ten kokietki, podaje się radom Pani de Valcé.  
- - Zobaczysz że to wszystko na złe wyidzie. Wiel-  
ka iey szkoda, bo w famey rzeczy grunt serea ma wy-  
borny, i przyjemną duszę. Bądź zdrowa kochana Cor-  
ko. Donieś mi o Pani de S\*\*\* już wiem że się ospa  
dobrze rozkrzewiła; i że ma nie co gorączki: spo-  
dziewam się że za trzy tygodnie powrocisz; nie mo-  
gę się oswoić z tą myślą, że nas odległość mili prze-  
dziela; tak długie niewidzenie ciebie zarowno mi za-  
wsze dopieka, ale cię chwalę bardzo że nie powracasz  
przed naznaczonym czasem. Wielu ludzi żadnego w so-  
bie nie cierpią skrupułu zawodząc w tey mierze po-  
wszechność, a tym samym w wożąc do Paryża zarazę  
ospy. Z tym wszystkim zdrada ta jest okrutna, i rownie  
obraża ludzkość iak poczciwość.

cofi: ~~.....~~ 164



XV.  
L I S T XXXI.*Baronowa do Pani de Valmont.**25. Kwietnia.*

Już nakoniec zmowiliśmy się że za tydzień wyjeżdżemy do Hollandyi. Mąż moy, dzieci, Dainville i ja. Łatwo się WCPani dorozumiewasz że Hermiona będzie z nami w tey podróży, bo swey Mamuni i na krok nie odstępuię. Za miesiąc pewnie się wrocimy. Chevalier de Valmont życzył sobie mocno widzieć Hollandyą i wraz z nami iechać, ale zamiast wojażu, iutro iedzie do garnizonu. Pan d'Aimeri, iak WCPani wiadomo, bez wątpienia, nie będzie mu towarzyszył. W samey rzeczy, iuż czas popuścić mu wodzow, abyśmy mogli poznać iak się kierować będzie spuszczonego z oka. Jedzie do miasta gdzie gry bywają wielkie będzie w nim bez dozorczy, otoczony tłumem młodzieńcow złemi zarażających radami! zasłuży sobie na rzetelny szacunek, ieżeli postępkę jego nie podpadną naganie. Dziś się z nami pożegnał; i rozrzewnił się prawdziwie sciskając Teodora. Przyrzekli do siebie pisywać, ponieważ się nie zobaczą aż przyszley zimy. Bądź WCPani zdrowa, pierwszy swoy

list



list prześley mi do Hagi. Wiem iak lubisz kwiatki, możesz się zatem spodziewać że ci z Harlem przysło pudełko cebulek naypiękniejszych jacyntow.

## L I S T XXXII.

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Amsterdamu.*

**D**opierom z Brock przybyła kochana corko! nie można, opisać tey wioski bezpopadnienia jobwinieniu o przyozdobianie prawdy. A iednak cały moy opis wdzięczney tey okolicy, nie wyrowna ani w tyfiączney części, rzeczywistej piękności mieysca tego. Wszyscy iego mieszkańcy chociaż proste chłopki, są bardzo bogaci. Ulice są wyfadzane ceglami rowno układanemi, ale rozmaitey farby, wydaie się to coś nakształt mozaiki i tak ochędożne czyni ulice iak tylko izba ochędożna być może. Domy wszystkie malowane, nieskażoną w nich widać czystość, na wzor lamperyi porządnie umeblowanego pokoju. Każda część budynku, dachy nawet, połyskuiają się; tak świetnieią iak gdyby od nich Rzemieślnik dopiero swą rękę odsunął. Każdy dom, ma ogród i dziedziniec, oboie zamykane są sztachetami pięknemi, przez ktore można widzieć całe wewnętrzne osady. Dziedziniec powszechnie bywa w przodzie, a ogród w tyle domu,



domu, i niemi graniczą z sąsiadami. Z obydwóch stron ulicy tenże sam widać rozkład budowli. Ogrody zdobią wazonami porcelanowemi, grotami z skorup ślimaczych, kwiatami, drzewami, grzędami wysypowanemi szprynglasem rozmaitego koloru połyskującym światłością przedziwną i rozłożonem sztucznie w różne wzory. Znajdują się także w nich grządki wysadżane drobnemi skrzelami; skrzele te tak są pracowicie i tak porządnie układane iak u nas bywają w szufladach. W tyle domów z ogrodów, widać ogromne i bujne pastwiska pełne trzod. Staynie i obory są także w tyłach, ponieważ powozy i bydło nigdy nie przechodzą po ulicach tych, tak ochędzonych, i nic ie nie może zplugawić, wewnątrz pomieszczeń równego podziwienia godne iak powierzchowność. Podłogi wysadżają lśniącemi się kamieniami, powszechnie żółtemi i czarnemi w równe, ciosanemi kwadraty; głównejsze części pokoiów tu są futrowane, futrowania tego nie malują ani nie pokostują; zachowują naturalną drzewa farbę i zdobią ie najpiękniejszemi rzeźbami. W izbie w ktorej schadzki miewają i gości przyimują, zawsze bywa szafa wielka z podwoynemi szklannemi oknami, przez ktore widać wyborne porcelanowe sztuki, i liczne srebra tak świetne: iż się zdaia dopiero wyszłe z ognia. Byliśmy w kilku domach, we wszystkich iednostayny zaftaliśmy

porzą-



porządek i równą piękność. W niczem sobie zazdrościć nie mogą. Z iednostayney piękności pomieszkań wniesćby można że wszyscy iednakowo są majątni, bo kto widział ieden dom w Bruku, (\*) zna tym samym wszystkie. Dwoie jest drzwi do każdego domu, z tych pierwsze nazwane drzwiami *obrzędku*; w dwóch tylko przypadkach otwierane bywają; to jest w dzień ślubu i śmierci. Temi drzwiami wchodzi nowożeńcy, i już w nich nie pośtoją aż w ten czas, gdy ie wynoszą do grobu. W przeciągu ich życia drzwi te zawsze są zabite. Włóścianie Bruku mają ieszcze iedną izbę w ktorey nigdy nie mieszkaia procz dnia ślubu, a na którą po tem zapatruia się iako na świątynie, ktoraby zamieszkanie ludzkie znieważało. Izba ta ozdodnieysza bywa nad inne, łożko w niey stoiące aż do zbytku stroia; całe bywa okryte koronkami. Na stoliku widzieć się daie piękny koszyczek, zawieraiący w sobie suknie ślubne Panny młodey, słowem do misternego tego załatku tylko końcem omiecienia, przystrojenia, i ozdobienia go wazonami kwiatow, lub końcem pokazania go Cudzoziemcom wchodzi.

Co się tycze ich ubioru, stosowny jest zupełnie do ich pomieszkań. Ubior męszczyzn jest bardzo prosty, kobiety zbyt wykwinny. Stroia się w piękne szuby

Per-

---

(\*) *Brock* wymawia się w *Hollenderskim* Bruku.



Perłkie; bieliznę noszą iak byż może naycieńszą, oraz wiele kleynotow i perel. Czepek z białego płótna z obydwóch stron przypięty wielkimi złotemi śpilkami, ozdobionemi drobnemi perłami, okrywa ich włosy. Widziałam kilka służących tym sposobem przybranych. Panie ich noszą bardzo piękne naszyjniki, pierścienie i kaftaniki z płótna cienkiego.

Obyczaje mają czyste, nieganne; w ścisley z sobą żyją iedności, ku dzieciom swym nayżywszą i naytkliwszą pałają miłością. Ztąd małe dzieci tak są przyzwyczajone do pieuszczot, że same dziwnie się pieścić zwykły. Stawałam zawsze ilekroć mi się z niemi spotkać zdarzało, z własnego poruszenia biegły całować mi ręce z niewinnym i dziecinnym swoim umizgiem. Obywatele Bruku, są dzicy bardzo. Dostrzegłszy Cudzoziemców uciekają do Domow, zamykają się przed niemi; mają atoli naturalną w sobie uprzejmość, czyli raczey, pewne uszanowanie płci naszej, które ie względem Dam całę odmiennemi robi. Skoro tylko które zobaczą, uwilniają się i zbiegają w koło nich, idą za niemi, prowadzą, proszą w swoje domy (choćby nawet z męszczyznami były) i pokazują im wszystko z przyjemną i obowiązującą układnością. Tak się z nami obchodzili przez trzy godziny strawione u nich. Zony ich nigdy nie wychodzą za wieś. Panienka, ktoraby przeszła choć raz do pobliskiey wioski, nie rychłoby się doczekała męża. Am-



Amsterdam tak im jest, nie znaiomy jak Londyn lub Carogrod. Szczęśliwemi się mniemają w swoich siedliskach. Bruk jest dla nich całym światem, tym sposobem nieskażenie obyczajów i cnot swych dochowują. Szlachta Hollenderska, znęcona ogromnemi dostatkami tych włościan, kusiła się pokilkakrotnie o zaślubienie sobie ich Corek, lecz nigdy dopiąć swych zamysłów nie mogła. Obywatele Bruku wiele sobie poważają swoją prostotę i stan swoy włościanow. Nie znają większey rozkoszy nad upiększenie swych domow. Żyć w iedności i pokoju iedynym u nich jest szczęściem. Cera tak piękna po całej Hollandyi, najpiękniejszą się wydaie w Bruku. Wszystkie dzieci są nadobne; mężczyźni są filni: kobiety wzrostu dobrego, postaci kształtney, powszechnie ładne, na wszystkich twarzy iasnieie zadziwiaiąca czerstwość. Słowem wioska ta jest dla oka iedynym w swoim gatunku widokiem. Wszystko oko zarywa, wszystko cieszy serce, żaden przedmiot nieszczęśliwy lub przykry nie przeraża człowieka. Tam nie tylko ubogiego napotkać nie można, ale nad to żadney nie zobaczy osoby, ktoraby się w zbyteczney pokazała pomiernosci. Żadnego kaleki, żadnego starca niedołężnego, żadnych pulek nie uyrzy. Zdrowie, wszystkie wykwinty swobody, wszystkie wdzięki przemysłu i ochędostwa, proflota, szczerść cnota i szczęście, dobra te nieoszacowane,



wane, tam mają swoje siedlisko. To wszystko połączone z poruszającą osobliwością ubiorow, pomieszkań i zwyczajow, te okolice czyni tym nadzwyczajniejszą, że tylko na sto mil jest od nas odległa.

Wczora byłam w Sardam drugiej wiosce rozleglejszey, bogatszey ieszcze iak Bruk, w niey postrzegłam prawie też same obyczaje i ten sam zwyczaj, ale już nie jest tak piękna, mniej ochędożna i nie tak osobliwa iak Bruk.

Tu dokonywamy naszej *kunsztow nauki*. Jużemy widzieli fabrykę papieru, lin, stron i t. d. w Harlem przypatrzyliśmy się laniu liter i szlufowaniu dyamentow. Hollandya dziwnie się podoba dzieciom naszym, iakoż sposob tuteyszy woiażowania jest w samey rzeczy przyjemny. Siedzemy w pięknym Jachtcie, to jest w bardzo nadobney sali; krążemy koło brzegow roslkosznych, możemy pisać, czytać i grać nawet tak wygodnie iak w domu iakim.

Dwa postrzegam kraie ktore mi się zdają iść z sobą w zawody przeciwnemi wcale własnościami. We włoszech natura jest wspaniała, obfita w odmiany: wszędzie podsuwa oku wielkie dzieła ogromne skały, wysokie gory, przepaści, łoskotliwe wod spadki: w Hollandyi kray wszędzie jest płaski, iednostayny; kanały, dary; nowe osady, wszędzie oko napotyka, zgo-

ła



ła zawsze iedne widzi przedmioty. We włoszech na padamy za każdym krokiem, na zabytki starożytności, które naydawnieysze historyi dzieie odnawiają w pamięci. Architektura tegowieczna włoska jest okazała, szlachetna, zastanawiająca; wszystko w niej uderza imaginacyą, wszystko wciąga, zaciekanie się w szczególne części z uwagą i pilnym roztrząsaniem. Obrazy włoskie, iak wszystkie inne sztuki i dzieła są rodzaju heroicznego. W Hollandyi nie widać żadnego śladu wiekow dawnych, wszystko się zdaie nowym, nic nie ma starożytney postaci. Na wszystko ogołem patrzeć trzeba, każda rzecz traci coś z swoiey ceny, gdy ią uważamy osobno, zdaie się nikczemną i złego gustu, każdy przedmiot w szczególności cackiem się tylko wydaie. Zdaie się że Hollendrzy nie znają architektury i sztuki. Wszystko jest przyjemne, ale wszystko drobne i nie ma żadney wspaniałości cechy. W obrazach Hollenderskich dokładną i szacowną postrzegamy sztukę, ale drobne tylko i nikczemne wyrażają przedmioty. We włoszech okazują nam Bohatyrow, Poł - Bogów. Tu zaś maytków piianych, przekupki i rybaczki. We Włoszech mężczyźni są dumni, hytry, próżniacy i gnuśni. W Hollandyi poczciwi, szczerzy, przebiegli, pracowici: pogardzają okazałością i przepychem.

Adele skończyła już odpisy na listy mego dzieła,

a po-



a podług przyrzeczenia mego rozpoczęłyśmy wykonywać układ czytania wszystkich wybornych dzieł owych, któreśmy poznać od tak dawnego czasu pragnęły. W ten sam dzień w któremieśmy popłynęli de Moerdik dałam córce moiej listy Pani de Sevigné, i Klarysę w Angielskim języku. Adele czytała w łachcie te dwa dzieła na przemiany, z tak wielką rokoszą i zacieczeniem się, iżem prawdziwie ucieszoną została. Jej umysł tak już jest ułożony, iż może czuć wdzięki stylu Pani de Sevigné, i głęboko być dotkniętą dzielnością i wysoką pięknoscią Klarysy. Charakter dziki i okrutny de Lovelace mocno ją uderzył, a chytrść i oszczerstwo jego rzetelnym przeięło ją strachem, tego też właśnie pragnęła. Nie uchronnie potrzebną jest rzeczą, nauczać wczesnie Panienki, aby nie miały ślepego w mężczyznach zaufania. Żadna książka w świecie nie może lepiej natchnąć tą pożyteczną i roztropną nieufnością. Bądź zdrowa, kochana corko, jutro się wybieramy do Utrechtu, a najpóźniej za dwie niedziele, będę miała rokosz uściskania cię osobście. Odkąd bawimy w Hollandyi. Teodor już dwa listy odebrał od młodego de Valmont, pokazywał mi je; tak tkliwie są pisane! . . . . . zaiste nigdy przyjacieln nie tłumaczyła się w wyrazach tak namiętnych.



## LIST XXXIII.

*Vice-Hrabina do Baronowy.*

**M**am WCPani pewną przesłać nowinę, kochana przyjaciółko! przed tym nabawiłaby mnie była doskonałego trosku, lecz dzisiaj i poruszyć mnie dokładnie nie potrafi. Pani de Valcé przeprowadza się odepnie, rzuca mnie, a rzuca właśnie tym sposobem, jak my się rozstawać zwykli z Aufternikiem. - - Jey świekra umarła, zostawiwszy znaczny bardzo majątek; bo przed dwoma laty spadło na nią dziedzictwo po bracie.

Przypadek ten czyniący Pana de Valcé nader bogatym czyni go także godnym przywiązania żony. Jak mi się zdaie, nie wiele ceni iey oświadczenia. Z tem wszystkim iest giętki, miękkiego serca i ściśnionego umysłu: nie ułudziła go ieszcze, ale się daie podbiiać. Ogromny Dwor układa. W niczem ani moiey ani męża mego rady nie zasiągano. Przed nikim się na to żalić nie będziemy; bo rozgłaszać przed powszechnością błędy własney corki, w oczach naszych wielką iest zdrożnością. Pani de Valcé w upokorzącym mnie, tonie opoieniu; lituie się nad nią. Ah jak nędzni są ludzie, gdy ich pieniądze wpodobne kon-

wul-



wulsye wprawiać mogą! bo tacy nigdy czuć nie potrafią, słodkich poruszeń serca! Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! czekam cię z ośstatnią niecierpliwością, mam ci tyfiączne opowiedzieć przypadki, które mi ciężą okrutnie na sercu, a których opisać wcale nie podobna.

## L I S T

XVIII.  
XXXIV.

*Pan de Lagaraye do Porfira.*

**T**rafili mi się tu pewny mały przypadek wart moim zdaniem ciekawości młodego Filozofa; a który nawet w nim pożyteczne i nowe może wzbudzić myśli.

Wiesz dobrze: że sąsiad mój Pan de Valincourt zatrudnia się wychowaniem wnuka swego, nieszczęśliwego wcale dziecięcia, bo głuchego i niemego z urodzenia. Musiałeś bez wątpienia, widzieć u mnie młodzieńca tego: nazywa się Hippolit; układ twarzy jego pełen wyrazu, każdego biłe w oczy. Ze iednak już blisko dwóch lat nie byłeś w Lagaraye, bydlż może, żeś nie dochował iasnego jego wyobrażenia, nie będzie bezpożytecznego rzeczą dać ci go poznać. Hippolit bynajmniey nie jest pięknym, ale twarz tak ma wesolą, uśmiech tak dotkliwy, weyrzenie tak przenikające, że nie można minąć wzrokiem jego postawy. Zrzenice jego w ustawicznym są i szybkim obrocie,



co fizyonomią równie żywą iak pełną dowcipu czyni. Oczyma to tylko słucha, poymuie i tłumaczy się. Władać w nich nałożną i stałą ciekawość, w nich łatwo każdy odkryć może iego myśli, czucia i wszystkie poruszenia duszy. Już blisko dwóch lat będzie, iak stry iego odieżdżając do Paryża, i spodziewając się, że tam więcej nad sześć niedziel nie zabawi, wziąć go z sobą nie chciał. Dałem mu u siebie przytulenie na ten czasu przeciąg, a młody Hippolit pod ów czas lat 14. mający z radością osiadł w Lagaŕaye. Ponieważ jest z natury czuły i dobrego serca, i ponieważ nieszczęście iego, powiększa miłość którą w każdym ku sobie wznieca, u wszystkich znaiomych, szczególniejsze ma względy. Był wychowany od Stryia cnotliwego, który się z nim zawsze łagodnie i uprzejmie obchodził. Wyborne w nim miał przykłady. Stąd serce iego równie jest czułe iak czyste i wdzięczne. W tydzień po odieździe Stryia, zapadł nagle w zgniłą gorączkę. Dwadzieścia dni i dziewięć leżał niebaśpiczny. Chodziłem koło niego z rzetelną miłością, kilka nocy bezsennie przy nim strawiłem. Przekonałem że rzetelna wdzięczność nie potrzebuie pomocy mowy, do wytłumaczenia się. Oczy iego rozmawiały ze mną wyrazem nie tak zwodniczym ale dotkliwszym niż naywyborniejsza wymowa. Byłem tak szczęśliwym że mu przywróciłem zdrowie. Zupełnie już przy-

kilka



chodził do siebie, gdym odebrał list od Pana de Valimourt donoszący, iż główne interesa przynajmniej siedm lub ośm miesięcy przytrzymaia go ieszcze w Paryżu; prosił mnie oraz, abym mu przysłał Hippolita, i oddał go pieczy iego kommissantowi mającemu w krotce powracać do Paryża. Hippolit odiechał z płaczem. Prosiłem iego przewodnika, aby mi doniósł o nim, skoro tylko stanie w Paryżu. Pan de Valimourt pisał do mnie z podziękowaniem i doniósł że iego Synowiec w zupełnym zostaie zdrowiu, po tym więcej iak ośm miesięcy nic nie słyshałem o nim. Wczora przyniesiono mi list z poczty; rozpieczętowałem go, zobaczyłem charakter dosyć mizerny, ale ręki nieznaiomey wcale; spojrzalem na podpis. Ah! iakżem zdumiały stanął, czytając imię Hippolita de Valimourt! - - pod ow czas czytałem z rownym poruszeniem i ciekawością, list w tych ułożony wyrazach.

„Ah! czyiesz uniesienia radości mogą wyrownąć  
„moim! - - już nakoniec pewien teraz iestem że WC Pan  
„poznasz zupełnie mą wdzięczność. Mogę już WCPa-  
„nu podziękować iego ięzykiem! - - Oycze moy! ah  
„pozwol sobie nadać to imię; boś ratował życia me-  
„go, bo ku niemu pałam przywiązaniem tkliwego sy-  
„na. - - Oycze moy! - - iakże ia szczęśliwy! czło-  
„wiek rownie pocziwy, rownie dobroczynny iak WC

M

„Pan



„Pan, iedna mi niewymowną roskosz tłumaczenia się,  
„pojęcia WCPana myśli, ieżeli raczysz napisać do mnie,  
„obiawienia mu tajemnic serca moiego! - - same tyl-  
„ko wyobrażenia myśl moją zalegały, teraz potrafię  
„myśleć, zastanawiam się, rozważam: czuie już zu-  
„pełnie korzyści i szczęśliwość przywiązaną do stanu  
„człowieka! - - - ah ileż to prawd wysokich nowy  
„moy Dobrodziej dał mi poznać. Przed powzięciem  
„jeszcze oświecenia nie powątpiwałem bynajmniey o  
„bytności istoty naywyższej, Stworcy człowieka i świa-  
„ta; ale niewiadomy byłem prawa iego; gdyby nie-  
„szacowny i kochany moy Nauczyciel, nigdybym był nie  
„czytał Ewangelii, - - - Ah! możnaż się dziwić, że  
„ludzie są tak poczciwi, tak cnotliwi, gdy w księdze  
„tey Boskiej znayduią wiadomość powinności swoich  
„i tego wszystkiego co ich może zapalić miłością cno-  
„ty! - - tyśiącznemi razy wyznawać będę w gruncie  
„serca mego: że zbytek dobroczynności WCPana w  
„zadumienie i pomięszanie mdły moy rozum zachwy-  
„cał. Drogo bez wątpienia szacowałem ludzkość, litość  
„dzielną miała władzę nad sercem moim, alem pojąć  
„niemogł iak człowiek może poświęcić się całkowicie,  
„na usługi tak okropne i tak utrudzające. Niesteteż!  
„samo tylko przyrodzone prawo było mi znaiome, nie  
„miałem zdolnego umysłu do objęcia wyobrażenia do-  
„skonalskości. Teraz, gdy mnie Religia oświeca, wielbię  
„bez



„bez zdumienia wysokie cnoty twoie i mędrca, ktore-  
„mum winien nową mą bytność. Poymnię teraz łatwo  
„że człowiek może być tak doskonałą istotą; bo Re-  
„ligia, prawa, honor i natura iednoczą się na skłonie-  
„nie go ku dobru! mogliżby nawet być tak podłym,  
„aby potrzebował boiaźni kar i mąk do zrzeczenia  
„się złego - - - nie dosyćże mu na tey wiadomości,  
„iż źle czyniąc staie się nienawisnym i złośliwym. - -  
„Złośliwym - - - prawdasz to że kto z ludzi złośli-  
„wym być może? - - - wątpliwość ta męsza moy  
„umysł i uciska serce. - - - Ale na koniec ieżli są  
„tacy, głupie te dziwotwory, bez wątpienia tak rzad-  
„kie być muszą, że się nie lękam abym na nie miał  
„kiedy napaść w życiu. Muszę za tem pod-  
„chlebiać sobie że tylko czułych i dobroczynnych wi-  
„dzę ludzi. - - - - Odkąd siedzę w Paryżu, zdarzyła  
„mi się okoliczność poznania różnych ich stanow, do-  
„tąd cnotliwych tylko poznałem. W szkole gdzie się  
„uczę w tłumie dzieci i rowienników moich, widzia-  
„łem kilkakrotnie cudzoziemcow przytomnych naszym  
„naukom, widziałem pomiędzy innemi, wielkiego Mo-  
„narchę. (\*) ktoren oświadczeniem szacunku i usza-  
„nowania nauczyciela mego przekonał mnie: że Kro-  
M 2 „lowie

---

(\*) Cesarza.



„lowie umioią szacować, czcić, oraz nadgradzać Praw-  
„dziwą zasługę i cnotę.”

„Słowem, każdy przedmiot nowo białący w me-  
„zmyśli, każda świeżo nabyta wiadomość, powiększa  
„moje do ludzi przywiązanie. Ah! Oycze moy! gdy  
będę mógł powrócić do Brytanii, pozwoliszże mi cza-  
„sami pomodź sobie w sprawowaniu urzędu świętego,  
„ktoren sam sobie narzucasz? Nie mogę być szczę-  
„śliwym tylko dzieląc życie moje pomiędzy Stryia  
„mego i WCPana.

Coż kochany Porfirze, nie zazdrościszże Hippoli-  
towi przeznaczenia iego? Zawsze żył w osobności i  
w towarzystwie cnotliwych. Nigdy nie słyszał mow  
ludzkich. Nie ma żadnego wyobrażenia zdrady, ob-  
mow, szyderstw, potwarzy; iedynie z fałszywych ze-  
wnętrznych oświadczeń sądzi o ludziach; widzi iak  
się z wdzięcznym witaią umizgiem, iaką się ściiskaią  
czułością, iak po przyjacielsku i z wzajemnym wzglę-  
dzeniem się obaczają z sobą. - - - Słodkie te i przyie-  
mne omamienie, czytanie samo w nim zniszczy. Nie-  
steteż coż się z nim stanie, gdy będzie przebiegał  
dzieie historyi naszej krwią i dzikością tchnące. Z iak  
bolesnym zdumieniem, z iak głęboką pogardą czyliż  
będzie pochwałą okrutnych Woioowników ktorzy świat  
spustoszyli. - - - O Porfirze czyż do tego aby mieć  
dobre



dobrze o ludziach mniemanie koniecznie być potrzeba z urodzenia głuchym i niemym. (\*)

## L I S T XXXV.

*Baronowa do Fani de Valmont.*

*z Paryża.*

**M**ąż mój z Teodorem wczora wyiechali do Strasburga, a ja, zamiast zostania się w własnym domu, dzisiejszego poranku przeniosłam się z Adelą do szczyptego apartamentu, ktorego namięłam za kratą w Klasztorze de \*\*\*, tam mieszkać będziemy całe lato i jesień. Przed córką powiedziałam: że przyczyny gospodarstwa nakłoniły mnie do tego zamysłu. Ale

---

prawdę

(\*) Autorka grunt wszystkich myśli w tym liście zawartych wzięła z dzieła Angielskiego pod tytułem: *The World. Świat. Kładzie się tu jego wyiątek.*

*W wiosce Aronche, w Prowincyi Estramadure (słowa są iednego z dawnych Autorow Hiszpańskich) żył Gonzales de Castro, który od dwunastego aż do pięćdziesiątego drugiego roku był głuchym, niemym i ślepym. Poddanie się iego nieszczęściu tak opłakanemu, a nawet sama okropność losu tego, miłym go wsi całej czyniła, tak dalece, że modlić się do Matki Najświętszey, ratować, kochać i wspomagać nędnego Gonzales, było obowiązkiem rowney prawie wagi, a mniemanie po-*



prawdę mówiąc: inną miałam pobudkę. Przyszły zimy zacznie wchodzić w wszystkie kompanie, chcia-  
 ła za tem aby półroczna i ścisła osobność poprze-  
 dziła ten pierwszy wstęp na świat. Z drugiej strony  
 bynajmniej mnie to nie obchodzi, że się przypatrzy  
 Damom biorącym Edukacyą za krata. Poznając wy-  
 chowanie Klasztorne lepiej będzie umiała cenić wię-  
 te odemnie. Dzisiaj po obiedzie chodziliśmy wraz  
 po

---

*wszechne niosło, iż zaniedbywać biednego Gonza-  
 les, było iedno co obrażać Najświętszą Pannę.  
 Dnia pewnego gdy się przed drzwiami zamieszka-  
 nego od siebie domu myślą modlił do S. Jakoba,  
 nagle i niespodzianie rozwiązał mu się język i  
 odzyskał wszystkie zmysły; ktorych używanie  
 był utracił. Wieść cudu tego rozeszła się pręd-  
 ko; a starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, praco-  
 wici i gnuśni prużniacy, zgromadzili się w oko-  
 ło niego i winszowali mu. Ale ah! iak to po-  
 myślności ninieyszego żywota są zwednicze!  
 Gonzales utracił w krotce smak tych roskosz, i u-  
 tyskiwał na wtadzę swoich zmysłów, ktore mu  
 tylko w tym posłużyły, że odkrył głupstwa i nie-  
 rzędy sąsiadow, tudzież że dociekł, iż ludzie da-  
 ru mowy często używają na ludzenie i oszukiwa-  
 nie siebie zobopalne. Chociaż mieszkańcy tej wio-  
 ski rownie byli poczciwi iak inni wieśniacy; Gon-  
 zales iednak, ktory sobie wyobrażenia ludzi i  
 innych rzeczy uknował stosownie do ich przyro-  
 dzenia i do właściwego ich użycia, rozgniewały  
 obyczaje współziomkow, widział łakomstwo star-  
 cow, rozrutność młodzierzy, roztyrki i zatargi  
 braterskie, zayścia kochankow, zdrady przyjaciół,  
 zuchwałość bogaczow, oszustwo ubogich, zepsucie  
 powszechne. - -*



po ogrodzie; napotkałyśmy wiele młodych Panienek rowiennic Adeli, skoro nas postrzegły całym tchem zaczęły biec, aby unikły spotkania się z nami, i przeraźliwym śmiały się głosem. Adele pytała mnie o przyczynę tak nadzwyczajnego postępków. Coż ma znaczyć to uciekanie i te śmiechy? rzekła do mnie. To nasza postać, odpowiedziałam, wznieca w nich te śmiechy i tę boiaźń. - - - Ale coż przecie mamy na sobie tak strasznego lub tak pociesznego? - - - - nic zaiste, iakoż w samej rzeczy, te płochy dziewczyny natrzęsają się tylko z nas. - - Natrzęsają się z nas? a dla czego? - - - złośliwość rzuca na ludzi uroioną śmieszność, i z niej się natrzęsa, głupstwo szydzi z ludzi bez wszelkiej przyczyny. - - - A więc wszystkie te Panienci są nierozeznane? - - - może to być że są dowcipne z przyrodzenia; ale wszystkie, są skażone tym głupstwem, którym zaraża złe wychowanie t. i. prostactwem, dzikością, nieobyczajnością i grubiaństwem.

---

*W tym miesiącu historia jest wydana aż do ostatniego paragrafu który mówi: że Gonzales dożył starości, nie nawiedzony i wzgardzony od sąsiadów swoich, przeto: że od nich był cnotliwszym i mędrszym, i że przy zgonie wyrzekł te godne pamięci słowa: aby mieć wielu przyjaciół, i aby żyć szczęśliwie na świecie, potrzebaby być głuchym, niemym, i ślepym na głupstwa oraz zbrodnie których świat jest pełen.*



stwem. - - Coż to i nikt im nie nagania tey przywary? - - - zaniedbane od swych Matek, poruczone są Guwernantkom niesposobnym wcale do wychowania ich przyzwoitego, a ktore z drugiey strony, puszcza-  
ją ie samo pas, nie chcąc sobie zadawać trudu pod-  
strzegania ich obyczajow i towarzyszenia im na prze-  
chadzkach. - - - Oh biedne! żałować ich tylko nale-  
ży, ieżeli są płoche nie ich w tym winą! gdyby mnie  
oddano do Klasztoru, gdybym nie była miała Matki,  
tak tkliwey tak czuley! pełnabym była podobnych  
przywar. - - - Tak iest bez wątpienia, kochana Ade-  
lo! a ta słodka łagodność którą względem nich okazu-  
iesz, iest istną sprawiedliwością; dochowuy iej ba-  
cznie; gdybyś ią utraciła przyćmiłabyś blasku wszy-  
stkich cnot swoich i stałabyś się względem mnie nie-  
wdzięczną bo się nie możesz nadymać z przymiotow i  
talentow ktore posiadasz, żebyś wraz nie zapomniała  
i o tem żeś mnie obowiązana za nie.

Zebyś WCPani nie wpadała w smutne nad Ade-  
lą politowanie wystawuiąc ią sobie w umyśle, stojącą  
za kratą z miną pokorną, muszę WCPani donieść, że  
żadnych nie przyjmujemy nawiedzin, wyiawszy Panią  
d'Ostalis i Panią de Limours, ktore wchodzą za fortę:  
a zatem nie bywamy nigdy w rozmownicy; schodzie-  
my tylko na lekcyę rysunku i tańcow a ipod ow czas  
nie uczemy się przez kratę, ale wychodzimy do roz-



mownicy zewnętrzney. Teraz w poranki czytujemy Telemaka, a po obiedzie bayki *de la Fontaine*. Adele, uniesiona najwyższą radością, za przeczytaniem każdej karty, dziękuje mi, żem iey [dzieł tych zabraniała pod ow czas gdy ieszcze nie miała tak dobrze ułożonego umysłu, aby ie sprawiedliwie cenić mogła, sama nawet przyznaie, iż iey się w głowie pomieścić nie może iak kto zdoła bydź tak nierostropnym, aby wybory te dzieciom do czytania dawał. Czytanie tyle ma dla niey powabow, iżby przeszkadzało innym iey zatrudnieniom, gdybym na to oka nie miała. Słowem sposób ten tak prosty tak się pokazuje dobrym, że moim zdaniem nie podobna prawie, aby go za cza-  
sem powszechnie przyjąć nie miano.

## L I S T    X X X V I .

*Taż sama do teyże.*

**B**iedna Adele, popadła kilku troskom do których opisania zabieram się teraz. Po między dwunastu czyli piętnastu Panienkami, ktore tu i na mieszkanie i na wychowanie dane, jest pewna nazwiskiem de Celligny. Młoda ta Pahlenka, siedmnasty rok mająca, nader piękną ma postać! z innych miar tak zię wzięła wychowanie iak i inne. Przecież tak dowcipna jest

z przy -



z przyrodzenia, że umie, gdy chce, ukrywać swe przywary, a przynajmniej przed oczyma rowiennic swoich. Kilkakrotne czyniła zawody wprasząc się w przyjaźń mey corki; Adele z przyrodzenia uprzejma i czuła dotkniętą została iey nadśkakiwaniem. Widziałam ia dobrze, że ten związek wcale nie przystoi Adeli; chciałam iednak aby iey służył za naukę i zezwoliłam na skleienie tej przyjaźni. W tym zamiarze pozwoliłam Adeli aby przyciągnęła do siebie Pannę de Celigny; aby iey czasem dała śniadanie i prosiła na obiad. Ze zaś nigdy nie odstępuię Adeli zawszem była troynasob z nią i nową iey przyjaciółką. Postrzegłam w krotce że przytomność moja uciążliwą się strasznie zdawała Pannie de Celigny. Dnia pewnego chodząc z niemi po ogrodzie udałam iakobym się utrudziła mocno, siadłam i rzekłam, aby się przechodziły same. W pół-godziny zbliżyły się ku mnie i postrzegłam że Adele urażona, oziębła wcale z Panną de Celigny obcować. Dorozumiałam się wszystkiego, alem o nic nie pytała Adeli i położyłyśmy się bez najmniejszey rozmowy o tym przypadku. Nazajutrz, gdy Adele pisała wyiátky poszłam na-wiedzić Siostrę Sainte Helenę, iedyną z Zakonnicek moją przyjaciółkę, która nayıpierwey uwiadomiona bywa o wszystkich nowinach Klasztornych. Zwierzyłam iey się moiej ciekawości i chęci dowiedzenia się o czym-



o czymby Panna de Celigny mówiła wczoraj z moją Córka. Pod ow czas Siostra Helena (ktora mnie już przed tym ostrzegała potajemnie, abym nieufała charakterowi Panny de Celigny) oznaymiła mi: że młoda ta Pannienka powiadała, iż się Adele żaliła przed nią na niewolę w ktorej ją trzymam wlocząc się zawsze za nią iak cień za ciałem. Odebrawszy tę nowinę powrocilaś do Adeli i opowiedziałam iey wiernie czegoś się od Siostry Heleny dowiedziała. Adele słuchała mnie tak spokojnie iż się zdała bydz pewna: że tey wieści bynajmniey nie daię wiary. Czy można, rzekła do tego zbyt ku posuwać szalbierstwo i złośliwość! - - - Teraz Mamuniu! powiem WCPani iak się ma rzecz w sobie samey! - - - Panna de Celigny urażona moją oziębłością, na mnie zwała to, co mi sama wczoraj mówiła. - - - Nic w tym dla mnie nie masz nowego, wczoraj wywrożyłam to z twarzy twojej co mi dzisiaj oznaymuiesz. - - Byłam także i o tym pewna, że rozmowa twoja fałszywie rozgłoszona będzie, i dla tegoś się tylko pytała o to Siostry Heleny, abym ci mogła odkryć charakter Panny de Celigny. - - - Coż to mamuniu! toś WCPani wiedziała że jest złośliwą? Widziałam że żadnych nie ma mądrym, że jest gadatliwą, a stąd nie wątpiłam że jest sionną do kłamstwa i do wzniecenia szwarow. - -

Ah



Ah czemuż mnie Mamunia w tym nie ostrzegła? - -  
Chciałam abyś się własnym doświadczeniem wywiodła z błędów. - - Ah mamuniu! zdęłaś WCPani wielki ciężar z ferca moiego; ciężko mi było wyznać przed WCPanią, że mnie chciała zlepić zarażać radami. Przecież zamyslałam to oznajmić bo wprzód jeszcze nimem się dowiedziała od WCPani że mnie spotwarzyła przedsięwzięłam nigdy się z nią niewiedzieć. - -  
Nigdy się z nią nie widzieć? tego nie pozwolę. - - -  
A to czemu mamuniu! trzeba unikać szwarów, nagłe zerwanie nie może być bez odgłosu i szkodzi zawsze sławie obydwóch osób zrywających przyjaźń. Można się oddalić nieznacznie i stopniami, ten sposób rozdawania się nie wystawia na złośliwy ludzi widok, nie podaje osnowy wieściom powszechnym. Słowem pomniemy że zawsze jest roztropiej rozdzierać niż rozrywać związki przyjaźni. - - - Jako mamuniu! zawsze się będę widywać z Panną de Celigny? - - nie będziesz iey więcej przywabiać do siebie, ale ią zawsze grzecznie przyjmiesz; już iey więcej nie będziesz mówić że ią kochasz, ale iey równe jak przedtem względy oświadczać będziesz. - - - Jednak to przykro obcować z tą osobą, którą wewnątrznie pogardzamy! - - trzeba umieć żyć z ludźmi niebezpiecznymi, gadatliwymi, pełnymi zdrady, zayścia i oszczerstwa, bo żyjąc w społeczności napadać na takich



kich będziemy. Powinniśmy ich unikać, gdy możemy ale schodząc się lub wkraczając z niemi w nierostropne związki, znosić ich mamy cierpliwie, - - - Ah drogo mnie ta nierostropność kosztuje, nie popadnę iey więcej. Przed zabranie przyjaźni, długo rozpa-trywać się będę w charakterze osoby ku ktorej w sobie skłonność iaką poczuję. - - Dobrze nadto zrobisz, ieżeli się uwiadomisz iaką ma pomiędzy ludźmi więtość, a nawet iaką mają sławę iuż z nią związane, bo mówiąc, powszechnie, o charakterze człowieka, najlepiej sądzić można z wyboru iego przyjaciół; a to samo nową dla nas bydź powinna pobudką nie przywiązywania się tylko do prawdziwie szacownych.

Po tej rozmowie Adele zezwoliła na widywanie się z Panną de Céligny, i obchodzenia się z nią sposobem odemnie przepisany; ale powolności tej znacznym sobie udręczeniem przypłaca. W ustawicznej będąc nieufności względem Panny de Celigny, o niczem prawie z nią nie rozmawia tylko o *deszczu lub pogodzie*, bo się obawia; aby mow iey na złą stronę i opacznie nie tłumaczyła; chcąc zaś uniknąć aby ią na drugi raz w podobnych nie uplatała okolicznościach, tak jest przezorna że nigdy do niey ani słowa, cichawym głosem nie mowi, i ani na chwilę sam na sam z nią zostać nie chce. Przymus ten ciągły, przyzwyczaią ią do ostrożności i rozsądnego obcowania

oraz



oraz utrzymuje w gorszym żalu, że się płocho i lekomyślnie wciągnęła w nieprzyzwoite sobie związki.

Bądź WCPani zdrowa! wczoraj odebrałam list z de \*\*\*, donoszą mi że szyderstwa współ-towarzyszów, ani obchodzą młodego de Valmont, ani w niczem nadwerężyć nie mogą przystojnego i ostrożnego jego życia. Dodają że nawet ci, co najmniej podobni są jemu w obyczajach, pobbłażają ostrości jego Filozofii; przez wzgląd na uprzejmość i szczerą jego otwartość. Radość którą WCPani jego sława i postęпки przynosić powinny i ja biorę w podział.

## LIST XXXVII

*Hrabia de Roseville do Barona.*

**J**użemy nakoniec powrocili; przywiozłem tu wychowanka mego w 19. roku, a szczęściem dosyć umocnionego w maxymach; tak dostatecznie ułożonego: iż się mógł oprzeć łudzącym omamieniom, które na niego gotowała miłość. Zastaliśmy Stolinę w wolnym jeszcze stanie, jeszcze nad brzegami jeziora de \*\*\* w domu Oycowskim. Pod różnemi pozorami, a wreszcie pod pozorem mdłego i nadwerężonego zdrowia, potrafiła uniknąć i odwrócić wszystkie nadarzające się

pod



pod naszą niebytność zamężścia. Xiążę nazajutrz po przybyciu swoim odebrał bilet w tey napisany ośnowie.

„Umieram. - - - Niestety nie mogę sobie pod-  
„chlebiać abym jeszcze na moment przed skonaniem  
„oglądała Dobrodzieia mego wybawiciela mego - - -  
„ah jeżeli odmowi tey łaski spragnionemu sercu mo-  
„iemu; ostatnia życia mego chwila tak będzie bolesna,  
„iako całe życie nieszczęśliwe było. *Stolina*.

Xiążę przyniósł mi ten bilet z zapłakanemi oczyma: a nie dając mi czasu do mówienia. Nadaremnie byś się WCPan kuśił rzekł do mnie, opierać się zamyślowi moiemu ktorem mam iść natychmiał do Alexego Steizen. Ja, przerwałem, jabym miał szukać sposobow zabronienia W. X. M. uczynku pełnego ludzkości! mógłże W. X. M. tak myśleć o mnie? ah przyjacielu moy! zwołał Xiążę sciskając mnie z wyrażeniem nazywszey wdzięczności. - - - Jedney się tylko domagam rzeczy, to jest abys W. X. M. wziął z sobą Doktora w którym masz naywiększe zaufanie. Xiążę zastanowiwszy się nieco, wymienił na koniec Doktora Waltera. Posłałem natychmiał po niego a skoro tylko przybył poiechaliśmy. Zastaliśmy Stolinę na wielkim krześle w ubiorze chorey, widać było mdłość na niey, twarz miała wybladła ale dotkli-

wszą



wszą i wdzięczniejszą nad wszystkie czasy. Oczywiście widać było iak się wzruszyła i ucieszyła na widok Xiążęcia - --- zapłonęła się, zbladła, oczy zaszczył łzami; uściłowała podnieść się i padła w tył nazad. Xiążę równie przynajmniej iak i ona pomięszany, uścił, przeiękał kilka słow którychem dosłyszeć nie mógł. Po tym obracając się do Matki Stoli-ny oświadczył iż przywiozł z sobą Doktora, i kazał go przywołać. Przez wszystkie ten czas patrzałem na Stolinę nie spuszczaając z niey oka, i postrzegłem: że wizyta Doktora dziwnie się iey nie podobała. Doktor Walter wszedł, został sam na sam z Stoliną, a ja z Xiążęciem przeszedłem do pobliskiego pokoju. W półkwadrans przyszedł do nas Doktor, i zapewnił wyraźnie, że stan Stolicy nie tylko w niczem niebezpiecznym nie jest, ale nad to iż tak jest zdrowa, że po-iać nie może iakim się czołem ma za chorą. Sumnie-nie obowięzuie mnie do wyznania, mówił daley Doktor, że w tym zapewne jest coźkolwiek zayścia. Świadeństwo to, człowieka równie pocziwego iak biegłego w swej sztuce, i ktorego nikt uprzedzić ani namówić wprzod nie mógł, zdawało mi się skutkować głęboką impresją na Xiążęciu. Przeszedł się kilka razy szerołkami krokami i w wielkim poruszeniu, po tym obracając się do mnie: jedźmy rzekł, nie mnie już nie przytrzymuie. Na te słowa wyszedł z po-  
spie-



śpiechem; poszedłem za nim, ucieszony tak wielkim  
męztwem i tym: że uciekał z niebezpiecznego dla  
siebie domu nie żegnając się z Stolimą. Zaledwo wsiadł  
do powozu, zaczął sobie wyrzucać na oczy postępek  
ten iak strogą dzikość. Stolima zanurzona we łzach  
staęła mu na umyśle, chytróść iej wymawiał skłona-  
nością ferca do siebie przywiązanego; i iak gdyby się  
chciał zemścić za rokosz ktorey mnie nabawiało to  
nad sobą samym otrzymane zwycięztwo, dał mi po-  
znać, bez wszelkiej ogrodki i żale i słabość swoją.  
Słuchałem go nie pokazując najmniejszego porusze-  
nia. Spokojność moja rozłatrzyła go; wołałby był  
tysiąc razy słuchać naysroższych mych napomnień, niż  
widzieć mnie w tak zaufaney spokojności. Napo-  
mnienia oprócz rokoszy wprawienia mnie w niespo-  
kojność, byłyby wszczęły spor prawdziwy i przedłu-  
żyły rozmowę tak miłą iemu; a milczenie zagradza-  
ło temu wszystkiemu drogę. Gdym iednak widział że  
Xiążę w prawdziwy gniew wpadać zaczyna, zabra-  
łem głos. Niedokażesz rzekłem, W. X. M. tego, a-  
bys mnie miał przestraszyć; wiem że popędlliwość  
może W. X. M. czasem wciągnąć w nieroztropne mo-  
wy; aleś mi W. X. M. po tyle razy dał rzeczywiste  
dowody, że w okolicznościach istotnych zawsze się ra-  
dzisz honoru i sławy; na coż się mam urażać słowy

N

W,



W. X. Mości, kiedy nie mam przyczyny lękania się oiego postępk. - - - Te słowa tym podchlebnieysze się zdały Xiążęciu, że wymowione były tonem popędliwym, i tak prędko iak gdyby mi ie sama prawda zuft wyrывała. Xiążę ułagodził się. Chęć usprawiedliwienia szacunku który ku sobie we mnie wznieca, przywrociła mu uwagę; wyciągnął ku mnie rękę, i wzdychając serdecznie: w samey rzeczy rzekł, WC Pan znasz mnie lepiej niż ia siebie samego. Zaufanie WCPana pokrzepia me siły, i tak mnie wywyższa w własnych moich oczach, że sobie podchlebiam, iż zawsze na nie zasługiwać będę.

W kilka dni po tem, Chewalier de Murville proszony odemnie, był u Stoliny. Tak żywo z nią mówił, iż ley pokazał na oko wszystkie okropne następności nierozsądnego tego postępk; a młoda owa Panienska po długiey walce, skłoniła się na koniec do uwieśczenia chęci wiernego Mirandela. Dała mu iuż rękę i odiechała z nim do Prowincyi de \*\*\*. Teraz gdy iuż iest oddalona na sto mil od Dworu, oswobodzony iestem z żywey nie-spokoyności. Xiążę nowinę tę mężnie przyjął. Jest smutnym ale się usiłuje rozerwać, i z większą usilnością iął się czytania iak przedtym. Przed kilku dniami mówiłem o nim bardzo długo z Monarchą, który go tego roku pragnie ożenić; co ia mocno chwale; lecz Xiężniczka przeznaczona mu za żonę, iest bardzo  
brzyd-



brzydka, i sześciu laty starsza od niego. Jeżeli w podobnych okolicznościach polityki nadewszystko radzić się potrzeba, potrzebasz iey poświęcać naydroższe sercu naszemu interessa? z drugiey strony, moim zdaniem związki Matżeńskie Monarchow, ninieyszemi tylko korzyściami pożyteczne być mogą; a nieszczęściem powszechnym, żadney nadziei zakładać nie można na iedności którą one kleią. Ambicya targa w krotce tę ogniwa święte. Nie powinowactwo to Monarchy, ale ięgo umiarkowanie, siły Państwa, roztropność rządu, tłumy woyny, i utrzymanie pokoy. Zasądzony na tych uwagach, proponowałem Xiężniczkę młodą, postaci przyiemney, Edukacyi wyborney, i która łagodnością swoią, talentami i charakterem uczynić zdoła Xiążęcia szczęśliwym i nowey doda naszemu Dworowi ozdoby. Skoro tylko zobaczę ziednoczoną tę parę tak dobraną, iedney tylko rzeczy żądać mi pozostanie, to jest abym mógł być przytomny Weselu Teodora i Konstancyi! Rodką to rzecz niewymownie, oglądać się w kraju, wśródz Familii i przyjaciół, po dwunastu latach wygnania z Ojczyzny. Atoli nie bez bolu serca opuszczę \*\*\*, czyli raczey, nie mógłbym go opuszczać nie będąc pewnym powrotu. Zostawiłbym w nim cel myśli moich, które mnie lat dwanaście zatrudniały! Ty kochany Baronie! lepiej nad wszystkich poymiesz iak to rozłączenie bolesne będzie dla mnie.



Teraz właśnie odbieram list od WCPana pisany 25. iak widzę moy list ostatnią razą do WCPana pisany nie doszedł ieszcze rąk iego. Nie troszcz się bynajmniey o interes Pana Hrabiego d'Ostalis, iużem wszystkie uczynił kroki, WCPan rob z swey strony spokojnie, co możesz. Ah iaka rokosz będzie dla mnie odnowić zaiomość z Panem d'Ostalis w \*\*\*. On sam tylko potrafi ukoić we mnie żal z utraty mającego odieżdżać Posła.

## LIST XXXVIII.

### *Baronowa do Pani de Valmont.*

**W** samey rzeczy, pierwszy dzień Listopada wielką był uroczyścią dla Adeli i Teodora. Dotąd siedzieliśmy w Klasztorze, w tym o osmej godzinie z rana oznaymiono nam że Mąż moy i Teodor czekaia nas w rozmownicy. Adele wzięła Herminę za rękę i pobiegłyśmy z takim pośpiechem, iaki wzniecać zwykła chęć zobaczenia dwóch ukochanych osob; po półrocznym niewidzeniu się. Przeszliśmy za kratę, pobiegłyśmy do zewnątrzney rozmownicy. Adele rzuciła się na ręce Oycowskie, iam w moich Teodora ścisłała. Adele płacząc ścisłała go na odwrot, po tym wyszliśmy za Klasztor i wsiadliśmy do powozu. Przy-  
jecha-



iechawszy do domu, weszliśmy do mego pokoju, gdzieśmy załtali Panią d'Ostalis i Panią de Limours. Adele wstąpiwszy nogą za prog, postrzegła natychmiast, że z wszystkich tych porcelan które w nim dla ozdoby stały, ani iedney nie było, równie iak osobeł na kominku ani stolika do Herbaty. Skoro nam oświadczyła to, dostrzeżenie swoje. Pani d'Ostalis dała iey rękę, zaprowadziła do mego gabinetu i pokazała że prawie ze wszystkich kopersztychow miniatur i rysunkow, które zesłęy zimy okrywały futrynek, zupełnie odarty. Adele zdziwiona tym ogłoszeniem nadaremnie pytała się o iego przyczynę. Wszyscy się uśmiechali a nikt iey nie odpowiadał. Na koniec Pani de Limours zbliżając się do mnie. Adele rzekła da nam dziś śniadanie, ieżli WCPani na to zezwolisz. Ma wyborną herbatę, która nas iuż czeka w iey pokoju. Podźcie WCPaństwo. Na te słowa idziemy za Panią de Limours, wchodzimy do gabinetu mey Corki; nic w nim nie postrzegamy nowego, procz tego że łóżka nie było. Adele zdumiała, pyta się mnie w tym nagle drzwi do mniemanych owych pułtek; drzwi owe zakłete otwierają się, i widzieć nam dają miłuchny appartement. Mała Herminka wskoczyła do niego z krzykiem radosnym. Adele rozrzewniona rzuciła się na moje ręce mówiąc: ah Mamuniu poznaię WCPani dobroć; ale mnie oddałas pod siebie, bliżey niey bylam w tym



gabiniecie! - - - gdy domawiała tych słów, Pani de Limours wzięła ją za rękę i wprowadziła do bardzo pięknego sypialnego pokoju. W nim córka moja obejrzawszy się na wszystkie strony, postrzegła i poznała część mebliow których niedostawało w moim apartamencie. Domyśliła się łatwo że reszta jest winnych pokojach iey pomieszkania. Pani d'Ostalis otworzyła kommodę i wyjęła z niej małą skrzyneczkę w ktorej Adele znalazła trochę dyamentow i wszystkie inne klejnoty ktorem niegdys posiadała. (\*) Adele zamiast pokazania ślad radości, smutnie wpatrywała się w swoje bogactwa. Ah Mamuniu! rzekła,

nie

(\*) Z okoliczności tego postępku Pani d'Almane, zdarzyło mi się słyszeć mówiących, że nie trudną jest rzeczą podawać takowe przykłady w *Romansach*, odpowiadam na to, że w całym ciągu tego dzieła, nic takowego nie wystawiam, czegooby już nie uczyniono, oraz że znam pewną Matkę, która daleko młodszą będąc od Pani d'Almane, dla dwoch młodych swych Cerek też samę uczyniła ofiary o których tu mówimy; jeżeli tylko można nazwać ofiarami, pociechę obdarzenia swych dzieci temi drobniarzami. Filozof pewien, uczeń Montaigna, Charon, mówi: „Rodzice powinni przypuszczać dzieci swoje, gdy ie do tego zdolnemi widzą do uczestnictwa i podziału dóbr swoich, do używania, rady i sprawowania interesow domowych, i oprócz tego do wiadomości, zamysłów, zdań i myśli swoich patrzeć, zerzwać a nawet przyczyniać się do uciech i zabaw, podług okoliczności, z przestrzeganiem zawsze swej dostoj-



nie mogę na to z rokoszą patrzeć że się dla mnie tak ogółacz. Rozumieszże WCPani że mnie ucieszy dziedziczenie tych rzeczy z których się wyzuwasz? nie troszcz się, rzekłam kochana Corko! baw się bez skrupułu temi czaczkami twojemu one są właściwe wiekowi. Jeżlim ie kiedy kupowała, ieżli mi przyjemne i miłe były, to przeto żem ie przeznaczala tobie, nadgrodz mi za tem troskliwą chęć opatrzenia cię w te bagatelę oświadczając mi swoje w nich upodobanie. Na te słowa Adele w poś mnie uchwyciła i ścisłała nie mogąc ani słowa przemówić. Pani de Limours, chcąc Adele po innych iey appartamentu pokojach oprowadzić, gwałtem nas rozłączyła. Obszedłszy wszystkie, wrociliśmy się do sypialnego, i piłyśmy herbatę, po skończonym śniadaniu zaprowadziliśmy Teodora do wyznaczonego iemu pomieszkania. Dorozumiewał się że i iemu otworzemy drzwi zakłete, nie doświadczył rokoszy słodkiego na siebie zayścia, ale nowy appartament ucieszył go niezmiernie. Gdyśmy obydwie tylko z Adelą zostały, oświadczyła mi wdzięczność

---

*ności i powagi &c. Co się tycze Charona nie mogę się wstrzymać od uczynienia w tym miejscu uwagi, że Rousseau, wybrał tłum myśli z tego Autora, a szczególniej to wszystko cokolwiek mówi przeciwko niewiastom usuwającym pierś swym dzieciom. Voyez le Chap. sur les devoirs des Parents & des Enfants,*



czność w wyrazach naydotkliwszych. W iedney chwili, rzekła, obdarzyłaś mnie WCPani tym wszystkim, co tylko dogodzić może chuciom młodey Damy nie mającey szczęścia odebrania Edukacyi takiej jakąś mnie WCPani dała, przeto też wszystkie iey dary przewyższają moje żądania, tę tylko w oczach moich mają cenę że od WCPani pochodzą, - - a więc musisz poymować, kochana Adele iak wielkiedy kosztowałam roszkoszy, obdarzając cię temi kleynocikami? - - - ah w samey rzeczy; przecież widok kominków i stółków WCPani оголоconych ze wszelkiedy ozdoby, będzie mnie zawsze dolegać. - - . Posłuchay mnie moje dziecko ukoie twoie politowanie nademną. Nie prawdziż to że kaffa lub herbata jest tak dobra w filiżance farfurowey iak w porcelanowy? - - - to prawda ale co się tycze ukontentowania oka, - - . Upewniam cię żem żadney nie znajdowała roszkoszy w przypatrywaniu się moim porcellanom. A nawet daymy, że ich widok może nam iaką przynieść pociechę, przyznasz sama że to tylko w pierwszych nowości chwilach. Z drugiey strony nie masz nic tak uciążliwego, iak widzieć pokoy zapchany wazonami rzezbą i porcelaną. To tak prawdziwą jest rzeczą, iż gdyby u nas było we zwyczaju, zachowywać dla siebie jeden pokoy do ktoregoby nikt procz nas wstępu mieć nie mógł, nie przystrajalibyśmy go bez wątpienia, żadną

z wyra-



z wyrażonych ozdób. A przeto wszystkie te rzeczy dla okazałości tylko chowamy, to jest dla próżności poszczycenia się naszym gustem i z naszem dostatkami? otoż ja inny czuję w sobie rodzaj chępliwości, to jest chcę dowieść, iż o wszystkie te wymysły i zbytki dobrego gustu tyle dbam tylko, ile obdarzenie niemi Corcę mojej ukontentowania sprawić może. Więcey daleko ztąd nadymać się będę, gdy z zadumieniem spoglądać ludzie będą na podły mój sprzęt faiański, niżelim się chępiła z pochwał dobrego gustu stolika do herbaty. Nie widzę żadney potrzeby upewnienia cię że ten sposób myślenia w niczem nie wpływa do moich względem ciebie postępów. Przyznaję; że może niekiedy powiększyć nadgodę ofiar czynionych dla ciebie, ale do tego abym się nakłoniła do rzeczy które ci się przyjemnemi stać mogą dosyć mam na radzie serca. - - - Mamuniu, tkliwość WC Pani rozrzewnia me serce i wnosi go ku niej; teraz już wiele rozumieć nie mogę, czym się to dzieje, że ludzie zaszczyt swój w tak płochych drobiazgach umieszczają. Mnie się zdało że do szacownego prawdziwie postępowania sobie, dosyćby było ludziom na zdrowym rozsądku i miłości własney dobrze zrozumianey. Czy możnasz, aby człowiek bogaty i chępliwy nie znał lepszego sposobu uczynienia się znakomitym, prócz posiadania pięknego domu, wybor-

nych



nych śreber i mnoſtwa dyamentow? bo na koniec, za każdym prawie krokiem, napadnie na ludzi wyrownujących mu w okazałości i przepychu, a nawet przewyſzających go, przeciwnie zaś, gdyby ſię chciał wſławić pomiernością i dobrodziejſtwy, mało by znalazł rywalow, a pochwały ktoreby mu dawano, niósłby w duszę jego prawdziwe ukontentowanie. - - - Rozumnie mówisz; ale chociaż to obrachowanie zaſzczytu ieſt prawdziwe, ſerce zię i ſkażone nigdy zanim nie poydzie. - - Mamuniu! ia WCPani przyrzekam że próżną tą chełpliwością zawsze ſię brzydzić będę, - - - mieć dom porządnie rozłożony, wygodny i z proſta piękny, i ſuknie dobrym kroiem i guſtem, ale bez wykwintu i przepychu, i łożę własną, na te widoki ktore ſię lepiej nad inne podobaią, ſtoł dobry, o to ſą wſzyſtkie korzyſci i roſkoſze rzetelne, ktore nam bogactwa ziędnąć mogą. Dyamenty, kleynoty, meble pyszne i t. d. w ſobie ſamych wzięte nie ſą co innego, tylko ſkutki ſzczerey i próżney okazałości, zawsze godne nagany w obywatelach prywatnych, a prawdziwie nieprzyſtoyne i ſmieszne w ludziach ktorych urodzenie i ſtan uwalnia od wſzelkiego gatunku pompy.

(\*) Pamiętaj więc zawsze na to, że Przepych, ogo-

łaca

---

(\*) *Tylko względem innych żyjemy (mowi Charon) nie tak dbamy o to czem w ſamym ſkutku i prawdziwie ſobie teſteſmy, iak oto za co nas powszechnie uznaią. Tak dalece, że ſię oszukniemy częſtokroć*



łaca ludzkość cierpiącą z pomocy którąśmy, iey winni,  
i że go lubić nie możemy bez upodlenia duszy i ska-  
żenia się dziecinną prożnością.

Słowem, Adele moja cieszy się teraz zaszczytami  
prawie równemi zaszczytom i swobodom Damy nowo  
za mąż wydanej. Ma własną swoją pokoiową. *Miss*  
*Sare*, sprowadzoną z Anglii młodą Pannę dwadzie-  
ścia cztery lat mającą, wychowaną dobrze i ani sko-

wa

i ogatocamy się z wygod i dobr, oraz dręczemy  
się uciążliwym przymusem, abyśmy mniemaniu  
powszechnemu świętne dali pozory. To jest rze-  
czą prawdziwą nie tylko względem rzeczy zewne-  
trznych i ciała, oraz w wydatku i użyciu naszych  
majątków, ale nawet względem przymiotów umy-  
śłu, które nam się zdają bezkorzystne, i jeśli nie  
wychodzą na widok i nie ściągają na siebie chwa-  
ły obcych ludzi, i jeśli ich inni nie używają. - -  
Słowem ucieleśnienie i doskonałość prożności czło-  
wieka w tym się wydaie, że szuka dobr prożnych  
i płochoych w nich sobie podoba i na nich zasadza  
szczęśliwość swoją, chociażby bez nich żyć mógł  
dobrze i wygodnie, a nie troszcze się iakby przy-  
należało o rzetelne i istotne. - - - Bog ogar-  
nia wszystkie dobra swoją istotą a wszystkie  
złe swoim poznaniem; człowiek przeciwnie do-  
bra swoje w przywidzeniu posiada, a złe w isto-  
cie, bestye nie przestają na mniemaniu i urojeniu,  
ani się nim pasą ale tego się chwytają, co im u-  
derza w zmysły czego się dotykają i co ma rze-  
czywistą bytność, człowiek wziął prożność w po-  
działe; biega, burzy się, wszystko porusza, ucieka,  
połwie, chwytą cień, czci próżny powiew, zdziebła  
marne jest nikczemnym całodziennę pracę zy-  
skiem, de la Sagesse par Charon. Liv: Chap. 3.



wa po Francuzku nie umiejącą. Wyzaczyłam Adeli taką pensyą którąby się i nowozaślubiona obeysdz mogła, i o nic się już nie staram procz zapłaty Metrowiey i Herminy. Wyrażniem się tego domagała po Adeli, aby pokojowey swoiey nie kazała pisywać rachunkow. Miss Sara podaie iey co wieczor dzienny wydatek. Adele płaci go natychmiast, i zapisuie wydane pieniądze w księgę umyślnie na to zrobioną. Tę książkę co dwa tygodnie przynosić do mnie będzie, abym mogła widzieć czy przepisy moje ściśle są zachowane, i czy uczyniony wydatek roztropnie był podięty. Oprócz tego drugą jeszcze ma książkę Adele, w ktorey podpisują Kupcy wypłacenie sobie towarow dostawionych Adeli. Codziennie przejrzyć musi z rana księgę wydatkow moich domowych i zebrać je w sumnę. Wszystkie te drobne zatrudnienia nie zabierają iey czasu zupełnego kwadransa na dzień, a uczą ją ceny rownie do żywności służących rzeczy, iako wszelkich innych towarow. Z drugiey strony przyzwyczajona do porządku od młodości, nie znajduie żadnego w nich trošku i utrudzenia, a nawet powiekszey części obeznaymiona iest z niemi, w tym tylko większą ma pracę, że obszerniejsze teraz iak przedtem czyni rachunki. Ale ponieważ do nich nieznaicznie i stopniami doprowadzana była, bynajmniej nie są dla niey przykre i utciążliwe.



Adele zaczyna już pokazywać się światu; szesnaście lat mając, czas już wniknąć pomiędzy ludzi. Wieczere iada z nami, po godzinie wprzód przychodzi na falę a wstawszy od stołu idzie na spoczynek; bo codzień rano wstawać musi, tak żyć będzie, dopokąd nie porzuci Metrow, to jest jeszcze dwa roki. Myślę ią także brać z sobą przynajmniej raz we dwa tygodnie na wizyty. Ale wiek, nie może Adeli większej i dotkliwszej ziednać rokoszy, nad tę, że nieprzerwanie ciągnie nowy czytania układ rozpoczęty w Holandyi, i że dosyć często przypatruie się graniu wybornych komedyi, sławnych naszych Autorow Drammacyjnych. Wczora była na graniu Phedra ktorego jeszcze nie czytała. Nie podobna WCPani opisać, iaką na niey impresyą ta sztuka uczyniła, rokosz którą ztąd zabrała, często i przez długi czas w iej czuciu odnawiać się będzie. Wystaw sobie WCPani, iak się szczęśliwą sądzić powinna osoba młoda, oświecona, czuła i rozumna, pod czas zimy przypatruiąca się pierwszemu graniu, Cynny, Rodoguny, Athalii, Andromaka, Zairy, Mizantropa i t. d. i która na wiosnę rzec sobie może. *Rokosz ta tak żywa nie rychto dla mnie wyczerpniętą będzie; jeszcze zobaczę wiele innych reprezentacji sztuk równie iak te doskonałych.*

Abym WCPani dała sprawę ze wszystkich zabaw

moich



moich donoszę: żeśmy zaczęły kurs Fizyki, blisko piętnastu osob znayduie się na nim, lekcyja dwa razy bywa na tydzień. Kurs ten dwa miesiące trzymać będzie; skończywszy Fizykę zaczniemy się uczyć Chémii i tyleż na nią odłożemy czasu, a skończemy na nauce Historyi Naturalney; która nas zatrudniać będzie aż do Maia. Na przyszłą zimę rozpoczniemy znowu wszystkie te trzy kursa. Ten iedynie sposob uczenia się może być korzystny; bo prawie niepodobna odnieść z nich cokolwiek korzyści, po razu tylko kaźden z nich przebiegaiać. Adele i Teodor nie są zupełnie obcemi w kursie Historyi Naturalney. Już bawiać się, nabyli wiadomości Mineralogii, dosyć już dobrze znaiać się na ziołach i skrzekach; w dzieciństwie swoim czytali i umieiać już na pamięć *speſtacle de la Nature, i Histoire des Insectes en deux Volumes*, a za cztery miesiące czytać będą dzieło nieśmiertelne, ktore (nie mając nawet gustu w Historyi Naturalney) całe swoje życie odczytywać trzeba.

Nie mniemay WCPani, proszę, aby moim było zamysłem uczynić Adele uczoną; wiesz WCPani iak w tey mierze myślę; iednośtąną zawsze iestem. Ządam tylko opatrzyć ią w powierzchowną i ogólną wiadomość tych wszystkich rzeczy, ktore czasem mogą służyć do iey zabawki; przez ktore może się usposobić do słuchania bez nudności rozmów swego Oyca,

brata



brata lub męża; jeżeli w tych umiejętnościach będą smakować, a na koniec które ją zachować mogą od niezliczonego mnostwa lekkich przesądów, któremi nas nieuchronnie zarażać musi niewiedomość.

## L I S T XXXIX.

*Baron do Vice-Hrabiego.*

Ponieważ kochany Vice-Hrabio dopiero w przyszłym Miesiącu masz z Gand powrócić nie mogę się wstrzymać od przesłania WCPanu wiadomości o dzieciach naszych. Od niejakiego czasu dość widoczną w Teodorze postrzegłem odmianę, stał się roztargnionym, ustawicznie zamyślał się. Wzrok jego raz unosił się ku Hrabinie Anatolle, która u nas bardzo często bywa na wieczyzy, drugi raz wpatrywał się z poruszeniem i mocną uwagą w miłą kibić nadobney naszej Kostusi. Słowem widziałem że czas odezwać się. Dnia pewnego byliśmy na obiedzie u żony WCPana, tam Teodor pierwszy raz słyszał śpiewającą Kostusie. Z pociechą patrząc rzekłem do niego na impresyą, którą w tobie uczyniła Kuzyna. Na te słowa Teodor zapłonął się a podziwienie, radość, wyszły na twarz jego. Tak jest kochany synu, rzekłem dalej, Konstancya doskonale odebrała wychowanie, ze wszystkim jest wdzięczna i przyjemna, a gdyby za czasem



stała się Synową moją, uczulbym dopełnienia wszystkich moich chęci. Przyznam się WCPanu, odpowiedział Teodor, że się domyślał po kilkakrotnie iż o tym zamyslasz, ale ponieważś mi WCPan nic o tym nigdy nie wspominał, odrzucałem zawsze ten domysł. - - Nad to byłeś młodym, abym cię miał uwiadomić o zamysle żadney prawie nie mającym zasady, a ktoreń teraz nawet nie ieszcze w sobie pewnego nie ma. - - - Z tym wszystkim, związki powinowactwa i przyjaźni ktore WCPana łączy z Panem de Limours. - - - W samey rzeczy mariaż ten byłby bardzo dobrany; ale nayprzody chęci w tym twoiey potrzeba - - ah wiem że WCPan o niey nie wątpisz. - - - Potrzeba także, aby ferce Konstancyi żadney temu nie kładło tamy, i abyś roztroptym i cnotliwym pożyciem zasłużył na to: aby cię iej rodzice wybrali z pomiędzy tylu innych, którzy się o ten związek ubiegać będą. Konstancya 14. lat ma dopiero; zapewne iej nie wydadzą za mąż dopokąd siedmnaśtego roku nie doydzie, a gdybyś przez ten czas nie sprawował się tak, iżbyś mógł usprawiedliwić powzięte o sobie nadzieie, lub gdybyś się pokazał skłonnym ku innym związkom, bądź pewnym, żeby ci Pan de Limours nie dał corki swoiey. Ah Oycze kochany? odrzucił Teodor, zawsze będę pod okiem WCPana; nayskrytszych myśli moich tać przed WCPanem nigdy nie będę,

ślepo



ślepo poydę za wszystkimi iego radami, a w tym stanie mogeż się lękać momentalnego nawet obłąkania? - - - W samey rzeczy nie, ieżli trwać będziesz w tym myślenia sposobie. - - - Jeżeli w nim trwać będę? o Boże! mogłżebyś WCPan o tym wątpić? nie nauczyłeś mnie WCPan dwóch tych ważnych maxym: że cnota tylko sama może nam zabezpieczyć szczęście życia, tudzież że w tym będąc co ia wieku, obeysdź się nie można bez wódza. Gdyby mnie nawet wdzięczność tak zasadna, i miłość nayżywsza do WCPana nie przywiewywały mocno, rozum sam i własne noie dobro, kazałoby mi poszukiwać rad iego i obcowanie z nim nad wszystkie inne przekładać. Do tego abym się WCPana we wszystkim radził i zdaniom iego był powolny, dosyćby mi było znać iego mądrość i oświecenie. Sądź za tym ztąd Oycze kochany! iak wielowładną moc masz nademną, w ktorego osobie znajduię razem Dobrodziela, Oyca tak tkliwego i oświeconego oraz nayłagodniejszego i naymilszego przyjaciela! Teodor wymówił te słowa tonem owym żywym czułym i szczerym ktoren cenić drogo każe przyjacielskie iego oświadczenie. - - Miluchne dziecko! iak mi sownie nadgradza za wszystkie trudy podjęte dla niego.

O

Przy-

TOM III.



Przyrzekł mi: że nigdy nie da poznać Konstan-  
cyi nadziei; którą już powziął żenienia się z nią i że  
o tym z nikim procz Matki swoiey mówić nie bę-  
dzie, a pewien jestem że wiernie dotrzyma słowa.  
Od czasu tey ze mną rozmowy, spogląda na Konstan-  
cyą z interensem daleko żywszym; i mniejszy nie-  
skończenie na nim czynią skutek wdzięki Hrabiny  
Anatolle. Hrabina ta, już sroni od Pana de Saint Phar.  
Niektorzy mówią że pomiędzy niemi nigdy prawdzi-  
wego związku nie było: inni utrzymują że Pan Saint  
Phar, porzucił Hrabinę Anatolle dla Pani de R \*\*\*.  
Bądź co chce, Hrabina Anatolle utraciła swoją wię-  
stość i sławę; tym mniej iey przepuszczają; im jest  
piękniejszą i przyiemniejszą: okrutnie ją szkalują, i  
w samey rzeczy bardzo jest biedna, jeżeli to prawda że  
sobie nic procz kokieteryi, na oczy wyrzucać nie ma.

## LIST ~~XXII~~ XL.

*Baronowa do Pani de Valmont.*

**S**prawiedliwie mówią MCPani, że każda Matka w  
ten czas się naybardziej nadyma, gdy pierwsze o cor-  
kę swoją odbiera ukłony. Doświadczyłam teraz tey  
pociechy. Margrabia d'Hernai, młodzieniec ow, kto-  
regom widziała we Włoszech gorąco pragnie Adeli



w małżeństwo. Dał mi to poznać z daleka przed  
třzema tygodniami. Bardzom obojętnie odpowiedzia-  
ła, a tegoż samego dnia mówiłam o tym z corką. Na  
samo imię *postanowienia* przed wymienieniem ieszcze  
Margrabiego d'Hernay, całą twarz zmienila. Ah coż  
to mamuniu, iuże mnie WCPani wydać za mąż my-  
ślisz? - - - nie teraz zaraz, rzekłam: ponieważ  
przyzwoity masz majątek i nic ci nie grozi niedosta-  
kiem, nic mnie nie nakłoni do wydania cię, przed zu-  
pełnym dokończeniem Edukacyi; ale gdybyś zezwo-  
liła, mogłabym i dzisiaj wniść w warunkowe związki  
ściągające się do tego. Słowem ten który się oświada-  
cza - - jest Margrabia d'Hernay. - - Pan Margrabia  
d'Hernay! - - - tak jest, przystoiny człowiek, a do  
tego majątek i urodzenie! - - ah mamuniu, przerwa-  
ła mi Adele, gdyby ieszcze sto razy znakomitszego był  
rodu, gdyby sto razy okazalszy miał majątek - - nie  
podobna aby ten człowiek był przeznaczony do nazy-  
wania WCPani *Matką*. - - Ale Adelo! szczypiesz i  
czernisz bardzo. - - - Ja uznaię że mi czyni wielki  
honor - - ale przyznam się że moim zdaniem nie ma  
takich przymiotów, aby się miał kusić o tytuł *zięcia*  
WCPani, - - J o tytuł *twego męża* przyznay się. - -  
Mamuniu. WCPani sama przyznać musi że iednako-  
wo ze mną myślisz? - - w wnikiuymy w przyczyny.  
Dla czegoż taki wstręt masz do niego? - - - - ma-



munii! bo go WCPani masz za płochego i śmiesznego - - nigdy ci o tym nie powiadała. - - Ale ja tego dostrzegła, a zdanie WCPani zawsze moje stanowić będzie. - - Coż ztąd gdyby nawet był płochym i śmiesznym ieśli wart prawdziwego szacunku? - - Mamunia kochana znajdzie dla mnie Męża szacownego i wyiętego od płochey śmieszności. - - Strzesz się Adelo! nie knoway sobie tych uroień, i byś snadź daleko nieposunęła delikatności i zaufania zdaniu moiemu. - - Temu błędowi podpaść nie mogę. Upewniam WCPanią że od samego dzieciństwa, nigdy się nie zastanawiała nad tym, iakiegobym ułożenia chciała mieć męża. Przekonana jestem żeby światło i doświadczenie moje, nie wystarczały na dobry wybór, tudzież żebym się równie nierozsądną iak niewdzięczną pokazała, gdybym nie zaufała zupełnie WCPani w troskliwość o moje szczęście. - - A za tem zezwolisz na danie ręki temu, którego ci na Męża wyraźnie przeznaczać będę. - - Tak jest mamuniu, ani WCPani wątp o tem, chociażby nie wiem iaki był w mych oczach. - - W samey rzeczy zasługuie na to zaufanie; ale iak wielkiej wagi jest ten wybór. Gdybyś wiedziała kochana córko! iak ciężko poznać męszczyznę? - - tak różne od nas mają obyczaje a potem umieją się układać tak dobrze iak im potrzeba! - - iak to dobrze Richardson odmalował! ah ow straszliwy Lovelace. - - Co to za



szczerca, co za dziwotwor! - - prawda że się iedy-  
nie ułudzeniem nas oświadczaniem uczuć których  
niedoświadczają, słowem zwodzeniem kobiet i wyszu-  
kiwaniem pory chełpienia się ztąd zatrudniają. - - -  
Truchleję na to! ale iakże kobieta może doysć tego  
stopnia szaleństwa, że się własney sławy i własnego  
pokoju nie waha poświęcić mężczyźnie? - - tać to  
jest przepaść w którą nas wiedzie imaginacya niepo-  
rządna: Panienka przekonywa się że czuje *nieprze-  
zwycięzoną namiętność*, nie czyni żadnych ustępstw na  
przezwyjęcie iey idzie za iey uniesieniem i w ten czas  
dopiero przeciera oczy, gdy honor swoy straci. Każda roz-  
tropna Dama, gdyby nawet naysczulsza, nigdy nie za-  
brnie w *namiętność*. J tak widziałaś: że Richardson,  
(ktory bez wątpienia miał głęboką wiadomość  
serca ludzkiego) strzegł się zawsze, aby Klarysę nie  
wystawił *pogrążoną w namiętności*, nawet pod ow  
czas, gdy sobie podchlebnie wystawiała charakter Lo-  
velaca, nie unosiła się ku niemu innym czuciem, procz  
czucia przekładającej go nad innych skłonności, a ni-  
gdy ani na chwilę *miłością*. A iednak maluje ją z  
sercem naytkliwszym; że iednak wystawił opatrzoną  
w gruntowne maxymy, w rozum wysoki, w imagina-  
cyą porządną, pokazał; że się w niey zająć nigdy nie  
mogło czucie: w ten czas tylko napelniające serce,  
gdy głowę zawraca; a od ktorego rozum zawsze o-

broni



broni osobę rozsądną i umiejącą władać sobą samą, Nie potrzeba WCPani powiadać, że po skończoney tey naszej rozmowie, odrzuciłam chęci Margrabiego d' Hernay. Chciał odemnie odpowiedzi wyraźney i od tego czasu przestawał bywać u nas.

Ciekawa jesteś jaką świat wielki czyni impresją na Adeli. Ponieważ nań patrzy z rozumem, szczerzej niż sposobem obraża ją głupstwa których na nim dostrzega. Wzięłam ją z sobą przed kilku dniami do Pani B\*\*\* kompania była liczna, i bawiliśmy się dosyć długo. Uczyniłam nad nią kilka uwag których się za powrotem zwierzyła przedemną. Czy może być kto przyjemniejszym nad Panią B\*\*\*? prawdziwie że nikt, a nawet mało można znaleźć osob, któreby mogły iść z nią w porównanie. Posiada prawdziwą politykę; grzeczność iey zawsze umie a nigdy nie utrudza. Ma talent bardzo rzadki wymowy. Tłumaczy się prędko i w czystrych wyrazach, słowem tak wdzięcznie mówi, że ją ani na chwilę o pedanterią, nie można obwinić. O iey rozmowach można to powiedzieć co mówiono o stylu Pani de Sevigne. *Ze nigdy nie jest wykwiwna a osobliwsza zawsze.* Tak jest bez przysadna, że iey dowcip i żarty większe człowiekowi ukontentowanie niż zadowieszenie przynoszą. Reflexya tylko mocna daie uczuć iak wyższe nad innych ma talenta. - - Ah iak



żywym tonem wyśławiasz ią WCPani mamuniu! a jednak nie jest przyjaciółką WCPani? - - - gdyby nawet nieprzyjaciółką moją była, chwaliłabym ią równie. Tak to śladka rzecz oddawać prawdzie hołd winny! - - - mamuniu! iakże się nazywa ta młoda Dama, która o bok Pani de B\*\*\* siedziała? która miała krawat wzdęty i tyle kołyszących się kwiatków na głowie? - - - Pani de \*\*\* iakże ci się podoba? - - - nie zdaie mi się bydz piękna, a potem, ułożenie iey bardzo jest nie przyjemne; to zwracanie głowy w prawą, w lewą stronę, a to co moment; z tyłu grymasami? - - - co za tłum mężczyzn otaczał ią? - - - skoro się tylko w którym zawi pokoiu, wszyscy ią mężczyźni do koła obkakuia - - - a iabym się założyła że ich te dziwaczne poruszenia i migi przywołuią? w samey rzeczy, pocieszna rzecz zbliśka na to patrzeć - - - nie inaczej, i to to jest, co nazywamy kokieteryą; tym to pogardzaią mężczyźni, i to ich pociąga. Mamuniu! uważałażes WCPani z iaką oziębłością Pani de \*\*\* odpowiadała, gdy Pani B\*\*\* chwaliła Panią C\*\*\*? - - - uważałam, nie mogła ukryć swego udręczenia; bo występku zazdrości żadna chytróść, żadna sztuka pokryć nie może. Masz tego dowód, ponieważ ty, tak młoda będąc, tak mierną przenikliwość mając, w momencie postrzegłaś że Panią de \*\*\* dręczy zawieść. - - - A iakimże sposobem zazdro-

sna



słą być można? a przynajmniej iak można stać się nie czułą na rokosz pokazania się sprawiedliwą?

Widzisz WCPani iak kokieterya w oczach Adeli wydaie się pocieszną, i śmieszną, a zazdrość okropną. Gdyby od wieku ośmioletniego dzieciństwa swego widywała ludzi wielkiego świata u mnie, byłaby się przyzwyczaiła do tego wszystkiego; nie biłoby ją to w oczy, a przynajmniej nie raziłoby ją. Jakiegożbym użyła sposobu na obmierzenie iey tego występku. Teraz zaś przeciwnie, nie mam potrzeby przekonywania iey, iak przywara ta iest nienawisna, fama na to otwiera oczy, widzi całą iey sprośność i brzydzi się nią.

W samey rzeczy Chevalier de Valmont, tak się nie nagannie we wszystkim i zawsze sprawnie, iak tylko WCPani ku niemu tkliwość żądać może; nie wielu ma przyjaciół, ale to przeto że roztroprym był w ich wyborze. Tey zimy w szczególnejsze wszedł związek z Margrabią de \*\*\* z owym młodzieńcem tak wsławnym cnotą, talentami i przymiotami wybor-nemi i ktorego obyczaje ziednały Oycom to najsłodsze ukontentowanie, że w iego osobie mogli Synom wystawiać wzor godny naśladowania. Karol nieustanny iest w oświadczaniu nayżywszey Teodorowi przy-iaźni. Obydwa iednakowemi napoieni są maxymami, iednakowe mają czucia; właśnie są ukształceni do kochania się na całe zycie.



L I S T ~~XXX.~~ LXI.*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

Cóż kochane dziecię, dobrzeż twój interes idzie? mąż twój, mąż pewną nadzieję otrzymania tego poselstwa: przyśley do mnie kuryera z potwierdzającą lub przeczącą odpowiedzią; *przecząca* zatrzymałaby cię blisko nas. - - Pragnę ja nadewszystko postąpienia w dostojności męża twoiego, oraz tego wszystkiego co może chwałę jego świętniejszą uczynić, lub pomnożyć majątek, ale znayduie się teraz w stanie bardzo przykrym to jest w tym, gdzie żądze serca walczą z żądzami rozumu! - - jaż mam żądać abym cię widziała odieżdżającą do \*\*\* - - - nie, nie śądź tak o mnie! - - ah! corko moja! - - ah! jak sobie gorzko teraz wyrzucam na oczy podróż moją do włoch! tych dwóch lat przepędzonych w oddaleniu od ciebie! lat dwóch któreby mi z tobą tak słodko płynęły! - - żałuję. - - Słowem, nie mówmy więcej o tem, czekamy wydatku z zupełnym zdaniem się na przeznaczenie, i przygotujemy się do zniesienia go mężnie.

Wczora, pierwszy raz tej zimy byłam na wieczery u Pani de Valcé. Tak wyraźnie i uporczywie domagała się tego po mnie Vice-Hrabina, żem się iey

male.



naleganiom oprzeć nie mogła. Było nas blisko 40. osob. Widziałyśmy Panią de Valcé oziębłe przyimowaną na schadzki, lecz teraz ma 100000. liwrow dochodu, i wszyscy się do niej z pośpiechem cisną. Nadyma się ztąd nad pojęcie, bez wątpienia nie wie tego, że przeto nie więcej ma poważania rzetelnego. Panowie wspaniałe Damy znaczne dochody mający w tym są podobni Krolom; że nigdy nie wiedzą co o nich ludzie mówią. Dobra wieczerza pobudza częstoć do popełnienia tylu szalbierstw i podłości: ile ich w nas skutkować ambicya może. Słowem Duclos roztropnie mówi: ludzie o powierzchowności tylko sądzić mogą. Czyż ich dla tego za pocieszne poczytamy dudki: że ci ktorzy ich łudzą są podłemi i zręcznemi wiarołomcami. Ale też i to prawda, że byle nas tylko zbyteczna miłość własna nie zaślepiała, dosyć jest mieć cokolwiek doświadczenia, aby się przekonać, że nawet nie dając przepysznych wieczorow, każdy może, byle chciał, pociągnąć do siebie ludzi. Do tego nie potrzeba być przyjemnym, dosyć jest pragnąć tego, siedzieć w domu i wstępu do niego każdemu pozwalać. Moim zdaniem dać to poznać młodemu, nie jest rzeczą nie pożyteczną; aby go tym sposobem zachować do cenięcia nierozważnego rozciągley przyjaźni i wielości związkow. Szaleństwo przyciągania do siebie całego Paryża, jest przyczyną

utruty



utrąty czasu, ktorey nam żadna rzeczywista rokosz nie nadgradza. W pośrzed podobney wrzawy, niepodobna doskonalić swoich talentow, przyozdabiać umysł nowemi wiadomościami, oraz dochować smaku nauki i zatrudnienia. Ręczę WCPani: że nie mam tego zamysłu, aby córka moja żyła w odludności, owszem chcę aby się czasami znaydowała w kompanii sześciudzieściąt lub więcej osob, byleby tak wiele do siebie nie zgromadzała, słowem pragnę aby samych tylko przyjaciół i ludzi tych, którzy iey się prawdziwie przyjemnemi zdadzą, w dom swoy przyjmowała; ieżeli taki uczyni wybor, nigdy na wieczory po czterdzieści nawet osob miewać nie będzie. Na koniec; Państwo de Valcé niszczy się; tak się dokupować sławy, aby o nas mowiono że najlepiej w całym Paryżu żyjemy, jest trochę nad to drogo. Bądź zdrowa kochana córko! nie nagle na ciebie o pisanie do mnie. Z łkliwości moiey ku tobie sądzić możesz z jaką niecierpliwością czekam odezwy twoiey.

L I S T

~~III~~ XXII*Baronowa do Pani de Valmont.*

**P**an d'Ortalis już jest nominowany na Posła \*\*\*\*, wyjeżdża za dwa miesiące, a żona jego zabiera się wraz z mężem w tę podróż. Nie wyciągał on tej ofiary  
po



po Pani d'Ostalis, owszem nalegał na nią aby się została we Francyi, ale pewnie musiał być przekonany u siebie: że ona, samego tylko głosu obowiązkow słuchać będzie! - - tak w samey rzeczy, jest to powinnością każdej żony! Powinna, bez wahania się porzucać swych przyjaciół, familią, matkę, a towarzyszyć mężowi! - - może być że i Adele też same ofiary czynić będzie musiała za czasem! - - - myśl ta okrutna wydziera sercu mojemu najcielniejszą pociechę, Pani d'Ostalis przeszywa mą duszę, żalem gdy mówi Adele WCPani *pozostaie*. Niefeteż ktoż mnie zabezpieczy, że mnie nieodstąpi nigdy,

Ah iak smutno następujące lato przepędzać będę! mąż mój z Teodorem odjeżdża za sześć tygodni; a ia we dwa tygodnie po ich wyjeździe, osiadę w Saint \*\*\* w małej owej wiosce którą posiadamy o sześć mil od Paryża, zabawię w niej aż do S. Marcina,

Bądź WCPani zdrowa, lituy się nademną - - - WCPani lepiej wiesz od wszystkich ludzi iak wiele cierpieć muszę w tej chwili.



L I S T ~~LXIII~~ ~~XXIIII~~.*Taż do teyże.*

Ah bez wątpienia interes dobra ulubionych nam celow, zdoła każdego natchnąć mężstwem zniesienia nayokrutniejszych utrat. Ja sama, nie uczyniłamże wszystkich w tey mierze krokow, iakiem tylko pożytecznemi bydź sądziła dla Pana d'Ostalis? ah! gdyby mnie kto przekonał, że Adele o dwieście mil oddalennie znajdzie dla siebie szczęście; rozumieszże WCPani iżbym się wahała z nią rozstać? a nawet pod ow czas nie czyniłabym iey całkowitey ofiary z moiego szczęścia; zaręczając iey pomyślność stałą, nie mógłabym się mieć za nędzną.

Zgadłaś WCPani; w nowym tym siedlisku, prywatnych tylko przyjaciół moich przyjmować będę. Wywiezłam z sobą Malarza do miniatur; ten tylko Metr Adeli ieszcze iest potrzebny; bo innych ia zastąpić mogę. Pan Leblanc, Rlenipotent męża moiego, zamieszka także z nami pół-roku, a przez ten czas oświecać będzie Adele w wiadomościach prawnych ściągających się do spraw i interesów, iakie się kobiecie nadarzyć mogą; co zaleca naylepszy i naymędrszy Nauczyciel. „Dobraby rzecz byba, mowi Fene-

lot,



Ion, aby młode Panienki wiedziały główniejsze sprawy wiadomości prawidła, na przykład iaka zachodzi różnica pomiędzy *testamentem* i *donacją*, co jest ugodą czyli *kontrakt* a co *substancya*, co *podział*, co *współdziedzictwo*; główniejsze reguły prawa i zwyczajów kraju w którym żyje, i które czynności wspomniane ważnemi czynią; co jest *własność*? co jest *współdziedzictwo*, co są dobra  *ruchome* a co *nieruchome*. Gdy poydą za mąż, wszystkie główniejsze interesa w wzmiankowanych okolicznościach zachodzić ich będą. Damy dobrze urodzone i opatrzone znacznym majątkiem, mają potrzebę, byż uwiadomionemi o powinnościach Dziedziców dobr. Nauczyć ie zatym potrzeba, iakich można używać środków do zapobieżenia złym nałogom, gwałtom, szwarom, zatargom i potwarzom tak zwyczajnym na wsiach. Przydad do tego sposob zakładania szkolek, i towarzystw miłosierdzia dla ratunku ubogich, chorych. - - W tłumaczeniu powinności Panow, nie zapominay wyszczególnienia ich praw, powiedz co jest *lenność*, co *Pan dziedziczny*, co *człowiek poddany*, co *lenny*, co *dziesięciny wytyczne*, co *prawo czynszu*, co *opłat dani i przeday*, co *szkod warowanie*! *zapis*, *zeznanie*, *inventarze* i inne tym podobne rzeczy. Wiadomości te potrzebne są, bo rząd dobry majątności na tym wszystkim polega.

Godzieln rano trzy kwadranse rozmawiamy z Pa-

nem



nem de Leblanc o tych materyach. Po obiedzie Adele wypisuje co z tej rozmowy w pamięci utrzymać mogła. Nazajutrz Pan Leblanc poprawia iey wyciąg, a po brzegach dopisuje to, co z rzeczy większey wagi opuściła. Adele chować będzie te pisma, i aby nigdy ich osnowy nie utraciła z pamięci, dosyć będzie; gdy ie co kwartał raz odczyta. Nie każe iey pisać na lekcyi, boby nie z taką pilnością słuchała, gdyby nie była obowiązana w czterech lub pięciu godzinach dać sprawy z ranney rozmowy; nie chce nawet tego, aby iey Nauczyciel swoje dawał sexterny, bom przekonana że żadne tłumaczenie rzeczy pojętych nie może być jaśniejsze ani trwać dłużej w pamięci iak to: które sobie sami czyniemy.

Adele postrzega: że wioska w ktorej teraz mieszkamy, daleko jest poślednieysza od dobr leżących w Langwedocyi. Nędza okropna włościan okolic tutejszych, równie ją dziwi iak rozrzewnia! coż to tylu nędzarzy! rzekła do mnie razu iednego, tak blisko Paryża, tak blisko tego tłumu bogaczow! - - - powinnoż cię to dziwić, odpowiedziałem, kiedy w samym Paryżu pełno podobney nędzy. Gdzie panowie okazałość przepych i zbytek nigdy nie dostrzeżesz dobroczynności w bogaczach ani swobody pomiędzy pospolstwem. Zbytek, mówią: utrzymuje rękodziela; dać wyżywienie niezliczonemu mnoŹstwu



rzemieślników: prawda to jest ale w ten czas gdy się otacza granicami pomiarkowania; gdy zaś nie zna żadnych obrotów, niszczy równie prywatnych obywateli jak rzemieślników; pod ow czas pierwsi nie płacą zaciągniętych długów, a drudzy umierają z głodu a kupcy bankrutują. Słowem iakże możesz wyciągać dobrych uczynków po człowieku, który nie mając intraty roczney więcey nad 5000. liwrow co rok traci 80000 - - Mamuniu, ia, która nie będę zaciągać długów, i która sobie każdy rok, coś z dochodów oszczędzę, życzyłabym sobie, abyś WCPani była wodzem moim w użyciu pieniędzy przeznaczonych na ubogie. - - - A wieleż masz tych pieniędzy? - - co rok mi się zostaje pięć set franków, a brat mój da tyleż, to uczyni wszystko 1000. franków, alebyśmy sobie życzyli, obracać te pieniądze na pewny iaki zamiar i któryby się co rok nieodmieniał. - - - Pomyślę ia nad tym: odpowiedziałam, a nawet przyrzekam, że wam dopomogę w tym zamysle. - - Mamuniu! przerwała Adele, nie moglibyśmy wnieść w wspólki z niektórymi osobami! - - toby bydz mogło, ale takich zamysłów nie trzeba przekładać nikomu procz zadufanych swych przyjaciół. - - To WCPani nie chwalisz tych składek które czynią w kompaniach! - - - nigdy ich chwalić nie mogę. Daymy tyle ile możemy; tyle nam tylko

Re.



Religia i ludzkość przepisują. Nie nakazują nam by-  
najmniej zbierać jałmużny, abyśmy nią nędźnych o-  
patrywali. Co do mnie wolalabym tyśiąc razy na za-  
pomnienie wzywającego mnie na ratunek nędzarza,  
sprzedać mebel iaki, niż odważyć się na zebranie pie-  
niędzy od trzydziestu osob nie znaiomych sobie, i kto-  
reby mi z rownym żalem iak zmarszczonym czołem  
dawały. Ja sama nigdy nie do tey składki nie przy-  
kladała tylko przez szczerą politykę. Mogęż być  
pewną, że cel tego miłosierdzia iest prawdziwie godny  
mego politowania. Jest mi wcale nieznałym.  
Mam sobie miłych ubogich, do nich należą te pienią-  
dze, do ktorych dania mnie obowiązują: kwestarka ta  
litosna wydiera im pieniądze, a mnie zasługę i ro-  
skosz słodką ratowania ich. Ona sama tylko cieszyć  
się będzie drobną częstką wdzięczności mnie winney;  
a stał miałabym prawo gdybym mniey obyczajna by-  
ła powiedzenia iey: uskrom się WCPanna w dogodze-  
niu niektorym chuciom, a sama będziesz mogła, szla-  
chetnieyszym nieskończenie sposobem i z większą za-  
sługą złożyć sumę pożądaną. Mowa ta mogłaby  
wprawdzie małą uczynić impressyą; bo łatwiey dale-  
ko być uprzykrzoną i natrętą niż miłosierną pra-  
wdziwie i dobroczynną. - - Przecież mamniu słysza-  
łam nie raz iak WCPani chwaliła Panią de \*\*\* z do-

P

bro-



broczynności, a jednak i ona jest *Dame queteuse*. - -  
 Gdyby dobroczynność wszystkich Dam, była tak prawdziwą i tak powszechnie znaną jak iey, nie potępiabym tego zwyczaju; byłby szacownym w mych oczach, chociaż pod ow czas nawet, nienakłoniłabym się do przyjęcia iego. Powtarzam ci raz jeszcze Ade-lo! uciekajmy się zawsze do głównych powinności maxym, i nigdy się od nich nie oddalajmy. Najpierwszym naszym obowiązkiem jest to, aby bydź ze wszech miar *sprawiedliwym*, a na złe lub niepomiarowanie używać grzeczności obcujących z nami, i sławać się natrętnemi, końcem otrzymania pieniędzy które z żalem dają, wcale się z sprawiedliwością nie zgadza. Ta za tem sama przyczyna zawsze mi nie miłemi czynić będzie *składki kompanii*.

W sam dzień tey rozmowy naszej, opowiedziałam Pani de Limours i Pani de S\*\*\* które się bawią u mnie, zamysł Adeli; i umowiłyśmy się, że kilka ieszcze przybrawszy osob, złożemy się wspólnie na uczynienie pewnego zakładu o dwa mile od Paryża, a to dla tego tak blisko, aby każdy tey składki współnik mógł koleyno nim zawiadywać. Jeszcześmy się nie obrachowały, zgodziłyśmy się tylko, że założemy szkołkę dla sześciu ubogich dziewcząt. Wybierzemy z pomiędzy wieśniaczek czerstwe, przystoyne, każda z nich dzieiesięcioletnia bydź ma. Tych każemy uczyć  
 pi.



pisania, czytania, rachunków i wszystkich około bieżących robot. Naymiemy dla nich dom mały, osadzimy je w nim przy dobrej szwaczce, i zlecimy dozór wszystkiego człowiekowi iakiemu, który razem i domem zarządzać, i Nauczycielem młodych owych dziewcząt będzie. Oprocz tego przyimiemy do nich kucharkę i izdebna. Dorozumiewamy się że zakład ten kosztować będzie na rok 6000. franków. Naszym zamysłem jest siedm lat tylko chować każdą Pannienkę; dwóch lat ostatnich na siebie robić będą Wspólnicy Składki i ich przyjaciele będą im nastręczać roboty. A za tem w siedemnasty rok wychodzić ze szkoły będą z małą kwotą pieniędzy, umiejąc czytać, pisać, rachować i wszystkie kobiece roboty. Każdemu wspólnikowi składki, wolno będzie łożyć na wydoskonalenie w innych naukach tej, którą sobie bardziej z dziesięciu dziewcząt owych upodoba. Młode te dziewczyny wyborną iak na stan ich odebrawszy Edukacją, łatwo dostać będą mogły miejsca, bądź w Paryżu, bądź na Prowincyi, ile że w spółniakach składki, swoich będą miały Protektorów. W dzień ich wychodu ze szkoły, znowu dziesięć innych na ich miejsca wchodzić będzie. To następne wychodzenie i przybywanie trwać będzie do czasu do czasu stanie życia wspólników składki, którzy się wzajemną obowiązują umową i tę umowę co lat 7. ponawiać



wiać będą. . Na Adele zdaliśmy układ i rozporządzenie szkoły, napisanie nauki Chrześcijańskiej i moralney dla przyszłych uczennic. Wspólnicy składki będą Cenzorami tego dzieła, i poprawią go w tych miejscach, które ich zdaniem poprawy potrzebować będzie. WCPani, czując tak wielką rokosz w czynieniu dobrze, łatwo się dorożumieć możesz, iak nas ten zamysł zatrudnia. O niczem iuż innym nie mówimy; a Adele iuż napisała połowę nauki przeznaczoney dla młodych dziewcząt.

Syn moy regularnie mi przesyła wiadomości o młodym de Valmont, żywe ztąd ukontentowanie czuje, że tego roku w tym samym z nim znajduie się garnizonie; a pochwały Karola zabierają znaczną kartę każdego Listu Teodora.

XXVII.  
~~XXIV.~~  
LIST ~~XXIV.~~

*Taż do teyże.*

*z Saint \*\*\**

**Z**abrałam znościomość z pewną osobą, którą WC Pani przed tym widywała często w Narbonne, podczas zimy którą tam przepędziła; to iest Pana Hrabiego de Retel. Nastręcza mi rokosz mówienia często

flo



sto o WCPani, a to samo dosyćby go miłym w oczach moich czyniło. Z drugiey strony tyle ma oświecenia ile dowcipu, iest trochę uszczypliwy i wcale osobliwszy w sposobach mowienia, ale ma powszechną zaletę i wziętość, i serce tak otwarte że mi wcale przypadł do gustu. Ma dom bardzo piękny o trzy ćwierci mili od mego, pozwolił nam jeździć do swego ogrodu na spacer; i tamto weszliśmy z sobą w związki. Mało trzyma o naukach i talentach kobiecych. Gdy w Gabinetcie moim zobaczył plan ogrodu rysowany przez Adele, równie iak kwiaty, landszafty i miniatury iey ręki, uśmiechnął się. Dorozumiałam się, że go nie raz w tey mierze oszukano, i że go doświadczenie czyniło niewiernym. W Paryżu bogacz wszystko umie! fami tylko ubodzy są głupi i nic nie umieją. Stolica ta pełna iest miłośników i miłośnic sztuk i nauk, tak wykonywających swoje roboty iak Pan Guillaume wynaydywał kolory. Po między męszczyznami wiem • trzech szacownych i godnych wyięcia. Może się ich znaleźć więcej, ale nie znam żadney z kobiet, a nawet wątpię by się ktora znaleźć mogła. (\*)

Co do mnie, powiem przeciwnie: że znam dwie godne wyięcia w tey mierze, Panią d'Ostalis i Adele. A za tym mogę utrzymywać że ich znajdzie więcej, chociaż o tym zapewnioną byź nie mogę; bom nie widziała

ni-



nigdy innych *mifońnic* nauk rysujących z wzorów przyrodzonych ani malujących portrety podobne do oryginału i stosowne do reguł sztuki. Ale nakoniec Pan Retel widział w ogrodzie rysującą Adele, widział iak malowała nie przed oczyma nie mając procz naturalnych wzorów, przypatrywał się po wszystkie zawody rysującey i pewnym jest teraz: że żadnego w tym nie masz podeyscia. Odkrycie to uniosło go z iedney ostateczności w drugą: bo teraz Adele nie ma szczerzego w nikim iak w nim *dziwiciela*. Przed kilku dniami zdarzyło nam się bawić trafem (bo te gry dowcipne nie bardzo mi się podobają) w tę grę, w ktorey każdy kolejno wiersze pisać musi. Charakter naysiękniejszy w świecie, oznaymował wiersze Adeli. Pan Retel pochaliwszy pisanie, roztrząsał wiersze z uwagą. Coż to! zawołał; nie tylko ani iednego błędu ortografii nie postrzegam, ale nad to żadnego uchybienia rymu; iak widzę dodał tonem nieco żartobliwym, WCPannaś się uczyła wierszy składać, a tym samym możemy sobie podchlebną knować nadzieie, że nas za czasem obdarzysz swoiemi dziełami. Prawda jest, odpowiedziała Adele, że Matka moja, chcąc abym lepiej mogła czuć rozmiar wiersza, kazała mi czasami pisać rymem, ale nauczyła mnie razem, iak talent ten pocieszoną czyni kobieta, która nie mając wyższej sposobności do wierszow nad innych, wdziera się w pisanie.



sanie dzieł wierszopiskich, - - A czemużbyś WCPanna zrzekała się nadziei wyrównania wczasie Damom które się wstawily tym pism rodzaiem? - - - Bo miłość własna, odrzuciła Adele; nie zabrania mi poznać że wszystkie wiersze moiey roboty nic nie są wartę. Ten papier ktoren trzymam w ręku iest rzeczywistym dowodem, że WCPannę skromność zawodzi. Otoż to szczerą grzeczność: odezwałam się, ale Adele wie dobrze, że przy naywiększym mozole nie mogłaby dopiąć więcej nad usposobienie się do pisanja miernych' wierszow; a za tem rozsądniejszą sądzi rzeczą pisać prozą. Imię Pani de Sevigné iest nieśmiertelne, a mało kto wie że była na świecie Panna Barbier, chociaż dopiero 1742. roku umarła, i chociaż kilka napisała Oper i wiele Tragedyi, ktore miały więtość za iey czasow. Czemuż to? temu, że Tragedye Panny de Barbier są pomierne, a Listy Pani de Sevigné doszły tego stopnia doskonałości, do iakiego tylko listy doysść mogą. Słowem to dla tego: że daleko większą iest rzeczą i sławnieyszą napisać doskonałą i wybora piosnkę, niż złe Poema Epiczne. Cztery wiersze przesłały potomności imię Pana de Saint-Auluire a Chapelain dawnoby był zarzucony w niepamięci, gdyby sobie niektorzy sławni Autorowie, nie zadali byli pracy krytykowania dzieł iego. A za tem, ponieważ Adele pisuje dobrze listy, a złe wier-



sze składa, radzę iey aby zawsze przedstawiała na prozie. Lecz, rzekła Pani de Limours, jeżeli będąc z urodzenia tak dowcipną i wychowaną tak troskliwie, za czasem zechce się wstawić i stać *Autorką* na przykład, bądźszcze ją WCPani odciągać od tego zamiaru? - - - nie, bynajmniej, bo chociaż teraz jeszcze pewną nie jestem, czyliby mogła napisać dzieło *wyborne*, przekonana się przynajmniej czuję, że nie napisze złego, gdy dojdzie lat zupełnego ułożenia rozumu. - - Ale WCPani zdaniem wyborne tylko dzieła doysść mogą potomości. - - - Tak trzymam o dziełach samą tylko zabawkę za cel mających; lecz dzieła zawierające nauki obyczajów, mogą się obeysść bez tej wyższości gieniuszu, byleby tylko stylem czytym pisane były. Autor dowcip tylko swoy wstawić usiłujący, żadnego do łagodności nie ma prawa; jeżeli gust zraża, staie się winnym, i zupełnie nieużytecznym: ale oświecającemu nas wybaczyć można grubsze nawet przywary i pomierność gieniuszu, nie można go ostro sądzić bez popelnienia niewdzięczności. Gdyby nawet *Książka* iego była ogołocona za wszystkich ozdób i wszelkiej przyjemności, iak prędko jest pożyteczna, zasługuie na szacunek i zawsze czytana będzie. Tym się stało, że wiele dzieł umięjętnych, pisanych bez gieniuszu, a niektóre pisma moralne pomierne co do obrotu myśli i stylu, przeszły

do



do potomności, iedynie przez zaletę swoiey pożyteczności, i ta to iest przyczyna; dla ktorey zawsze młode Damy zwracać będą od szaleństwa pisania rymow. W tym rodzaju nie można nic prawdziwie pożytecznego zrobić (\*) a tym samym takiego, żeby potrzebowało koniecznie wyższych talentow. A więc rozsądniejsza daleko iest obrać sobie ten rodzaj pisania, w którym się sławić pewnie można samym oświeceniem, prawym i zdrowym rozsądkiem, a który, gdy natrafi na geniusz wywyższyć zdoła do świetney sławy pisarzow owych; ktorzy równie wysokiem talentami, iak przyzwoitym ich użyciem, zasłużyli na podziwienie i część u ludzi.

Ta

(\*) Nie tajno mi że Moliere poprawił wiele śmiesznych nałogow, tudzież że sztuki de Corneille zdołaią wywyżżyć duszę; lecz we wszystkich dziełach dramatycznych (nie wyjawszy nawet pisanym od wielkiego tego człowieka) moralność iest tylko poboczną rzeczą, a nigdy głównym celem. Prawdziwym zamiarem Autora iest podobać się i wznieść namiętności. Tego iedynie wyciągają po nim aby wypadek intryg zawierał iaką naukę. Może być niebezpiecznym w pół-pięciu Aktach, byleby ostatnia Scena była pełną moralności. Pan de la Motte, mowić a szkodzić, iaką dzieła Teatralne przynoszą obyczajom, dodaje: uczyemy chwilę, ale wprzod długośmy ludzili: lekterswo to iest nadto słabe, i nadto późno dawane.



Ta rozprawa zniszczyła boiaźń ktorey doświadczal Pan Retel, aby Adele nie pokusiła się o pisanie wiefzy w zamiarze ziednania sobie sławy. Pani de Limours twierdzi się bydź przekonana, że te spory skończy na rozkochaniu się w Adeli. Postanowienie to byłoby niższe daleko od nadziei ktore sobie w tey mierze względem corki moiey czynić mogę; przecież bynajmniey o tym nie wspomina. Pan de Retel ma 100000. liwrow dochodu, jest Famili znaczny; ale iuż trzydzieści siedm lat ma i osoba iego mogłaby się nie podobać młodey kobiecie. Jeżeli brzydkość twarzy nie zupełnie obraża oczy obojętne, mogłaby iednak żonie nie pozwolić kochać go. Daleka ia jestem od tey żądzy; aby Adela *namietnością* ku mężowi swemu pafiała; pragnę iednak aby go mogła kochać, a tym samym, aby on nic w sobie odrażającego nie miał. Nie tayo mi że ten wzgląd powszechnie za nic jest mianny, i że bardzo rzadko trafia się aby corki odmówić miano człowiekowi znakomicie urodzonemu i majątnemu, dla iego postaci, gdyby nawet najniekształtnieysza była. Moie maxymy, z gruntu są różne; i gdyby nawet szczęście corki moiey nie było dla mnie tak drogim, sama religia nie dozwalałaby mi jeszcze poświęcać iey ambicyi, i przeznaczać iey męża takiego, któryby mógł wstrętem do siebie zarażać: a nawet, gdyby z własnego swego poruszenia, taki uczyniła



niła wybór przeciwiłabym się (chyba gdyby to w 25. roku czyniła) sądziłabym się do tego obowiązana; bo ten pozorny dowód rozumu, wzięłabym iedynie za znak niewinności potrzebnego światła pozbawioney.

## L I S T ~~LXV.~~ ~~XXIX.~~

*Baron do Vice-Hrabiego.*

*z Strasburgu.*

**M**usiemy, kochany Vice-Hrabio! odmienić w niektórych okolicznościach nasz układ; czyli raczej, potrzeba nam zapobiedz nieprzyzwoitościom ktoremi nam grozi nieutrzymałość Pani de Limours. Teodor zawsze z uczuciem rokoszy rozmawia ze mną o Konstancyi, lecz nad to pewien jest szczęścia z pokrewnienia się z WCPanem, a tym samym nadzieia ta, nie może go żywo bardzo zatrudniać. Spodziewa się tego nie zawodnie, a to dosyć jest na oderwanie myśli jego od tego. Nadaremniebym się kuśił o osłabienie w nim nadziei; ostatnie pożegnanie Pani de Limours, nad to jest przytomne jego myśli! - - z tym wszystkim Hrabina Anatoli przyjechała tutaj. (wszak WCPan wiesz że babka iey męża w Strasburgu mieszka) codziennie celem nowej uczty bywa! Teodorowi szczególniejszy wszędzie daie szacunek, a Teo-

dor



dor widywać ią będzie przyszłej zimy w Paryżu. - -  
 Wszystko to niespokojnym mnie czyni. Po długim,  
 rozważnym roztrząśnieniu tego wszystkiego, dostrze-  
 głem że nie możemy się innego chwycić środka, tyl-  
 ko *porożnić nam się* potrzeba na pozor, nie iawnie  
~~przecie~~ *porożnienia* do prawdy zaniedbywać nie  
 należy. Interes o *Deformaux* może nam służyć  
 za pozor. Obydwaśmy czynili zabiegi, iam przemogł  
 WCPana stronę. Weź WCPan pościć urażonego, na-  
 pisz do mnie list bardzo oziębły, ią go pokaże Teodo-  
 rowi. Z drugiej strony żalić się będziesz na mnie  
 przed żoną. Za powrotem naszym zaстанiemy ią niespo-  
 koyną przestraszoną. Tego ią tylko domagam się po WC  
 Panu, resztę na siebie biorę. Bądź zdrow kochany Vice-  
 Hrabio! czekając tego porożnienia się z WCPanem,  
 proszę abyś wierzył że nic na świecie, moiey ku nie-  
 mu przyjaźni osłabić nie potrafi.

XXX.  
 L I S T LXVI.

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Saint \*\*\**

**T**ak jest kochana corko, odkąd się bawisz w \*\*\*  
 dwam już odebrała listy od Hrabiego de Roseville;  
 bo przyznam się że m pragnęła rozmaitemi sposobami  
 bydz



bydź uwiadomioną o tobie. Na wszystkie moje, o tobie i twych działkach zapytania, z zupełnym odpisaniem wyszczególnieniem. Pisze do mnie że nie tylko tak piękną jesteś iak *intrzenka*, ale nadto że po tobie żadnego *smutku*, ani żadney *ponurości* nie widać, tudzież: że za przybyciem tam twoim, najmniejszego w tobie nie postrzegł utrudzenia z tak długiey podróży. Słowem doniesienie iego zgadza się zupełnie z twoim, a potwierdzenie to było mi bardzo potrzebne. Nie powątpiewam ia bynajmniej o twej roztropności, ufam twoim przyrzeczeniom, ale wiesz że nie masz żadnych nieroztropności ani boiaźni tak chimerycznych, z którychby nas tkliwość rzetelna wymowić nie powinna.

Nakoniec, corko kochana! Hrabia de Retel, usprawiedliwił przepowiedzenie Pani de Limours, Przyłączam tu kopią listu wczorayszego wieczora odebranego.

„Wiadomo WCPani, że chcący mówić o interesie wielki wagi, przytomny powinien być sobie, „*imaginacyi spokojny i wolnego serca*. Dotąd tym „jeszcze położeniu jestem; ale chcąc z tego stanu „własney Duszy korzystać, ani iedney chwili tracić „mi nie należy. Prawie od pół-roku, mam korzyść „zuania WCPani. Stałem się mniej daleko niewier-

nym.



„nym. Naprzykład nie wierzyłem temu, aby Eduka-  
„cya, mogła się przyczynić do postanowienia młodey  
„Damy. Prawda żeś dotąd nie widział wcale takie-  
„go *wychowania*, ktoreby można cenić. Teraz iednak  
„poymuję, że Panienka łącząca z mającemi umysł  
„talentami, rozum nayozdobnieyszy, postać i kibić cia-  
„ła wdzięczną oraz charakter serca przyjemny, może  
„zawrócić głowę. Podobna Dama mogłaby ułudzić  
„rownie płochych iak i roztropne męszczyny. Samym  
„zawieniem się pociągnęłaby wszystkie serca; a da-  
„jąc się poznać zażanowiłaby ie. Dla czegoż to chcąc  
„wnieść w związki małżeńskie, o same tylko pienią-  
„dze stoia? dla tego, że domagając się o wychowanie  
„znakomite, domaganoby się prawie o rzecz próżną.  
„Nie pragniemy bynajmniey tych rzeczy ktore nam  
„czczym uroieniem bydź zdiają; i częstokroć dla tego  
„tylko w małżeństwo bogatey kobiety szukamy, że się nie  
„spodziewamy, aby można znaleźć piękną, przyie-  
„mną, a razem dowcipną, oświeconą i roztropną. Na-  
„koniec. MCPani mam teraz lat 37. a Imć Panna d'  
„Almane (bo już czas mówić otwarcie) nie ma iak  
„siedmnaście. Jest miła i ze wszech miar przyjemna,  
„a ia na moją stronę nie mogę nic przywieść procz  
„żądzy uczynienia ią szczęśliwą, i mego przywiązania  
„do WCPani! - - nie tayo mi że WCPani w poł-dzie-  
„wleństwa dopiero roku Edukacyą iey osądzisz za skoń-  
czoną.



„czoną. Nadto szacuję dzieło WCPani, abym nie miał  
„żywo pragnąć zupełney iego doskonałości. Jeżeli WC  
„Pani masz inne iakie zamiary, nie mogę dopominać  
„się odkrycia iey tajemnicy, ale charakter iey nadaie  
„mi prawo żądania od WCPani szczerrey odpowiedzi,  
„ktoraby mnie zachowała od nieszczęścia tuczenia się  
„chimerycznymi nadziejami. Powtarzam nie *rozko-*  
„*kochałem się ieszcze*; ale jeżeli odpowiedź iey nie ma  
„bydź przyjazna mym chęciom, pośpiesz się WCPani  
„z przesłaniem iey, i z odjęciem mi zupełney nadziei,

Przeczytawszy ten list, kazałam zawołać corki i  
pokazałam iey go. Coż myślisz o nowey tey odezwie?  
rzekłam! - - nie przykroby mi było dać rękę Panu  
de Retel - - nie przykroby ci było! to nie dosyć. - -  
Nie rozumiem, abym kiedy z radością kwapić się mia-  
ła za mąż; stan moy tak iest szczęśliwy! - - Pan de  
Retel iest człowiek poczciwy, ma rozum. Prosząc o  
twoją rękę, daię dowod że cię kocha; bo ma 100000.  
intraty roczney, iest piękney familii i ma Urząd. - -  
Ani ambicya, ani próżność, nigdy nie będą nakłaniać  
do wyboru corki WCPani, WCPani wychowanicy. - -  
Z tym wszystkim, lepiejbym podobno, iak inna kto-  
ra rowiennica moia, czuć potrafiła cenę, majątku zna-  
cznego. Nauczyłaś mnie WCPani, iak wiele boga-  
stwa dołożyć się mogą do naszego szczęścia, gdy ich  
dobrze użyć umiemy; przyznam się jednak, żebym

czuła



czuła wstępną niechęć do wniścia w związki małżeńskie z człowiekiem, dla którego bym nie dobraną była partya, nadewszystko, gdyby, iak Pan de Retel zupełnie był ogołocony z zewnętrżney przyjemności postaci: bobym się obawiała, aby snadź nie sądził, że w wyborze iego nie tak rozumu i szacunku iak zysku i ambicyi radziła. Rozumiem, rzekłam, uśmiechnąwszy się; wołałabys żeby Pan de Retel przyjemniejszą miał postać i był młodszy kilku latami, łatwo można dorozumieć się tey delikatności. Odłożywszy żarty na stronę, odpowiedziała Adele, gdyby Pan Retel, w tey nawet postaci iak jest, miał rowny ze mną majątek, i gdybyś mnie WCPani mamuniu! zapewniła, że w samey rzeczy posiada te przymioty; które okazuje; nakłoniłabym się bez wszelkiej trudności do dania mu ręki, i bardzo pewna jestem żebym z nim żyła szczęśliwą, bo pod ow czas pobudka mego wyboru, nie mogłaby być wątpliwą. Przenosząc go nad młodego męszczyznę, pokazałabym rozum wyższy nad wiek moy, zasłużyłabym na iego przywiązanie i szacunek u Powszechności. - - Kochana Adele! podoba mi się ten sposob myślenia, zgadza się zupełnie z moim, i odpiszę z podziękowaniem Panu de Retel. - - Ciesz mi to, mamuniu, przyznam się: nie mniemay WCPani aby mnie wiek od niego odstręczał: wiem dobrze że męszczyzna nie jest starą w trzydzie-



dziesiątym siódmym roku. A nawet moim zdaniem, podchlebna by dla mnie było rzeczą, mieć męża mającego doświadczenie i poważanie Obywatelów. Ja dopiero spoglądałam na świat, alem już widziała, iak wszyscy młodzi kawalerowie nieszczęśliwemi czynią swoje żony; naprzykład Hrabia Anatolle i tyle innych! - - zaręczam WCPani mamuniu, iżbym wolała iść za człowieka 37. lat mającego a przyjemnego, niż za młodzieńca dwudziesto i trzech-letniego. Co tylko wymówiła te słowa *dwudziesto i trzech-letniego* zapłonęła się zbytecznie, iak gdyby wymieniła młodego de Valmont: w samey rzeczy tak było; bo i-śnie o nim myślała. Ucieszyła się, iż mi sama dała pochoć mowienia z sobą o młodym Karolu, strzegłam się w większe wprowadzić ją zamieszanie, szczerść tę z którą się wymówiła pochwalifam iak przymiot nader ważny. W samey rzeczy, rzekłam, uśmiechając się masz się czego płonąć. Ze iednego tylko młodzieńca z znaiomych sobie godnym sądzisz twej ręki, powinnaż się obawiać z mey strony śmiesznych iakich domysłów? - - ah mamuniu! odrzuciła Adele, ściskając mnie z ostatecznym wzruszeniem, nigdy się tego obawiać nie będę, abys czytała w gruncie serca mego. - - - Jestem z gruntu o tym przekonana; i bądź pewna, że wszystkie twoie czucia są mi dobrze



znaiome - - - ale sobie podchlebiać mogę mamuniu! że nie mam żadnych ktorebyś WCPani naganić mogła? mina niespokojna Adeli, którą się okryła wymawiając te słowa i szczerść iey badania wzbudziły we mnie uśmiech. A to co? to nie pewną iesteś o tem. - - Jestem pewną, ale bardziej WCPani niż sobie wierzę. - - A więc uspokoy się; bo masz gruntowny rozum. - - W samey rzeczy mamuniu! o nim myślałam. - - Chevalier de Valmont iest synem Damy z dzieciństwa znaney od ciebie, iest przyjacielem twego brata; ma wiele przyjemności; obwieszcza znakomite w sobie cnoty, powiniem za tym wzniecać w tobie więcej poważania niż inny ktorykolwiek rowiennik iego. Aleś nie raz odemnie słyszała że Pani d' Oley, Ciotka iego zmierza od dawności na ożenienie go, a po tem wiesz dobrze, że się możesz kusić o nadzieię daleko korzystniejszego zamężścia, a ieszcze lepiej wiesz o tem: że ci nie wolno twym sercem rozrządzać, i że mamy prawo władać zawsze wszelkiemi poruszeniami iego. - - Bądź też WCPani przekonana że nigdy i dwóch minut ciągle nie myślała o mężczyźnie od niey napomknionym. Prawda iest, że mi iest miłszym nad *wszystkich innych mężczyzn*, ale chociażem go często widywała, iest nadto młodym, a za tem nie mogłam sobie dotąd rozmowy z nim pozwolić. Nie mogę sądzić ani o iego rozumie ani o iego



iego charakterze, lepiej znam Pana de Retel iak iego. A zatem, nie mając głowy zawroconey z temi romansami, w których widziemy tyle przykładów o-  
wych uroionych *nieprzetamanych namiętności za pierw-  
szym widzeniem wzniecających się*, iakżebym się na-  
wet przekonać mogła że skłonność którą czuję iest  
rzeczywistym poruszeniem wyższego iego nad innych  
szacowania? brat moy kocha go bardzo, ale wie iak-  
by to nieprzystoyną było rzeczą rozmawiać ze mną? o  
młodzieńcu tego co on wieku, i ani razu nazwiska na-  
wet iego przedemną nie wspomniał. Nikogo o nim  
mówiącego nie słyszę, wcale nie wiem czem są w  
gruncie iego postęпки. Mam o nim dobre w ogolno-  
ści mniemanie, bo mu się Oyciec moy pozwala łączyć  
z bratem; ale nie mogę wiedzieć; czy nie ma szcze-  
gólnego iakiego przywiązania, lub iakiey wady isto-  
tney w charakterze. Słowem, widzę go przyjemnym.  
Zdaie mi się grzecznym, bezprysadnym, wstrzemię-  
żliwym; a na tych przymiotach dosyć do wzbudze-  
nia uprzejmości, ale nie do wzniecenia przyjaźni.  
Tak każda myślić będzie, rzekłam przerywając, gdy  
się nie da wygurować imaginacyi, słowem gdy po-  
siadać będzie rozum, dowcip i czystość serca *Klarys-  
sy, Miss Birony* lub *Adeli*. Widzę z rokoszą że  
masz tyle rozumu i imaginacyą tak spokojną,  
iż nie zdołasz w oczach swoich powiększać żywości  
twych czuciów; omamienie to zgubiło wiele młodych



Panienek. Z tym wszystkim, dostrzegłszy w gruncie duszy swoiey tey skłonności większego nad innych szacunku, o którymś namienila, przestać powinnaś na tym i unikać wszelkiemi sposobami celu który ją wzbudził, abyś tym snadniey mogła oderwać imaginacyą swoią od tego wszystkiego, co by ci iego pamiątkę na myśl przywołać mogło. Tę powinność rownie na ciebie skromność iak rostrópnosc wkłada. Dobra rzecz jest abyś się już do pełnienia iey przyzwyczaić zaczęła. Powinność ta od tey pory lat w ktorey teraz jesteś niewymowna, stanie się za czasem świętą, gdy poydziesz za mąż. Naprzykład podchlebiać sobie można że mąż twoy będzie pocziwym człowiekiem, ponieważ ia go dla ciebie wybierać będę, ale bym się musiała bardzo przywiązywać do istotnych przymiotow, chcąc cię zarażczyć że będzie ze wszystkim przyjemny. A zatem może ci się zdarzyć że natrafisz na przyjemniejsze daleko osoby; a pod ow czas naymnieysza skłonność preferencyi występkiem będzie w tobie; i skorobys ją tylko w sobie poczuła, potrzebaby z nią walczyć i przytłumiać. Mężstwo to nigdy trudnym dla ciebie nie będzie. Słowem bardzo się rzadko przytrafia, aby osoba ze wszystkim przestrzegająca cnoty i uczciwości, nie była bezpieczna od tych zayściow, gdyby nawet naysubtelniejszy i naynieznaczniey knowanych. Powinność, na  
tego,



łog, szacunek i wdzięczność kleją prawdziwe związki przywiązania. A więc mąż, którego ci dam, będzie zapewne tak miłym, iż nawet cenić wiele nie będziesz w innych tych wdzięków, na których mu zbywać będzie. Wiesz dobrze, że Chevalier Valmont, ściśle mówiąc, nie jest partią tobie równą; z tym wszystkim on dotąd wolny, i tyś jeszcze nie zamężna. Stąd też ta preferencya którą w tobie wznieca nie dziwi mnie bynajmniej, ale gdybym ci iutro oznaymiła mój wybór, gdybym ci pokazała przeznaczonego męszczyznę na męża, pewna jestem, żeby od tey chwili, Chevalier de Valmont, był rugowany na wieki z twoiey pamięci. Oh w famey rzeczy mamuniu, ani wątpiy o tym zawołała Adele; *naturalnie*, anibym pomyśliła o nim. A w reszcie, odtąd myśleć o nim nie będę; czuję iak roztropne i sprawiedliwe są wszystkie WCPani uwagi, i przyrzekam że *zupełnie w sobie wyniszczyć to młde poruszenie większey ku niemu uprzejmości*. Gdyby nawet żywsze było, mogłabym go ieszcze bez trudności pokonać, mam zabawy tak ulubione! - - cele tak drogie sercu mojemu! - - sama mała Herminka moja zdołałaby mnie rozerwać w skłonności tyfiąc razy namiętnieyszey. - - Ah nie wątpię o tem bynajmniej, - - mamy powrócić do Paryża, on przyjedzie ze Strasburga, iakże się mam sprawować? - - nie tak często będę go prasała na kolacye, a zawsze

w ten



w ten czas, kiedy wiele gości miewać będziemy. W te dni będę się starała mieć u siebie Panią de Limours, która nie siada do stołu: ty ją bawić będziesz w sali, a za naszym powrotem poydziesz na spoczynek do swego pokoju. W reszcie nie myśl nigdy o nim, nie o nim ze mną nie rozmawiaj; bo rozmowy takie od dzisiaj dnia na nicby się nie zdały, ponieważ i niniejsza nie zostawia we mnie najmniejszej niespokojności. Na te słowa, ścisnęłam Adelę, i uderzyłam w inną. Z tego sądzić możesz kochana corko! czy mam sprawiedliwą przyczynę cieszenia się z spokojności imaginacy i gruntowności rozumu Adeli. Przecież widzę ją w nayniebezpieczniejszym dla młodey Panienki stanie. Zna od dzieciństwa nadobnego młodzieńca, przyjaciela swego brata tudzież syna Damy złączoney ze mną związkami scisley przyjaźni. Z drugiej strony wie, że chociażby dając rękę młodemu de Valmont nie w okazałe wkraczała małżeństwo, przynajmniej niktby iey tych związkow przyznać nie mógł. Nakoniec z natury zbyt jest tkliwa i czuła, a przecież żadney dotąd nie zawzięła namiętności. To nie skład inąd pochodzi, tylko że iey czucie jest rzetelnym, że serce iey pełne jest najsłodszych skłonności. *Potrzeba kochania* nie dręczy ją bynajmniej, bo jest zasycona. Nie trawi nocy na czytaniu Zaidy, Xiężniczki de Cleves, Clevelanda &c. &c. wszystkie te Ro-



te Romanse czytała w trzynastu leciech, a czytała ie ze mną. Mogłaby ie teraz czytać bez niebezpieczeństwa, wszystkie te dzieła iuż dawno na niey pierwszą skutkowały impresją. Już w pismach podobnych, nic widziań nie będzie, prócz podwyższoney imaginacyi. Czyta, Klarysę, Pamelę, Grandissona, widzi w nich, iak mało ma mocy miłość nad sercem kobiety rozumney: mowi sobie bez wątpienia. Te trzy dzieła wzięte są za naydoskonalsze i naypiękniejsze w swym rodzaju, dotąd nic z swey wziętości nie utraciły, muszą przeto wystawiać rzetelny obraz serca ludzkiego, bo wartość pozorna mogłaby się utrzymywać tak długo? jeżeli Bohatyrki Richardsona nie są istotami w zagrzanym mózgu rozgnieżdżonemi; jeżeli ta anielka i wysokiej cnoty Klarysa, ta cnotliwa Pamela, nie wymuszony mają charakter; jeżeli równie dotykają serce iak go pobudzają do litości, Romanse te są wytworem dzieł wszystkich. Gardzić za tem potrzeba wszystkiemi innemi; wierzyć należy, że miłość naywiększą moc swoią nie tkliwości duszy, ale nierządowi imaginacyi winna, tudzież że kobieta skromna, roztropna i cnotliwa będzie zawsze bezpieczna od uniesień tey namiętności, w ten czas nawet, gdyby się mogła na nie wylać bez obrażenia przystoyności i cnoty.

Dobra noc, kochana corko, kuryer w poniedziałek

tek



tek dopiero przyedzie, Adele jutro odda swoją expedycją do WCPani i jeszcze w iey liście przypiszę się do ciebie.

XXXI.  
LIST LXVII.

*Pani d'Ostalis do Baronowy.*

**T**eraz kochana Ciotko! mogę ze wszystkiem uczynić zadosyć ciekawości WCPani względem tutejszego kraiu. To wszystko, co WCPani powiadano o młodym Xiążęciu, uczniu i wychowauću Hrabiego de Roseville, nie wyrownywa jeszcze pochwałom na które zasługuie. Nie można być grzeczniejszym, przyemniejszym a oraz więcej mieć w sobie powagi; przypomniał mi tę definicyą de la bruyere.

„Fałszywa wielkość iest dzika i nieprzystępna.  
„Czuiać nieudolność swoją ukrywa się, a przynajmniej  
„nie wystawia się na iaw, i tyle tylko daie się widzieć,  
„ile potrzeba do omamienia i nie wydania się z tym  
„czem iest, chce mówić, z nikczemnością swoją. Pra-  
„wdziwa wielkość iest swobodna w swych postępkach,  
„łagodna, podufała, popularna. - - Nic na tym nie  
„traci że ią zbliżka widzą. Im lepiej ią poznawaią  
„tym ią więcej dziwią i szanuią. - - Zbliżaią się do  
„niej śmiało i z uszanowaniem. &c.,„

Xiążę-



Xiążę tyle ma oświecenia co i wdziękow, i zarówno jest bę przysadnym, dobrym, swobodnym i dowcipnym. Bez filenia się ma tę odmianę tonu, która obwieszcza razem i Edukacją i dowcip i delikatność, inny daleko ma dzwięk głosu mówiąc ze stałym a inny z młodym, ieżli mowę obraca do Dam, zawsze zachowuje głos *cichawy i ułagodzony*, który oświadczeniom naypospolitszym nadaie wyraz względności i uszanowania. Tłumaczy się sposobem prostym ale wybornym. Wszystkie iego słowa zdaia się obowiązuiać, ponieważ słucha cierpliwie wszystkich odpowiedzi i nigdy nie zarzuca pytań z roztargnieniem. Uśmiech ma nayprzyjemniejszy w świecie; nie szafuje nim, ale twarz iego zawsze jest otwarta i pogodna i nie widziałam ieszcze aby czyi wzrok tak dokładnie wyrażał uprzejmość, grzeczność i dobroć, iak iego. Wspiera i zachęca umiętności i rękodzieła, ale z rozsądkiem. Ustanowił dwie nagrody, iedne, dla Literatów i ludzi uczonych, drugą dla malarzy i snyce-rzy. Obowiązał Akademią de \*\*\* aby corocznie dawała Medal złoty, Literatowi lub Mędrcowi, któryby w ciągu naylepsze wydał dzieło, pod tym wyraźnym warunkiem; ieżli Autor ten miał sławę dobrą, i ieżli wprzod nic nie pisał przeciwko Religii Rządowi i obywatelom. Wybór Akademii idzie pod ostateczną decyzją Xiążęcia tym sposobem odebranie medalu dwo-

iaki



iaki przynosi zaszczyt; bo razem iest nadgroda cnot i talentow, tudziez pewnym zadatkiem szacunku i osobliwszey protekcyi Xiazęcia. Akademia malarzka, pod temiż warunkami, daie Medal złoty, na przemian raz malarzowi drugi raz snycerzowi, najsławniejszemu, byleby tylko ktory z nich, (czego się WCPani pewnie dorozumiewasz) nie spodlił talentu swego dziełem nieprzykrynym. Xiazę po ożenieniu swoim uczynił kilka zakładow dobroczynnych. Nie przestał na nałożeniu pieniędzy, sam nad to uczynił wybor dozorcow i sam napisał układ rządu, iaki mu się zdał naylepszym. Słowem kochany iest od tych wszystkich ktorzy się do niego zbliżaią; narod i pospolstwo czczą go, stała się rokoszą Oyca naytkliwszego oraz sławą i szczęściem rządu pomyślnego ktory umiał tak zacnego ukształcić Xiazęcia.

Zeszłego tygodnia widziałam po pierwszy raz, nieszczęśliwego owego i tak interesuiącego Pana de Murville. Byłam u niego sama, bo iest w tym młodości stanie, że iuż więcej bywać nie może. \*\*\* Wiedział od Hrabiego de Roseville, że m znała Cecylią. Czas i rozum, rzekł do mnie, przywrociły mi nieco spokoyności; ale przyznam się WCPani, że niespodziane zeyście się z Panem d'Aimeri, widok tego młodego Karola - - nowina śmierci Cecylii, okoliczności tey śmierci - - wszystkie te przypadki, cios mi zada-



ły śmiertelny. Życie stało się dla mnie, jeżeli nie nie-  
znośnym, przynajmniej uciążliwym. Z radością pa-  
trzę na przybliżający się moment śmierci. Gdy tak  
mówił oczy mu zachodziły łzami. Lituje się nad nim;  
jest czuły, udręczony, ale daleko jestem od wszelkie-  
go nad iego postępkami zadziwienia. Gdyby sobie był  
nie podobał w tuczeniu żalu tego w sercu, nie byłby  
mu dzisiaj podległy. Miałoby tyle czułości, a mniej  
trochę zaprzątą głowę romansami, przy większym  
męstwie duszy, byłby pokonał namiętność, ktorej  
jest ofiarą. Na słabość swoją zapatrywał się iako na  
cnotę, a żal swój poczytał za powinność. Nie wie-  
dział że pierwszym obowiązkiem człowieka, jest za-  
chowac swoy rozum dany mu na uleczenia naygłę-  
bszych ran serca, i na znoszenie z fzlachetną odwagą  
złych wypadkow losu.

Bądź zdrowa, kochana Ciotko! mogę mówić o  
męstwie, gdy WCPani znajdziesz się w Paryżu, a ja  
w \*\*\* i gdy nikt nie może dostrzedz naymniejszey  
pdmiany w harakterze i w humorze moim.

LIST



L I S T ~~LXVIII~~ XXXII.*Baronowa do Pani d'Ostalis.**z Paryża.*

**C**ośmy tylko stanęli dzisiejszego poranku, Adele natychmiast pędem wielkim pobiegła do swego pokoju; a w kwadransie powróciła trzymając w ręku spore pudełko, którem natychmiast poznała. Oto mamuniu! rzekła do mnie płonąc się, chce od siebie to wszystko oddalić, co by mi mogło przywieść na myśl, *najmniejszą pamiątkę*. - - A przeto oddaję WCPani ten mały zbiór kamieni. - - - A owa taca piękna z drzewa Acaiou? - - rozłożone są na niej wszystkie zabawki Herminy. Na te słowa wzięłam pudełko: zdało mi się żem, odbierając go dosłyszała przytłumionego westchnienia. - - - Zachowałam pilnie ten zbiór, bo się tylko na niego iako na skład iaki zapamiętuję, i myślę go za czasem oddać.

Pani de \*\*\* wczoray umarła, nie mogła przeżyć śmierci Corki swoiey. Jeżeli może być strata taką na świecie, w ktoreyby nas nic pocieszyć nie mogło, jeżeli mógł być żal taki aby sam rozum w znoszeniu iego mężstwo postradał, taką stratą, takim bolem jest bezwątpienia ten który Pani de \*\*\* życiem przypła-



placiła. Jeżeli legła pod swoim losem, stała się iedyną ofiarą czucia nayszytszego, i namiętności ze wszystkich naysciotliwszey. A przecież kobieta ta którą smutek poprowadził do grobu; kobieta ta, która poświęce swey pensyi rozdawała ubogim, słowem kobieta ta tak czuła wielu ludziom zdawała się oziębłą. Nie chęłpiła się ani z swey ku corce tklivosti, ani roskoszy przywiązaney do dobroczynności; nie bawiła się wysławianiem cnoty, *pełniła ją*; nie nadymała się ztąd że była dobrą Matką, że była miłosierną; obydwie te przymioty miała, a wypełniając powinności sobie ulubione, nie sądziła aby ich dokonaniem zasługiwała na pochwały. Gdy Pani de \*\*\* utraciła corkę nie wspomniano o niey, ani *utykach dolegliwych*, ani o wrzawliwych narzekaniach. Nie malowała swojej rozpaczey *wymownie*. Żal który nas trawi, nie wybuchnie na wierzch. A w tym samym czasie Pani de Blinville owdowiała. Przez całe sześć niedziel o niczem nie mowiono, procz zbytku iey udręczenia; przytaczano dowody naytkliwsze, nayrzewliwsze, Miała się wyrzec *rozstaragnienia* kompanii, a resztę *dni swoich poświęcić przyjaźni i odludności*. Dzisiaj, to jest w ośm Miesięcy po tych dwóch przypadkach Pani de \*\*\* już więcey nie żyje, a pani de Blinville pokazała się na świat wielki, przyjemniejszą, świetniejszą, i większą nad dawniejsze czasy intrygantką.

Nie



Nie potrzeba się pocieszać tak prędko, gdy kto przed-  
sięwzięcie dręczyć się na zawsze. Gdy nas rozum w  
podobnych nieszczęściach utrzymuje, poddałemy się  
nieuchronności przypadku, ale nas nic prawdziwie nie  
pociesza; ponosimy mężnie nasze żale, ale je czuie-  
my. Czas je osłabia, aleby ich nie mogli uleczyć  
zupełnie. Prawdziwa boleść zostawia po sobie ślad  
niezatarty; w ten czas nawet gdy człowiek czułość  
swą pokonywa, blizna po nim zostaje. Już nie jest  
tym, czym był w przód niż ucierpiał. Jeżeli w rok  
lub w lat dzieśnięć po stracie celu nayulubieńszego na-  
szemu sercu odzyskujemy tenże sam humor, też samę  
fizyonomią, też same gusta, ten sam sposób pożycia  
przybieramy, któremyśmy mieli przed poniesioną stra-  
tą, znakiem to jest, żeśmy go prawdziwie nie ko-  
chali.

Pani de Limours w straszney jest rozpączy. Mo-  
cno temu wierzy że Vice-Hrabia poróżnił się z Pa-  
nem d'Almanem z okoliczności sprawy o Deformeaux.  
Margrabia d'Hernay, który pragnie postanowienia, ża-  
dałby gorąco wziąć Konstancyą. Często bywa u Pa-  
na de Limours, który go przedziwnie przyjmuje. Vi-  
ce-Hrabina to wszystko na złą stronę tłumaczy, i (co  
zwyczajem jest u niey) zapatruje się iako na rzeczy-  
wistość, na to; czego się obawia. Okrutna to rzecz  
dla mnie, że jestem konfidentką iey troszkow, a nie

mogę



mogę ją wyprowadzić z błędu, lecz gdybym iey odkryła prawdę, w kwadrans zaraz wiedziałaby Konstanca o wszystkim; rozeszłoby się jeszcze tego dnia po całym domu, a mąż moy nie darowałby mi tego rozgłoszenia. Biedna Vice-Hrabina trapi się urocznym nieszczęściem; iey przyjaciółka od serca, nie śmie ją objaśnić; a przecie to są skutki nieutrzymaności języka. W reszcie, gdy się mi zwierza swej boiaźni, powtarzam iey bez przestanku, że się bez przyczyny stracha; że ia w gruncie serca zupełnie spokojną jestem; ale mnie nie chce słuchać, i nic ją w boiaźni ukoić nie może. Z dragey strony Kostusia dręczy się zgryzotą, z młodości nabiła sobie tym głowę, że za czasem będzie żoną Teodora, powzięła ku niemu czucie ktore teraz zamienia się w nieszczęście dla niey a ktore już tak żywym stało się, że ją nigdy szczęśliwą nieuczyni. A gdyby się też mąż moy z Panem de Limours poróżnił prawdziwie? gdyby Konstantyi innego dano męża? w cożby się obrocila? - piętnaście lat ma dopiero a już nie włada swym sercem! stąd też jest ponura, zgnuśniala, żadna ją uciecha nie rozrywa, żadne zatrudnienie nie ma dla niey powabow, przyjaźń nawet sama, słabo ją tylko dotyka. Kocha Adele, nie tak iak od niey jest kochana, ale dla tego że jest siostrą Teodora. Słowem ieden tylko cel utkwil w iey imaginacyi, serce iey napeł-

nione



nione jest iedyną namiętnością, która chłonie wszystkie inne czucia. - - Przyznam się WCPani że mi sobie nie takiej życzyła synowy. Z tym wszystkim wyborne ma przymioty; jest ze wszystkim łagodna; za ledwo się dorozumiewa tego że jest piękna; ma niektóre talenta przyjemne, i nie zbywa iey na naukę. Tak jest lękliwa i gnuśna że się nigdy nie pokaże prawdziwie miłą. Doświadczać będzie nad to wyłączaiącego uczucia, aby miała kiedy do siebie przywiązać przyjaciół tklivych, ale wszystkich ogólnie interesować będzie; i nikogo nie zrobi sobie nieprzyjacielem. Bądź zdrowa kochana corko! wszystkim twoie pytania załatwiła, a twoy list ostatni nie ze wszystkim czyni zadosyć ciekawości moiey. Jak to naprzykład nic mi nie wspominasz: z ktoremi osobami w ścisley żyjesz przyjaźni. Nie znam ich, ale coż ztąd? mogą być dla mnie obcemi gdy się podobają tobie, gdy się twemi przyjaciółmi stają? chcę wiedzieć ich nazwiska; chcę mieć dokładnie opisane ich charaktery a nawet ich postaci. Słowem chciałabym sobie żywe uczynić wyobrażenie wszystkich otaczających ciebie osob. Bądź zdrowa kochana corko! dzisiaj będę na wieczery u Pani de Limours z Panią de S\*\*\* z Hrabinią Anatolie i Panem d'Herbain. Dorozumieć się możesz że pomowiemy nie co o \*\*\*; Vice-Hrabina jednak gniewa się na ciebie, że się dziwisz iey Bohatyrowi Panu de

Mur.



Murville. Jey zdaniem *nie iesteś godną być świadkiem wielkiego przykładu który nam wystawia*. Bądź zdrowa kochana i wdzięczna przyjaciółko! pisz obforniey cokolwiek o sobie i o tym wszystkim co cię otacza; albo ia nie tak obszernie donosić ci będę o sobie i o Paryżu.

~~XXXIII~~  
L I S T ~~XLIX~~.

*Taż do teyże.*

*z Paryża.*

**N**akoniec Teodor rzetelnie się rozkochał w Konstancyi; niespokoyność odkryła w nim tę namiętność, i tym żywszym teraz ku nię pała ogniem im rzećwiściey postrzega że iest kochanym. Uczyniłam tu, pewne odkrycie, ale się go nikomu procz ciebie zwierzyć nie mogę, oto to że Hrabina Anatolle samo chcąc przekonywa się, że ma skłonność ku Teodorowi. Pani de Valcé nigdy nie miała żywszego przywiązania nad to, z którym się szczyci ku Panu de Remicourt. Pan Remicourt bardzo mało w sobie ma przyjemności; ale układnością swą pełną zaufania i grzeczności naydelikatniejszey, iuż trzy czy cztery kobiety zgubił na sławie, a zatym iest w modzie; otoż to te są tak

R

wa



ważne przyczyny dla których się do niego Pani de Valcé przywiązała. Sądź za tym, iak się lękać musi, gdy widzi że Pan Remicourt, nieskończenie bardziey zatrudnia się Hrabinią Anatolle! - - w tak przykrey ofstateczności, nie widzi lepszego dla siebie środka nad przekonanie Hrabiny że ma *taimne przywiązanie* do Teodora; przedsięwzięcie to łatwo wykonać można z osobą 19. rok dopiero mającą i ktorey imaginacya iest tak żywa. Jeżeli się Hrabina Anatolle przeświadczy o tem że kocha Teodora, odeymie całą nadzieję Panu de Remicourt. Z drugiey strony Pani de Valcé nienawidzi swey siostry. Aż nadto przeniknęła iey czucia. Gdyby się Teodor mógł szczerze przywiązać do Hrabiny Anatolle, Konstancya utraciłaby ukochanego Amanta, małżonka przeznaczonego sobie od dzieciństwa: wszystkoby to było nader zabawną rzeczą. Tom przenikła i zobaczyła iasnie, przepędzwszy dwa czy trzy wieczory z Panią de Valcé, Hrabinią Anatolle, i Panem de Remicourt. Dostrzegłszy podobnych zamysłów, mniemam że nie trudno będzie zapobiec ich doysciu.

W famey rzeczy, kochana corko, dziwnie mnie cieszy impresya, którą na Adeli świat wielki czyni. Im daley postępuje w nauce poznawania świata, tym mocniey gruntuie się w maxymach danych sobie ode mnie. Świat przewraca z gruntu płocze mozgi, a rozumy



zumy zdrowe i gruntowne doskonali jeszcze; podług tego (iak mowi Pan Dumarsais) axiomatu, że wszystkie impresysy odbierane bywają podług usposobienia i stanu tego od którego są odbierane, i tak promienie słoneczne ziemię ilowatą twardszą jeszcze czynią a wołk rozwalniają. Ustawicznie powtarzają że świat bardzo jest niebezpiecznym dla *młodych panienek*! niebezpieczeństwo to jest, winą Matki. Day tylko przynależyte wychowanie córce, a świat dla niej stanie się bardzo pożyteczną szkołą.

Pani de Narton powróciła z Anglii. Adele wiedziała ją po pierwszy raz u mnie onegdaj, a nażabiłtrz wraz z nią była na obiedzie. Tęgoż samego dnia Adele kilka mi zarzuciła pytań o Pani de Narton. Badała ze mnie czyli to prawda że niegdyś była piękna? w samey rzeczy odpowiedziałam, przed lat piętnastu miała jeszcze nadobną postać. - - Taką rzeczą wszystkie pod ow czas łączyła w sobie wdzięki? - - oh bynajmniej, pod ow czas bowiem żadney przyietności nie miała; - - najniebaley wychowana była. Pierwszą młodość w haniebney przepędziła nie wiadomości! równie charakter iak rozum nieułożony miała, pełna tyfiąc nieznosnych przywar, dumy, diawstwa uporu z nikim żyć dobrze nie mogła. Maiąc atoli dowcip, poznała nakoniec swe zdrożności, stała się łagodną, umiarkowaną i grzeczną. Po tym wsty-



dząc się niewiadomości swojej, czytała bardzo wiele: słowem sama sobie przyzwoite dała wychowanie. - - Co to za szkoda że się iey Rodzice tym niezatrudnili, bo nierachuiąc ucisków które ponieść musiała tak się reformując, nie miała rozkoszy zjawienia się na świat z wszystkimi razem swemi przymiotami, a naydroższe i nayszacowniejsze są te tylko, które naypoźniej posiadła: a gdyby była dobrą odebrała Edukacyą, byłaby w iednym czasie, przyjemną, dowcipną, oświeconą, młodą i piękną. Po tych uwagach wiele ieszcze innych uczyniła Adele nad szczęściem corek mających tklivé i oświecone Matki. Nadgradza mi trudy koło niey poniesione, nie tylko nowemi coraz w doskonałości postępkami, ale nadto przywiązaniam i wdzięcznością, które codziennie wzraść się w niey zdają.

Wiesz kochana corko że, Pań de Resau ożenił się z Panną de Sevanne; a że iest krewnym i Przyjacielem Pana de Limours, Vice-Hrabina zabrała znajomość z Panią de Sevanne; nie widziałam w świecie nudniejszey osoby nad bratową nowożeńców. Młoda iest ieszcze i dosyć piękna; ale oprócz tego że iey zbywa na zdrowym rozsądku, tak iest pocieszna że się ma za rozumniejszą, tak głupia że ustawicznie mowi, a co większą iest ieszcze przywarą że tylko zawsze rozmawia o sobie. Nikt nad nią lepiej wprowadzony nie iest w rażący nałóg odpowiadania na wszystkie



skie mowy: *i ja także: ja tak właśnie robię, i mnie się to przytrafiło.* To ja, powtarzane bez ustanku stanowi prawie całą i iedyną ośnowę iey rozmow. Wczorą rozmawiano o listach Perskich, Chevalier d'Herbain przytoczył tę piękną uwagę: *szczęśliwy kto ma tyle ambicyi że nigdy dobrze o sobie nie mówi, kto się boi tych co go słuchają, i nie wystawia swej zacności na przeciw dumie innych.* Natychmiast Pani de Sevanne wielbić zaczęła piękność tej myśli. Dodała że ludzie ustawicznie tylko o sobie mówiący, są nieznosni, ale moc nałogu w tym samym czasie przynagliła ją do powiedzenia. *Ja nigdy o sobie nie mówię.* Śmiech powszechny dał się słyszeć w pokoju, a Pani de Sevanne pytała się uśmiewnie z czegoby się śmiano. Ma i innych wiele przywar. Najmniejszy który iey się trafi przypadek jest w iey oczach osobliwszym, nadzwyczajnym, cudownym, i tak ważnym iż godna jest rzecz aby go opowiadać ze wszystkiemi szczegółnościami. Ma szczególniejsze antypatie, które są nieprzełamane i wraz z życiem powzięte. Widziano jak padała w mdłość przeto że brała łód pożyczkowy w którym wrzucono malinę. Same tylko nadzwyczajne choroby napadają na nią. Dwa roki w tak *nieszczęśliwym* zdrowia stanie zostawała, że naybiegleyści lekarze zrozumieć iey słabości nie mogli, a okoliczności *stanu tego* codziennie słuchać potrzeba. - - Słowem

ani



ani iedney chwili nie masz w którąby zupełnie zdrowa była, przed wszystkimi i ustawiczne na słabość utyskuie. Skarzy się, to na *migrenę*, to na nerwy, to na złą porę, na zimno, wilgoc, na gorąco, wszystko to mawia; *dotyka mnie fizycznie i dręczy nie równie bardzo iak innych ludzi*. Adele iey słucha i uważa z największym podziwieniem, oraz własnym dochodzi postrzeżeniem, iak świegotliwość i nałóg gadania o sobie; może uczynić nudną, natrętą i śmieszłą.

Zakład szczupłej naszey szkoły iuż wziął swoy skutek. Znalazłyśmy sześć młodych dziewcząt dziećcio-letnich ktoreśmy wyrwały z nayokropniejszey nędzy. Wszystkie są postaci nadobney: tegośmy właśnie żądali bo dla pięknych więcej daleko iest na świecie niebezpieczeństwa niż dla brzydkich. Nasz Rządca domu, był niegdyś nauczycielem pisania. Pięknie pisze i rachue dobrze, iest z gruntu poczciwy a w ostatnim był nieszczęściu podobnie iak i szwaczka ktoreśmy obrały na nauczycielkę robot dla młodych tych dziewcząt. U Pana Browne, Plenipotenta naszego złożyłam sumę na ten użytek od ciebie przyslaną. Jest nas wszystkich piętnaście w kompanii. Pan de Limours i żona iego, Konstancya, Pani de S\*\*\* Hrabina Anatolle, Chevalier d'Herbain, Porphire, Pan d'AIMERI, Chevalier de Valmont, Hrabia de Retel,

Mąż



Mąż, dzieci moje, i ja. Każdy się podług swej możności ocenił. Niektorzy do dwóchset tylko liwrow obowiązali się na rok, a nikt więcej nie dał nad 500. frankow, i wyiawszy Pana Retel, ktorem jako naybogatszy pomiędzy nami, bo nie żonaty, dał dwadzieścia pięć luizow, i oprócz tego wziął na siebie pierwsze wydatki zakładu, na bieliznę, na sprzęty i inne drobiazgi młodych tych dziewcząt, co wyniesie blisko sto pistolow. Utrzymywanie tego zakładu corocznie naywięcej sześć tysięcy frankow, kosztować będzie, ale i tyle nawet nie wyniesie, co nawet byź nie może. Ta kwota tak zabezpiecza los dzieściu osob, (rachując służebną i kucharkę) ponieważ zaś w 7. lat odmieniać się będą młode owe panienki, a nowey na to czynić nie będziemy składki, dobro skutkowane przez ten zakład, nie skończy się na uszczęśliwieniu dzieściu tylko osob. Bądź zdrowa kochana corko! nie mam ci nic nowego donieść chyba to, że Pani de Germeuil w separacyi jest z Mężem i zupełnie wygnana z kompanii: bo świat tak ulegający błędom cudzym, osobliwiey od lat dzieściu, ieszcze nie przebacza separacyi. Potrzeba mieć mocne i niewzruszone prawa do szacunku powszechnego, oraz naygruntowniejsze przyczyny rozłączenia się z Mężem, aby krok ten gwałtowny, nie wydał całkowicie poważania nawet tego, które na samym polega pozorze.



L I S T ~~L. XXV.~~*Pani de Valcé do Hrabiny Anatolle.*

**A** to co? wśród zimy, porzucasz nagle Parysz! - - wyjeżdżasz na sześciotygodniowe zamieszkanie z Ciotką Męża, którego już nie kochasz! - - coż ma znaczyć to dziwactwo? moja kochaneczko! - - chcesz ukryć przedemną tajemne swe zamysły, a ja pomimo twoje niezauflanie nie mogę się wstrzymać od oświecenia ciebie, a od podania rad których potrzebuiesz. Uciekasz końcem *uleczenia się*. - - Lekarstwo dolegliwsze jest nad chorobę; a za tym jest nierostropne. A po tem wszakto nałóg klei i umacnia przyjaźń, a miłość przytłumia. Niespodzieway się przeto żadney korzyści z nieprzytomności. Oddalenie wprowadza nas w zapomnienie przyjaciółki; ale kochanka droższym ieszcze spragnionemu wystawia umysłowi, bo imaginacya wyobraża go pod ow czas daleko milszym niż jest w samey rzeczy. Widuy się często z tym którego kochasz a widywania tego ten a nie inny nastąpi skutek, iż go mniej kochać będziesz. - - Aleć nie dasz mi wiary, romansowe myśli zaległy ci mozg cały! - - rozumiesz że pokonasz namiętność - - - łudzisz się podchlebnie uroieniem; iabym radziła więcey cnocie

a mniej



a mniey rozumowi zaduwać. Nie lękać się bynajmniey, aby czucie, którego doświadczasz, miało cię wciągnąć w zrzeczenie się raz przyjętych maxym, i niespodzieway się tego, abys go wyrwać z serca miała. Coż znowu! nie można się kochać namiętnie bez obłąkania, bez upodlenia. - - - Nie tajno mi że ten gatunek czucia prawie u wszystkich w podeyrzeniu (\*) przecież on znayduje się w naturze; ani wątpiy o tem, a co większa tobie właśnie przystoi. Nie dręcz się za tem wyrzucaniem sobie na oczy czułości; która daleko niebezpiecznieyszą jest dla innych niż dla ciebie. Wiem na pamięć co się dzieie w gruncie twej duszy: - - rozumiesz że idąc za męż, wszedłś w związki święte nienaruszone! - - to błąd gruby. Ktoryż człowiek w życiu dać może lub dał kiedy *nieodwołane słowo* a każdemu wolno się rzec uroczyście *zamysłów płonnych* które niegdyś knował. Tak trzymam że mnie masz za oświeconą, zawierzyć przeto możesz prawdzie nieskażoney wzmiankowanych myśli. Miałabym się za szczęśliwą gdybym ci rozsądek zdrowy i spokojność przywrócić mogła, pewna bowiem jestem że cię okrutna miota burza, a wyrazić nie zdołam: iak się lituję nad tobą. Gdyby czucie twoie pospoli-

te

---

(\*) i sprawiedliwie, ale chcąc zepsuć młodą kobietę potrzeba dzieło swoje rozpocząć od przypodobania się tym sposobem.



te było, zachęcałabym cię do walczenia z nim, ale duża twoja tak jest wytworna że słabo kochać nie umie. Przyzwij sobie na pamięć wszystkie maxymy, uczyni stałe przedsięwzięcie nie odstępowania ich i na krok. Skłonność swoją ukryway przed celem, który ją wznieca. Miej baczność nad sobą, aby się z nim nigdy iawnie nie wydała. Bądź tak wspaniała, abys kochając namiętnie, niczego się więcej nie domagała po kochanku procz przyjaźni. Te tylko rady, dać zdołam w niniejszym stanie. Po sercu tak czułym, tak szlachetnym, tak czystym iak twoje, niczego się więcej spodziewać nie można, procz ich dopełnienia. Bądź zdrowa kochana przyjaciółko! pisuy do mnie wyraźnie, i otwartszą bądź dla tey którą równie twoje szczęście iak chwała interesuje.

XXXX.

L I S T   ~~LI.~~

*Baron do Vice-Hrabiego.*

*z Wersalu.*

**J**nteres nasz dobrze idzie, kochany Vice-Hrabio! pierwszego kwietnia wyiedziemy do L. Nie zalecam WCPanu milczenia; wiadome mu są wszystkie przyczyny, które mnie zniewalaiały do tego, że pragnę aby tajemnica ta wiernie w sekrecie utrzymana była.

Zwie-



Zwierzyłem się iey przed synem moim a to z następującej okoliczności. W Poniedziałek iedliśmy wieczerzą u Pani de G.\*\*\* Zastaliśmy u niej Hrabinę Anatolle, i w ten czas pierwszy raz widzieliśmy ją po powrocie. Chciała grać w Tryktraka a niemogąc do siebie dobrać nikogo procz damy, która mało co zna tę grę, prosiła Teodora, aby grał z nią, i wyprowadziła go do gabinetu pobocznego sali, w ktorej za zwyczaj grają w Tryktrak, tym sposobem utraciłem Teodora z oczu na cały wieczor. Uważałem: że przy wieczerzy był cały w zamysłach, tudzież że oczy iego często się napotykały z oczami Hrabiny Anatolle, wstawszy od stołu, pośliśmy wszyscy do domku Pana de G\*\*\* wystawionego na samym przychodzie do Wersalu. Grano tam bardzo piękną Komedią, a Teodor usiadł obok przy Hrabinie Anatolle. Jam tak stanął, iżem ich mógł widzieć dobrze, nie będąc postrzeżonym. Hrabina ukradkiem tylko zdawała się mówić do Teodora, tak blisko niego będąc nieśmiała nań poglądać, niewzruszenie prawie siedziała na miejscu, nigdy się w bok nieobracała a iednak co moment rzucała nań wzrokiem, wznosząc z wolna i niby z omdłością oczy, i natychmiast spuszczała je z pośpiechem! - - Spoyrzenie to każdemu jest znaiome. a dusza wiele rzeczy nim tłumaczyć zwykła! - - Hrabina po momentalnym zamysleniu: rozmawiała z sąsiad-



siadką, i zdawała się zapominać na chwile o Teodorze, ktoreu pod ow czas gubił oczy w dwóch nadzwyczajnie długich warkoczach, i naypiękniejszych w świecie włosach Hrabiny, a z nadzwyczajną niecierpliwością oczekiwał końca tey przykrey dla siebie rozmowy.

Po skończoney Komedyi Teodor podał rękę Hrabinie, i zaprowadził ją aż do karety. Siadłszy zemną do pojazdu, o niczym nie rozmawiał tylko o Komedyi i o innych rzeczach objętnych. Przyiechawszy do siebie rozeszliśmy się na spoczynek; imienia nawet Hrabiny Anatolie niewspomniawszy ani razu. Nazajutrz com się tylko ocknął, Teodor wszedł do mego pokoju. Kazał wynieść służącym i siadłszy tyłem do okna (aby światło nie tak iaśnie padało na twarz chwycił mnie za rękę i ścisnął mocno, rownie był wzruszony iak pomieszany i przez czas nieiaki ani słowa wymówić nie mógł. Scisnąłem go i spoglądając nań z uśmiechem, wieszże rzekłem, iżbyś mnie w ostatnią wprawił niespokoyność, gdybym cię nie znał tak dobrze. Widzę że serce Teodora mego, potrzebuie wylania się i że zamyśla powierzyć przyjacielowi swemu iakieys tajemnicy - - - ale nie mogę wierzyć, aby to zwierzenie się miało bydz przykre i trudne dla ciebie a dla mnie dolegliwe. - - -  
Dzięki Niebu, nic dotąd istotnego wyrzucać sobie nie mogę.



mogę, ale w nadzwyczajnym znajduję się stanie! - -  
w nadzwyczajnym! - - bynajmniej. Kochasz damę,  
która w samej rzeczy warta, abyś się do niej przy-  
wiązał stale, a jednak umizgi kobiety płochy równie  
jak nieróżnorodnej podsycają twoją próżność, i pociąga-  
ją cię do niej. - - Ten stan nie w sobie nie ma no-  
wego. - - Jakżeś to WCPan mógł przeniknąć - - -  
żayście Hrabiny Anatolle nie jest dla mnie rzeczą no-  
wą. - - Kochany Oycze, przyznaj się WCPanu, że  
nie miał za kokietkę - - - a, rozumiem, podchle-  
bniejszą dla ciebie rzeczą, brać ją za żonę. Gdyby  
miłość własna nie wciągała nas często w takie oma-  
mienia, nigdyby nas kokietki nie uwodziły. Słowem  
brak doświadczenia, twój błąd wymownym czyni.  
Z drugiej strony Hrabina Anatolle należy do liczby  
tych kokietek, co się same ludzą, w samej rzeczy, ma  
mozg rozpalony i rozumie że cię kocha. - - A zkądże  
WCPan tego dochodzisz że się sama ludzi? - - - Bo  
niedawno za przekonaną się miała: że kocha Pana de  
Saint Phar, powtórę żeś ty jeszcze nad to młody abyś  
mógł wzniecić, ku sobie namiętność w kobiecie od lat  
czterech na wielkim świecie żyjącej. - - Kiedy tak  
już się pocieszonym czuję, przeniknąłeś WCPan skry-  
tości mej duszy. Lecz coż mam robić? - - chronić  
się i unikać Hrabiny Anatolle, nigdy nie siadać przy  
niej, nie spoglądać więcej na nią. - - - Umiesz sobie

właś



władać,<sup>3</sup> ta walka nie wiele cię kosztować będzie, a nadewszystko jeżeli to prawda, że szczerze kochasz Konstancyą. - - Jeżeli ją szczerze kocham! wiesz dobrze kochany Oycze, że nie masz żadney ofiary tak przykrey, ktoreybym dla niey z radością nie uczynił. Jey tylko wyraz tkwi na duszy moiey, o niey iedynie myślę: przecież nie ufam sobie, i obawiam się, wyznaię chętnie, Hrabiny Anatolle. Pamiątka iey nie wznieca we mnie żadnego pomieszania; gdy jest o bok z Konstancyą, niknie mi z oczu: ale. - - Gdy z nią grasz w tryktraka, w małym pokoiku, zdaie ci się piękną i dosyć powabną? osobliwie gdy ci daie do zrozumienia, że swoją podróż dwóch-tygodniową tym tylko końcem przedsięwzięła, aby się usunęła od niebezpieczeństwa widywania ciebie. - - Na te słowa Teodor zapłonał się, zbytecznie i nadzwyczajne podziwienie wystąpiło na twarz iego. Już mnie też weźmiesz za Czarnoxięźnika, rzekłem daley z uśmiechem. W famey rzeczy nie słyszałem ani słowa rozmowy twoiey z Hrabinią Anatolle, ale iuż blisko lat 25. iak na pamięć wiem to wszystko, co do ciebie wczora mówiła. - - - Kokietki za tem nie są bardzo niebezpieczne, kiedy tak łatwo zgadywać można ich myśli, przyrzekam WCPanu kochany Oycze, iż nayuślniey unikać będę Hrabiny Anatolle. Jednakże obyczajność nie dozwoli mi czasem chronić się iey tak iak-



iaakbym sobie życzył. - - Potrzeba przeto oddalić się na tak długi czas, żeby miała sposobność zapomnienia o tobie, na rok naprzykład - - na rok! a Konstancya - - oddalisz się bez przykrości, gdy ci podam sposob stania się godniejszym iey ręki. Woyna się zaięła w \*\*\* - - ah! iedźmy. - - Wiadomo WCPanu żeśmy z młodym de Valmont ieszcze przeszłej wiosny o tym zamysłali. - - Od owego czasu mocnom się zatru dnił tym zamysłem. Mam nadzieję że mnie teraz u żyją; a ieżli w famey rzeczy tak będzie, wezmę was obydwóch z przyjaciелеm. Teodor uniesiony na te słowa, radością, skoczył mi do szyi. Sama tylko sława stanęła mu w oczach pod tę chwilę, zapomniat iak wielkie czyni ofiary. Oznaymiłem mu wczora, że proźba moja wzięła swoy skutek, i że poiedziemy ku końcu Marca. Dał mi słowo że sekret ten ukryie przed Matką. Znam ia rozum i mężstwo żony moiey; pewien iestem że może uchylić zezwolenia swego na zamysł, ktorenby fama radzić zdołała, ale razem aż nad to przewidnie, co serce iey wycierpi. Nie mogę się odważyć na martwienie iey bez potrzeby. Ztąd też nie obwieszcze iey tey nowiny aż na dwa tygodnie przed wyiazdem. Bądź zdrow kochany przyiacielu. We śróde pewnie zbiegnę na wieczor do Paryża, a stanąwszy zaraz cię nawidzę w loży twoiey na Operze.

LIŚT



## L I S T

~~LH. XXXI.~~*Baronowa do Pani d'Ostalis.**z Paryża.*

Nayrośkośniejszey dzisiaj doświadczyłam uciechy, kochana Corko! dzisiaj grano po pierwszy raz Tragedyą Porfira. Dzieło to wzięło najsławniejszy skutek, a co więcey nad to szacować potrzeba, godne jest z siebie odebranych przykładów. Uwielbienia swego nie winno ani omamieniu Teatru ani zręczności Aktorów. Każdy czytać go będzie mógł ze smakiem, i zawsze dochowa zdania które o nim pierwsza reprezentacya na powszechności wymogła. Porfir w tej dopiero okoliczności uczuł nayżywiej iak sława dobra pożyteczną być może Autorowi. Przed granicami jeszcze, pewien był grzeczności Spektatora, oraz tego; że przeciw niemu żaden nie powstał śpisek. Wszystkie jego dzieła wprzód wydane, są rzetelnie szacowane; nigdy nieodpisywał na krytyki poszepnione od zawiści, oszczerstwa i złości nie nadymał się nawet z umiarkowania tak rzadkiego. Powszechnie jest mniemanie: że ludzie mający wiele nieprzyjaciół, wielkie są zachości, stąd też widzimy iż się tyle ludzi chęlni nienawiścią innych, i tak często powtarza z nas

deto



dętością: *moi nieprzyjaciele* co w gruncie samym znaczą mnie zazdrośni. Porfira żywo to w głębi serca dolegało, że wzbudzał ku sobie nienawiść, a zatem nigdy się z tym nie szczyił: że ma nieprzyjaciół. Nigdy się na nich nie żalił, wszystkich pociągnął do zgody. Niezdolny do powzięcia zazdrości i nienawiści, umie przebaczać niesprawiedliwości a w pochwałach rywalow swoich znajduie rokosz szlachetną: widziano go zawsze ściśle złączonego z naysznakomitszemi Litteratami. Zawsze pragnął ich przyiaźni, korzystał z ich porad, i z ubiegiem chwytal się wszystkich okoliczności zobowiązania onych. Tak myśli i tak mowi iak de la Bruyere: wchodź, masz wszystkie drzwi otwarte, - - dojdź aż do mnie bez ostrzegania o swoim przyściu, przynosisz mi skarb droższy nad srebro i złoto, gdy mi nastrączas porę zobowiązania siebie. Mow! coż chcesz, abym dla ciebie uczynił? mamże porzucić książki, nauki moje, dzieło, wiersz ten który zacząłem? możeż bydź dla mnie szczęśliwsze przerwanie pracy, nad sposobność stania się użytecznym tobie? (\*)

Znaszże kogo, któryby mając tak uymuiący charakter, skłonnieyszym był do wdzięczności nad niego? wyrabiaj co dla niego: ieżli ci się uda; mile

S

twą

TOM III.

(\*) *Caracteres de la Bruyere.*



twą usługę przyjmie; jeżeli nie dokażesz swego, nie mniej ci się wdzięcznym pokaże. Stąd też nikt nad niego mieć więcej na siebie względów i wyżej poważanym być nie może. Każdy mu chętnie przyznaie wyższość talentów, bo iey nigdy drugim uczuwać nie daie. W rzeczy samey, iego łagodność, skromność, daleko mnie bardziej w nim niż w kim innym zadziwiaią. Ludzie światowi, nie mogą dać poznać swego dowcipu tylko w rozmowach: ale potrzeba się za tem dziwić gdy niekiedy wchodzą w obcowanie z chęcią pokazania dowcipu i świetnienia nad innych. Ale Literat ktorego zacność znaią wszyscy, nie powinienby być skłonnym do tey ambicyi płochey. Przebył iuż drogę swego doświadczenia, nic za tym nie traci na skromności i prostym obcowaniu swoim. Jeżeli nie umie pokonać nikczemney pokazania się próżności, nie czuie zupełnie całego szacunku chwały. Z drugiej strony zawsze się przyjemniejszym w obcowaniu pokaże, gdy się w nim niczem zatrudniać nie będzie, procz starunku wprawienia innych w cenę. Chcący na wszystkich schadzkach panować, czyni się nieznośnym. W kompaniach nie inaczej się dokupić można poważania i wziętości prawdziwey, tylko względnością dla wszystkich, uprzejmością, skłonnością, oraz chęcią podobania się i pozyskania serc współ-obcujących.

Zako-



Z okoliczności tej pierwszej reprezentacji Tragedyi Porfira, dało mi się widzieć, że powszechnie ludzie światowi lękają się sądzić własnym swym zdaniem. Tegoż samego dnia byłam na wieczerzy z 50. osobami. Porfira wszyscy ogólnie kochają. Dzieła jego nadzwyczaj przykłaśkiwano, a przecież wszyscy ostrożni byli w pochwałach jego. Każdy przed daniem wyroku uśliował porozumieć innych głosy, każdy szukał sposobow przeniknienia zdań ludzi tych, którzy uchodzą za nayrozumniejszych, a wszyscy strzegli się pokazać zadziwionemi. Na tych tylko oświadczeniach przedstawiano: *tragedya ta wielkicy mnie nabawiła roszkoszy; dosyć w niej pięknych znajduie się wierszy, - - ładne ma w sobie sceny. - -* Bo przed ostatecznym wyrokiem powszechności, nikt nie śmie powiedzieć: *to wyborna sztuka, to dzieło prawdziwego geniuszu.* We wszystkich przypadkach, każdy woli uchodzić za trudnego w ocenieniu rzeczy, niż za miernego w guście. Te same osoby tak ostrożne w swych sądach i pochwałach względem Literatów, nadgradzają sobie ten roztropny przymus, śmiałym sądzeniem o dziełach prywatnych; pod ow czas wyrokują śmiało, upatrują wady niby pewni nieomylności, bo się nie boją aby powszechność nie osławiała fałszywego ich rozsądku.



Bądź zdrowa, kochana corko! z przykrością oglądam na zbliżającą się wiosnę, odkąd tylko Teodor wszedł w służbę. Chwila ta zawsze dla mnie jest smutną, bo jest chwilą rozstania się na kilka miesięcy. Syn mój oświadczył mi się tak tkliwym na tę okoliczność, że w gruncie duszy poruszoną uczuła. Sama z nim i corką byłam. Teodorze, rzekłam ściskając go, codziennie milszymi mi się i droższymi stajesz; i stąd to przeczuwam że z dolegliwszą żalością żegnać mi się przyjdzie z tobą tego roku jak przeszłych! - - na te słowa Teodor spojrzał na mnie tak czule, że mnie wzrok jego wkrótce przeniknął, po tym wstał poszedł do komina. Tyłem do mnie stanął, lecz Adele, która twarz jego widziała w zwierciadle, skończyła ku niemu i chwyciła się szyi wołając: kochany Teodorze! - - o mamuniu, spojrzysz na niego! - - wstałam; Teodor zalany łzami rzucił się w moje ręce - - ani mówić, ani łez swoich wstrzymać nie mógł, i to wzruszenie czułości tak żywe i tak nadzwyczajne było; iż się zbliżało do boleści i tylu mnie nabawiło mdłości ile rozrzewnienia. Bądź zdrowa kochana corko 20. tego miesiąca rok będzie; iakem się z tobą rozstała. Mąż mój i Teodor wyjeżdżają za miesiąc. - - Okrutnie jestem smutna! - - ah rychłoż cię oglądać będę? - - - - kiedyż wszyscy wraz połączyć się będziemy?



## L I S T

LIII XXXVII

*Hrabia de Roseville do Barona.*

**T**ak jest, kochany Baronie, za rok naypoźniej uczuję rokosz oglądania cię i odwiedzenia Oyczyzny moiej. Pewnego tylko ieszcze oczekuję przypadku, który ma dopełnić uszczęśliwienia wychowańca mego. Młoda nasza Xiężna iuż jest ciężarną ogłoszona, a Xiążę, pełen tey nadziei że mu syna powieie, iuż się zatrudnia wyborem Guwernera. Z tey okoliczności dałem mu do czytania dzieło mało znaiome, ale war-te powszechney wziętości, (\*) w którym nayduie się wiele bardzo ważnych uwag nad wyborem Guwernera, pomiędzy innemi ta :

Krol wybrał mu (\*\*) na Guwernera Pana znakomitego, zwanego Polyprat, a do tego wyboru nie urząd, nie wzgląd na zasługi woyskowe i cywilne Polyprata, nakłoniły Monarchę. Bo, mawiał często, Generał naybogatszy w doświadczenie, Polityk nayoświeceńszy i naypracowitszy, Prawnik naybiegleyszy, mo-  
ga

---

(\*) *Education des Princes destinés au Trone par Mr. Basedow.*

(\*\*) *Xiążęcin synowi swemu.*



gą nie mieć przymiotów potrzebnych do dobrego powodowania edukacją Monarchy. Stąd też Edukacją młodego Agatocratora poruczono Polypratowi przez ten wzgląd iedynie, „ że się ufilnie zatrudniał wychowaniem własnych dzieci. - - Synowie jego nabyli światła i roztropności tak wielkiej, iakiej nie postrzegano w innych młodzieńcach. Ządał aby Guwerner od niego, wybrany, na trzy lata przed obcięciem dozoru dzieci, gotował się do sprawowania powinności swoich; czytaniem wybornych dzieł o Edukacyi; aby przez ten czas naradzał się ludzi, którzy pomyślnie wychowali dzieci; aby na dzieciach pospolstwa czynił doświadczenia takie: ktoreby mu oraz nastręczały porę pełnienia ku nim uczynków dobroczynności. Polyprat, oprócz tego zawczasu takich podobierał służących, że ich społeczność nie mogła być szkodliwa dzieciom jego. Przyszły Guwerner był obowiązany sposobić ich zawczasu do przeznaczonych usług używając ich do cudzych dzieci, aby w ich usługach nauczyli się maxym, podług których postępować mieli w czasie z jego własnymi, i t. d. - - Nie mając takiego Guwenera, mawiał Krol, a w ogolności nie czyniąc ścisłego wyboru wszystkich osob otaczać mających młodego Xiążęcia, nie podobna mu dać doskonałego wychowania. Nie potrzeba zatem oszczędzać ani trosk, ani starań, ani wydatku na szukanie



„nie, chociażby nawet w krajach zagranicznych, lu-  
„dzi godnych dołożenia się do iego wychowania, tu-  
„dzież na przygotowanie ich do tego wprawą dobrze  
„urządzoną.”

J to ieszcze mało, rzekłem Xiążęciu; Syn W. X. M. za pierwszym ziawieniem się na świat wniydzie w ręce kobiet. Wybor guwernantki istotnieyszym nie rownie jest punktem niż się W. X. M. dorozumiewać możesz. Ona to pierwsze rzuci na dziecę impresyę a z drugiey strony młody Xiążę, winien iey będzie za czasem wdzięczność i przywiązanie. Potrzeba za tem, aby rownie szacowną iak oświeconą była. Pomniey nad to W. X. M. że nawet idąc podług przepisu tych wszystkich maxym, ieszcebyś dokładnie nie wypełnił swych powinności, gdybyś sam przez się nie czuwał nad wychowaniem Xiążęcia syna swego. Możeż który ważniejszy nad ten, interes zatrudnić W. X. M. w całym życiu! w ten czas nawet, gdy panować będziesz. Wszystkie nayożytecznieysze, naychwalebnieysze czyny W. X. M. przemiiiający tylko będą miały skutek, ieżeli następca iego pomiernym tylko będzie Monarchą. On to ma wydoskonalić lub zburzyć dzieło W. X. M. Może W. X. M. bez iego pomocy byź Wielkim, ale dobrodziejstw swoich nie prześlesz do potomnych pokoleń bez dołożenia się iego. Daway przeto W. X. M. baczne oko, na niego, na iego Guverne-



ra i na to wszystko co go otacza. Wnikay w iego charakter, rozpatruy się w iego skłonnościach, przywarach, cnotach, i pomniy że August, Panem będąc świata, znalazł tyle czasu, że sam był najwyższym dozorcą wnukow swoich.

Przy końcu tej rozmowy, podałem Xsiążęciu spis mały osob, ktorem osądził za godne pokuszenia się o urząd Guwernera. Na tej ćwiartce, rzekłem, zobaczysz W. X. M. cztery imiona, co w swej istocie jest bardzo wiele. Szczęśliwy zaiście Monarcha, który na Dworze swoim cztery może narachować osoby znakomitey prawdziwie zacności! te są z pomiędzy ktorych W. X. M. masz wybierać, podług mego zdania Guwernera, ale radzę abyś w nie mocną wniknął uwagą, abyś ie troskliwie we wszystkim podstrzegał, żebyś się ku żadnego stronie nie nakłaniał aż we trzy lata po narodzeniu Xiążęcia; wybor albowiem tak ważny wymaga tak wielkiej roztropności i uwagi na iak wielką tylko W. X. M. zdobyć się możesz. Gdym słow tych domowił Xiążę rozwinął papier, trzy pierwsze nazwiska czytał bez zadziwienia; wiedział że ie już głos powszechny przeznaczał; ale z zadumieniem wymowił czwarte. A to co rzekł, Pan \*\*\* niewiszże WCPan że go urodzenie nie zdatnym czyni do tego urzędu? - - prawda, że iego urodzenie nie jest świętne: Familia iego podobno nie jest starożytna. Z tem

wszy-



wszystkim mieści się na Dworze. A wreszcie, coż stać że imię jego nie jest tak piękne jak drugiego, ie-  
żli rzeczywiś ci innych, zacnością osobistą i talentami  
przechodzi? - - - w dobieraniu osob na urzędy takie  
które koniecznie wyciągały wielkich talentów, nigdy  
nie miano względu na urodzenie. W ludziach, kto-  
rych na Ministrów Monarchowie chcą podwyższać,  
najbardziej poszukują zacności i talentów. A za-  
cność osobista jestże mniej potrzebna w Guwernerze?  
lub wybor jego nie jestże tak ważny, jak wybor Mini-  
stra? - - - dziwisz się W. X. M. żeś w spisie moim  
znalazł imię Pana \*\*\*, sprawiedliwie wniesć sobie  
mogę, żebyś się W. X. M. nie równie bardziej był  
zdumiał, gdybyś w nim był napadł na Pana d'Elford?  
- - - co znowu! człowieka nie mogącego się pokazy-  
wać na Dworze? - - tak jest, ale człowieka pełnego  
cnot i geniuszu. Nie podłość to urodzenia jego prze-  
szkodziła mi do stręczenia go W. X. M. ponieważ o-  
procz przyczyn danych upatrywałem inną jeszcze wca-  
le nową korzyść w tym wyborze. - - - Wielką zaśte  
byłoby nauką dla młodego Xiążęcia, gdyby w wła-  
snym swoim Guwernerze widział przykład iawny, jak  
nam cnota pożyteczna bydź może! daleko większym  
ku niemu unosiłby się szacunkiem, gdyby się dowie-  
dział; że urząd swoy samym tylko osobistym przy-  
miotom i wysokiemu oświeceniu swemu winien! - -  
lecz,



lecz, nieobrażając nawet zawziętych przesądów będą mogli korzystać z talentów Pana d'Elforda, przywiązując go do Edukacyi Xiążęcia pod innym tytułem. - - Jeżeli całkowicie nią zarządzać nie będzie, jeżeli nie weźmie na siebie tytułu Guwernera, wszystkie iego ufilności pomierny tylko odniosą skutek. - - Urzędy namiestnicze o których W. X. M. namieniasz; chociaż są pełne zaszczytu dla osob stanu Pana d'Elforda, rzadko chwytane bywały od ludzi prawdziwego geniuszu. Na nich osadzeni przez połowę tylko dobrze czynić mogą, a gdyby nawet Guwerner przejął wszystkie ich myśli, nie mogliby zbierać najsłodszych owoców swoich: to jest sławy i wdzięczności Narodu. - - Kiedy tak, nie rozumiey WCPan aby uwaga i interes mój naydroższy, nie mógł mnie wynieść nad przesąd? - - bez wątpienia, nigdym o tym nie po wątpiewał. - - - Dla czegożeś mi WCPan nie podał Pana d'Elforda? - - - bo nigdy nie żył przy dworze ani na wielkim świecie; a nieuchronnie potrzebną sądzę być rzeczą: aby Guwerner młodego Xiążęcia znał dobrze iak jedno tak drugie. - - Jak widzę nie chwaliłbyś WCPan tego, aby młodego Xiążęcia opo dał od Dworu wychowywano, tudzież, żeby w zamiarze uczynienia go godniejszym królowania, ukrywano przed nim iego urodzenie. Nie można tak ukrywać przed wzrokiem narodu, Dziedzica obszernego Pań-



Państwa, ten Edukacyi układ jest z gruntu chimeryczny; a za tem, nie wiele dbam o korzyści któreby z niego wyciągnąć można. - - Ale nieukrywając młodemu Xiążęciu urodzenia iego, możnaby go przynajmniej wychowywać w oddaleniu od Dworu! - - Żadney ia nie widzę korzyści, któraby młodemu Xiążęciu nadgrodzić mogła to nieszczęście; iż go edukowano usunione go z pod oczow Oyca i Matki. Naypierszą iego powinnością jest kochać Rodziców, a szczęście iego zawisło od tego aby od nich był kochanym. Potrzeba za tem aby ich znał dobrze, aby zawsze żył z niemi. Z tym wszystkim pochwaliłbym bardzo, gdyby dla niego *dom Edukacyi* o siedm lub ośm mil od Dworu wystawić kazano, i aby w nim młody Xiąże trzy lub cztery miesiące corocznie przepędzał. W tej odległości mógłby się cieszyć szczęściem nawiedzenia częstego przez trzy te miesiące, Oyca i Matki, a osobność ta wzmacniając zdrowie, przyspieszałaby postępki w naukach. - - Ta myśl dziwnie mi się podobna. W samej rzeczy każe wystawić *dom Edukacyi*, i dorozumiewam się że do rozporządzenia domu tego, nie samego tylko Architekta, użyć trzeba będzie. Potrzeba aby się mógł oświecać, nie tylko patrząc na obicia i meble pokoiow, ale także przechodząc się po dziedzińcu i po ogrodach. Pozłoty, zwierciadła, oraz wszelka okazałość wygnane być z niego powinny.

Po-



Postaram się o to, aby za każdym krokiem i we wszystkim postrzegał młody Xiążę przedmioty oświecenia, lub, takie, któreby mogły, dziecinne jego serce, natchnąć ctkliwością cnotliwą.

Domyslasz się bez wątpienia kochany Baronie, że obowiąże Xiążęcia, aby się mocno załstanowił nad rozłożeniem domu tego, tudzież aby się zniósł z osobami mogącemi dać zdrowe rady w tey mierze. Bądź zdrow kochany Baronie. Tą samą pocztą piszę do Pani d'Almane i dla tego nic nie wspominam o Pani d'Ostalis ani o iey Mężu. Pewien jestem że ci żona moy list pokaże. Wszystkie w nim zawarte szczególności tym bardziey WCPana interesować będą im gruntowniey przekonany jesteś iżbym się nie ważył najmniejszego dopuścić wycieńczenia prawdy, pewien nawet będąc że tym wielką WCPanu sprawię rokosz.

## L I S T ~~LIV.~~

*Baronowa do Pani de Valmont.*

*z Paryża.*

Ah! WCPani tylko pojąć zdołasz w iak żalonym teraz zostaje stanie, i boleść która mnie uciska -  
- boleść tę, ktorey nayznakomitszą część w gruncie duszy



duży mojej ukrywam, mogę WCPani wyjawic; dzisiaj ią ze mną, sama jej doświadczasz! - - niestety jutro samym światem wyjeżdżają! - - chcieli nas ułudzić i przekonać że dopiero w poniedziałek lub środę wyjadą. Udałam jakoby temu zupełnie wierzyła, ale dzisiejszego poranku docieklam prawdy, - - iak gorsza dla mnie będzie dzisiejsza wieczerza. - - Chevalier de Valmont i Pan d'Aimeri byli u nas na obiedzie, o piątej dopiero wyszli odemnie, a o siódmej powrocili nazad z Teodorem i mężem moim. Ten sam pośpiech mógłby mnie być wprowadzić w domysły. Razem my wszyscy wieczerzali, sposób którym nas Pan d'Almane rozsadził przy stole, miał coś w sobie godnego uwagi. - - Jam siedziała pomiędzy Mężem i synem. Po prawej ręce Męża mego była Adele, Chevalier de Valmont odebrał rozkaz aby przy niej usiadł. Młody Valmont czekał powtorzenia tego rozkazu; lękał się by snadź nie dosłyszał dobrze. Rozmowa nasza była bardzo smutna i mdła; wiesz WCPani iak trudno wstrzymać się od łez rozmawiając, stąd też milczaliśmy obydwie z Adela. Wstając od stołu, poczułam że tak mało mam władzy nad sobą, że musiałam zarządzić gwałtowi wewnętrznemu, uchodząc do swego gabinetu na moment. - - O jedynastey Pan d'Aimeri spojrział na zegarek; postrzegłam że mrugnął na Męża mego. W kilka minut powstali  
wszy-



wszyscy. Mąż moy i Teodor przystąpili do mnie; i młłym głosem powiedzieli *dobra noc*. Sciskając ich nie mogłam łez wstrzymać, uczułam że i synowi [memu] płyną; skropił nimi twarz moją - - Adele wskroś przerażona i strwożona, i poznając aż nad to iasnie; że to pomieszanie pożegnaniem było, i przybiegła i rzuciła się pomiędzy Oycę i brata. - - W reszcie mąż moy, wyrывая się z rąk naszych postąpił kilka kroków chcąc wynisnąć. Adele wybladła cała i drżąca, widząc że się Oyciec oddala, chciała biedz za nim ale nie mogąc się utrzymać na nogach, byłaby upadła, gdyby Chevalier de Valmont nie skoczył ku niej, uprzedziwszy upadek nie zaniósł na krzeselko. - - Mąż moy wrocil się, upewnił corkę że ieszcze tej nocy nie pojedzie; po tym widząc że Teodor i młody de Valmont nie mogli dłużej ukrywać zbytku rozrzwienia swego, wziął obydwóch za ręce i wyszedł z pośpiechem. Pod ow czas Adele rzuciła się na łono moje, i pozwoliliśmy łom wolnego biegu. - - Więcey iak dwie godziny siedziałyśmy nieme, do niczego nie będąc zdątnemi procz płaczu. - - A potem nie-spokoyność i żalność, wzbudzaia czasami myśli tak czarne, że ich [nawet] powierzyć innym niepodobna. - - Nikt się ich wyluszczyć nie odważył. Gdy się lekamy o ulubione nam osoby doświadczamy pewnego gatunku zahobonności niedozwalajacey nam nigdy wy-



śawić naydolegliwszych myśli. W tym przypadku, przychodzą na język *słowa tak okropne*, że się nie możemy odważyć na wymowienie ich. Pamiętam że Adele w czwartym roku uderzyła się w głowę. - - W tymże samym czasie zachorowała, wpadła w gorączkę; radziłam się, powiadałam o uderzeniu głową; wypytywałam się, jeżeli choroba nie jest skutkiem tego stłuczenia: lękałam się ustawicznie, żeby ta rana śmiertelną nie była, dzień i noc myślałam o tym, ale słow tych: rana śmiertelna usta moje wymówić nie mogły. - - W takim i dzisiejszym położeniu jestem. - - Nie zdołałabym zwierzyć się wszystkich myśli moich tey nawet osobie, w ktorej naywiększe mam zaufanie. Ah MCPani! ilekroć pomyślę (eh! w ktorejż chwili życia nie myślę o tem) do iakiego stopnia szczęśliwą jestem; lękam się szczęścia własnego. Możesz to być, aby pomyślność tak doskonała, miała trwać zawsze. - - Już czwarta po północy, za dwie godziny wyieżdżają! nie wiem czy zdołam oprzeć się chęci oglądania i uściskania ich raz jeszcze! - - biedny mój Teodor, iak się tkliwie rozrzewnił; iak jest dobry, czuły, iak go zbyt mocno kocham! - - a Chevalier de Valmont - - - wierzy WCPani iż i on jest mi nader miły. - - Przecież za ośm lub dzieścięć miesięcy zobaczymy się żniemi, a odbędą chwalebnie kampaement. - - Dadzą się poznać, pewna jestem. - - Jakaż będzie radość



radość nasza, gdy będziemy czytać list obwieszczający ich przybycie, - - - gdy się dowiemy, że już na ląd wysiedli. - - - Niestety! ileż to trosk i ile boiaźni śmiertelnych znieść trzeba będzie przed zakosztowaniem tak słodkiego szczęścia! lecz z drugiej strony możnaż go dosyć drogo opłacić? Bądź WCPani zdrowa! Pani d'Aimeri, zezwala na przepędzenie trzech Niedzieli w St\*\*\* po tym poiedzie do WMCPani, a ku końcu kwietnia pewnie będziesz miała pociechę oglądania go u siebie.

XXXV.

## LIST LV.

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Saint \*\*\**

O d dwóch dni tu siedzę, kochano corko! - - - od dwóch dni, nayokrutniejszych i naydolegliwszych dla mnie w całym życiu moim! - - z natury ciężka jestem do płaczu, lecz od 48. godzin, ustawicznie mi oczy łzami zachodzą, i co moment prawie gotowa jestem wybuchnąć z iękami. W poniedziałek, chciałam wieczorem spróbować czyli grać będę mogła; grałam na arfie te sztuki, których jeszcze nie umiem, abym była przymuszona dołożyć całej mey uwagi, podchlebiałam sobie że to nayskuteczniej myśl moją od przy-



przykrey pamiątki oderwie; wśrzed samego mechani-  
cznego grania, takem się rozplakała, iż wzrök łzami  
zaćmiony not dostrzegać nie mógł. - - - Uwagi na  
myśl przychodzące można łatwo odrzucić od siebie,  
ale nikt nie potrafi uniknąć czucia swych nieszczęść i  
trosk; okrutny ich ciężar zawsze aż w gruncie ser-  
ca uciska! - - - oprócz Religii, w niczem dotąd pra-  
wdziwey nie doznałam pociechy. Doświadczam iey za-  
wsze w modlitwie w uciekaniu się do Boga, i w za-  
kładaniu w nim wszystkich moich nadziei. Smiem  
go wzywać z całkowitym zaufaniem, i już mnie ra-  
czył pokrzepić i wzmocnić. Obym się tego godną u-  
czynić mogła, żeby w wszelkich przygodach życia on  
był przewodnikiem, twierdzą lub pociechą moją. Vice-  
Hrabina jest u mnie z Konstancją. Kostusia tak jest  
ponura i zamyślona, iż z niey wyczytać można całą  
żywość skłonności ku Teodorowi. Adele łatwo prze-  
niknęła skrytości iey serca, lituje się nad nią, ale nie  
poymuje, iak mogła doysć do tego stanu udręczenia.  
Ponieważ sobie nie życzę, aby się kto corce moiey po-  
dobnych zwierzał uciskow, zabiegam temu iak nay-  
uściśniej, żeby się nigdy sam na sam nieznaydowały z  
Kostusią i przykazałam iey: aby z nią nigdy nie ro-  
zmawiała o Teodorze. Pan Vice-Hrabia, chcąc ukoić  
gwałtowną niespokoyność Vice-Hrabiny, równie iak

T

Kon-



Konstancya zmartwionej, podziękował wyrażnie Margrabiemu d'Hernay za przyjaźń! oraz oświadczył żonie, że w gruncie serca, Teodora zawsze przekładał nad wszystkie inne partye. Vice-Hrabina zaklinała go; aby wszedł w ugody oczywiste z mężem moim, ale nie mogła tego wymodz na nim; co ją dotąd w wielkich bojaźniach i niespokojności utrzymuje.

Adele mocno jest sfrofkana, lecz mężstwo wyrównywa w niej czułości. Zatrudnia się bez prześanku. Uśmność ieyw niczem nie zwolniła.

Porfir przyjechał tu wraz ze mną, lecz iutro mnie rzuca. Odebrał list oznajmujący, iż Pan de Lagaraye chory niebezpiecznie; iedzie za tem natychmiast odwiedzić i ratować swojego dobroczyńce. Bądź zdrowa kochana corko! - - ah! na coż tak los okrutny rozrządził, iż w okoliczności naydolegliwszey życia moiego, pozbawiona zostaię pociechy: wylania na łono twoie mych troskow. - - Piszę do ciebie, ale rychłoż ten list czytać będziesz! - - kiedyż mnie twoy odpis doydzie! - - Bądź zdrowa kochana corko! ieszcze we czwartek pisać do ciebie będę, a z wyszczególnieniem doskonałym wszystkich okoliczności.

LIST



L I S T ~~X~~ LVI.*Vice-Hrabina do Baronowy.**z Paryża.*

**M**am wiele nowin donieść WCPani kochana przyjaciółko! Pani de Blemur mocno i oczywiście zemściła się na Pani de Serville. Wiadomo WCPani że Serville, starała się o urząd, z wielu okoliczności gorąco upragniony od siebie. Pewna była otrzymania iego; gdy Pani de Blemur z wod powracała. Za iey powrotem zmieniła się cała rzecz postać. Pani de Blemur uknowała intrygę tak zręcznie ułożoną, że interes Pani de Serville nie doszedł. To zrobiwszy napisała do niey ciskając się poszczycić z swym dziełem. Bilet ten, ktorego kopią wszyscy prawie mają, te zawierał słowa.

„Mcia Pani. Doświadczyłaś WCPani dawniejszemi czasy, żem umiała służyć przyjaciółom, sprawiedliwa jest: abyś się dzisiay nauczyła; że potrafię, mścić się za niewdzięczność i czarność charakteru. Połamalam szyki i wszystkie WCPani zamysły upadły; tym nie odwdzieczyłam iey ieszcze ze wszystkim tego; com od niey ucierpiała, lecz dosyć mi na tym; żem przynajmniej mogła dowieść WCPa-







stronie Pani de de Belmur powiadała, chcąc ją wymo-  
wić, że sobie nie pozwoliła czasu zastanowienia się  
nad tą czynnością, że o niej nie przemyślała; i t.  
d. ale uczynku takiego dokonać nie można we 24. go-  
dzinach: a bardzo wielkie są dowody iż dzieło to o-  
kropne jest owocem intrygi więcey uad dwa miesiące  
trwającej. Z drugiej strony nigdy gwałtowność unie-  
sienia się pierwszym poruszeniem, a nawet gniew nay-  
gorętszy, nie wciągną duszy szlachetney i czuley w  
popętnienie dzikości. Skoro się powodujemy namię-  
tnościami, rozum nas odstępnie, leciemy w obłąkanie?  
ale pod ow czas nawet natchnienie szczęśliwych skłon-  
ności pozostaie nam i stawia się ieszcze w miejscu  
przewodnika naszego. Druga nowina jest, że Pan de  
Samires wygrał swoją sprawę. Szlachetniejszego się  
po nim spodziewano obeyscia, z Kuzynem obciążo-  
nym licznym potomstwem; ktore ten przypadek pra-  
wie na wypraszanie iałmużny skazuje. Wiadomo  
WCPani, co Pan de Somires i iego przyjaciele mowi-  
li w tej mierze, przez wszystkie trzy lata ktore  
trwał proces! otoż Pan de Semires, pomimo chępli-  
wosci (swoiej i swych przyjaciół z sentymentow he-  
roicznych *ochłonoł* wszystko. - - Może wszystko po-  
siadać, ma po sobie prawo, ale tego znieść nie mogę:  
że postęпки nie zgadzaia się z słowy. Na coż mowi:  
Wspanialszy jest nad innych chyba na to: żeby się

po



po tem oszczercą i zwodzicielem pokazał? w reszcie kałkuł ten nie ze wszystkim jest fałszywy. Prawda, że w oczach ludzi rozumnych czyni nas godnemi wzgardy, ale sciąża na nas szacunek i podziwienie głupców, których zazwyczaj bardziey przekonywają mowy niż uczynki. Pani d'Jelin, nie gadaż bez przeftanku o *szlachetności i wspaniałości* gdyby tych dwóch wyrazow niepowtarzała z taką nadętością, gdyby się nie pokazywała tak obrażoną tym wszystkiemi co może bydź podobne *podłości*, powiedziałżeby kto, że ma w sobie szlachetność i wspaniałość? lubi mocno pieniądze, jest nad podziw łakoma, nie ma w sercu dobroczynności, przywabia, i podchlebia wszystkim którzy iej pożytecznemi bydź mogą; przepędziła życie na ustawicznych prośbach i modłach lecz twierdzi: że jest pełna sentymentow nayszlachetniejszych i wierzą iej. Ustawicznie powiadaia że świat jest złośliwy. Co do mnie im dłużej na niem żyję, tym iawniey widzę że zarowno jest prostakiem iak łatwowiernym. J w samey rzeczy, do tego aby go zmamić, nie potrzeba nawet wiele przebiegłości lub dowcipu, dosyć jest bydź odważnym i umieć założyć intrygę.

Ostatnią moia nowina ma za cel doniesienie WC Pani; że Pani de Gerville *udała się do pobożności*. Za pozor do tego przybrała sobie śmierć zmarłego temi czasy brata, ktorego nie kochała w życiu. Przy-  
czyna



czyna ta, nawrocenie iey, uczyniła bardzo interesownym. Z tąd znowu *w cenę i poważanie weszła*. Ten postępek nie wiele opłaci ofiarami,łoży tylko na Komedye włoskie odstąpić musi, bo naszych czasow, postać nabożniczki, nie jest tak surowa iak niegdyś. Nie poruczają nasze Dewotki rużu ani pomponow; dosyć mają na tym, że się zrzekają uczęszczania na komedye i opery, tudzież: że się nabożeństwa swego przyjaciółką zwierniają. Stąd też od samego powrotu nic więcey nie slysze procz pochwał czułości Pani de Gerville! - - lecz odłożywszy maxymy na stronę nie mogę iey nienawidzić. Ta nawet osoba która mi naywięcey wyrządziła złego (iak naprzykład Pani de Gerville) żadnego we mnie gwałtownego nie wznieca poruszenia. A nawet skłonnabym była do litości nad nią: gdybym ją widziała udręczoną; iak jestem względem tych wszystkich którzy mi są wcale obojętni; gdy się iey wszystko dobrze wiedzie, nie życze iey złego; lecz przyznam się iż widok iey pomyślności nie jest dla mnie przyjemnym. Nie zdaie mi się to sprawiedliwą rzeczą że jest szczęśliwą, bo żadnego ku niey nie mam szacunku, ponieważ wstrętu ku nikomu bez wzgardy nie zabieram. Nigdy tych nienawidzić nie będę, których szacuję. Naprzykład, gdyby się która Dama o jednę ze mną rzecz ubiegała, gdyby uczciwemi sposobami dopięła tego, czegom ia

pra-



pragnęła: byle tylko w przedsięwziętych od niey śród-  
kach, żadnego podeyscia żadnego oszczerstwa nie by-  
ło; byle mnie przekonano o iej charakterze szlache-  
tnym i szczerym, gdyby mi nawet całego życia szczę-  
ście wydała, nienawidzieć iej nie będę. Mogę tak-  
że łatwo wstrzymać się od wyiawiania przywar i wy-  
stępów tych: ktorzy mnie nie kochają; a nawet, gdy-  
by ich niesprawiedliwie przedemną obwiniano, bez  
przykrości wzięłabym się do ich obrony. Ale co mnie  
nawięcey dręczy, wyznaię szczerze, oto to: gdy sły-  
szę innych, chwających w nich te cnoty, ktorych nie  
mają. Tego największym umartwieniem przypłacam.  
Nie prę się, iż w tym przypadku ledwo się utrzymać  
mogę; z tym wszystkim skoro pierwsze poruszenie  
minie, w krotce mi uwaga dawną spokojność i oboję-  
tność przywraca. Bądź zdrowa kochana przyjaciół-  
ko! we czwartek przyjadę na cztery dni do ciebie, sta-  
ram się rozweselić i rozerwać Kołusię; lecz pomimo  
mej ufilności zawsze smutne jesteśmy, a gdy sam na  
sam bawimy, o nikim nie możemy rozmawiać prócz  
ciebie, męża twego i Teodora.

Przez te dwa miesiące, iak Porfir odiechał, ieden  
tylko list miałam od niego. Zdaie mi się że Pan de  
Lagaraye już bez wszelkiej nadziei życia, ah iaka to  
strata dla ludzkości. - - - Z iak wielkim żalem czło-  
wiek ten dobroczynny z życiem się rozstawać musi,

gdy



gdy mu na myśl przydą ci nędzarze ktorych bez ratunku zostawia! ostatnie godziny dni iego muszą być okropne! coza widok dotkliwy dla przyjaciela naszego! ieżliś WCPani odebrała o nim iakie wiadomości po 15. tego miesiąca, donieść mi o nich, proszę.

~~X21.~~  
L I S T   L V I I .

*Porfir do Baronowy.*

*z Lagaraye.*

**T**ak jest MCPani! utracilem mego Dobroczyńcę, mego Oycę, przewodnika mego! śmierć iego godną była tak cnotliwego życia - - sama tylko smutna iey ośnowa, rozdzierając bole serca mego, może go pokrzepić i ziednać mu iedyną, w tey okropney chwili pociechę. - - Ah! mogęz lepiej uczuć iego pamiątkę, iak wyszczegolniając wiernie, uczynki i mowy wszystkie, a tym samym powiększając WCPani ku niemu szacunek i podziwienie.

W ostatnim liście moim donosiłem WCPani, że jeszcze mam nieco nadziei; ale we dwa dni potym utracilem ją zupełnie. W zeszły poniedziałek niechciał mi Pan de Lagaraye dozwolić, abym przy nim noc spędził; spałem przeto w gabinecie stykającym się ścianom z iego pokojem. Koło czwartey nadedniem  
obu-



obudzono mnie donosząc: że się ma daleko gorzej. W samej istocie; zastałem go bez zmysłów na ręku Pani de Lagaraye. Omdlenie to bardzo długie było, ale na koniec odzyskał zmysły; puls zrobił się dość dobrym, a nawet dorozumiewano się że to prześilenie natury może mu znowu przywróci. O szostej kazał nam wynieść, samego tylko Plebana zatrzymawszy przy sobie. Wszyszyśmy w jego przedpokoiu byli, gdy w godzinę, obydwie połowy drzwi otworzyły się. Sądź WCPani, jakie było podziwienie nasze, gdyśmy zobaczyli że go ludzie na krześle niosą. Zatrzymał się trochę z nami i rzekł: iż idzie odwiedzić chorych. - - Na te słowa iednąż myśl wszystkie zdjęła umysły, uczuliśmy aż nad to że on sam, zapatrywał się na tę wizytę iako na ostatnie pożegnanie. - - Myśl ta wszystkim przytomnym iży z oczu wycisnęła. - - Pan de Lagaraye, obowiązał mnie żebym infirmaryą obwieścił o tych nawiedzinach; bał się bowiem żeby niespodziana jego obecność nie stała się przyczyną pogorszenia stanu chorych: ostrożność ta, w samej rzeczy, potrzebna była, bo sama nowina przyścia jego, natchnęła ich niewymowną radością. Rozumieli że Pan de Lagaraye wyszedł zupełnie z niebezpieczeństwa. Kilku z nich zawołało? *Teraz możemy pragnąć uzdrowienia!* inni wznosili ręce ku niebu; a naytkliwszemi modłami wyrażali razem zbytek wdzięczności



i radości swoiey. - - Wszyscy odnowili Bogu obietnicę dopełnienia rozmaitych szlubów, które poczynili na uproszenie zdrowia Dobroczyńcy swemu. - - Co tylko Pan de Lagaraye pokazał się na salę, wszyscy chorzy; trzymając się iedną ręką firanek, wychylili głowy za łożka, aby wchodzącego widzieć mogli. Przytłumione płaczących i łkających ięki słyszeć się dały. - - Zapomniano o bolach, męki chorob zostały zawieszone, sama wdzięczność ogarnęła wszystkich i wszystkie serca napełniła! - - Pan de Lagaraye kazał się obnieść w koło sali, utwierdził chorych w tym mniemaniu: że stan zdrowia iego nic niebezpiecznego nie ma. W tym samym czasie, zachęcał ich do zdania się na wolą Boską w przypadku, *gdyby się Stworcy zebrać go podobato*. Oznaymił im, iż gdyby nawet to nastąpiło, wszystko staranie koło siebie mieć będą do czasu zupełnego wyzdrowienia. Uwiadomił ich o artykule testamentu tyczącym się onych. Wreszcie uprzedził ich, *iz będąc jeszcze bardzo słabym, dzień przynajmniey lub dwanaście dni przepędzi nie przychodząc do nich*. Po tey rozmowie, po ktorey nastąpiły dziękczynienia i błogosławienia, wyszedł z sali. Szedłem tuż za nim, i uważałem; że: gdy już był za Infirmaryą, zwrocił głowę ku drzwiom i westchnął mocno wnosząc oczy w niebo. - - Wrocivszy do łożka czuł się tak omdlałym iż prosił o kilka

ka



ka kropel powietrza. Połknawszy je, oddalił od siebie Panią de Lagaraye, nie pamiętam, pod jakim pozorem zatrzymał mnie przy sobie; ludziom kazał odejść, a Lemira Chirurga swego i Saint-André prosił aby nas samych zostawili. Pod ow czas wyciągnawszy ku mnie rękę; chwile są drogie, rzekł, nie tracmy ich marnie. Powiedziałże ci prawdę Lemire? - - - względem czego, przerwałem pomieszany niewymownie, co WCPan chcesz mówić. - - Co chcesz mówić! czy ci oznaymił prawdziwy stan zdrowia mego. - - Te słowa tak mi rozkołysały serce, żem żadną miarą odpowiedzieć nie mogł. - - Dotąd podchlebiałem sobie - - - lecz w tej chwili zupełnie utraciłem nadzieję. Widziałem że Pan de Lagaraye skazany był na śmierć, i że wiedział o tem! - - - nachyliłem głowę ku ręce jego i czuł żem ją łzami skrapiał. - - Milczał nie co, potym zabierając głos: żałuj mnie, rzekł, boś powinien, - - ale się nie lituj nademną; pomnij na życie moje, pomnij na nagrodę która mnie czeka, i niezatapiaj się tak w sobie iżby cię nie pocieszyć nie miało po zeyściu moim! - - nie, zawołałem, nie, WCPan nie umiesz, to być nie może. - - Ucisż się, przerwał, przestań się łudzić, kochany Porfirze! już nawet 24. godzin do zgonu nie mam. - - WCPan, wielki Boże! - - - i dla tego to dzisiaż chciałem widzieć tych nędzarzy, którzy mnie utracą

wi-



winienem im być tę ostatnią pociechę. - - - WCPan kochany Oycze! - - w sześciudzieściu trzech lat, miałby się kres WCPana kończyć! - - a no! na coż wy-  
rzekasz! gdybym 15. lat żył dłużej, późniejbym ode-  
brał nadgodę. - - - Ale przecię ten tłum nieszczęśli-  
wych, którym życie WCPana potrzebne. - - - Poru-  
czam ich z ufnością w ręce iego, który mnie natchnął  
przedsięwzięciem poświęcenia im moiego życia. - -  
Może rozumiesz: iż żałuję gorzko dobrych uczyn-  
kow, ktorebym mógł pełnić pożywszy jeszcze lat  
dzieściu. Prawda jest, iż gdybym tylko był na sławę  
pracował, umierałbym w rozpacz. Od dwóch lat  
nowem powziął układy; właśnie zbliżyłem się do cza-  
su wykonania wielkich rzeczy, gdybym żył kilka  
lat więcej, zostawiłbym zakłady mogące mnie prze-  
żyć. Śmierć przychodzi i obala wszystkie te nadzie-  
ie. Ale coż stąd; Bog który czyta w gruncie serca  
mego, równie moje zamysły iak uczynki w zasługach  
policzy. Wszystkie moje przedsięwzięcia upadły, a-  
łem o ich uskutecznieniu myślał, a to dosyć na otrzy-  
manie za nie nadgodę. Umieram zupełnie kontent,  
a dwadzieścia lat dłuższego życia nie uczyniłyby me-  
go zgonu, ani słodszy, ani spokojniejszy. - - O  
podziwienia godna mocy Religii, zawołałem! o Oycze  
moy, iakiż szacunek we mnie wzbudzasz tey pobożno-  
ści wysokiey ona tylko, wzniecając natchnienie czy-

now



now heroicznych, może wywyższyć duszę wielką, ponad samą chwałę! ah w famey rzeczy, na co się zdadzą sądy ludzkie, i proźna sława iedney chwili, gdy zostaiemy pod okiem Sędzi Naywyższego, który przenika pobudki, poznaie chęci, u ktorego zamyśly cnotliwe nigdy proźno nie giną, i od ktorego spodziewać się można nadgrođ nieśmiertelnych tak za cnoty dopełnione, iak za te; ktoreśmy pełnić chcieli. Na te słowa Pan de Lagaraye, wpatruiąc się we mnie oczyma wyrażającemi naysłodszą pociechę. Przrzekniy mi za tem, rzecze, że na zawsze dochowasz w sobie tych zdań pobożnych; w wieku tym, w którym tyle ludzi zapatruie się na bezbożność, iako na dowod dzielności i wyższości rozumu. Pomniey kochany Porfirze, że Kornel, Rafin, Fenelon, Boalo, Bofsuet i Pascals, rownie słynęli znakomitą pobożnością iak wyższością talentow. - - Dość mam na przykładzie famego WCPana, życie uwłóczących Religii znosić będę z życiem iego, a maxym od niego powziętych dochowam aż do tchu ostatniego. Domawiając tych słow padłem na kolana przed łóżkiem dobroczyńcy mego, ścisnął mnie w swych ręku, i czas nieiaki mowić nie nie mogł. Potem podnosząc mnie i rozkazuiąc abym uśiadł, dał przykre zlecenie: to iest kazał żebym Panią de Lagaraye o iego stanie uwiadomił; oraz, żebym wszystkich użył sposobow na ukrywanie śmierci iego

przed



przed choremi, ieżli można aż do momentu ich ozdrowienia. To tym łatwiey będziesz mógł wykonać, dodał, żem użył ostrożności przestrzeżenia ich, iż mnie dopiero za dwanaście dni u siebie zobaczą. Skończył na zaleceniu mi młodzieńca iednego z swey szkoły, ktorego szczegolniey kochał, a który, iak się WCPani dorozumiewasz zapewne, stanie się nayulubieńszym mym przyjacielem. Po tey okrutney i dolegliwey rozmowie, poszedłem do Pani de Lagaraye. Samo przyiscie moje aż nadto ją przygotowało do smutney nowiny, którą byłem obowiązany oznaymić. Zapytała mnie drząc cała, po co przychodzę, i przenikła natychmiast całą rozciągłość nieszczęścia swego. Złożyła ręce a wznosząc ku niebu oczy napełnione łzami, kilka minut w tym stała ułożeniu, ani słowa nie mówiąc. - - Ale wspaniały i poruszający wyraz twarzy, iawnie poznawać dawał iej myśli i czucia - - utratę szczęścia całego życia swego poświęcała Bogu na ofiarę. - - Przecież żał iej, nic w sobie nie miał popełniewanego ani gwałtownego: zdawał się raczey doskwie- nieyszym niż żywym, zupełne poddanie się wyrokom Boskim tłumiło go wewnątrz, łagodziło iego gorycz, a zamiast co mnie miała nabawić rzewnego i bolesnego nad sobą politowania, czułem iakąś słodycz w zapatrywaniu się na nią. Rowne wemnie podziwienie iak rozrzewnienie wzbudzała. - - Nakoniec Pani de



Lagaraye, otarła oczy, wstała a wspierając się na moiej ręce: chodźmy do niego, rzekła, nie бой się, iego widok nie powiększy mey słabości, owszem pokrzepi me siły? możeż komu w przytomności iego zbywać na mężcie i poddaniu się woli Bożej? - - odprowadziłem Panią de Lagaraye aż do drzwi pokoju iego męża, a sam zostałem w pobliskiey izbie, gdzie zastał Saint-André i Blanche żonę iego. Saint-André stał wsparty na kominie. Nie płakał, ale żałość i pomięzkanie malowały się na wybladłej i zmienionej twarzy iego. Opowiadał WCPani niegdyś swoje przypadki; musiałaś poznać iak iego namiętności z natury są gwałtowne, i iak gorącymi oraz szczerym pała Entuzjazmem ku Panu de Lagaraye. - - Zbliżyłem się do niego, ścisnął mi rękę; a widząc że mi łzy płyną: młodym jesteś, nieszczęście to nieuchronnym było dla ciebie. - - Ale ia, starszym od niego będąc, mogłem się spodziewać żebym go miał przeżyć. - - Ja gnuśny i niepożyteczny ciężar ziemi. - - - Gdy Saint-André słow tych domawiał, posłyszeliśmy krzyk żałosny; był to głos Pani de Lagaraye! - - - drżący, przestraszony bieżemy ku drzwom, wchodzimy do pokoju; iakiż widok obita się o nasze oczy! - - widzimy Pana de Lagaraye bliskim ostatniego zgonu, okropna bladość śmierci już czoło iego okrywała. Żona nieszczęśliwa, wsparta na krawędzi łóżka, utrzymywała go na swym



łonie; a Pleban siedząc przy wężgłowiu trzymał za rękę. - - - Postrzegłszy nas, kazał przystąpić bliżej. Pod ow czas zwracając ku nam głowę, i rzucając na wszystkich wzrokiem pełnym łagodności i pogodney myśli: Porfirze, synu moy rzekł, pamiętay na swoje przyrzeczenia! - - a ty kochany Saint-André, nie opuszczay nigdy żony moiey; bądź wiernym iey towarzyszem w osobności, którą sobie obierze - - a przyjaźń, - - Religia nadewszystko niechay się wam poćiechą staie! - - - domawiając słow tych, zwiesił ku pierśm głowę, powieki ociężałe przywarły się i zakryły oczy iuż zaszeł pamioką. Chirurg przystąpił, wziął go za puls i dał znak że iesz cze oddycha - - - w chwilę potym rzekł głośno! *puls się w nim ożywia!* - - - (niesteteż iak to serce ludzkie łatwo wstęp otwiera nadziei) słowa te Chirurga, skutkowały radość powszechną; każdy ie powtarzał, każdy oczekiwiał cudu! - - zbliżyłem się, wpatruję się pilnie w Pana de Lagaraye; widzę w samey rzeczy, że błałość schodzi z twarzy, że się rumienią jagody, że się powieki rozsuwaią; wyraz nad naturalny, postać iego, szacowna większą wspaniałość, i dotkliwość przybiera! - - w tym nagle wznosi ręce ku Niebu z poruszeniem nayanamiętniejszym. - - O Boże zawołał! wzywasz mnie, - - leczę do ciebie! - - te były ostatnie iego słowa. -

U

Ogar-



- - Ogarnieni podziwieniem, zdęci poruszeniem, i takiego widok taki nigdy jeszcze podobno nie skutkował, padliśmy wszyscy na kolana poglądamy bez bojaźni na łożo śmiertelne, wpatrujemy się bez wstępu w tklivy cel żalów naszych, pewni będąc: że jest szczęśliwym - - nie widzieliśmy śmierci zbliżającej się na uspienie jego, sam tylko Pan odwieczny zstępujący z obłoków końcem wezwania go i przyjęcia na łono swoje, stanął nam na myśli! - - - wreszcie zaniosłszy Panią de Lagaraye do pokoju, przypomniałem sobie ostatecznie rozkazy męża iey tyczące się chorých; pobiegłem do Infirmarii - - - alem się nad to spoźnił, krzyki domowników, płacze i ięki dozorców, aż nad to rozgłosiły smutną nowinę, do ktorey ukrywania obowiązany byłem, - - - krotką tylko chwilę zatrzymałem się w sali, wyszedłem wkrótce przejęty rozrzewnieniem i okropnością. - - Przeznaczony byłem na świadka i widza sceny daleko dotkliwszej i okropniejszej!

Onegday, w dzień przeznaczony na obrządek exportacyi, szedłem o naznaczoney godzinie do sali szkolney, gdzieśmy go złożyli w trumnie; przechodziłem przez dziedziniec; napelniony większą częścią Obywatelów wiołki, wszystkimi rzemieślnikami rękodzielń; cały ten tłum rozplýwał się we łzach. - - Wchodząc do sali szkolney, zobaczyłem blisko sześciu-  
dzie-



dzieciat drobnych dziątek na około trumny klęczących. Saint-André obleczony w długą po kostki suknię żałobną, stał w gorze izby niewzruszony i zatopiony w nayposępniejszym zamyśleniu. Patrząc w trumnę iak w tęczę, rozważał ten żałobny przedmiot miną równie okropną iak stróskaną. Trzey iego synowie stali za Oycem. - - Czekaliśmy na Xięży, w tym postrzegliśmy nagle wchodzących sześciu męszczyn nayokropniejszego wzroku. Byli wybladli wyschli; całym ich odzieniem był płat długi sukna, którym się od głowy aż do stop okryli, zaledwo się na nogach utrzymywać mogli i podobni byli do cieniow, do strasydeł, do poczwar wychodzących z grobu. - - Przyczołgali się do trumny a upadłszy na twarz, całą izbę napełnili odgłosem nayżałobniejszych iękow. - - Nędzarze ci wysunawszy się cichaczem z infirmaryi, przyszli oddać hołd ostatni pamiątce dobroczyńcy swego. - - - Odstąpieni na kilka minut od swych dozorców, korzystali z chwili zamieszania i zakłócenia powszechnego. Dwoch z tych nędzarzy omdlało przy trumnie. - - - Kazałem ich zanieść i sam odprowadziłem do infirmaryi, opatrzyłem wszelką pomocą i ratunkiem, iaki tylko mógł być potrzebny, i powrociłem do sali szkolney w ten sam czas właśnie, gdy Xięża nadchodzili; ruszyliśmy natychmiał. Im bardziey zbliżaliśmy się ku dziedzicznowi, tym wyraźniey słyszeć nam się dały



żałosne ięki tłumu czekającego nas i mającego iść z całym orszakiem pogrzebowym za trumną. Skoro tylko pofirzeżono trumnę, zachwycenie powszechne, uszanowanie świątobliwe ztłumiło utyki i wyrzekania oraz łyżzatamowało. Po krzykach, po gwałtownych uniesieniach rozpaczy, nastąpiła głęboka zacisz niemego i niewzruszonego pomieszania. - - - W pół godziny z licznym orszakiem przybywamy do Kościoła! - - niefietez? dzieckiem ieszcze będąc, widziałem iak Pan de Lagaray zakładał pierwszy kamień świętey tey budowli! - - - w tym zbliżamy się ku wspaniałemu grobowi, ktory ma zamknąć drogie zwłoki, naycnotliwszego i naylepszego z ludzi! - - podnoszą kamień - - spuszczają w doł trumnę! - - ferce moie pęka się w kawałki - - zwracam oczy trętwiąc - - - w tey famey chwili słyszę krzyk żałosny - - podnoszę się, widzę że nieszczęśliwy Saint-André chwieie się nad brzegiem grobu; nadaremnie synowie ufiłuią go odciągnąć - - obłąkany, cały w rozpaczy, miotą sobą w ich ręku, krzyczy: - - o Panie moy! o przyiacielu! - - wymowiwszy te słowa wpada w grob, umiera na trumnie swego dobroczyńcy, iako szlachetna oraz do tkliwa ofiara wdzięczności i przyjaźni.

Nie mogę WCPani donieść, co nastąpiło po tey scenie okropney; utraciłem zmysły, i natychmiast wyniesiono mnie za Kościół. Gdym przyszedł do siebie, zobaczyłem się w własnym pokoju; puszczo mi



112X  
krew natychmiast, a ponieważ gorączka wzięła górę, przyniewolono mnie, do spędzenia dnia całego w łóżku. Wczora czuiąc się trochę zdrowszym, wstałem w zamiarze nawidzenia Pani de Lagaraye. Oznaymiła mi wszystkie swoje zamysły; wyiedzie ztąd, skoro tylko chorzy wszyscy odzyskają zdrowie. Osiedzie w Anjou prowincyi urodzenia swego, tam ma wystawić dom miłosierdzia i szkołę dla młodych dziewcząt, i na to poświęci trzydzieści tysięcy dochodu, pozostałego sobie. Wywiezie z sobą nieszczęśliwą Familią Saint-André. Pochowaliśmy go dzisiaj, i sprawiedliwie unieśmiertelniono pamiątkę jego, złożeniem ciała w grob Pana de Lagaraye.

Sukcesorowie Pana de Lagaraye, wszyscy się tu znaydują, Pani de Lagaraye oświadczaia wszelkie względy i uszanowania; ktorych odmówić nie można iey cnocie: ale się już powszechna wieść rozchodzi: że żaden Pana de Lagaraye zakład utrzymywanym nie będzie. Co do mnie, wcale nie wiem kiedy mi się przyidzie cieszyć szczęściem oglądania WCPani. Bawieć będę przy Pani de Lagaraye dopokąd mnie nie opuści nadzieia że iey pożytecznym byđź mogę. A zatem podobno przed zimą nie wrocę do Paryża.



~~XLII.~~  
L I S T ~~LVIII.~~

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Saint \*\*\**

**J**użem się namyśliła kochana corko, całą zimę tutaj przepędzić? coźbym w Paryżu robiła. W niniejszym położeniu, mogłażbym uczęszczać na widoki, mogłażbym wchodzić pomiędzy kompanie? chociażby mi w tej chwili żadna rozrywka nieznośną nie była, sama przystoyność, kazałaby mi się zrzekać uciech, które przynieść może. Jakże Dama dobrze wychowana, śmie pokazywać się na Operze, balu, w ten czas, gdy iej mąż lub syn wystawieni są na wszystkie niebezpieczeństwa wojny? Pani de Limours, nawiedza mnie bardzo często: ale wiesz że iej koniecznie częściki iakiey zabaw Paryzkich potrzeba, co sama wyznaię. Stąd też nigdy z nami ciągle więcej nad tydzień lub 10, dni nie posiedzi.

Hrabia Anatolle umarł wczora na fluxyą pierśi czyli mówiąc iaśniej umarł z zbytku wszelkiego gatunku uciech, na ktore się osobliwie od dwóch lat wyłał całkowicie. Zostawił bogatą i nadobną wdówkę, ktora iak rozumiem, dozwoli się w swym żalu pocieszyć. To najzabawniejsza, że Kostusia nasza pała za-  
wiścią



wiścią ku Hrabinie Anatolle, bo przeniknęła iey skłonność ku Teodorowi. Stąd nigdy nie wymawia imienia Hrabiny, a gdy losem usłyszy wielbiących iey wdzięki, wypada na nią rumieniec i zdaie się zmartwioną. W tak młodych latach, tak gwałownych doświadcza namiętności!

Pan de Valcé sprzedał najpiękniejszą maieństwo swoją, mówią że się już prawie ze wszystkim zniszczył. Nie poznałabyś WCPani żony iego, tak teraz wywiędła, tak zbrzydła, tak się podstarzała, iak przed lat pięciu młodą i piękną była. Zdaie się jeszcze bardziey czuła bydź na to nieszczęście: niż na zniszczenie majątku męża swego.

Adele codziennie piękniejszą się robi; prawdziwą jest teraz *przyjaciółką moją*, równie harakter iak rozum ma ułożony; obcowania z nikim miłszego iak z nią mieć nie mogę, tak się zgadzamy w zdaniach i skłonnościach serca! - - często sam na sam siaduiemy; a takie dni prędzey nam jeszcze upływaią niż inne. Umiemy się zatrudniać, wobydwoch nas iednaka czynność, iednakie gusta, ieden czucia sposob. Możeż nam się kiedy sprzykrzyć zobopolne towarzyszenie z sobą? chociażbym nawet nie kochała tak corki iak kocham iey szczerość i czystość serca, kazałaby mi obcowanie to nad wszystkie inne przenosić. Nie tylko że daleka jest od wszelkich wybiegów, matastw, ale nad to



rownie wycieńczania rzeczy iak kłamstwa nie zna. Po wszystkie chwile życia swojego, tak iest otwarta tak prawdziwa, iak otwartą i prawdziwą, roztropność i obyczajność bydz pozwalają. Przymiot ten podobny, wszystkim iey postępkom, wszelkim mowom nie wypowiedzianego szacunku dodaie. Każdy iest pewnym że ani interes ani podchlebstwo nigdy iey nie zdołają fałszywych podszeptać pochwał. Jch grzeczności obowiązuja niezmiernie; ile razy oświadcza przyjaźń zawsze aż w gruncie serca dotyka. Każdy iey słucha z ciekawością i uważnie, bo iey ustami sama się prawda tłumaczy. Wzrok, wesołość, uśmiech ma wolny, swobodny i bezprzysadny. Chociażby brzydka była, chociażby ani talentów ani wdzięków żadnych nie miała, ieszczeby się musiała podobać, ieszczeby pociągała serca, ieszczeby w niey każdy, postrzegał ow niewymowny powab, którym czystość szczerość i otwartość serca nigdy obdarzać nie przestaną. Drogich tych cnot nikt nie posiada bez dziejstwa tyfiących innych. Nie można bydz dokładnie rzetelnym, aby oraz szlachetnym, sprawiedliwym i wspaniałym nie bydz. Człowiek takiego gatunku, nieprzyjaciółom nawet swoim oddaie sprawiedliwość; przyznaie im bez obłudy znaczne przymioty; odrzuca pochwały ktorych się godnym nie czuie; wręcz obwieszcza że są bez przyczyny szafowane; nakoniec ni-

gdy



gdy nie będzie ani intrygantem ani podchlebcą, bo ani tym ani owym byźby nie mógł, bez tuczenia w sobie chytrłości i oszczerstwa.

Adele nie ma jeszcze ośmnastego roku a już w sobie poprawiła wszystkie przywary płci swej wrodzone: od wieczornej schadzki czterdziestu, ani raz w życiu nie wzięła ią chęć przedrwiwania i natrząsania się z innych, osobliwie w rzeczach zupełnie obojętnych i błahych, iakie są, kroy sukni, stroj głowy i t. d. A oraz nigdy ią żart nie rozgniewa, chociażby nawet przykry i ugryźliwy. Byle tylko nie padał na iey charakter, wesoło go przyjmuje, a przynajmniej grzecznie i łagodnie; bo tak pogardza tym błahym złośliwości rodzaiem; iż ią żart ani zatrudnić ani rozdrażnić nie potrafi. Zwierza się przedemną wszystkich swoich uwag i postrzeżeń, tudzież szczególnych zdań o osobach z ktoremi nam się obcować zdarza. Ale w obecności trzeciej osoby, najmniej nawet podeyrzaney, nie dozwoliłaby sobie nayłżeyszey krytyki, poboczney nawet i nieznaczney; ponieważ rozum ma gruntowny, zupełnie jest wyięta od owej blahey ciekawości, o którą tak niesprawiedliwie wszystkie ogółem kobiety pomawiaią, a którą tylko próżnowanie i złośliwość skutkuje. Błache rzeczy w żadney nie są cenie u Adeli; nie poymuję, iak się można ubiegać, i dręczyć o bagatelę, lub zaiąć się chęcią docieczenia  
taje-



tajemnicy nie tyczącej nas wcale. Gdy już wśród świata żyć zacznie *przypadki gorszące, zwady, przeprosiny momentalne?* iey uszu na samym oślatku dochodzić będą. Będzie bywać świadkiem wielu szwarów, nie mieszając się w nie nigdy, a nawet bardzo często nie postrzegając ich, nie brakuje na takich, którzy się natrząsać będą z iey niebaczności i nierozgarnienia w tej mierze. Tyśiącznemi razy powtarzać iey będą! *ah! nic nie wiesz! z którychżeś krajów przybyła?* - - prawda że o podobnych rzeczach wiedzieć nie będzie, ale charakter ludzi żyjących z sobą do gruntu przeniknąć potrafi. Złośliwość, gnuśność, próżnowanie, ustawiczne wałęsanie się pomiędzy ludźmi, usposabiają do odkrycia słabych zamieszków kompanii, ale tylko sam rozum i dowcip rzetelny, mogą nas opatrzyć w przezorność i przenikliwość prawdziwą. Pozor przyjaźni rzadko kiedy będzie mógł ułudzić Adele, (bo dobre mając serce, nie można zawsze uniknąć ich o-mamień) układowość może ją nie raz natchnąć skłonnością momentalną, ale nikt nie zyska iey zadufania bez zasłużenia na niego; co jest istotną rzeczą w przyjaźni. Ponieważ nie jest w mocy naszej abyśmy zupełnie niewdzięczności ludzkiej uniknąć mogli, niechże nas przynajmniej roztropność od ich zdrad oślania. Krotka owa nasza klasztorna odludność, w \*\*\* i Panna de Celigny nie wypadła Adeli z pamięci.

Już



Już teraz nie sądzi z powierzchowności, z mow i układności zewnętrzney. Przywary tey, nikt tak daleko nie posunął iak Pani de Limours w młodości swoiey. Dostć było mieć twarz podługowatą, włosy białawe, nos orli, aby w iey oczach, bydź grzeczną, łagodną, interesuiącą i czułą, a przeciwnie wszystkie brunetki postaci nadobney, były w iey mniemaniu *żywe* i dowcipne, a wszystkie kobiety upośledzone w piękności, pszczypliwe i złośliwe. Z tym wszystkim, ponieważ można mieć oczy czarne a bydź łagodną tak iak w piękney postaci nosić czarną duszę, często się Vice-Hrabina myliła w swoich zdaniach. Pani de Bernière blondynka *wcale interesująca*, w ośmu dniach stała się iey szczerą przyjaciółką, a przy końcu trzech miesięcy poróżniła się z nią, wciągnawszy ją z sobą w kilkanaście zwad, coraz pociesznieszych i gwałtowniejszych. Miejsce tego związku zastąpiła Pani de Semire, brunetka *pełna dowcipu i wesołości*. W krotce Vice-Hrabina zerwała z nią przyjaźń, bo nie mogła długo znosić niedorzeczney gadatliwości tey osoby, którą sama osądziła za tak *pocieszna i żartobliwa*. Tyśiąc podobnych przypadkow doświadczyła. Wiedziano ją całe pół-roku przykutą prawie do pewney Damy, którą nazywała, *swym sercem, swą pieszczotą, swym dzieckiem*, ale też sama Dama następuiącey zimy obcą wcale dla niey była osobą. Przywara ta z  
wielu



wielu miar pokrzywdziła ją na sławie. Wszystkie te przyjaciółki zniechęcone, nayszarniejsze potwarzy miały na iey charakter, rozgłaszały tajemne ułomności powierzone sobie za czasow przyjaźni. Przywarę tę sama tylko zbyteczna młodość i zaniedbana Edukacya, iaką wzięła, wymawiać w Hrabinie mogły, a szczęściem z natury tak gruntowny miała rozum, że się w tym zupełnie poprawiła.

Nie, kochana corko! miłość Adeli ku Herminie w niczem się nie osłabia, i owszem codzienn większey nabiera żywości. Hermina teraz ma lat 10. i w samey istocie równie interesuje swym charakterem, iak nadobną postawą ciała. Już przejęła na siebie całą szczerość i otwartość *drobney swojej mamuni*; tę cnotę Adeli w samey rzeczy winna; bo z przyrodzenia bardzo była skłonna do kłamstwa. Biedne dziecko! wielkiemu dzisiaj 'popadło smutkowi, miała kotka białego dziwnie ukochanego sobie. Dzisiejszego poranku, nieszczęśliwy *Azolin* (tak go nazywała) spadł z okna na brukowany podworec, i w dwóch godzinach po tym przypadku, zakończył życie na kolanach swej Pani. Na widok ten okropny, Hermina zbłądła iak śmierć, po tym zaczęła rozplýwać się we łzach, rzucając się w ręce Adeli, która ją nie bez poruszenia lubiła. Łzy ktore Hermina lała w tey okoliczności, wzbudzały we mnie, sama nie wiem, iakie uczucie

fiod.



śłodkie, które mi bardzo przyjemne było. - - Roskosz to wielka; przypatrywać się tym smutkom dziecinnym, bo one są dowodem niewinności i szczęścia ich wieku. Łzy te czyste które strata kotka wycisła, dowodzą że serce jeszcze nigdy prawdziwym troskiem i żalem ściśnione nie było. Szczęśliwy wiek! - - Adele tego wieczora, darowała Herminie piękną wiewiórkę, oby iey za lat trzy lub cztery (ieżli na nią iaki padnie przypadek) mogła tak szczerze żałować iak Azolina!

Siedziałam dziś rano z Adela do północy, dla tego tylko, aby się do woli nagadać o Herminie! Adele, iak prawdziwe Matki czynić zwykły, tyśiąc sobie tasuie podchlebnych zamysłów względem dziecięcia swego, wystawia sobie Herminę, dochodzącą lat 20. chciałaby iednego momentu zbliżyć się do tej Epoki Ale pomniey rzekłam, że pod ow czas 28. rok mieć będziesz, i że już zaczniesz wychodzić z pierwszych lat młodości? - - - lecz Hermina będzie w kwiecie wieku swego. - - - Zdanie to szlachetne, Matce dobrej nie tylko nadgradza utratę wdziękow, ale nad to wznieca w niey pragnienie gorące, aby prędzey upłynęła młodość, a tem samem aby się patrzyła na dni szczęśliwe przeznaczone swym dzieciom. Zmiana kibici nie trapi iey serca, gdy widzi wzrastającą i piekniejącą swą corkę. Dla czegożby miała żałować  
wdzię-



wdziękow, powabow, ktore iey wydzieraią lata? czas  
ogoląca ią z nich, ale w nie przybiera iey corkę.

Bądź zdrowa, kochana corko! w piątek na ręce  
bankiera twego poszlę ci mały obrazek malowany od  
Adeli, wyobraża on Adelę czytającą z Herminką.  
Dufam że cię rownie podobieństwo twarzy, iak wykła-  
nianie całej sztuki ucieszy.

XIIII.  
L I S T L I X .

*Baronowa do Pani de Valmont.*

*z Saint. \*\*\**

**A**h! iak my szczęśliwe! - - co za radość! co za  
zbytek szczęścia spotyka WCPanią? któż lepiej; kto  
czuć lepiej może nademnie! - - synowie nasi wsła-  
wili się zarówno, są zdrowi! - - za trzy miesiące o-  
glądać ich będziemy. Posełam WCPani wszystkie  
szczegolności tey nowiny, i nie tylko list pisany do  
niey od mego męża ale nawet mój odebrany od nie-  
go; bo rozumiem że tym większey ieszcze nabawię  
tey rokoszy, a teraz! - - - iuz się nie mam z czym  
tacić przed WCPanią. - - - Gdy drogi ten pakiet ręk  
moich doszedł; wiedzieć zaś masz, że mi go Cheva-  
lier d'Herbain przyniósł, bawiłam się z Panią de Li-

mours



mours, Konstancją i córką moją. - - Takem drżała, takem pomieszana była, żem ani pakietu rozpieczętować, ani mówić nie mogła. - - W reszcie napadam na list męża mego - - otwieram. - - - Co! za pociecha dla mnie, gdy te początkujące słowa przeczytała; *Chwała i szczęście, kochana przyjaciółko!* - - Łkania głos mi przecięły, - - padłam na kolana - - kochana Adele moja, rzuciła mi się na szyję. - - - Wszyscy przyjaciele otaczają mnie, ich rozrzewnienie, ich radość powiększyły me szczęście. - - Czemuż cię z nami nie było, luba przyjaciółko! iakby słodka rzecz była dla mnie uściskać WCPanią, osobliwie w owej chwili! -- czegożbym nie dała za niewymowną rokosz widzenia WCPani, oddania własnymi rękami listów, które ci przesyłam. - - - Biedna Kołusia! dotkliwą zbyt była w pierwszą tey wieści chwilę, Jmię Teodora z ust iey się wysunęło niechcący, i strumieniami żyły lata. - - Z tym wszystkim, gdy czytała głośno opisanie potyczki, uważałam; że Adele doświadczała poruszenia i radości, których iey Kuzyna nie brała w udział. Duszę to tylko stałe i mężne czułem! bydź mogą na chwałę. - - Konstancya dowiedziawszy się: że Teodora nie raniono, niczego więcej nie żądała; wszystkie inne, szczególności pomiernie ją tylko dotyczyły.

Bądź



Bądź WCPani zdrowa. Proszę pomów o mnie z Panem d'Aimeri i z Panem de Valmont. Ah! czemuż was tu wszystkich nie ma. - - Adele piszę do WCPani list bardzo piękny; pokazywała mi go, jednak zaręczam, że się nie tłumaczy zupełnie z radości, którą ją napełnia pociecha WCPani.

## L I S T ~~LX.~~

### *Vice-Hrabina do Baronowy.*

**W**czora pierwszy raz poprowadziłam Konstancją na bal nocny. Byłyśmy aż do końca; zgadnij WPani o której my się położyły? - - o wpół do czwartej nadedniem! - - Bal był wspaniały, ludzi ogromna liczba, najpiękniejsze osoby Paryskie znajdowały się na nim, wszystkie tak postroione, iżby je malować można. - - Ale też wszystkie, tym tylko przychodziły końcem, aby się poszczycić z sukniami, schodziły się o drugiej a o trzeciej odchodziły! - - skoro tylko którą, cała już zobaczyła salą, skoro już opadał, skoro się psuło na głowie, zaczynała ziewać, utykiwała na gorąco, i spać wyjeżdżała. Oh za naszych czasów weseley się bawiono! - - w oczach moich nic nie masz tak posępnego, nic w gorszym guście, iak kokieterya terazniejsza; iedynie ona zależy



na krzykach i wykwinności stroju. Onegday iadłam wieczera z kokietką tego rodzaju, z Panią de Blomar. Jest brzydka, ale się ma za *dotkliwą i wdzięczną*. Sposób iey obcowania jest wolny, swobodny, krzyczy ustawicznie. i krzyk ten udaie za wesołość, ton ma śmiały, rozmowa iey równie nudna jak potożna. A gdy o *czym wielkim* zamyśla, każdy postrzega łatwo, bo w ten czas pełno iey wszędzie po pokoju; przesiada się, chodzi krokiem sporym, a nawet skacze; przegląda się w zwierciadle, w tyłaczne układa się postawy, które iey nadarzaia okoliczność pokazania bardzo ładney nożki; śmieie się całym gardłem. - - Te to powaby i sidła wznieca w niey kokieterya. Zdaia mi się byż niewinne, bo wątpię aby czyi pokoy pomięszac miały. Tego wieczora i Konstancya była zemną, wszyscy wielbili iey kibić. W samey rzeczy, nigdym iey tak piękną nie widziała. Pani de Blomar, tak nierozsądna była, że nie postrzegła tego, iż iey zazdrość przynajmniej pokrywać należało; nie mogła się przewyciężyć w tym, aby przyznała że Konstancya ładna. Z razu przyćmić ją chciała swemi powabami i wdziękami opisanemi dopiero. Widząc potem że się uporczywie wpatrywano w Konstancyą, spuściła z tonu, i nie starała się ukrywać swego nieukontentowania i gniewu. Do iakiego to stopnia próżność nie-

W

ro-



roftropna i płocha może spodlić, upokorzyć! - - pamiętałam że będąc młodą takem się obawiała wpaść w podeyrzenie o skłonność tę podłą, iżem nie tylko od-  
dawała sprawiedliwość wszystkim pięknym twarzom,  
ale nad to wielkie ieszcze miałam upodobanie chw-  
lić ie, a to tym końcem abym przekonała słuchają-  
cych siebie, żem zupełnie była wyięta od nayobrzy-  
dliwszego tego w płci naszej występku.

Ale wroćmy się do Pani de Blomar. To mnie  
do niey oſtatnim zaraziło wſtrętem, że tegoż ſamego  
wieczora, gdy zaczęto mówić o Pani de\*\*\*, Pani de  
Blomar, zaczęła z nły ſzydzić w wyrazach, iak  
mnie ſię zdaie, naynieprzyſtoyniejszych. Chciała ko-  
niecnie wyśmiać tkliwość i przywiązanie Pani de \*\*\*  
ku mężowi. Przytoczyła kilka anekdotow w tęg mie-  
rze, ale nie uczyniły na nikim pożądaney od niey im-  
preſyi. Wſzyscy wyſławiali rozum, charakter i po-  
ſtępkę Pani de \*\*\* Pani de Blomar przyznała że Pani  
de \*\*\* ieſt oſobą *doſkonatą* (rozszerzając ſię nad tym  
ſłowem uſzczypliwie) ale dodała, że z niey *nudna*  
*ſmiertelnie i, zbytecznie romansowa* Dama. Miałam  
wielką chęć odpowiedzenia: *Dama mająca rozum, łag-*  
*odność i naukę nudną bydź nie może, a wolałabym*  
*bydź romansową iak bez obyczaiow.* Bo nakoniec,  
gdyby Pani de \*\*\* chlubiła ſię z tak tkliwym do ko-  
chanka przywiązaniem iakie ku Mężowi pokazuie,  
by



byłaby w oczach Pani de Blomar bardzo *interesowną* rozrzewniałaby się nad iey czułością. Gdy nie mamy żadnych uczciwości maxym, wiele wstrętu czuiemy ku osobom *doskonałym* i cnotę usiłujemy przybrać w wszelkie śmieszności postaci. Błahy wcale zamach! iedynie tylko do objawienia świata niedostatku rozumu, i zepsucia serca służyć mogący.

Wczora wiele oddałam wizyt z Konstancyą. Byłyśmy u Pani de \*\*\*. Konstancya powrociła z mocnym przywiązaniem do Panny de \*\*\*. W samej rzeczy nie można być lepiej wychowaną, ani miłszą. Ani jest lękliwą, ani się miesza, a z tym wszystkim łączy zupełną skromność przyzwoitą wiekowi swemu, i ową ukladność pełną szacunku a nawet uszanowania Dam zamężnych, która tak przystoi młodym Paniienkom. Sposob iey obchodzenia się jest łagodny, uymuający, naturalny, iey postać przyjemna obwieszcza dowcip, i wiem że równie jest przenikliwa, rozumna i nadobna. Aleć taką iak ona Matkę mając, czy możnaż nie być ze wszech miar nadobną i wdzięczną? Bądź zdrowa, kochana przyjaciółko! we śródę lub piątek przyjadę cię nawiedzić!

W bezczelnych owych wierszach, o których WC Pani namieniano, o żadney z nas nie ma wzmianki. To tylko wiem o nich, bom ich czytać nie chciała. Każdego wieku znajdowali się ludzie (czasem z in-



nych względów szacowni) ciekawi niezmiernie obe-  
znać się z obrzydliwemi temi płodami, którzy się ich  
uczyli na pamięć i częstokroć roznośli je po kompa-  
niach. Ale czytać i powtarzać takie podłości, nie  
jestże to uczestnikować w dzikiej złościwości Auto-  
row tych potwarz? nie rozumiem, iak mając naymier-  
nieysze uczciwości maxymy, można się dopuścić czy-  
tania paskwilu; a mniej' ieszcze poymuię, iak można  
gardzić przystoynością do tego stopnia, aby o nich ro-  
zmawiać lub powtarzać uszczypliwsze kawałki.

XCV.  
LIST ~~LXI.~~

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Saint\*\*\*.*

**P**rzez dwa dni, kochana corko! dziwniem nie spo-  
koyna była. Biedna moja Miss Bridget bardzo na-  
gardło zapadła. Onegday rano trzeci raz iey krew  
puszczano; a w wieczor Adele weszła do mnie z zapła-  
kanemi oczyma, donosząc że Miss Bridget gorzey się  
ma ieszcze. Ah zaklinam WCPanią, dodała Adele;  
pozwól mi iey pilnować tey nocy; bo bardzo wiele  
na tym zależy aby co godzina piła trunek świeżo  
przepisany od Doktora; a nie podobna spuszczać się  
w tym na troskliwość srożuiącego lub pokoiowy. - -

A kie-



A kiedy tak, przerwałem, przepędź noc przy niey, pozwoliłam na to, jutro ia znowu pilnować iey będę. Adele wyszła a ia sama zostałam z Panią de Limours. A to co, rzekła Vice-Hrabina, i WCPani to ścierpisz aby Adele całą noc bezsennie strawiła? - - - w tym wieku co ona, wszystkie prawie rowiennice iey chodzą na bale nocne. A zatem: - - ale Miss Bridget ma gorączkę - - Miss Bridget nie ma żadney choroby zaraźliwej. W reszcie nie zniosłabym nigdy, abym chcąc córkę moją ochronić od utrudzenia, a nawet od małego paroxyzmu gorączki, miała iey przeszkadzać w wykonaniu powinności. - - Jednak cożby też większego dla WCPani zrobiła? - - nie wiem wcale, a nawet podchlebiam sobie, żeby i sama Adele nie umiała odpowiedzieć na to pytanie; ale im większą w niey będę widzieć wdzięczność i przywiązanie ku Guwernantce, tym bardziej utwierdzę się w ufności którą mam w iey ku sobie przywiązaniu. Tak myśląc, musiałam w znaczną opływać pociechę; bo Miss Bridget odebrała od Adeli dowody naydotkliwszey miłości. Niechciała na to zezwolić aby córka moja całą noc przy niey siedziała. Adele chcąc iey dogodzić udawała że odchodzi o trzeciej, po północy, ale się ukryła za łożkiem aby doglądała pilnującej ją kobiety. Ani na moment nie zasnęła. Co godzina sama przyprowadzała trunek przepisany, i podawała go pilnującej kobie-



kobiecie, którą nie raz budzić musiała. O dziewiątej z rana, gdy Doktor przyszedł, Adele była jeszcze w pokoju Miss Bridget. Dała sprawę bardzo przykładową całego przeciągu nocy. Pod ow czas, gdy ją Doktor zapewnił że Miss Bridget wyszła zupełnie z niebezpieczeństwa, rozpłynęła się we łzach, a radość w tak wielkie ją zapomnienie utrudzenia wprowadziła, iż niechęciała żadnym sposobem położyć się. Cały dzień przepędziła w pokoju Miss Bridget. Wieczór zmieniał się trochę, ale nic nie zasłabła. (Dobroć ferca niewyczerpanych sił dodacie.) Tej nocy dwanaście godzin spała; dzisiaj zdrowiuteńka jest i czera, a Miss Bridget już zupełnie przyszła do siebie.

Dzisiejszego wieczora, Adele odprawiła mały spor z Konstancją; spodziewam się że cię jego opis ucieszy. Vice-Hrabina zadąsała się tego poranku; a po obiedzie, połaiała Konstancją dosyć nie sprawiedliwie. Według zwyczaju o piątej wszłam do mego pokoju. Adele zwykła uczyć się w pobliskim gabinecie, nigdy go zupełnie nie przywiera abym mogła słyszeć jak gra, rozmawia i śpiewa. Wiesz dobrze że łoskot nie przeszkadza mi w pisaniu, tudzież żem wszystkie moje dzieła układała przy dźwięku arfy, klawikortu, i przerywając sobie co minuta: *to fałszywie wzięte, przyspieszasz taktu* i t. d. Siadłam za tym przy biorku, a córka wzięła arfę. W pół-godzinny



ny dano mi znać że Pani de P\*\*\*, ktorey się spodziewałam w samey rzeczy iedzie, że iey powoz już przy wrotach. Powiedziałam corcę że muszę zniść na doł i zabawić w sali aż do wieczery. Wychodząc z pokoju mego, napotkałam Konstancyą, i oznaymiłam toż samo. W chwilę po tym dowiaduję się, iż się pomylono, i że Pani de P\*\*\* nie przyjechała. Powracam do siebie. Ze zaś podłoga u mnie suknem wybita, weszłam nie czyniąc najmniejszego łoskotu. Zostaawiłam światło na biorku, siadam na krześle i biorę pióro w tym słyszę Adele rozmawiającą z Konstancyą. Pocięszną mi się zdaie rzeczą pisać ich rozmowę. Słucham, i zaraz piszę w następujących słowach,

*Konstancya.*

Tylko ieden kwadrans?

*Adele.*

Ah Boże, rozmawiałabym całym sercem z WCPanną, gdyby o tym mamunia wiedziała, ale mniema że się teraz uczę. Taka myśl martwi mnie, - - zdaie mi się że ją oszukuję.

*Konstancya.*

Nie spodziewam się, aby ciotka moja, w tych latach wyciągała po WCPannie bez spoczynku nauki.

*Adele*



*Adele.*

Wie dobrze iak się lubię zatrudniać, bardzo-  
bym zle korzystała z iey przykładu i pracy koło wy-  
chowania mego, gdyby próżnowanie mogło być spo-  
czynkiem dla mnie. Ale raz ieszcze powtarzam WC  
Pannie, że dla tego iedynie na inny czas rozmowę z  
nią odkładam, gdy matka moja schodziła, powiedzia-  
łam iey: że się mocno przyłożę do grania.

*Konstancya.*

A no, to ia poydę, - - iednak to okrutna.

*Adele.*

Konstancyo!

*Konstancya.*

Czego? - -

*Adele.*

Jeźliby cię to miało gniewać, zostań lepiey, - -

*Konstancya.*

Zaisze, nie kochasz mnie.

*Adele.*

Tak o mnie sądzisz?

*Konstancya.*

A - - - -



*Adele.*

No to rozmawiajmy.

*Konstancya.*

Gdybyś wiedziała jak nieszczęśliwa dzisiaj jestem?

*Adele.*

Z przyczyny.

*Konstancya*

Widziałas jak się dziś po obiedzie Matka obeszła ze mną. - - - Możemy mówić przy Herminie, wiem że nie rozgłosi tego co powiemy? - - -

*Hermina.*

Oh, ja z taką pilnością czytam że nawet słyszeć nie będę co WCPanny z sobą gadać będziecie. - - -

*Konstancya.*

Otoż: gdy Matka moja weszła do swego pokoju, poszłam z nią. Chciałam z nią mówić, tak mnie dziko i z takim fukiem przywitała. - - - A ja nie depuściłam się żadney winy, byłaś sama świadkiem. -

*Adele.*

Zadney winy! kochana Konstancyo! - - - po-  
mniy



mniy co mówisz? - - - Matkę obwiniasz o niesprawiedliwość! - - -

### *Konstancya.*

Nie żaliłabym się o to przedkim innym - - -  
ale coż to, i przed tobą nie powinnam? - - -

### *Adele.*

W samej rzeczy że nie, bo ci się nawet myśleć o tym nie godzi, że twoja Matka jest niesprawiedliwa. Jeżeli ci myśl ta przychodzi do głowy, powinnaś ją odrzucać, powinnaś sądzić że się mylisz. Powiedziałaś przed Ciotką moją, żeś się żadney nie dopuściła winy? zapewne nie, i owszem w iey obecności miałaś postać przekonany, o słuszności łajania. To szemranie które ci się wymknęło teraz, niszczy zaszczyt łagodności którąś pokazała, i staie się niejakim gatunkiem oszczerstwa. - - - A nawet chociażby prawda była, że Ciotka moja popadła na chwile zrzędzie, kto ją z niey wymowi, kto będzie usiłował pokryć tę błądą przywarę, jeżeli nie ty? ten tylko jedyny dowód dać iey możesz wdzięczności swoiey. Maszże prawo wyciągania po niey, aby ze wszech miar doskonałą była? - - przebac szczerości moiey kochana siostrze, przypłacam ciężko udręczenia twego, ale cię tak kocham, iż niezdolam tać prawdy przed tobą.

*Kon-*



*Konstancya z płaczem.*

Jednak podchlebiam sobie że nie powątpiewasz  
o moiej ku Matce miłości? - - -

*Adele.*

Nie powątpiewam, bo znam wielką dobroć ser-  
ca twoiego, i dla tego też tak otwarcie z tobą mówię.

*Konstancya płacząc jeszcze.*

Prawdę mówisz, czuję to. - - -

*Adele.*

Co za szczerość! - - - ściśnij mnie, kochana  
przyjaciółko. - - -

*Konstancya.*

Kochana siostró! - - ah iakbym sobie życzyła  
bydź podobną tobie! - - -

*Adele.*

Ah! czegoż masz pragnąć, nie zbywa ci na za-  
dnej cnocie! - - - starsza iestem od ciebie, nie dziw  
za tym, chociażbym więcej trochę nad ciebie zastano-  
wienia miała.

*Konstancya.*

Ledwie nie rozpaczam. - - - Dałaś mi poznać  
iak błąd moy iest niewymowny. - - -

*Adele.*



*Adele.*

A więc, kochana siostró! popraw go, w twojej to jest mocy. - -

*Konstancya.*

Jakim sposobem? - -

W tym miejscu rozmowy wstałam cicho i wyszłam. Pobiełam do Vice-Hrabiny: nie powiedziałam iey wszystkiego com słyszała, przestałam tylko na doniesieniu, iż się Konstancya niezmiernie tym trapi że ją uraziła, prosiłam iey oraz, żeby nie powiadała przed nią o tym, żem wysłuchiła ich rozmowy. Gdyśmy o tym rozmawiały, otworzyły się drzwi, ujrzałyśmy Konstancyą wchodzącą z nadbrzmiałemi i czerwonemi oczyma! - - postrzegając mnie, zniższała się trochę. Uwiadomiłam ją że Pani de P\*\*\* nie przyjechała. i wprowadziłam w to mniemanie że cały czas przepędziłam u Vice-Hrabiny. - - Zastanowiwszy się nieco Konstancya, przystąpiła z płaczem do Matki. Sciśnieła ją Vice-Hrabina, a Konstancya padając na kolana wyznała otwarcie, iż się żaliła na nią, tudzież że iey Adele, dała poznać wielkość tego błędu. Na te słowa Vice-Hrabina rozrzewniona, podniosła córkę i pochwaliła iey szczerość. Niestety mamuniu, rzekła Konstancya, i wyznanie winy mojej jest radą Adeli, nie mogę sobie przypisywać

tey



tey chwały, żem się z siebie samey nakłoniła do tego,  
- - - po ośtatnim tym dowodzie iej szczerości, obie-  
śmy razem z Vice-Hrabinią, ścisnęły Konstancją, i nie  
mogłyśmy żadną miarą też wstrzymać. - - - Ah ko-  
gożby nie dotknęły mamiące wdzięki szczerey i rze-  
telney otwartości. Postępek ten chwaliłam z Entu-  
zyazmem, bo w samey istocie jest przedziwny, Vice-  
Hrabina jednak upierała się, żebym nim nie była tak  
żywo wzruszoną, gdyby równie i Adeli nie zalecał.  
Z okoliczności przypadku tego, Vice-Hrabina nalega-  
ła na mnie uporczywie abym wyznała iaką Adele ma  
*śaiemną* w sobie *przywarę*. Przyznaię. dodała, iż w  
niej nie postrzegam żadney, ale zapewne aby iednę  
mieć musi, chociaż naylepszą. - - Przywara ta była-  
by moim błędem, bośmy się dawniey zgodziły, iż nie  
masz żadney przywary a nawet żadnego występku,  
ktoregoby Edukacya wytępić nie zdołała. - - - A za  
tym żadney naylżeyszey nawet nie znayduiesz WCPa-  
ni w niej przywary. - - - Poczekay WCPani, zrozum-  
mieć nam się potrzeba: opisz WCPani co to jest *mieć*  
*przywarę*. Przywarą sędzę bydz skłonność mniej lub  
więcey niebeśpieczną, która nami bez-przestannie kie-  
ruie, - - - *ktora nami bez-przestannie kieruię* - - co  
za straszny opis. - - Moim zdaniem jest sprawiedliwy.  
- - Tak i ja myślę. J dla tey przyczyny zawsze by-  
łam tego, że mając chociażby iedną tylko przywarę,  
szczę-



szczęśliwym być nie można. - - - J sądzisz WCPani że Edukacya może wykorzenić wszystkie. - - - Jeżeli w nas może poprawić iednę, czemużby nie mogła, dwóch, trzech, czterech? i t. d. - - - Oh to inna, bo nie możemy być doskonałemi. - - - *Doskonalemi!* w famey rzeczy nie. Lecz pomniey WCPani iż daleko różna iest *popętnić błąd*, a mieć w sobie przywarę. Zaręczam WCPani że Adele nie ma ani iedney *przywary*, t. i. ani iednego złego nałogu wkorzonego; albo iak WCPani mówisz, *żadney skłonności któraby nią bezustannie kierowała*. Przecież nie iest doskonałą, bo doskonałym żaden z ludzi być nie może. Jest łagodna, ale może to być: że przypadną takie okoliczności które ją wciągną w niecierpliwość a nawet w gniew. Może się ofzukać omylić! może być na moment niesprawiedliwą lub zrzędną: ale przynajmniej! gdy nie mamy błędów nałogowych, momentalne te winy nasze są zawsze tak lekkie, iak rzadkie, i nie mogą nigdy szkodzić sławie, ani życia nie. szczęściem zaprawiać. - - A za tym podług mniemania WCPani, gdybym była dobrze wychowana, miała bym dokładną *iednostayność humoru*? - - ani wątpię o tem. - - Kiedy tak, poznaię że dobre wychowanie, iest wyborną rzeczą. Bądź zdrowa kochana corko! *wielu się odemnie domagasz szczególności, wyciągasz opisow całkowitych rozmow*. Spodziewam się że z te-



go listu kontenta będziesz, ale mnie nie byłoby na nim dosyć, gdybym nie napisała była trzech kart dużych do Serafiny o WCPani tylko rozmawiając. Uściśkay ią za mnie, równie iak iey siostrę, ktorey we śrzodę odpiszę.

Otwieram ieszcze, abym ci doniosła nowinę którą Pani de P\*\*\* podjęła się zwiastować Vice-Hrabinie. Pan de Valcé porzucił służbę, z gruntu się już zniżył. Z całego owego ogromnego majątku, tylko mu się 50000. liwrow dochodu zostało. Pani de Valcé, z swej strony cały przetrawiła majątek, bo długi znacznie przewyższają iey posag. Mąż iey zeszedł nocy odiechał. Ma iak mówią dwa lub trzy lata woiażować. Pani de Valcé została bez pomocy, bez rady, bez sposobu, opuszczona od wszystkich przyjaciół swoich, nawet od Pana de Remicourt. Bardzo chora nie wstała z łóżka, Vice-Hrabina, same tylko iey nie szczęście widzi teraz, zapomina ich przyczyny, i wiechała chcąc iey przyspieszyć ratunku.

XCVI.  
LIST ~~LXII.~~

*Baron do Pana d' Aimeri.*

**T**ak jest, pierwszych dni kwietnia pewnie będę w Paryżu. Obydwoch synów naszych przywożę, godniejszemi



szemi ieszcze stali się naszego przywiązania, i oczekującego ich szczęścia. Mogliż sobie inaczej postąpić? są Francuzami! tyle w sobie pokazali uwagi roztropności czynności, mężstwa i odwagi. Ale chwając ich, nie można mówić że *celowali nad innych*. Bo w pośród tylu młodych Francuzów którzy się tutaj znajdują, nie można celować samym mężstwem i odwagą.

Spodziewam się WCPana zastać w Paryżu równie iak Państwo de Valmont. Nadobnemu naszemu Karolowi zachowuję niewypowiedzianą rokosz podeyscia go nagłym szczęściem. Jak się domyślam, wielką ma nadzieję. Widzi że go, iak syna własnego, kocham; lubię jednak czasami nadwątlać tego nadzieie, a przynajmniej utrzymuję go w niepewności.

Tak jest, w krotce patrzeć WCPan będziesz na skleienie tego upragnionego związku, związku tego który był celem moich i WCPana żądań! - - oddał za tym smutne myśli, które cię obśiadły. - - Zagładź, jeżeli możesz, żalosną pamiątkę, która aż nad to długo truć życie WCPana. Odważ się sądzić godnym szczęścia, nabyłeś do niego prawa. Bądź WCPan zdrow, proszę, zobowiąż Państwo de Valmont, aby wiernie dochowali sekretu, dopokąd go się żona moja nie zwierzy Państwu de Limours.

LIST



XCVII.  
L I S T    LXIII.

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Paryża.*

**W**ystaw sobie iak szczęśliwa jestem, kochana córko! już iadą! - - za dwa dni oglądać ich będziemy, - - - - - wyjeżdżamy jutro; biegniemy na przeciwko nich. Jak mi niemam spotkamy się z niemi o trzydzięści mil od Paryża! - - ah! gdybyś tu była czegożby więcej niedostawało szczęściu mojemu! - - - nie potrafisz sobie wyobrazić, co się w mym sercu dzieie, nie, chociaż znasz dobrze to serce, nie zdołasz przeniknąć wszystkich jego czuciów! - - - dziś dopiero z rana przyjechałam z Saint \*\*\*. Kuryer wysłany do mnie od Męża, przejechał przez Paryż. Oddał mi list oznajmujący że Pani de Valmont przyjechała do Paryża i że mnie w Pałacu moim czeka. Ostatnią tę nowinę, ukryłam przed moją córką. Kazałam zayśdź koniom i wyjechałyśmy natychmiast. Adele nie dorożumiewa się dotąd bynajmniej trafilu mającego ustanowić iey przeznaczenie. - - Wysiadając z pojazdu dostrzegłyśmy Pani de Valmont. Adele krzyknęła z radości i poskoczywszy rzuciła się na iey szyję. Co do mnie,

X

wy-



wyrazić nie potrafię, do jakiego stopnia czułam się wzruszoną i roztargnioną, gdym Panią de Valmont w rękę moich ścisłała. - - Płakałyśmy wszystkie trzy, nie mogąc ani słowa przemówić! - - w tym weszliśmy do mojego pokoju. Pod ow czas, biorąc Adele za rękę; ściśnij raz jeszcze Panią de Valmont, rzekłam, ściśnij ją kochana Adele, z wyrażeniem tkliwości dobrej córki, bo się iey córką staniesz - - na te słowa Adele zadrżała i zrumieniła się, potop łez wypłynął, i oblał iey twarz. W pierwszych tey wiesci chwilach swoją tylko Matkę widziała - - samego tylko poruszenia smutku i boiaźni doświadczyła; bo się dowiedziała że daley iey losem rozrządzać nie będę! - - wzięłyśmy ją na ręce z Panią de Valmont. Adele twarz swoją wsparła na moich pierśiach i do nich się przytuliła; samemi tylko wzdychami i łkaniem odpowiadała na nasze pytania, przymilenia grzeczności i pieszczoty Pani de Valmont przyjmowała obojętnie. Zdawało się właśnie że chciała dać poznać, iż nikogo prócz mnie kochać nie może. - - W reszcie Pani de Valmont odeszła od nas, a gdyśmy same tylko zostały, otworzyła mi skryte duszy swojej poruszenia. Przyznała że to postanowienie nad wszystkie inne przenosi. z tego naybardziej powodu że pewna była, iż ją Chevalier de Valmont nigdy odemnie nie odłączy. Ale dodała, że się młodości iego obawia, i

że-



żeby rada była gdyby kilkoma laty był starszy. Cieszyłam się mówiąc: że znam doskonale charakter młodego de Valmont, że mężczyzna odebrawszy należytą Edukacyą, we dwudziestym czwartym roku tym jest czem całe życie będzie, ani się zepsować może. Państwo de Valmont, i Pan d'Aimeri, iedli dziś z nami wieczerzą. Adele chociaż trochę zamyślona, dziwnie się im grzeczną i uprzejmą pokazała. Dzisiaj także miałam żywy zatarg z Vice-Hrabinią, Nakoniec potrzeba było koniecznie oznaymć iey, że Adele w sześciu niedzielach za mąż poydzie. Wyznanie to, które w samey rzeczy nie jest zwierzeniem się, cały w niej gniew zburzyło. Wyrzucała mi na oczy że żadnego w niej zaufania niemam. Byłam przymuszona wytknąć iey nieutrzymałość. Przysiężąc, dodałam, nie mogła mnie nigdy obowiązać, do narażania spokoyności i szczęścia corki moiej, powierzeniem WCPani sekretu, ktoregobyś, o czym pewna byłam, utrzymać żadną miarą nie mogła. Nie zarzekłaś że się WCPani na honor, że tać będziesz przed Konstancyą, iż ją Teodorowi przeznaczasz? mogła żeś dotrzymać słowa? - - nic na to odpowiedzieć nie mogąc Vice-Hrabina, porwała się z poruszeniem gniewu i złości tak wielkiej: iżem się zalekła. Chciałam ją zatrzymać, ale się z pospiechem wymknęła krzy-



cząc; *poki żyć będę, widzieć się z WCPanią nie chcę.* W godzinę po tej scenie poszłam do niej. Zastałam ją samą z córką. Konstancya w okropnym była stanie; bo mniemała, żeśmy się z Matką bez nadziei zgody poróżniły. Vice-Hrabina w tej chwili, miotała nienawiścią i gniewem, łyzy i rozpacz córki bardziej rozciągały niż poruszały. Gdym weszła, kazała jej odejść. Po tem idąc ku mnie, pytała się tłumiąc gniew wewnątrz, *czego bym chciała.* Jej stan tak mnie rzetelnie dolegał; że mi właśnie iak winowayca drżała. Przychodzę, rzekłam spróbować, iezli bym nie mogła WCPani przywrócić spokojności, którą i sama utraciłaś i mnie wydarłaś. Prawda to jest: że przed WCPanią ukryła najważniejszy sekret w życiu; ale w tym nie moja wina, nie byłam obowiązana zaufać WCPani utrymałości, ale jej sprawiedliwość i jej przyjaźń zawsze ufnosć moją posiadać będą. - - Gdym domawiała tych słów, Vice-Hrabina zalana łzami, rzuciła się na ręce moje, z wdzięczną ową szczerością którą wszystkim jej czynnościom towarzyszyć zwykła. - Poiednanie to przyjęłam pod pozorem odpuszczenia winy, przywróciło mi całkowite szczęście, bo bez jej przyjaźni, nie mogłabym być szczęśliwą. Serca nasze na wzajem dla siebie stworzone, czemuże się dzieje, że charaktery nasze tak mało słowne.



Hrabina Anatolle, nad wszystkie czasy piękniejsza, nawiedziła mnie dzisiaj po obiedzie. Całą godzinę rozmawiała ze mną o powrocie męża mego, i tyfiącznemi zawody wypytywała się o Teodora. Nędzna Pani de Valcé śmiertelnie chora na pierś, pewnie już i trzech miesięcy nie pożyje. Bądź zdrowa kochana corko! już druga po północy, a jutro wstać muszę przed siodmą. Bądź zdrowa, chociaż pocztą we śróde dopiero odchodzi, codziennie do ciebie listy pisywać będę, spodzieway się *dokładnego i wszystko wyszczególniającego dziennika*; bo mi ten tylko pozostaie sposób uwiadomiania ciebie, o wszystkich myślach, i o wszystkich czuciach moich.

XCVIII.  
L I S T ~~LXIV.~~

*Taż do teyże.*

*z Paryża, we Wtorek.*

**A**h corko moja! już są tutaj - - jużem ich oglądała, jużem ich uściśkała! są tutaj. - - Nie umieramy ani z zayścia w zbytek czucia, ani z radości. - -  
- - Dziś z rana com tylko wstała posłyszałam karetę wieżdżającą na podworze. Rozumiałam że moja; kończę się ubierać, w tym nagle drzwi się otwierają i widzę wchodzących Męża i Teodora, - - W tey samej chwili



chwili Adele tchu pozbawiona przybiega, i rzuca się w ręce Oycowskie. - - Co za chwila! - - co za szczęśliwość po cało-rocznym oddaleniu, - - - po tylu poniesionych niespokojnościach i smutkach. - - Ty kochana corko; która znasz tak dobrze serce moje, ty tylko sama pojąć zdołasz jak daleko szczęśliwa jestem! Chevalier de Valmont w południe przywitał się z Adelą! - - - Chevalier tak jest przeniknięty, tak ucieszony swym szczęściem, że nawet sposób tłumaczenia się z swych czuciów utracił. Wpatruje się tylko w Adele, wzdycha, ścisną matkę swoją, i muje całując po rękę. Adele częściej się teraz i bardziej płonie niż zwykła; tyjąc razy przywiązawszą się zdać ku mnie. Często, gdy się wpatrzy we mnie oczy łzami jej zachodzą, ale nie unika Chevalier de Valmont; a nawet nie pozwala żadnej upłynąć porze oświadczenia mu przychylności, lub powiedzenia obowiązującego słowa. Teodor żywo bierze w podział szczęście przyjaciela, a jutro wieczor dowie się o swoim; bo do rozgłoszenia zamęścia Konstancyi tylko na powrót Pana Vice-Hrabiego czekamy. Wyjechał przed tygodniem, ale Mąż mój posłał po niego kuryera. Nie zdołasz sobie nigdy wyobrazić radości i rozrzewnienia Pana d'Aimeri. Przecież wśród najtykliwszych nieśwień pociechy, nie strata nędznej Cecylii pamiątka, jeszcze go dotąd mięsza! zasłużyłem na tak wielkie

szczę-



szczęście; rzekł do mnie dzisiejszego wieczora, lękam się bezprześcannie, aby mi się nie wymknęło. - - Ton żaloszny którym wymowił te słowa, przeniknął mnie. Jedna zgryzota może zatruć nayczystsza szczęśliwość. Aby sobie smakować w pomyślności, potrzeba zasłużyć na nią. Bądź zdrowa, kochana corko! jutro dokonasz listu tego, bo dopiero we czwartek ma odeysść.

### *We śrzedę wieczor.*

Teraz właśnie odebrałam list, w którym mi oznajmuiesz śmierć nieszczęśliwego Chevalier de Murville. Pragnę ufilnie, aby Pan d'Aimeri nie dowiedział się o tym przypadku aż po szluby dzieci naszych; bo uważając niniejsze jego ułożenie, pewna jestem, iżby go wieść ta zbyt żywo dotknęła. Jedyne tylko Pani de Valmont, powierzyłam iey, która jedney ze mną jest myśli, że teraz nowinę tę ukrywać potrzeba przed Oycem, a gdyby pakiet iaki nadszedł z \*\*\*, w wszelką opatrzyliśmy się ostrożność, aby Pani de Valmont nie odbierała smutnego tego depozytu, w przytomności Oycy.

Vice-Hrabina w nayżywszey pływa radości, Mąż iey przyjechał, i już my ułożyli, że Konstancya i Teodor, Adele i Chevalier de Valmont, iednego dnia się pobiorą. Co za dzień dla mnie! - - co moment spodziewamy się Hrabiego de Roseville; ostatni list pisał

z\*\*\*



z \*\*\*. Powrot brata ukochanego, i tak godnego kochania, dopełni szczęścia Vice-Hrabiny. - - Niesteteż moje szczęście nie będzie zupełne, bo ty nie będziesz jego świadkiem! - - a jeszcze iak wielka odległość nas przedziela. - - Te ciekawości ktorych tak gorąco pragniesz, w miesiąc dopiero czytać będziesz! - - -

Hrabina Anatolle przyszła mnie dzisiaj nawiedzić, zwierzyłam się przyszłego ożenienia Teodora. Zapłonęła się, zbladła i w doł spuściła oczy. Udałam że nie postrzegam iey pomieszania, i o czem innym zaczęłam. W chwile po tem: oświadczyła mi że wyjeżdża na dwa miesiące, i w krotce odeszła. Przyznam się, że mnie iey los dotyka. Ktorażby Matka, nie wymawiała w gruncie serca swego słabości ktorey celem jest iey syn?

Teraz, gdy do ciebie piszę, kochana corko dzieć osob stoi w mym pokoju; krawcy, kupczyny modynych stroiow i t. d. Biuro moje okryte jest sztukami materyi, kwiatami, chiffonami, koronkami i t. d. Adele uporczywie rzeka się wyboru, we wszystkim zdaie się na moy gust. Obarczyła mnie interesem bardzo mnie interesującym. Idzie tu o przystroienie i przypiękrzenie Adeli. Zapewniam cię, że się żadna kokietka nie zaprzęta tak stroiem, iak ia doskonałym ubraniem Adeli. Gdy ia się tak krzątam. corka moja, czyta, uczy się, gra, tak iak zwykła. Hermina  
dzis



dziś się dopiero dowiedziała, że mamunia iey za mąż idzie. Wieść ta zdziwiła ją mocno, i wpatrując się w Adele, rzekła z płaczem: Mamuniu! zawsze będę WCPani dziecienciem? - - na te słowa Adele nie mogła też swoich utrzymać, i biorąc Herminę na ręce, ścisnęła ją po tyśiąc razy, zapewniając, że ją całe życie z duszy kochać będzie. Pod ow czas Hermina, powróciła do zwykłej sobie wesołości, i powiedziała mi iż *niezmiernie* rada, że Chevalier de Valmont wybrała na Męża dla Adeli: *bo tak jest przyjemny, iak drobna iey mamunia.*

To, co WCPani donoszono o Pani de Gerville, prawdą było pod ow czas, ale teraz istnym fałszem. Porzuciła nabożeństwo, i utraciła poważanie które sobie przywłaszczyła była; a to dla młodzika świeżo weszłego na świat, którego *ułożenie* i wprowadzenie w więtość, wzięła na siebie. Tego iey jeszcze obłąkania, tak upodlającego ile na wiek, nie dostawało. Nim zrobiła się równie śmiechu iak pogardy godną.

Pani de Valcé w jednakim dotąd zostaje stanie: mówią że sama zgryzota wiedzie ją do grobu. Vice-Hrabina tak tkliwie i dobroczynnie z nią postępuje, iż łagodnością swoją powiększa w niej żalu za dawne zdróżności; ieżli to prawda, że jeszcze może uczuć w sobie poruszenie wdzięczności i żalu.



*We Czwartek.*

Hrabia de Roseville, dziś wieczor przyjechał; a stąd pewnie w poniedziałek ułożemy interczy. - - - Co za dzień - - w samey rzeczy odchodzę od siebie. Ustawicznie jestem rozrzuwniona, co chwila też ledwo nie leię. - - Nie śpiam, nie iadam, nie mogę mówić, chodzę iak obłąkana; iedna mnie tylko myśl zatru- dnia. - - -

Zapomniałam dotąd wspomnieć o Pani d'Olcy; dziwnie nam się grzecznie sprawuie, Zameźcie Pana de Valmont, głaszcze iey próżność, teraz naytkliwszą i naylepszą iest siostrą. Chciała, aby Pani de Valmont mieszkała u niey; na krok iey nie odstępuię, po całych dniach u mnie przesiaduie; co niezmiernie korci Vice-Hrabia, bo iey cierpieć nie może.

Badź zdrowa, kochana corko, ah! gdybyś tu była, mogłażby ktora szczęśliwość wyrównać moiey?

~~XLIX.~~  
~~XLV.~~  
L I S T

*Hrabia de Roseville do Xiążęcia.*

Ah! z czymże się to Wasza Xiążęca Mć wymo- wil! - - prawda że chwalisz umiarkowanie Xiążęcia

Oyca



Oyca swoiego, umiarkowanie to cnotliwe, ktore mu pokoy każe przenosić nad zdobycia prawie niechybne; ale W. X. M. dodaiesz: *woyna ta była, bez wątpienia, niesprawiedliwa; z tem wszystkim ziednałaby mi porę wstawienia się!* - - wnoszę ztąd że iey W. X. M. żałujesz? - - nieszczęśliwy ten Monarcha, ktory przedsiębierze wojnę niesprawiedliwą, woła szacowny Autor *de l'Institution d'un Prince*, l'Abbé Daguet. „On pod ow czas własną ręką wyrzyna tych wszystkich, ktorych poświęca swey ambicyi lub innym namiętnościom; on sam topi puinał w łonie poddanych swoich, on staie się zaboycą wszystkich ginących w Woysku nieprzyziaciela. Obydwoch stron rzeźba spada na niego, on za krew z obydwóch stron płynącą oddać musi łachunek. Na sądzie Boskim, pokaże się winnym wszystkich okropnych skutkow wojny, pogotzelisk, spustoszeń od iego i nieprzyziacielskich woysk popełnionych, gwałtow i nierządow, ktorych nayszlif i nayskromniejszy Wodzowie tamować nie potrafią. Cały ten zbior okropny zbrodni, zleie się na iego głowę.”

Co za straszliwy i okropny obraz klęsk nienadgrodzonych, niepowetowanych, ktore skutkuie ambicya! - - - czy możesz to być aby Waszą Xiążęcą Mość, nie miał dotknąć głęboko. Jeżeli W. X. Mć, tylko sławnym chcesz się uczynić, nie masz wprawdzie  
bydź



potrzeby byđź stale cnotliwym. Mężstwo iednak i ambicya, nie zasycą W. X. M. ieszcze szszęścia: pożądać będziesz. niesprawiedliwość tylko, w czasie pomyślności, może na moment załsnąć oczy pospolstwa. Aby otrzymała to błache i przemiiające nad umysłem iego zwycięstwo, potrzeba mu wystawić dzieła pełne chluby, szczęścia i wielkości. Niech los zmieni swe względy, w opacznych trafach, samo tylko poniżenie, wzgardę i chańbę widzi dla siebie. Ale ieżli W. X. M. pałasz miłością rzetelney chwały, sława iego ani od losu ani od dziwaństwa fortuny zawisłą nie będzie. Bądź W. X. M. sprawiedliwym, ludzkim, a rownie w przeciwności iak na łonie pomyślności naytrwalszey, wielkim się pokażesz.

Dozwol W. X. M. abym wkroczył w obszerniejsze nieco toztrząśnienie tego także pytania: *Czyli Monarcha powinien sobie zupełnie zabronić czytania pism satyrycznyth, bezimiennych przeciwko swey osobie, Ministrom, Urzędnikom i innym, naybliżey go otaczającym.* Jak widzę W. X. M. skłonny jest do mniemania: że częstokroć Monarcha, czytaniem dzieł podobnych, mógłby nabydź światła potrzebnego do rozpoznania błędów swoich, tudzież charakteru i postępku osob otaczających siebie. Dorozumiewam się wraz z Waszą X. M. że czasem znajdują się pożyteczne prawdy rozlane miejscami po tych wzgardy godnych



dných produkcyach: ale prawdy te, ktoreby się ścigały do osoby W. X. M. burzyłyby w nim krew, nie oświecając bynajmniej; bo przestrogi podszeptane od złośliwości rozjątrzaia nas za zwyczaj, i nie mogą nas poprawić. Co się tycze obwinienia Ministrów i Urzędników, gdyby się w dziele tego rodzaju znalazła która losem rzetelna i prawdziwa, iakimżebyś ją sposobem W. X. M. mógł rozpoznać w śród tłumu oszczerstwa i potwarzy? czyż to w pałkwilu Monarcha szukać powinien prawdy? mażże się iej spodziewać od podłego zbrodniarza? J Waszaż to X. M. ktory masz w obrzydzeniu sprosne go donoficiela, ktorybyś mu ucha swego nie pozwolił, miałbyś czytać bez skrupułu pałkwil. Ciekawość ta próżna i występna nie miałaby ustać w W. X. M. wdzięczności, którą winienes, Ministrowi, Urzędnikowi służącemu gorliwie i z przywiązaniem? - - w ten czas gdy on poświęca bezsenne nocy, gdy pracuje na dobro i sławę W. X. M., w ten czas gdy szacunek Waszey X. M. jest w oczach iego najsłodsza nadgroda, W. X. M. czytać będziesz potajemnie pismo haniebne, w którym nienawiść i potwarz usiłują go zczernić i osławić? - - ah lękać się W. X. M., iezli się nie wstydzisz być niewdzięcznym, boć się przynajmniej abys się nie stał niesprawnym. Gdyby też oszczerstwo uwiodło W. X. M. gdyby w błędne wciągnęło sądzenie, wystawiło na uprze-

dze-



dzenia okropne! - - maszże się W. X. M. wystawiać na tak straszliwe niebośpieczeństwo? - - żaden człowiek poczeiwy z gruntu, nieodważy się nigdy czytać paskwilu. Monarcha delikatniejszym jeszcze być powinien w tej mierze, a z tym, któryby śmiał w przytomności jego najmniejszy z tego gatunku dzieła przytaczać, obchodzić się powinien iako z donoficielem. Słyszałem, że pewien wielki Monarcha, chcąc dać sposob wszystkim poddanym swoim okazania mu prawdy, w gabinecie swoim kazał postawić coś do pnia podobnego, ktorem jest wysunięty ku przechodowi publicznemu. Każdy przechodzący może tam wrzucić papier, a klucz od ciekawey tej skrzyneczki, sam Monarcha trzyma przy sobie. Ztąd wielkie wypłynąć mogą pożytki, byle tylko przy wprowadzeniu tego zwyczaju obwieścił Monarcha, że wszystkie papiery bez-imienne palić będzie nie czytając. Gdyby W. X. M. brała kiedy chęć użycia tego sposobu znoszenia się z niezliczonym mnostwem osób, ani dożyć do W. X. M. ani wprost do niego pisać nie mogących, radziłbym, abyś W. X. M. wyciągał, żeby każdy w szczególności, przy imieniu i przezwisku swoim wyraził miejsce zamieszkania swego, tudzież abyś W. X. M. za niewzruszone dla siebie miał prawo, iż w ten czas dopiero wzmiankowane pisma czytać będziesz, gdy się zapewnisz, że nazwisko, imię i zamieszkanie

pi-



piszącego, nie są fałszywe. W reszcie, nieuciekając się nawet do tego sposobu, zawsze W. X. M. zdołasz odkryć prawdę, jeżeli ją rzetelnie kochasz, i jeżeli wierznych będziesz miał przyjaciół. Z radością na to poglądam że Baron de Sulback, co się miłszym W.X.M. stał, znasz W.X.M. iego charakter i rozum, ale powtarzam jeszcze, żebyś w sprawach wielkiej wagi, na iedney radzie nie przeistawał, a żadney płochy się nie chwytął. Na koniec, pomimo szczerzego lnieyszy szacunek ku Baronowi de Sulback, muszę W. X. M. ostrzedz, że jeszcze nad to jest młody abyś mu W. X. M. zupełnie miał zadufać. Pełen jest nauki, rozumu i cnot, ale dopiero dwudziesty czwarty rok kończy; w tym wieku można się jeszcze zmienić i zepsuć przy Dworze. Jeżeliby porzucił pierwsze maxymy, łatwo W. X. M. dostrzeżesz tego; stanie się chytrzeyszym, więcej i uprzejmiej nadśkakiwać będzie, ale zaniecha swej szczerości. Boiażn zniechęcenia sobie Waszey X. M. lub narobienia sobie nieprzyjaciół, zgoła naydrobnieysze względy. nie dozwolą mu mówić prawdy otwarcie. Zobaczysz W. X. M. że nieznacznie, i umiarkowanie swoje, i swoją nieinterefsowność utracić zacznie. Więcej fałkę iak szacunek W. X. M. cenić będzie. Pokaże się w nim ufilność uknowania swoiey partyi. Samym tylko utwierdzeniem szczęścia własnego, odsadzaniem nieprzyjaciół swoich od W. X. M. oraz ufil-



nością obsaczenia go swemi stronnikami, zatrudniać się będzie. Wszystkich osob, znakomitych przymiotow i rzetelney zacności będzie się lękał, i wszelkich użycie sposobow na uprzedzenie przeciwko nim W. X. M. Podstrzegając go z uwagą, odkryiesz W. X. M. wszystkie te żayścia, a pod ow czas zapewne niemi ułudzić się nie dasz.

Nie powtarzam W. X. M. iak daleko, oświadczenie pamięci i dobroci iego ku mnie, czyni mnie szczęśliwym. Znasz W. X. M. serce moje, wiesz żem u szczęśliwienie mego życia, w iego pomyślności, chwale i przyjaźni założył.

Proszę W. X. M. abyś pamiętać raczył żeś mi przyrzekł, iż często odczytywać będziesz Telemaki i myśli Marka Aurelego.

## L I S T LXVII

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

O h corko moja, co za przypadek! - - - ten nieśczęśliwy Pan d'Aimeri! - - spodziewam się jednak że iego słabość nie jest śmiertelna. - - - Zapewniając nas o tym Doktorzy; ale tak straszne ma przeczucia; w tak okropne wpadł konwulsye - - wczora, to jest

w po-



w poniedziałek, zeszlśmy się wszyscy do Vice-Hrabiny dla podpisania intercyz. Pan d'Aimeri od soboty narzekał na pedogrę. W kwadrans po podpisaniu, pokojowy wszedł i rzekł cicho Pani de Valmont, że człowiek jakiś chce z nią mówić w interesie bardzo wielkiej wagi. Na te słowa zbliła. i rzekła aby człowieka tego zaprowadzono do gabinetu Vice-Hrabiny. Wstała po tym zbliżyła się ku mnie, i powierzyła mi swoich domysłów. Zaleciłam iey aby za sobą gabinet zamknęła i natychmiast wyszła. Pan d'Aimeri dostrzegłszy iey niespokojności i pomieszania, troskliwie się wypytywał, w tym posłyszeliśmy nagle krzyk głosu nieznaomego. *Ratujcie, ratujcie.* Nadaremnie usiłowałam przytrzymać Pana d'Aimeri, wydarł mi się. Vice-Hrabina, Pan de Valmont i ja poszliśmy za nim; napotykamy człowieka ubranego czarno; powiedział nam że Pani de Valmont zemdłała, że ją okropnie konwulsye miotają. - - Pan d'Aimeri przyspiesza kroku; wchodzimy do gabinetu, uprzedziłam Pana d'Aimeri, stanęłam przeciwko niego mówiąc. Na imię Boskie, na imię przyjaźni zaklinam WCPana, wyidź, oddal się na chwilę. - - Chciałam go wyciągnąć, odepchnął mnie, poszedł daley, zobaczył Panią de Valmont zemdłałą przy stoliku na którym leżała skrzyneczka otworzona. - - - Biegnie do

Y

córki



corki, chcę ją wziąć na ręce; podnosi ją, natychmiast pakiet wypada z kieszeni Pani de Valmont. - - Pan d'Aimeri utknął i zachwiał się. Bliski upadku cofnął się w tył. - - O Boże coż za widok obiała się o jego oczy! - - nędzny deptał nogami włosy nieszczęśliwej Cecylii. - - Rozpoznał zwłoki te drogie - - stan Pani de Valmont, skrzynek owa, ten człowiek nieznajomy, wszystko to razem oświeca go co ma ten przypadek znaczyć; truchleie, blednie i drzy; zda się że weń śmiertelnym ugodzono ciosem! - - przy-  
 stąpiłam, oddaliłam od oczu jego smutny przedmiot, który wszystkie w nim zgryzoty ożywił. Pan d'Almane przybliżając się w ten sam czas ku niemu, wziął go za rękę, i wyprowadził do pobliskiego pokoju. Co tylko wyszli, Pani de Valmont odzyskała zmysły. Nie było pod ow czas nikogo w gabinecie prócz mnie, Vice-Hrabiny, Pana de Valmont, nieznanego człowieka ubranego czarno. Scena, którą WCPani opisałam, w krotszym jeszcze od trzech minut czasu przeciągu odprawiła się. Miałam tę ostrożność, że wychodząc z sali przykazałam dzieciom, aby się żadne za nami poyść nie ważyło. Zostały za tym z Panią d'Olcę, Ponią de S\*\*\* i wszystkimi innemi osobami któreśmy sprofilili do zapisania intercyz. Narzeczcie Pani de Valmont odetchnęła, krzepi się nie co w zemdlonych siłach, i kilka łez wypłynę-



to z przywartych iey oczow! - - ah kochana siostró! zawołała. Wymawiając te słowa podnosi się zwolna; roztwiera powieki, widzi nieznanomego człowieka, wzdryga się, przychodzi zupełnie do zmysłów, zwraca głowę, postrzega mnie, i wyciągając ku mnie ręce z wyrazem nayżywszey radości: ah, zawołała, wieszże WCPani? - - Synu kochany! - - tak iest MCPani, przerwał nieznanomy człowiek obracając się ku mnie, obowiązany byłem oddać tę skrzyneczkę Imci, oraz prosić żeby ją natychmiast otworzyła; bo w niey miała znaleźć kopią testamentu Pana de Murville, który młodemu Panu de Valmont odkazuje cały swoy majątek, t. i. siedmdziesiąt tysięcy dochodu rocznego liwrow Francuzkich. Gdy nieznanomy domawiał tych słów, Pani de Valmont i Vice-Hrabina ścisnęły mnie, oświadczając mi wszystko co tylko przyiaźń naytkliwszego i nayczulszego wymyślić może. Pan de Valmont, aż do tey chwili widz niemy, zdziwiony bardziej niż poruszony tak niespodzianym przypadkiem, pod ow czas dopiero dzielić z nami poczał prawdziwe rozrzewnienie. Chciał biec do sali i zwiastować synowi tak pocieszną nowinę, aleśmy mu dały zrozumieć iż wprzod należało o tym uwiadomić Pana d'Aimeri. Człowiek nie znaiomy czarno ubrany (ktorego się nazywa Pan d'Arnal, dawny przyjaciel Pana de Murville) uwiadomił nas że testament złożony iest u Pa-



na N\*\*\* Pisarza, i objaśniwszy wszystkie okoliczności do tego ściągające się, odszedł, przyrzekając nam że nazajutrz przyjdzie o siodmą. Opowiedzieliśmy Pani de Valmont w jakim się stanie Pan d'Aimeri znalazł. Poszła natychmiast do niego i zaniósła mu kopię testamentu Pana de Murwille. Pan d'Aimeri, bardzo się czułym na to pokazał, ale nowina tak pocieszna bynajmniej nie rozpędziła głębokiego i mocnego w nim smutku. Chevalier de Valmont nowinę tę przyjął miną dziwnie dla mnie i dla Adeli podchlebną, i w tej okoliczności dał dowód delikatności namiętniejszego i naytkliwszego kochanka. Prawdziwie kocha. i całe życie kochać będzie. Teodor pali się niezmiernie do Konstancyi; ale namiętność młodego de Valmont wyrównywa w żywości a głębiej w duszy jego zda się utkwiona. Pan d'Aimeri nie siedział wieczor przy stole i położył się o dziewiątej. Sam jednak zapewnił nas o polepszeniu zdrowia swojego, i na młodość tylko trochę narzekał. - - Dzisiejszego poranku, wprzód jeszcze niżelim wstała, Adele weszła do mego pokoju; widać na niej było zamyslenie i pomieszanie. Uśiadła przy łożku, w patrywardam się w nią z niespokojnością. Coż ci to, kochana corko! rzekłam, zdami się żeś płakała? - - - mamusińiu! mam się WCPanią zwierzyć pewnie rzeczy trochę zawstydzające mnie - - która cię trochę zawstydzająca!



dza! - - ah iak mnie zadziwiasz! - - racz mnie WCPani posłuchać. Wczora, niżelim się położyła, nie o-  
stygnąwszy ieszcze z pierwszego poruszenia, napisa-  
łam list, - - moim zamysłem było, aby go posłać dziś  
z rana nie pokazując WCPani. Bałam się bowiem  
żebyś go WCPani nie zgañiła, chociaż mi go miłość  
ku niey dyktowała. - - Alem sobie przypomniała, że  
się nie należy i na krok pierwszych maxym cnoty i  
obyczaiow odstępować! nawet końcem wykonania do-  
brego uczynku. Winnam WCPani nieograniczone zau-  
fanie, żadna pobudka nie może mi nadać prawa, uta-  
ienia przed nią tak ważnego postępku. Z tego powo-  
du przyznaię się żem pisała do młodego de Valmont  
- - - oto iest ten list. Na te słowa ścisnęłam Adele,  
wzięłam list ktoren mi dawała, i przeczytałam nastę-  
puiącą osnowę. - - „Dzika niespokoyność uciska i  
„rozdziera ferce moje, iednym słowem możesz ią WC  
„Pan z gruntu rozpędzić, a ia nie mogę się oprzeć  
„chęci powierzenia mu iey. Testament Pana de Mur-  
„ville skutkuie przestraszaiącą mnie w maiątku iego od-  
„mianę, nie knowaszże nowych zamysłów? - - będziesz  
„że WCPan zawsze przestawał, na tak prostym, tak  
„szczupłym appartamencie - - ktory wczora ieszcze  
„był w oczach iego tak miły? - - - pomniy WCPan,  
„że Matka moja wybieraiąc go na zięcia, musiała mieć  
„tę nadzieię, że iey nigdy! nie zechcesz odłączyć od  
corki;



córki; wiedz WCPan oraz, że i mnie. ktorey się ra-  
 „dzić raćzyła, nie co innego tylko myśl ta tak słodka  
 „zobowiązała do łatwego nakłonienia się. Preferen-  
 „cyą tę którąś we mnie wzniecił, winien WCPan  
 „nadewszystko przywiązaniu Rodziców moich ku so-  
 „bie, i przychylności którą na wzajem ku nim pokazu-  
 „iesz, a w reszcie przeświadczeniu mojemu: że się  
 „zupełnie szczęśliwym uczujesz w śród Famili mo-  
 „iey. Ah! zdołałżebyś WCPan poświęcić szczęście  
 „tak rzetelne i tak słodkie próżney rozkoszy posiada-  
 „nia własnego sobie domu i szczycenia się przepy-  
 „chem. Tak lekkomyślna próżność, mogłażby WC  
 „Pana wciągnąć w zapomnienie świętych praw przy-  
 „jaźni i wdzięczności? - - tak jest wdzięczności;  
 „winienesz ją Matkę moiey, bo cię kocha, szacuje. W  
 „gruncie ferca swego, przybrali sobie wraz z Oycem  
 „moim WCPana za zięcia wprzód ieszcze, niż postę-  
 „pki iego usprawiedliwiły ten wybór; byłżebyś tak o-  
 „krutnym abyś im córkę własną miał wydzierać, mógł-  
 „żebyś pogardzać tym mieszkaniem, ktore ci od lat  
 „pięciu przeznaczili, mieszkaniem tym, ktore sama Ma-  
 „tka moia rozrządzała, ktore ozdobiła tak usilnie i z  
 „tak wielką pociechą swoją. - Ah! ieżli w samey  
 „rzeczy knowasz to dzikie przedsięwzięcie, nie ukry-  
 „way go przedemną; ieszcze czas mamy! - - ieszcze  
 „powinnością jest moją Matkę przekładać nad WCPa-  
 na,



„na, i obwieścić mu że się bynajmniej nie waham. Gdybym inaczej myślała, byłabym godną przywiązania WCPana? czegożbys się miał po sercu moim spodziewać, gdybym była tak niewdzięczną, iżbym się w tej chwili pomiędzy Matką i WCPanem wahała. - - - Gdyby nie ona, gdyby nie tyle ofiar i starunków które mi poczyniła, czymżebym była teraz; w cożbym się obrocila będąc pozbawioną iey rad i iey przykładu? - - iey winnam to wszystko co może zaręczyć szczęście życia moiego. Ze serce mam wdzięczne, że kocham cnotę, że posiadam talenta które się WCPanu podobają, że w nim miłość ku sobie wzniecam, wszystko to jest iey dziełem. - - Ah iezli mnie WCPan w famey rzeczy kochasz, iakże do niey przywiązanym być powinienś? - - przyrzekniy mi za tym, iż mnie nigdy od niey nie odłączysz, - - nie wątpię że jesteś cnotliwym, dobroczynnym, kiedy WCPana Matka moją wybrała. - - Jak godnemu iak rozkosznemu użyciu poświęcić możesz majątek ten niespodziany, którego ci Niebo użycza! ah! iezli go chcesz użyć z pociechą moją, serca się tylko swego i rozumu poradź! - -

„Powtarzam ieszcze WCPanu, iedno słowo iego może mnie zaspokoić, proste przyrzeczenie słami moie bojaźni i rozpędzi wszystkie niespokojności moie.”



Łatwo się dorozumieć możesz, kochana corko! iak głębokiem rozrzewnieniem list ten przejąć mnie musiał. Adele widząc że mi łzy z oczu płyną, rzuciła się na łono moje. Oh kochane dziecię, rzekłam iak że mnie szczęśliwą czynisz, nie tylko dając mi dowód tak dotkliwego przywiązania, ale nad to pokazując iak wysoko cenisz zaszczone w sobie odemnie maxymy; ponieważ za rzecz nieprzystoyną osadziłaś postanie tak cnotliwego listu bez moiey wiedzy. - - Ah dochowuy zawsze tego sposobu myślenia; nie zapominay nigdy, że człowiek pozbawiony niewzruszonych maxym, może mieć cnot dosyć, ale cnotliwym stać się nie może? - - mamuniu! pozwoliszże mi WCPani ten list posłać? - - pomniy kochana Adele! że, podobuż powszechnego mniemania, bardzo wielkiej pomagasz się ofiary po Panu de Valmont. Mając sto tysięcy intraty roczney, prześlawać na szczupłym u teścia swiego appartamencie, obowiązać się do mieszkania w nim zawsze, nie mieć własnego domu, nie mieć *swoiego* kucharza, pozbawić się sposobności dawania wieczerzy! - - Bogatszym stąd będzie, i będzie mógł zadosyć uczynić i innym daleko rozsądniejszym chęciom. Obcowanie nasze nie może mu bydź nudnym, bo z nikim nie ma związku ani przyjaźni, procz naszych przyjaciół. - - - Z tem wszystkiem żadenby kawaler wieku tego i takiego iak de Valmont miał-

ku,



ku, nie zezwoliłby na to, czego się domagasz, a przeto nie powinnaś się spodziewać. - - Jeśli tylko tak myśli jak powszechnie myśleć zwykli, żałować go nie będę. - - - To jak widzę, udeterminowana jesteś nie iść za niego, jeśli ci tego nie przyrzeknie czego pragniesz? - - tak jest mamuniu, jeśli mi WCPani sobą zarządzić w tej mierze pozwolisz. - - Ale gdyby Pan Retel przyjemniejszą miał postać, byłabyś poszła za niego, a on niechciałby być mieszkać u mnie. - - - Nauczyłaś mnie WCPani, że potrzeba umieć rzec się własnej pociechy, gdy tego rozum i sprawiedliwość wyciąga. Pan de Retel nie był obowiązany do wdzięczności ku WCPani, nie mogłabym za tym wyciągać od niego tej łaski której sprawiedliwie domagać się mogę po Panu de Valmont. - - Zapewniam, że Pan de Valmont niezdobył by się nigdy na to aby cię miał żuździć; a gdy ci odmówi. - - Gdyby się nawet tylko wahał, nie byłby mnie godzien. - - Zastanów się, jakby wielkiego rozruchu narobiło cofnięcie słowa po podpisaniu intercyz - - - po zobowiązaniu się jeszcze świętszym, bo w reszcie wyznałaś że go nad wszystkich innych przekładasz. - - Czuję że mnie to wyznanie wiąże do tego, abym po tym już za nikogo nie szła. - - - Jeśli mnie przyniewoli do tego, abym go się rzekła, do WCPani tylko należeć będę, całe życie poświęcę WCPani. - - Ah mamuniu! ani wątpię,



piy, los tak słodki zasyci wszystkie moje chęci. - - -  
Domawiając tych słów Adele, wstrzymać łez nie mogła. Uśliłowałam jeszcze zwrócić ją od tego zamysłu; ale mi przerwała mowę, i tak mnie natarczywie prosiła, abym dozwoliła list ten posłać, żem się nie mogła oprzeć iey naleganiom. Niespokojnie czekała odpisu. Na koniec o dzieńtę, przysłano iey list, drzącą go odebrała ręką. - - - Mnie go oddała, otworzyłam; to w sobie zawierał.

„Jazby miał odłączać WCPannę od Matki tak „ukochanej, tak godnej kochania. - - Ah! MCPanny, no, gdy mnie WCPanny Matka wybrała za zięcia, „nie powinnaś mnie przynajmniej szacować! - - - „nie znasz miłości, nie możesz pojąć rozciągłości praw „które nam zaręcza! - - ale ktoż lepiej nad WCPannę wiedzieć może iak święte, iak drogie są obowiązki wdzięczności i przyjaźni! - - - przy nogach Pani „d'Almane, (niestetyż jeszcze nie mam prawa rzucić „się do twoich) przy nogach najlepszej z Matek, „nowię przyśięgę tak drogą i tak lubą sercu mojemu, „która, rozpędzając bojaźń WCPanny, ma mi przywrócić szczęście, którego nadzieję niesprawiedliwa iey „nieufność pomiejszała i zatrula.”

Adele przeczytawszy ten bilet, nie tała się przedemną z swoją radością. Zesłałam wraz z nią do me-



za, chcąc, mu pokazać odpis Pana de Valmont. Adele w tey dopiero chwili dała widzieć tak wielką tkliwość, iakiey nigdy nie oświadczyła; a Teodor w posród tey rozmowy, odszedł mówiąc: iż poydzie zapewnić przyjaciela swego; że Adele przestała być *niesprawiedliwą*. Adele biegła za bratem chcąc mu zabronić wyjścia, ale, iak mniemam, do zatrzymania go nie użyła całej swey ufilności. W godzinę powrócił Teodor, i oznaymił nam że Pana d'Aimeri dziwnie trapi pedogra, dodał nawet że ma gorączkę. Poszłam natychmiast, odwiedzić go z Mężem. Doktor i Felczer nie zdaią się lękać o iego życie; ale wczorayszy przypadek tak go gwałtownie poruszył, tak sobie nabił głowę tą myślą: że mu niebo nie dozwoli przed śmiercią Widzieć Wnuka ożenionym, iż chorobę swoją ma za śmiertelną. Spowiadał się w południe i wszystkiemi opatrzony został Sakramentami. Chevalier de Valmont szczerem udręczony jest żalem. Ku Dziadowi swemu naytkliwszym pała przywiązaniem; a po tem, w naypodchlebniejszey nawet nadziei zdrowia Pana d'Aimeri, choroba ta przynajmniej trzema tygodniami spóźnia ślub Karola i Teodora, który iak się WCPani dorozumiewać możesz, smutek Pana de Valmont rzetelnie bierze w podział. Mąż moy i syn cały wieczor przy Panu d'Aimeri przepędzili. Sameśmy z Adelą kolacją iadły, a roz-



kosz mówienia z sobą, do dwunastej nas w bezsenności trzymała. Już teraz wątpić nie mogę, rzekła do mnie, o szczeroci przywiązania Pana de Valmont; ale dochował on na zawsze czucia którym się teraz unosi? - - - wiem, że nie mówisz o miłość, bo przekonana jesteś że namiętność ta krótką tylko trwa chwilę. W roku może, a we trzy lata pewnie Chevalier de Valmont, nie będzie ku tobie pałał ogniem miłości. Ale jeżeli postęпки twoje nienaganne będą, żadna się w nim inna nie zawiąże namiętność, i ty zawsze będziesz celem najwyższej jego skłonności. Jeżeli go będziesz umiała natchnąć tym głębokiem i niezmiennem przywiązaniem, osiągniesz całkiem szczęście, ktorego na ziemi kosztować można; otrzymasz iedynie pożądaną naszego godne poważanie, owo, ktorego nabywamy dobrymi postępkami i nieskazitelną cnotą. Nigdy uczuwać nie będziesz groźnego nad sobą Pana. Święty tytuł Matki, nie będzie dla ciebie czczeniem i płonny zaszczytem; Mąż naradzać się z tobą będzie o postanowieniu dzieci, ty ich wychowaniem będziesz zarządzać, i ty sama wybierzesz męża dla córki swojej. Staniesz się konfidentką i przyjaciółką męża swego; ty go bronić będziesz od obłąkania tak zwyczajnego młodzieży, ty w nim powzięte maxymy przystoyności i smak w cnotie umocnisz, Ty z nim dzielić będziesz wszelki szacunek na ktorem tylko zasłu-



zasłużyć zdoła. Bo nie możesz inaczej w jego pomysłowości, i chwale uczestnikować, tylko czyniąc go szczęśliwym i pożytkując jego przywiązanie. Tym sposobem nayznakomitszą ziednasz sobie pomiędzy wszystkiemi rangę, w reszcie talenta twoie, rozum i wdzięki dodadzą jeszcze mocy i jasności przykładowi cnoty, który w sobie innym dawać będziesz. Ale do pożytkania tak znakomitey szczęśliwości, nie dosyć jest na samey cnocie; potrzeba, aby nad to rozum i roztropność urządziła i kierowała twoimi uczynkami, i żebyś sobie ułożyła plan niezmienny obchodzenia się z innemi. Naprzykład, już czas abyś się zaştanowiła mocno, iak sobie powinnaś z mężem postępować w pierwiastkach zamięscia. Teś mu tylko winna pokazywać czucia, ktore w tobie trwać zawsze mogą. Jeżeli z początku wylana zbyt ku niemu będziesz, wczafie w oczach [jego] wydasz się oziębłą. Pokazując się zajętą namiętnością, rozrazisz w nim wzbudzoną od siebie. Przez kilka miesięcy, żywiew kochaną będziesz, ale nie tak gruntownym i trwałym sposobem. Miłość nie jest czuciem przywoitym tobie, z tem wszystkiem tak masz czułe serce, iż się bez uştannie zatrudniać powinna ufilnością poskramiania zbyteczney tkliwości; ieżliby się zaś do tego żywości wznosiła stopnia, iżbyś iej wewnątrz przytrzymać nie zdołała, ufiluy przynajmniej zbytek iej pokryć. Zmyślać czucia,



cia, których nie doświadczamy jest oszczerstwem, nie dozwalać innym, aby dostrzegli wszystkich które naszym miotaia sercem; jest roztropności. Nie tylko nie oświadczay mu nic więcey procz zaufania i przyjaźni, ale nadto nie domagay się po nim nigdy przysług atencji, grzeczności, któreby iaki związek z namiętnością miały; powinnaś ie przyjąć mile, z wyrażeniem roskofzy, ale oraz dufać im nie masz przyczyny, zawsze się czulszą pokaż na dowod szacunku iak na naysławniejsze oświadczenie miłości: słowem przekonay męża z gruntu, że iego przytomność jest ci miła w każdej chwili. Naypewnieyfzy i iedyny sposob utrzymania go przy sobie, jest ten, aby iednakową zawsze z widzenia go okazywać pociechę. - - - Zaişte, odpowiedziała Adele, bez trudności powinność tę wypełniać będę. Z drugiey strony, sam interes własney sławy dostatecznieby mnie zobowiązał do tego. Nikt nie może swych potwarz wywierać na mężatkę, która nie tylko że nie unika męża i z niczem się nie tai przed nim, ale nad to pragnie go mieć za świadka wszystkich swoich czynności; a po tem kobiety wyięte zupełnie od kokieteryi, nigdy obecność męża, chociażby też naymniey przyjemności w sobie mającego, uciskać i utrudzać nie może. Sprawiedliwe jest twoiey zdanie, odpowiedziałam; ale nie wiele znaydziesz kobiet, któreby tyle rozsądku i wielkości zdania miały,



ły, aby myślały tak iak ty. Młoda Dama, która się w życiu nie zastanawiała nad niczem, dwóch tylko rzeczy pragnie idąc za męż; to jest, aby ku sobie pociągała wzroki, i aby sama wychodzić mogła; to jest bez towarzystwa Teściowy i męża; bo czasow na-  
fzych, na męża patrzą, za zwyczaj iako na uciążliwego i nudnego podstrzegacza. Jeżeli losem iakim, mąż ten namyśli się rozkochać w żonie i wieczerać z nią często, żona nie opożni żalić się potajemnie na tak nieżnośne okrucieństwo. Jęczy na udęczenie swoje  
*w gronie przyjaciółek, przyjaciółki* wywierają złorzeczenia swoje na tak nieżnośnego męża, który w samey rzeczy w krotce, za *zazdrosnego okrutnika*, i za *dziwotwora* uchodzi. Wszyscy młodzi kawalerowie, obciążają go szyderstwem, okrywają go pośmiewiskiem. Każdy się iednoczy na przeciwko niemu, każdyby go chciał rugować z społeczeństwa, a wszyscy rozrzewniają się nad losem nieszczęśliwym niewinney zaiadłości jego *ofiary*. Prawda jest, że mężatka ta, tak wielkiej litości godna w oczach mnostwa głupców, traci w iednymże czasie pokoy, szczęście, sławę swoją, i szacunek ludzi rozsądnych. - - Z tym wszystkim mamuniu, rzekła Adele, widziano tyle mężatek prawdziwie cnotliwych, udęczonych zazdrością mężów? - - trafia się to bez wątpienia, i dla tego w ogolności tylko mówię. We wszystkich rzeczach przypuszczam pewne



wyjątki: ale gdzie żadnego miejsca wyjątek mieć nie może, jest to: iż żadna mężatka nie powinna przynawać zaluzi w swym mężu: i byle się tylko chroniła wszelkich okoliczności, które ją wzniecić mogą; byle ją ukrywała troskliwie przed innemi, pewnie z niey uleczy męża, a nawet tak, że powszechność ani potrzeże w nim tey wady. - - Ale kiedy wszyscy ogołem młodzi kawalerowie, oskarżają męża o zaluzę, z tego iedynie powodu; że go zawsze z żoną widują; i jakimże sposobem zapobiec temu. - - Ten przypadek jest chimeryczny, nie trafia się nigdy. - - - Męża prawdziwie kochanego od żony, chociażby nawet krokiem od niey nieodstępował nikt o zaluzę nie obwini. Widzisz, Pan Baron de T\*\*\* i Pan D\*\*\*, obydwaj są właśnie przykuci do żon. A mówiłże kto o nich że są zawistni, a iednak Baronowa de T\*\*\* i Pani D\*\*\*; są przyjemne, młode i piękne; ale równie celią postępkami i obyczajami swoimi, iak wdziękami, i dalekie są od tego zdania: żeby obecność męża miała uciskać i utrudzać. W tym miejscu rozmowy najzey usłyszałam zegar biący iedynałą, i kazałam Adeli iść spać, przyrzekając że jutro powrociemy do tey samey rozmowy. Bądź zdrowa kochana córko; już trzecia po północy. Nie chciałam się położyć przed napisaniem tych wszystkich szczególności, bo kurjer jutro z rana odjeżdża. Wiem że cię rozmowy

mo-



moje z Adelą interesują, już to jako *przyjaciółkę*, już jako Matkę. Upewniam cię że wszystko trokliwie wyszczególniam, nawet nie wiem, czym słowo które odmieniła. Wiesz dobrze że wierną i beśpieczną mam pamięć, a stąd czytając możesz sobie wystawić, iak gdybyś nas ukryta obydwóch słuchała, bo wszystko wiesz, co mówimy z sobą. Na koniec, ta sama myśl, że Diana i Serafina czytać będą za czasem te liły, na kłoniłaby mnie do zachowania skrzętney dokładności o którą mnie tak usilnie prosisz. Bądź zdrowa kochana corko! jutro powtorny rozpocznę *dziennik*, i ciągnąć go będę aż do ozdrowienia Pana d'Aimeri.

Hrabia de Roseville, wziął na siebie przesłanie twoich materyi przez prędką i pewną okazyą. Prawie codziennie bywa u mnie na kaffie. Uczęszcza zaś nie tylko dla nawiedzania mnie, ale nad to dla tego aby miał z kim o tobie rozmawiać. Sądź ztąd iak mi przyjemne bydz musi iego obcowanie! z drugiey strony, iego rozum, sposob myślenia, i owa ostateczna i otwarta bezprzysadność prawdziwie mnie interesują. W samey rzeczy nikt ieszcze tylu zacności i oświecenia, nie połączył z tak wyborną łagodnością tonu. Rozsądnie ulubiony nam de la Bruyerre, powiedział: że to tylko głęboka niewiadomość napawa *tonem dogmatyzmu*. Ten co mało umie, gdy mówi,

Z

mnie-



nniema] że innych uczy tego, czego się sam dopiero na-  
uczył. Umiejący zaś wiele, nie pomyśli nawet, żeby  
mogli inni nie wiedzieć tego co mówi, a stąd z wię-  
kszą obojętnością mówi.

## L I S T LXVII.

Taż do teyże.

we śrzedę.

**P**an d'Aimeri prawie codziennie w iednakim jest sta-  
nie. Mowi atoli że nie tak wielką ma gorączkę. Co do  
mnie, widzę go dziś słabszym i zwątleńszym niż wczora.  
Całe dwie godziny zamknięty był z Pisarzami.  
Słowem używa wszystkich przezorności człowieka  
wątpiącego o życiu a nawet bliskiego skonania. O-  
procz tego dostrzegłam w nim dzisiaj odmiany która  
mnie mocno załamała. Zdawałoby się że usiłował  
sam sobie podchlebiać, czyli raczy omamić nas wzglę-  
dem stanu swego. Jako to, powiedział mi że tey nocy spał  
dosyć! dobrze, co nie jest prawdą; dodał nawet, że  
nie czuje tak wielkich bolow iak wczora. Na koniec  
iż nie wspomina o okropnych swoich przeczuciach, a-  
ni na chwile nie pokazuje się rozrzewnionym, i we  
wszystkich iego czynnościach tak wielką widać obo-  
jętność



iętność, że się nawet ku wnukowi zwrodzoną nie wydaie czułością. Ja mniemam że zgryzota sumnienia i imaginacya z natury gorąca wylewają się teraz na strach tak frogi, na boiaźń tak okropną, że się niczem procz siebie samego zaprzatnąć nie może. - - - Nic człowieka tak nie wciąga w samego siebie, iak nagłe i tuz go ochłonać mające niebeśpieczeństwo. - - Jakże straszliwe widzi przed sobą niebeśpieczeństwo. - - - Dusza iego wywiędła zawarła wstęp wszelkiej ufności, w tey chwili nie przypuszcza słodkich czuciów przyiaźni i żadnego gatunku pociechy. Trzy godziny przepędziłam u niego, dostrzegłam także, że nie może słuchać, bez ostateczney dolegliwości mówiących o testamencie Pana de Murville. A Pan de Valmont właśnie iak na nieszczęście, *nie wyczerpnął jeszcze tey rozmowy osnowy*, a nie można go żadnym sposobem przekonać, że to dręczy Pana d'Aimeri. Odpowiada nam: że *bezwątpienia Teść iego cieszyć się musi iż widzi Karola 100000. liwrow mającego na rok.* ztąd o niczem procz tego nie gada, nie może się wystawić pocziwego tego Chevalier de Murville, którego *niegdyś znał ubogim Pikardyi Szlachcicem, ale tak przystoyney postaci, iż wart był świętnego losu; ponieważ był pięknym iak Anioł.* Znasz dobrze Pana de Valmont. Stąd nie trudno ci wystawić sobie co tu rozprawia i co robi. Jezli kto przerwie mu w tym



zapale gadatliwości, ieżli kto chcąc go zniewolnić do milczenia, da znak iaki, nie zaniecha nigdy pytać się głośno. *Coż tam? coż WCPan chcesz mówić? - - -* słowem, gniewa niesłuchanie wszystkich pilnujących Pana d'Aimeri, oprócz Vice-Hrabiny! bo żeby iey uwagę zaftanowić, dosyć iest wspomnieć o Panu de Murville, iużem ią postrzegła dwa czy trzy razy, wypytującą się o niego cicho Pana de Valmont, w tym zamiarze, aby pewnie wiedziała *iaką postać, iaką kibić* i ułożenie miał Pan de Murville w swoiey młodości.

Teodor bardzo pięknie sobie postępuje, nie iada ze mną. gdzie Vice-Hrabina i Konstancya zawsze na obiadach bywają, ale obcuie z przyjacielem, i raz tylko na dzień i to na iedne pół-godziny odchodzi od niego końcem nawiedzenia nas; zaiste nie może przyiażni większey uczynić ofiary. Chevalier de Valmont nieszczęśliwszym ieszcze iest od niego, bo od onegdajszego dnia ani na chwilę nie widział Adeli ktorey codziennie bardzo ładny bukiet, a nadobney Herminie, piękny koszyczek kwiatkow przysyła.

Dziś przed wieczera, podług obietnicy moiey rozpoczęłam z Adelą wczorayszą rozmowę. Rozpytywała mię się usilnie i troskliwie o charakterze młodego de Valmont. Pewna iestem, odpowiedziałam, że posiada wszystkie istotne cnoty, i że iest napoiony wybornemi

ma-



maxymami; nie śmiem cię jednak zapewnić: że żądny nie ma przywary. Z przyrodzenia skłonny jest do melancholii: może to być że się czasem zasepi. Pierwszego po ożenieniu roku, będzie cię niechybnie namiętnie kochał, korzystał z władzy przemiiłającej, ale nieograniczonej, którą ci miłość da nad nim, abys nabyła prawa, ostrzegania go otwarcie o jego wadach, coś jednak zawsze czynić powinna tonem interesu i tkliwej przyjaźni. A oraz prosz go o rady. Jeżeli chcesz aby dobrze twoje przyjmował, day mu poznać że i ty rad jego pragniesz. W poprawianiu jego drożności, oraz w ułożeniu charakteru jego i rozumu, naygłówniejszy twoy zawiera się interes. Pomniy że jego cnoty twym będą szczęściem, że od jego postępów, majątek, postanowienie dzieci, szacunek twoy i sława, zawisną. Słowem, jeżeli go lepszym uczynisz, stanie ci się miłszym i przywiążesz go do siebie czuciem naygruntowniejszym to jest: czuciem szacunku i wdzięczności ku tobie. Zachęcaj go za tym do doskonalenia rozumu, do ustawicznego zatrudniania się, a nadewszystko do godnego użycia majątku, niech się przekona należycie, że każdy uczynek dobroczynny, uczyni go droższym w oczach twoich. Któryż kochanek nie pała żądzą celowania innych i nabycia chwały, gdy widzi że się z cnot jego chełpi kochanka. Ale entuzjazmem tym, cnotliwa tylko natchnąć potrafi

ko-



kobieta. Jeżeli sama nie będzie prawdziwie szacowną w wszystkich tych okolicznościach, mąż nie wiele twój szacunek cenić będzie. Ah! żeby zasłużyć całkowicie na jego szacunek, bądź tym zawsze czym teraz jesteś, a nadewszystko dochowaj tej rzetelnej pobożności którą cię zaszczyca. Ona zabezpieczy twoje szczęście, ona cię osłoni od wszystkich pocisków, i ona pewnie zachowa męża twego od krzywdzących sławę podeyrzeń zaluzji. Potrzeba za tem aby pierwszego zaraz roku zamełcia mąż poznał z gruntu maxymy i cnoty twoje, powinnaś się zatrudnić rozpoznaniem jego charakteru i przyzwyczaić go zawczasu do słuchania prawdy. - - Równie także istotną jest rzeczą, żebyś umiała pozyskać zaufanie jego. - - Łatwy do tego będziesz miała sposób; ty mu pierwszy zaufaj a zobaczysz że ci na wzajem ufności swojej nie odmówi. Każdy będąc dobrze wychowany; nosi w sercu przyrodzoną sprawiedliwość; która bez pomocy reflexyi daie nam uczuć i w podział brać rozkazuie czucia rozsądne które w innych wzniecamy. Chcesz bydz kochaną, odrzuć na stronę, zayścia, zdrady i chytrość, można niemi zawoiować nie kiedy, ale nigdy nie pozyszczesz serca; kochaj z dobrej chęci a będziesz kochaną. Zaufanie tym samym sposobem przyciągamy do siebie i otrzymuiemy go, iakim nabywamy przyiaźni. Skoro ia cię tylko widzę rozsądną

i utrzy-



i utrzymała, i skoro pragniesz przeniknąć w głąb serca mego; a zwierzasz mi się najtajniejszego sekretu - - moy wyrwie się natychmiast z serca. - - Z drugiej strony kochana Adele, oświecenie ktore masz, nadał ci prawo wyciągania od męża, całkowitego we wszystkim zaufania. Chociażby cię naydokładniey szcował, gdybyś iednak nie miała żadnego poznania interesow, nie mogłby z tobą o swoich mówić. Ale obcowanie Pana Leblanc, przywiodło do stanu rozumowania gruntownego o wszystkich interesach, iakiegokolwiek bądź gatunku, Nakoniec żebyś statecznie dochowała zaufania ktorego ci użyczy, nie chlub się z tym nigdy, że go posiadasz całkowicie. Gdyby postrzegł, iż chcesz przekonać innych; że we wszystkim twej rady zasiaga, tym cięższym będzie w odpuszczeniu ci błachey tey próżności, im więcej pychatego obrażoną się poczuje; a nawet pomimo tey przychyny, byle się tylko dowiedział, że się przed każdym przyznajesz iż nic nie ma przed tobą tajnego, sama roztropność powinna go obowiązać do ograniczenia zadufania swego. Znałam niegdyś przyjaciela pewnego Ministra, ktorego ten gatunek próżności uczynił prawdziwie dziecinny i godnym śmiechu. Bez przestanku był zatrudniony tą ufilnością aby wszystkim dał poznać rozciągłość zaufania ktore w nim pokładano. Nie podobna aby ta, chęć wściekła szczyrcenia

się,



się, nie przywiodła o częste wyjawienie sekretu; i dla tego też człowiek ow o którym mówiła, był nayniebezpieczniejszym wiernikiem Ministra. Wyśliznął mu się z ust pewien *sekret Ministrowski*, tak że on sam tego niepostrzegł. Mina iego pełna tajemnych zamyśłów, a nakoniec samo iego milczenie, byłoby wystarczającym sposobem odkrycia go. Pamiętam że pod ow czas Oyczym moy, prosił o pewną łaskę Monarchy, która była bardzo wielkiej wagi. Przyjaciel ow Ministra, nie mając żadnego związku z Oyczymem, przyszedł do niego i oznaymił, że już Krol nakłonił się. Grzeczność ta, która nie mogła pochodzić z przyjaźni, była szczerą szepiotliwością skutkowaną przez próżność. Chciał tylko dać poznać, że o tym wie najpierwey, a nawet wprzód niż ten, którego ta łaska interesowała osobiście; postępek ten mógłby bardzo zaszkodzić sławie Ministra, tak nierozsądnie użyzającego zaufania. Co do ciebie, nie kuś się o niczyją, procz męża swojego ufności. Wszyscy mniemać będą że ją posiadasz; a to ziednoczenie myśli waszych nie zaszkodzi ani poważaniu ani majątkowi iego, gdy się zasadzać będzie na cnotcie i zacności twoiey.

Jednę ci ieszcze dam radę, kochana Adele. Łagodna iesteś i niezmiennę równości charakteru; z tym wszystkim nie możesz sobie podchlebiać, abyś nie miała mieć kiedy zatargu z mężem. Zalecam ci abyś

W wszy-



w wszystkich tych sporach, które się między wami trafia, zachowała ton szanowney i względzącey skromności, a oraz, abyś się tkliwą żywo pokazała na najmnieysze słowo, najmnieyszy wyraz, obrazić mogący twoją delikatność. Nakoniec bądź pewna, że we wszystkich pożycia waszego okolicznościach tym większe ku tobie będzie miał ufzanowanie. im mu więcej względów okazywać będziesz.

Skończywszy tę rozmowę, poszłam do skrzyneczki w ktorey chowam wszystkie listy WCPani, i przeczytałam Adeli ow, ktoreneś pisała do mnie przed kilku laty, z okoliczności zawięzującey się w mężu twoim miłości ku Hrabinie Anatolle. Gdym go czytała, widziałam Adele w poruszeniu bardzo dotkliwym i razem pociesznym. Gniew iey przeciwko Panu d'Ostalis, wyrownywał podziwieniu które wzniecało umiarkowanie WCPani, a nawet nie wiem, czy. li Adele, pomimo tak dobrym zakończeniu tego przypadku, nie ma ieszcze w gruncie swego serca iakiego żalu przeciw Panu d'Ostalis. Ale roztropność twoiego postępku dziwnie ją zaştanowiła, rzekła wzdychając: Przyrzekam WCPani mamuniu, że sobie tak postąpię, *ieżeli w podobney znaydować się będę okoliczności.*

W e



*We czwartek wieczor.*

Pan d'Aimeri, ma się teraz daleko gorzej. Com tylko wyszła od niego. Powrociłam przeięta rozrzwiniem i litością. Koło szafcey wieczor mozg mu się pomieszał i nieznacznie wpadł w okropne szaleństwo. Co moment wymawiał imię Cecylii, na imię to jego usty wymawiane truchlałam: innemi czasy wołał głosem przytłumionym i tonem przeraźliwym: *weźcie te włosy, weźcie te włosy.* - - Zdało mu się że ie na swym łożku widział,; odrzucał wielką mocą kołdrę zwracając głowę, a żal i przestrach malowały się w wzroku jego sposobem nayaawniejszym! - - - o fiódmej miotanie to okropne zdało się uspokaić, odzyskał zmysły. Prosił o Spowiednika, i wyszliśmy wszyscy. Za pół godziny kazał mnie prosić do siebie. Zastałam go tak wzruszonym tak rozrzwinionym iż mówić nie mógł. Siadłam przy łożku, otarł oczyszczane łzami i po krótkim milczeniu rzekł: dowiedziałem się pewney rzeczy która mnie niezmierną iedną pociechę. - - Wiadomo WCPani: że M\*\*\* ma u siebie złożone dwadzieścia tysięcy talarow gotowemi pieniędzmi, które należą do mego Wnuka. Pierwszego dnia choroby moiey, Karol, rozkazał sobie dać z tey summy dzieścię tysięcy frankow, i niemi wykupił trzydziestu niewolników z Fort-l'Eveque, uwięzio-  
nych



nych za długi. Nie tylko z uczynku tego nie chciał się przed nikim, ale nad to wiele użył ostrożności aby nie wiadano, ktoby był iego sprawcą. Przecież los dozwolił to odkryć Xiędzu Moreau, który mnie o tym uwiadomił. Jeszcze mało na tym, rzekł Pan d'Aimeri; obowiązał Plenipotentą moiego, aby zakupił osadę stykającą się z ogrodkiem szkolki naszej miłośnierney, zamyśla tam wystawić dom któryby w sobie mógł mieścić dzieścię młodych Panienek, i podejmuję się sam wystarczać zawsze wydatkow na tę drugą szkolkę, którą ma być założoną na wzor naszej. W samey rzeczy, przerwałam, wielką WCPan stąd czuć musisz pociechę, Chevalier de Valmont WCPana jest dziełem; tyle cnot winien wychowaniu odebranemu od niego - - na te słowa Pan d'Aimeri wzniósł oczy w niebo wzdychając głęboko, i obracając się ku mnie: racz WCPani rzecze, racz iść poszukać Męża iwego, Państwo de Valmont i Karola, tudzież sama przyjdź z niemi! wyszłam natychmiast. Gdym weszła do sali, obścąpili mnie wszyscy pytając ciekawie o Pana d'Aimeri. Takem rozrzewniona była, iżem odpowiedzieć nie mogła. Z drugiey strony w tym momencie nikogom nie widziała. prócz Chevalier de Valmont, pobiegłam ku niemu, ścisnęłam go czułością prawdziwej Matki! - - po tem sprawiłam moje poselstwo i weszliśmy wszyscy do Pana d'Aimeri. Skoro tylko  
po-



postrzegł wnuka, wyciągnął ku niemu rękę z wyrazem nader dotkliwym. Chevalier pobiegł ku niemu, Pan d'Aimeri przytulił go mocno do pierśi. O Karolu, zawołał, tyś duszy mojej spoczynek i pokoy przywrócił! - - tak jest, niebo daruję mi winy, przez wzgląd na twe cnoty. - - Pomniy kochany Wnuku, że każdy twój dobry uczynek, będzie zagładzeniem błędów moich. Chevalier nie mógł inney dać odpowiedzi na tę mowę, procz łez i łkania, a Pan d'Aimeri tak był sam wzruszony, iż czuiąc że w nim siły omdlewiaią i uśtaia, dał nam znak abyśmy Karola do pobliskiego wyprowadzili pokoju. Przed wyisciem pytałam się Doktora o stan Pana d'Aimeri i zdał się nie tracić zupełnie nadziei. Łatwo się WCPani dorozumiewasz, iak te okoliczności wszystkie dotknąć musiały Adele, osobiwiey szkoła owa dla dzieściu dziewcząt niezmierney iey nabawiła pociechy. Dorozumiewa się w gruncie fwey duszy, że miłość wpływa po części w ten dobry uczynek, ale pobudka ta w iey oczach nie potrafi zmnieyszyć iego zasługi.

Bądź zdrowa kochana corko, ponieważ poczta iutro odchodzi, pieczętuie ten list, ale bądź pewna że dziennik aż do dnia samego ślubu ciągnąć będę.

LIST



LIST ~~LXVIII.~~*Taż do teyże.**w Piątek.*

O w nieszczęśliwy Pan d'Aimeri! - - niestetyż aż nad to sprawdziły się jego okropne przeczucia! niebo nie pozwoliło mu tego szczęścia aby wnuka doprowadził do Ołtarza! - - umarł o szostey z rana, przy zupełnych zmysłach, wprzód wymógłszy od Pana de Valmont i męża mego zaręczenie się na poczwiłość, że Wnuk jego weźmie ślub 18. to jest w cztery dni po jego śmierci. Chevalier, w okropnym został stanie. Pierwszy raz po podpisaniu intercyzy dziś wieczor był u mnie. Zeyście jego z Adela, było prawdziwie dotkliwe; cieszył się nacyfstsza ze wszystkich pociechą to jest tą: iż widział że cel jego miłości brał w podział jego smutek. Widział Adele płaczącą, a temi łzami, jego nieszczęście oblewała.

Podług ostatniey Pana d'Aimeri woli, umowiliśmy się, że obydwa wesela w przyszły nastąpią wtorek bez najmniejszey uroczyłości, i że wychodząc z Kościoła natychmiast poiedziemy do Saint \*\*\*. Wtorek, 18. dzień miesiąca, co za dzień dla mnie! co za Epoka w moim życiu!

*W So-*



## W Sobotę 15.

Vice-Hrabina odkryła Sekret wcale mi niewiadomy, chociaż się tyczył Teodora. Nazajutrz po przybyciu do Paryża, Hrabina Anatolle pisała do niego list zawierający wyznanie najoczywistsze iey (kłonności i ofiarę ręki. Dodała że pomyślność i obeyscie się Teodora w \*\*\* dokonały *rozwinienia się w iey sercu miłości, z którą długi czas walczyła &c.* Potrzeba by być bardzo płochą i mieć duszę bardzo poziomą, aby tak dalece nadśwawć się młodzieńcowi, poś dwudziestu roku mającemu! - - prawda to iest, że Hrabina nie rozumiała aby iey chęci mógł odrzucić; nie wiedziała w iakieśmy zaszi obowiazki z Panem de Limours. Piękny i wielki posiada majątek, dopiero dwudziesty pierwszy rok kończy, i postać ma nadobną. Pewna była, że się iey ten krok uda, i zwierzyła się go, pewney przyjaciółce swoiey, która znowu inney powiedziała; a tak tajemnica ta, przechodząc od przyjaciółki do przyjaciółki, doszła ViceHrabiny, która mi ią dziś z rana wyiawiła. Mąż mnie upewnił, iż Teodor nie był ieszcze pewny ręki Konstancyi gdy odebrał list Hrabiny. Przecież nie wahał się bynajmniej, i w pierwszym zaraz poruszeniu odpisał z zupełnym uszanowaniem i wdzięcznością, ale oraz oświadczył bez ogródki, że serce iego iuż nie wolne. Vice-Hrabina, w



zamiarze[ze]lecenia Teodora przed Konstancją, uwiadomiła ją o całym tym przypadku, com mocno nagięła. Konstancja z przyrodzenia jest skłonna do załuzi. Nie podobna aby się nie miała często bądź u Rodziców, bądź w innych miejscach schodzić z Hrabinią Anatolle, zapewne nie będzie na nią spokojnym okiem patrzała.

Dzisiaj odebrałam list od Porfira, w którym mi donosi o swoim powrocie. Blisko rok cały przepędził przy Pani de Lagaraye. Ten postępек iego powiększa we mnie szacunek i przyiaźń ktorem miała ku niemu. Pisze do mnie że iedynie tym końcem przyieżdża, *aby przynajmniej na moment, cieszył się widokiem szczęścia mego*, i że po tym powróci nazad do A\*\*\* do Wdowy dobroczyńcy swego, ktorey interesa ieszcze nie są zupełnie ułatwione. Bądź zdrowa kochana corko! - - - do wtorku dwa dni ieszcze mamy. - - - -

### W Niedzielę 16.

Jakże rokosznie przepędziłam dzisiejszy poranek. Wstałam o siódmej, chociaż wczorą dopiero o drugiej po północy spać poszłam. Bo iakże można spać tak blisko będąc dnia nayinteresowniejszego w życiu! - - u męża byłam na kaffie z dwoma dziećmi moimi. Adele siedziała pomiędzy mną i Oycem, a Teo-

dor



dor klęczał przy taborecie stojącym przed nami. Z  
rownym rozrzewnieniem jak ogniem mówił z nami o  
zbytku swego szczęścia i swojej ku nam wdzięczno-  
ści. Jednoczycie mnie WCPaństwo z tą którą ko-  
cham, rzekł, po jutrze wszystkie moje żądania będą  
uiszczone. Odbiorę przysięgę miłości od Konstancyi;  
uyrzę siostrę moją szczęśliwą zupełnie: nazywać będę  
słodkim przyjaciela imieniem, przyjaciela tak ukó-  
chanego. - - Za trzy dni Konstancya i Karol wniydą  
w liczbę dzieci WCPaństwa! ; - już więcej bez nich  
żadnego nie ziemy śniadania. - - Adele i Konstancya  
siedzieć będą pomiędzy Oycem i Matką moją; a ja z  
Karolem przy ich nogach. - - Pod czas tej mowy A-  
dele lekko wsparta na moim ramieniu, tklawie pa-  
trzała na brata swego oczyma zaszłemi łzami i usta-  
wicznie ściśkała mi rękę którą w swoich rękę trzy-  
mała. - - Teodor wyszedł o 9. do Pani de Valmont,  
a Adele poszła do siebie pisać listy. Zostałam sam  
na sam z mężem, a rozkosz rozmawiania o naszych  
dzieciach przytrzymała nas razem aż do dwunastej.  
Nie tylko z uniesieniem radości kosztujemy niniey-  
szego naszego szczęścia, ale nad to cieszymy się po-  
myślnością ktorej w przyszłości dostrzegamy. - - Wi-  
dę cię w myśli przywroconą Paryżowi; przewiduję  
że moje i twoje dzieci w iednakowych wychowane  
maxymach, iednęż składać będą Familią tak liczną  
i tak



i tak dobraną, że uciechom naszym wystarczy. Ich enoty, ich miłość ich postęпки, będą sławą i szczęściem życia naszego. \* \* Nadzieje tak słodkie nie mogą być płonne; mamy szczęśliwe prawo spodziewać się ich uiszczenia, gdy widzimy korzyść prac na tołożonych. Nie potrafisz sobie wyobrazić radości w domu naszym panującej. Adele i Teodora wszyscy szanują, i w tej chwili odbierają naydotkliwsze przychylności oświadczenia od wszystkich domowników. Pomiedzy ich tłumem dwie nadewszystko osoby prawdziwie biorą w podział czucia których ja doświadczam; to jest; Dainville, i Miss Bridget, Dainville zrobił już dzieł obrazow allegorycznych z okoliczności mariaszu Teodora i Adeli. Z drugiej strony ukontentowanie swoje pokazuje podwojeniem wesołości swojej, które go w rzeczy samej podobnym wartogłowemu robi. Co się tycze Miss Bridget, nierownie głębiej dotkniętą ją widzę; mówi że radość *serce iey* *ścisła*. W samej rzeczy nie może ani mówić ani płakać: nigdy ona w czuciach swoich wylana nie była, ale teraz nie odpowiada nawet winzuiącym iey że Adele idzie za mąż; głowę tylko skłania i na ściśnięcie serca narzeka. Teodor dzisiejszego poranku oddał Dainvillovi półtora tyfiąca liwrow dochodu rocznego, a Adele tymże samym podarunkiem obdarzy.

Aa

1a



ia ulubioną sobie Mifs Bridget. Słowem dwie te osoby tak niegdyś użyteczne wychowaniu moich dzieci, przepędzą resztę dni swoich z nami; zawsze u mnie i w tych samych izbach, mieszkać będą; i spodziewaia się oboie: że ieszcze swoje talenta będą mogli poświęcić wychowaniu mych wnukow. Mych wnukow: - - Może w roku babką zostanę! oh iakże ia kochać będę dzieci Adeli i Teodora. - - Jak droga mi będzie corka Adeli - - - mnie, która nigdy nie słucham bez poruszenia wołaiący na Herminę, moje dziecię.

## CHEVALIER d'HERBAIN

*Dó teyże.*

*W poniedziałek 17.*

**O**bowiązano mnie, abym dokończył mego dziennika; bo Hrabia de Roseville nalega żeby listy oddać przed dziewiątą. Pani zaś d'Almane otoczona pietnastu osobami, które dopiero o północy odeyda; nie mogłaby do WCPani pisać aż po wieczery. A za tem musisz WCPani prześtać na moim dzisieyszego dnia opisie. Wreszcie, (wyiawszy czucie) odłożywszy na stronę przywiązanie, bo mówiąc prawdę, ia tylko sam w całym tuteyszym domu, zdolnym dzisiaj iesłem do

pisać



pisania listu. Radość i szczęście wszystkim pozawracały głowy. Uroczystością dzisiejszą jest odebranie koszyka ślubnego ktorem Chevelier de Valmont przyśłał. Muszę WCPanią najprzód uwiadomić, (ieźliś się tylko tego wprzód nie dorozumiała,) że Adele żadnych stroiów, żadnych kleynotów nie chciała. W samey rzeczy dary Pani d'Almane, tudzież podarunki ślubne Wuiów, Ciotek i t. d. mogłyby w tey mierze zasycić żądzę Panienki mniej skromney i rozsądney iak naša nadobna Adele. O piątey oznaymiono nam że iuż przyniesiono koszyk, poszliśmy wszyscy oglądać go; a Pani d'Oley, która mnie zaszczyca nieco zasługaniem swoim; rzekła mi do ucha, że w tym nie zasięgano iey rady, tudzież że *jest przekonana: iż koszyk ten przedziwnego będzie gustu*. Weszliśmy do pokoju Panny d'Almane, posirzegamy koszyk w samey rzeczy dosyć prosty. Pani d'Oley wpatrywała się w niego z szyderiskim uśmiechem, mrugnołem na nią i otworzyłem koszyk. Pani d'Oley, dobre w takich okolicznościach oko mająca, dostrzegła w punkcie, że w nim nie było i za cztery tyfiące frankow. (\*) Sądź WCPani iak ią to rozgniewało. Natrząsała się z fio-

Aa2 *strzy*

---

(\*) *Chiffon, Pompon, używałem tych słów francuzkich nie mogąc Polskiego tak krotkiego i tak wyrażającego znałeść. Znaczą one drobiazgi do stroiów damskich potrzebne.*



stry i fiostrzeńca nayuszczypliwszemi żartami; w tym Pani de Limours, wyciągnęła z spodu koszyka bardzo ładny pugillares na którym imię Herminy wybite było. Mała Herminka ucieszona niezmiernie, zbliża się, Pani de Limours, oddaie pugillares Pannie d'Almane, która otworzywszy go, znajduie kartę i czyta z niej następujące słowa: *Podarunek ślubny, ktorem Pani de Valmont ofiaruie Corce swojej.* Adele zapłonęła się, patrzy na Matkę która rozwinęła kartę, a karta ta zawierała w sobie zapis czterech tysięcy liwrow dożywotniej pensyi dla małej Herminki. Pani d'Almane i Pani de Limours, skoczyły do szyi młodemu de Valmont. Pani d'Oley miną oziębłą i wymuszoną, rzekła: *to dziwnie rzecz ładna, a Panna d'Almane, z umizgiem mającym wzięła Herminę za rękę, mówiąc: możesz kochanko, przyjąć to dobrodzieństwo, intro twoim inż będzie Oycem.* Wyrzekłszy te słowa zbliżyła się do Chevalier de Valmont, i rozkazała go ścisnąć Herminie. Chevalier wziął Herminę na ręce, i przytulił ją z uniesieniem do pierśi. . . . Pod ow czas Teodor, ktoremu nic tajno nie iest, i który pałał niecierpliwością, aby wszystkie skarby koszyka odkryte były, przybliżył się do stołu; odwinął przykrycie z iednego boku koszyka i wyciągnął duży papier; to rzekł, iest rozłożenie i abrys szkoiy która ma dzieścić zawierać Panienek, ty fiostro będziesz założycielką tey  
pu-



budowli; te to są dary ktore Pani de Valmont nayprzynie mniejszemi tobie bydź sądził. W tym mieyscu Pani d'Oley powtorzyła: *przedziwnie, przedziwnie*, bo pełna jest polityki; a ja pewny jestem, że iey zdaniem koszyk ułożony od Panny Bertin, w iey guście byłby powabnieyszym. Przyznasz WCPani że te podarunki ślubne więcey czynią honoru odbieraiącey niż dającemu. Co do mnie, rownie podziwienią godną rzeczą sędzę ten obdarzenia sposob, iak to: że z szesćciudzieściat osob, ktore się od szostey godziny aż do osmey u Pani d'Almane przewinęły, żadna nie wyszła z uwiadomieniem o przedziwnym tym koszyku. Prawda że Pani de Limours odeszła była do siebie, ona tylko mogłaby wieść te rozsiewać, ale Państwo d'Almane nigdy z obojętnemi sobie nie rozmawiaią o tym, co się w ich domu dzieie. A po tym w tym domu uczynki dobre, i cnotliwe nie mogą bydź nadzwyczajnemi przypadkami. Zawsze sprawuią rozkosz, rozrzewniaią serca, ale nigdy nie wzniecaią owego ostatecznego zadziwienia, ktore ie w postaci cudow wystawia. I tak zobaczywszy wszystko co w sobie koszyk zawierał, wyszliśmy z gabinetu, nie było ieszcze nikogo, procz. domowych, a Pani d'Almane, przyszedłszy do sali, o czym innym zaraz mówić zaczęła; ani wspomniano o koszyku. W tym tak prostym postępku dostrzegam iakieys wielkości, ktorey się dziwić muszę w gruncie serca mego.

Por-



Porfir dzisiejszego poranku przyjechał, właśnie na na napisanie wierszy ślubnych, których nam potrzeba. Piszę do WCPani w gabinecie pobliskim sali, co moment przeszkadza mi i przerywa, tyś dała zleceń do WCPani. Pomiedzy innemi Porfir, który się mocno żali na tak długie WCPani milczenie. Bądź WCPani zdrowa i przyjmij z zwykłą sobie dobrocią, zaręczenie rzetelnego przywiązania ktorem iey do zgonnie przyrzekł, - - Jedna osoba która WCPanią mocniej nademnie kochać może, odbiera mi w tej chwili pióro; muszę iey go ustąpić.

Ah! kochana corko! corko kochana, jutro, - - za dwanaście godzin. - - Sądź o moim pomieszanu - - nie mogę pisać - - ręka mi drży tak bardzo - - ferce mam tak obciążone. - - Bądź zdrowa kochana corko, - - - Jestem szczęśliwa - - i kocham cię niewymownie.

## LIST LXIX

*Baronowa do Pani d'Ostalis.*

*z Saint \*\*\* we Wtorek.*

**J**uż ślub wzięła. - - O Boże, spraw łaskawie aby to z iey szczęściem było! ta nadzieja jedynym moim



im była przewodnikiem. Interes. Ambicya by-  
najmniey mnie nie skłaniały w tym wyborze. Mogę  
z związku tego oczekiwać zupełnego uszczęśliwienia.

Musisz się dorozumiewać, że m tey nocy ani oka  
nie przywarła. Com tylko dostrzegła pierwszych  
słońca wschodzącego promieni, zadzwoniłam; wstałam  
predko, a gdym wychodzić miała do męża, córka na-  
deszła. Rzuciła się na moje ręce, po tym zalana łza-  
mi, upadła mi do nog i ścisłaiąc mnie za kolana. - -  
Oh! mamuniu! zawołała, nowego dzisiaj dać mi za-  
myślasz Rządcę, ale ustępując mu praw świętych kto-  
re masz nad córką, przyrzekniy mi przynajmniey, że i  
tak mną władać nie przestaniesz, ja zaś poprzyśięgam  
że równie iak przed tym posłuszną i podległą będę.  
Te są naydroższe ferca moiego chęci, abym WCPanią  
za wzor wzięła, abym ią, ieżli zdołam, naśladowała,  
za iey radami szła zawsze, i całe życie na odwdzię-  
czenie iey poświęciła. Wiem o tym że szczęście WC  
Pani zupełnie od moich postępów zawisło! ah! u-  
sprawiedliwię WCPani nadzieie. O tkliwa Matko, u-  
kochana Dobrodziko moja, któraś dla mnie zastępowa-  
ła miejsce guwernantki i ochmiŹtrzyni, chociażbym  
nawet nie tak bardzo do powinności moiey przywią-  
zana była, ieszczebym wypełniała wszystkie w chęci  
uczynienia cię szczęśliwą! - - - na te słowa Adele  
wzniosła ku mnie ręce, i wŹpoyrzała na mnie tkli-

wym



wym swym wzrokiem, który tak dobrze maluje czułość i czystość iey duszy! - - podniosłam ją, ścisnęłam po tysiąc razy. Nie mogłam mówić, lecz ona czytała w mym sercu.

W połgodziny nadeszedł mąż mój z Teodorem. Teodor już ubrany ze wszystkim, nalegał na nas abyśmy szły do gotowalni. Jam nie długo przy niej siedziała. Chciałam stroić, ubierać Adele. Ah iak wielką czułam rokosz strojąc ją, przypinając iey na głowę wieniec, wdziwając suknie ślubne. - - Adele która zazwyczaj ładną tylko była, dzisiaj się pokazała piękną. Melancholia łagodna po całej roztoczonej twarzy, powiększała jeszcze wdzięki szlachetney iey postawy, a skromność iey dotkliwszą czyniła.

Nie będę się kusić o wyobrażanie wszystkich poruszeń ktorem czuła, prowadząc ją do Kościoła i widząc przy Oltarzu! - - w czasie i ty za mąż wydać będziesz córkę, w ten czas dopiero wiedzieć będziesz co się działo w mym sercu. - - Po skończonych ślubnych uroczystościach wyjechaliśmy do Saint\*\*\*. Tam całe lato i jesień przepędzą zięć mój, czyli raczey syn mój drugi i Teodor bawic będą aż do Czerwca w którym się ich służba ma zacząć. Biedna Vice-Hrabina musi od nas intro wyjeżdżać, na ratunek Pani de Valcé, ktorey i tygodnia nie obiecuja życia,



życia. Ułożyliśmy już że Teodor cztery tylko lata mieszkać będzie z żoną przy mężu moim, a po tych upłynieniu przeprowadzą się do domu ktoren Vice-Hrabia wystawić kazał. Sprawiedliwa aby Pan de Limours cieszył się szczęściem wspólnego pożycia z iedyną pozostałą mu corką, a którą od lat dwóch niezmiernie pokochał. Za cztery lata Teodor dojdzie 24. roku, będzie mógł bezpiecznie opuścić Dom Oycowski. A potym Dom Pana Vice-Hrabiego, będzie bardzo blisko naszego, stąd to rozłączenie nie nabawi nas wielkiej przykrości.

Teraz kochana corko, namienię ci o *podarunku ślubnym*, ktoren dałam mym dzieciom. Po obiedzie zaprowadziłam Adele i Teodora do mego pokoju; tam wyjmując z szafy dwa exemplarze dzieła o trzech znacznych Tomach, rzekłam. To mi wam ieszcze, kochane dzieci, dać pozostaie, to dzieło dla was umyślnie pisane, ma tytuł; *Listy o Edukacji*. Znajdziecie w nim wierny obraz obyczajów i świata. W tym zwierciadle życia ludzkiego, chciałam wam wytknąć drogę wiodącą do szczęścia, niebezpieczeństwa ktorych się chronić należy, błędy i występki ktorych się strzedz macie: przedsięwzięcie to wymagało mężstwa. - - Wiedziałam o tym, nie tajno mi było na iak wiele przykrości naraża się człowiek, ganiący bez względu głupstwo i zbrodnią! - - alem pisała dla was, żadna

uwa-



uwaga, żadna bojaźń wstrzymać mnie nie zdołała. - -  
Mowię prawdę bez filenia się a nawet prosto, celem  
moim było wasze oświecenie! - - tak pracując pra-  
cowałam na wasze i na moje szczęście. Tak młodą  
jestem iż sobie podchlebiam że ieszcze wychowaniem  
dziełek waszych zarządzać będę mogła. Ale w resz-  
cie, gdyby wam śmierć zabrała Matkę, w tym dziele  
znaydziecie wszystkie rady, ktorychby wam użyczyć  
mogła. Dzieło to zrobione jest na wiek młody, ale  
nie na dziecienny. Wyiawia wszystkie tajemnice do-  
brey Edukacyi. Jeżeli mój sposób wychowania prze-  
brać zechcecie, nie daycie im tey książki aż w dzień  
ich ślubu. Na koniec, wy sami możecie innych prze-  
konać, i sami naylepiey wiedzieć, ieżli ten układ E-  
dukacyi godzien przełożenia nad inne. Jeżeli się ni-  
gdy od swoich powinności oddalać nie będziecie, ie-  
żeli zawsze dochowacie cnot swoich i łagodności ku  
innym, w reszcie ieżli w czynieniu dobrze i ćwicze-  
niu się w cnotach zawsze znaydować będziecie, nie-  
wyczerpane źródło rokoszy - - - sposób mój wy-  
chowania jest dobry, układ mój nie jest chimerycznym  
ani dzieło moje Romansem.

Ah! kochane dzieci, nie wątpię o tym; wy się  
staniecie iawnym dowodem, że książka ta użyteczną  
bydź



bydź może. Chwalić będą układ ktoregom się trzymała, gdy poznaią wasz charakter i serca.

## K O N I E C

TOMU TRZECIEGO I OSTATNIEGO.

*Wydruk*





# IMIONA PRENUMERANTOW.

*Dzieta o Edukacyi, pod tytułem  
ADELE i TEODOR.*

---

- J. W. Jmć Pani Męcińska Starościna Bodaczewska.  
J. W. Jmć Pan Męciński Starosta Wieluński Kawaler  
Orderu S. Stanisława,  
J. W. Jmć Pan Dembowski Starosta Jankowski Kawa-  
ler Orderu S. Stanisława.  
W. Jmć Pani Łętowska Stołnikowa Krakowska.  
W. Jmć Pani Miłkowska,  
J. W. Jmć Pan Hrabia Ofsoliński.  
W. Jmć Pan Szuyński Starosta Demidowski.  
W. Jmć Pan Starosta Popiel.  
W. Jmć PP. Ciepielowscy      Exempl. 2.  
W. Jmć Pan Gońkowski Porucznik,  
W. Jmć Pan Bykowski Pisarz.  
W. Jmć Pan Korycki.  
Jmć Pan Kościecki,  
Jmć Pan Fuchs.  
Jmć Pan Piechowicz      Exempl. 2.







## K A T A L O G

### *Książek Polskich Kraiowych, które wyszły z Drukarni Grebłowskiej.*

---

**A**Dele i Teodor czyli Listy o Edukacyi zawierają-  
ce w sobie wszystkie maxymy i prawidła ściągające  
się do trzech Edukacyi układow to jest. Edukacya  
Dam, Kawalerow, i Osob przeznaczonych do wyż-  
szych rządów Tomow III, in 8vo. Na drukowym fl. 18.  
Na białym papierze . . . . . fl. 22.

Anatomia to jest nauka poznania części ciała ludzkie-  
go z rozkazu J.W. Stanisława Szczęsnego Potockie-  
go Woiewody Ruśkiego ku pożytkowi Felczerow i  
Cerulikow Jego Regimentow przez Teodora Wei-  
chardta Konsyliarza J. K. Mci, Akademii Rzymsko-  
Cesarzkiej Towarzysza &c. 1786. in 8vo. na wodnym  
papierze . . . . . fl. 4.  
Na lepszym . . . . . Zł. 4. g. 15.

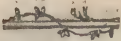
Dyaryusz bytności w Krakowie Najjaśniejszego Sta-  
niśława Augusta Krola Polskiego, z Plantą tegoż  
Miaśta 1787. . . . . fl. 4. gr. 15.

Ducum Regum Poloniæ Imagines vivæ in 4to 1787. fl. 3.

Dyśsertacya o Trzęśieniu ziemi na Sefsyi publiczney  
P. Andrzeia Trzcińskiego Filozofii i Medycyny Do-  
ktora Profesora Fizyki Experymentalney w Szkole  
Głowney Koronney w Sali Jagiellońskiej czytana  
1787. in 8vo. . . . . fl. 2.

Dyaryusz wyprawy Wiedeńskiej Krola Jana III. Sobie-  
ńskiego przez pewnego Officyera na niey będącego  
spisany R. 1684. drukowany 1784. Tomik I. fl. 1.





Dyaryusz wyprawy Turka pod Wiedeń Roku 1684. 2  
Włoskiego 1786. Tomik II. fl. r.

Historyi Kościelney X. Fleurego krotkie Chronolo-  
czne zebranie Tomików II. 1786. fl. 2.

Historia Naturalna Ekonomiczna Rolnicza zawierają-  
ca w sobie materye o Stworzeniu w ogolności, o  
Człowieku, o Czwor nogich Zwierzętach po części  
domowych po części oswoionych i dzikich, o pta-  
stwie w ogolności; o niektórych wodnoziemnych  
zwierzętach; o Rybach; o Owadach, o Robactwie i  
Kwiatach; o uprawie ziemi, i różnych iey gatu-  
kach, o sposobach orania i zasiewania; o wykorze-  
nieniu szkodliwych zioł i roślin; o wielorakich ska-  
zach roślin i środkach zapobieżenia onymże &c.  
Tomy IV. in 8vo. fl. 22

Historyczno-Krytyczne wiadomości o życiu i pismach  
trzydziestu i trzech Filozofow naszego wieku opisane  
i tłomaczone z Niemieckiego przez J. P. Akademi-  
ka Krak, 1785. Tom: II. in 8vo fl. 4.

Kazania X. Mafsylióna Biskupa Klermontańskiego  
Tom: X. in 8vo. fl. 36.

Kazania dla Panow, wielkiego i sławnego Kaznodziel  
Krolewskiego Jana Mafsylióna B. K. przed Dworem  
Francuzkim miane. Tomik osobny 1788.

Kazania na Popielec X. Mafsylióna. fl. r.

Kazania na Święta całego roku przez X. Męcińskiego.  
Reformatą II. Tomy 1786. in 8vo. fl. 7.

Kazanie na Święto S. Antoniego miane przez X. Gru-  
bera Zakonu S. Pawła pierwszego Pułelnika in 8vo  
1787. fl. 1.

Kazanie na pochowanie Kości w Kościele Imć XX.  
Paulinow na Skalce przez X. Chmielowskiego Re-  
formatą 1787. in 8vo, fl. 1.


Lory.





- Lorynetka Filozoficzna Tomy II. fl. 3.
- Ligurya czyli Panienka uwiedziona 1785. gr. 15.
- Lifty o Kalendarzodzieiach in 8vo. 1786. gr. 15.
- Mazaryni (Julii) Kardynała Wielkorządcy Francuzkiego Instrukcyja Politykow w rożnych ięzykach wydana in 12mo. 1786. fl. 2.
- Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaśkowym w trzech częściach zamknięta z dzieł oryginalnych sławnego Prystleia wyięta, z Figurami 1787. in 8vo. fl. 2.
- Nauk Katechizmowych początki, z pierwszych początkow stworzenia rozumney Natury ludzkiej do poznawania wprzodj siebie samego ciemny rozum objaśniające 1785. in 8vo. fl. 1. gr. 15.
- Niepodobieństwo do prawdy, czyli czynności Dworu Wiedeńskiego in 8vo. 1786. fl. 1.
- Nocy Klemensa XIV. Papieża z Włoskiego tłumaczone in 8vo. fl. 1.
- Organy Poema Heroi-Komiczne w sześciu pieśniach przez Jmć Pana Weychardta 1784. fl. 1. gr. 15.
- O ludności czasow dawnych i terażniejszych przez P. Hume, Edycya poprawiona 1785. fl. 3.
- Poranki Krola Imci Pruskiego albo nauki Synowcow, dane in 8vo. fl. 1. gr. 15.
- Przypadki wielkie z małych przyczyn 1786. fl. 4. gr. 15.
- Propozycya od Dyfzydentow podana do Jego światobliwości Piusa VI. 1786. fl. 2.
- Początki Mierniśwa dla młodzi aplikuiącey się do stanu Woyłkowego z figurami in 8vo. fl. 1. gr. 15.
- Rywale czyli Czapstrzyk Krakowski Opera 1786. fl. 2.
- Rozmowki, Komedyiki, Powiaſtki obyczajowe dla małych dzieci, Tomy II.





Skotopaski i Miłostki, Mieszanki, Liryki, Powiaśki &c.  
Tomiki III. in 12mo fl. 4. na lepszym papierze fl. 5.

Sztuka Ogrodnicza czyli Nauka zawierająca przepisy  
chodzenia około Ogrodów kwiatowych kuchennych  
i łądow, z przydatkiem niektórych wiadomości se-  
kretnych, Edycja druga in 8vo. 1785. fl. 2. gr. 15.

Sztuka szczęśliwego życia w Społeczności przez Imć  
P. Hrabie de Chesterfield po Francuzku napisana; a  
dla przysługi publiczney na język Polski przez X. K.  
O. przełożona 1784. fl. 1. gr. 15.

Stan niniejszy Rosyi ddkładnie opisany przez P. van  
Wogzel. Tłomaczony przez A. J. G. in 8vo.

Uwagi nad Pochwałą wieku ośmnaściego fl. 1.

Ustanowienie Prawa Cywilnego sposobem łatwym ze-  
brane, i wielu przytosoowaniami pomnożone nie tyl-  
ko uczącym się Prawa, ale każdemu Obywatelowi  
użyteczne, przez Imć P. Kaspra Męciszewskiego uło-  
żone Tomy II. na białym papierze Zł. 12. Na wo-  
dyni Zł. 10.

Uwiedomienie o skutkach nieszczęśliwych' na zdrowie  
każdego spływających z dobrowolney Pollucyi czy-  
li Samogwałtu in 8vo. fl. 2.

Xiąząt, Krolow Polskich Obrazy żywe, Przednim dru-  
kiem in 4to. fl. 3.

Zycie i Pochwała Maxymiliana de Bethume Xiążęcia  
de Sully pierwszego Ministra Krola Francuzkiego  
in 8vo. 1787. fl. 2. gr. 15.

DISPOSITIO



UNIVERSITATIS



UNIV

IAGE



Biblioteka Jagiellońska



stdr0023589



